



9252/18
11/2 1661



Mapa PALESTYNY



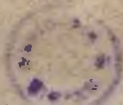
DZIEJE **STAREGO I NOWEGO PRZYMIERZA**

DLA UŻYTKU

SZKÓŁ ELEMENTARNYCH

OPOWIEDZIAŁ

X. Antoni Tyc.



LESZNO I GNIEZNO.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI ERNESTA GÜNTHERA.

1 8 4 5

Jerzy H. Lubomirski

R4d7b

Imprimatur.

Posnaniae, die 5. Julii 1845.

Leo, Archiepiscopus.

(L.S.)

422326

I

k-78/9258
15.5 1007



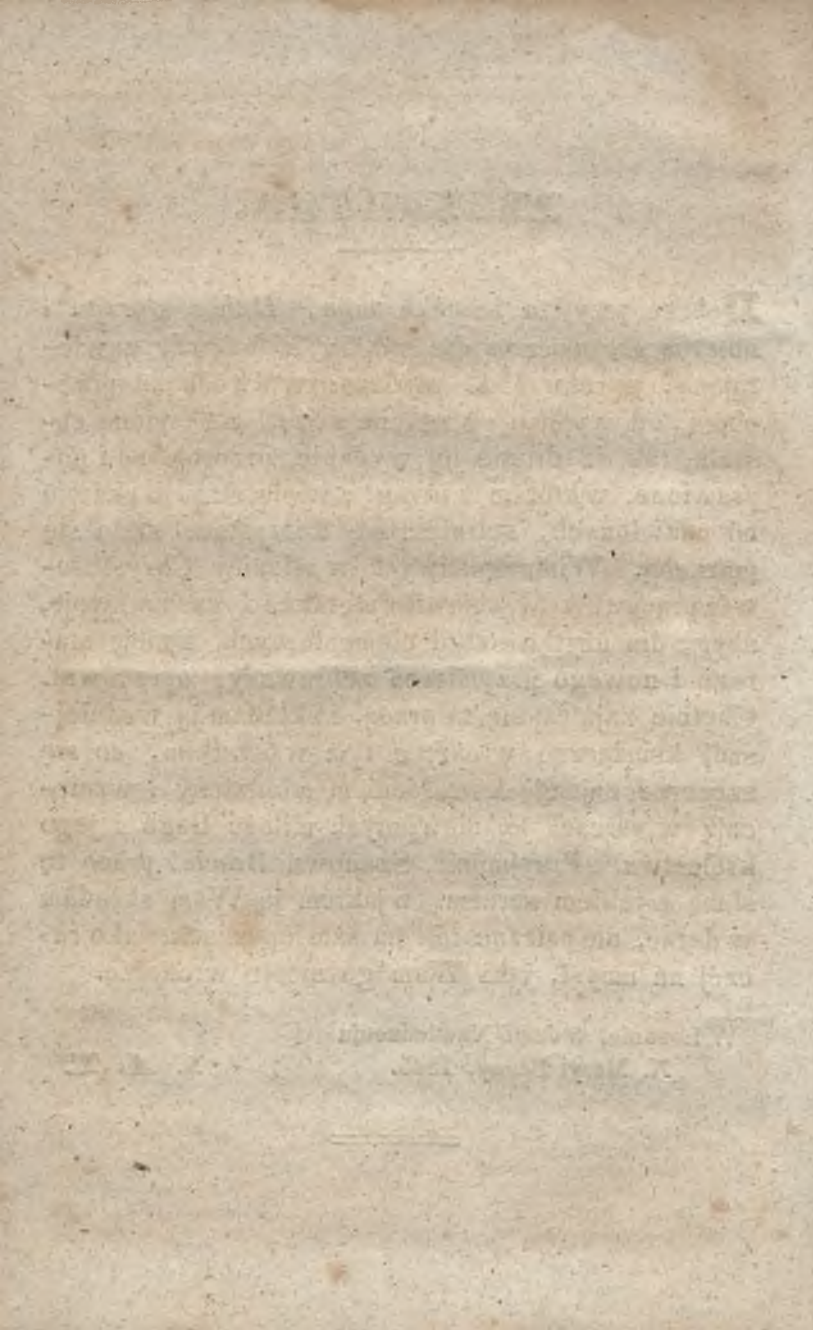
PRZEDMOWA.

Dobrze przyjęta książka moja, *Dzieje starego i nowego przymierza dla szkolnej młodzieży* zawierająca, w roku 1843 wydana: w dwóch lat przeciągu, od wyjścia swego na świat, rozkupioną została, tak, iż drugie jej wydanie, przerobione i poprawione, w którym z uwag, z wielu stron łaskawie mi udzielonych, starałem się korzystać, stało się potrzebą. Wielu gorliwych w winnicy Chrystusowej pracowników, objawiło mi także życzenia swoje, abym, dla użytku szkół elementarnych, *Dzieje starego i nowego przymierza* zebrawszy, opracował. Chętnie zająłem się tą pracą, i składał ją w niniejszej książeczce w ofierze tym wszystkim, co się szczerze zajmują kształceniem młodzieży i wzniecają w sercach jej niewinnych miłość Boga i jego królestwa. Przyjmijcie, Szanowni Bracia! pracę tę słabą z takim sercem, z jakim ją Wam składał w darze, nie patrząc tak na sam upominek, jako raczej na umysł, jaki Wam go niesie w ofierze.

W Lesznie, w dzień Nawiedzenia

N. Maryi Panny, 1845.

X. A. T.



Spis rzeczy w pierwszej i drugiej części zawartych.

Część pierwsza.

Epoka pierwsza.

Od stworzenia świata, do powstania narodów. (3984 — 2000 przed Chr.) Str.

1. Stworzenie świata	3.
2. Raj. Grzech pierwszych ludzi	4.
3. Kain i Abel	6.
4. Zepsucie się ludzi. Potop	7.
5. Wieża Babel	10.

Epoka druga.

Dzieje Patriarchów narodu izraelskiego. (2000 — 1700 przed Chr.)

1. Abraham	11.
2. Sodoma i Gomora	12.
3. Ofiara Izaaka	14.
4. Izaak i synowie jego Ezaw i Jakób	15.
5. Józef, syn Jakóbów	19.
6. Józef sprowadza rodzinę swoją do Egiptu	22.
7. Job cierpliwy	27.

Epoka trzecia.

Prorocy.

I. Dzieje ludu izraelskiego od niewoli egipskiej, aż do króla Saula. (1500 — 1095 przed Chr.)

1. Mojżesz	29.
2. Wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Puszca	32.
3. Dziesięć przykazań	35.
4. Cielec złoty. Przybytek Pański	37.
5. Niewdzięczność ludu izraelskiego	38.
6. Wejście do ziemi obiecanej	40.
7. Sędziowie. Gedeon	41.
8. Ruth cnotliwa	42.
9. Heli i jego synowie	44.

	<i>Str.</i>
II. Dzieje ludu izraelskiego od Saula aż do podziału państwa na królestwo Juda i Izrael. (1095 — 973 przed Chr.)	
1. Saul obrany królem	46.
2. Waleczność Dawida	49.
3. Ostatnie lata panowania Saula	51.
4. Panowanie Dawida	52.
5. Grzech Dawida i kary zań	53.
6. Salomon	56.
7. Kościół Salomonów	58.
8. Śmierć Salomona	60.
III. Dzieje ludu izraelskiego od podziału państwa aż do niewoli babilońskiej. (975 — 588 przed Chr.)	
1. Podział państwa	60.
2. Elias, Prorok	61.
3. Elizeusz, Prorok	65.
4. Upadek królestwa izraelskiego. Niewola assyryjska	67.
5. Tobiasz	68.
6. Upadek królestwa judzkiego	73.
7. Jonasz, Prorok	74.
IV. Dzieje ludu izraelskiego od upadku królestwa judzkiego, czyli niewoli babilońskiej, aż do Chrystusa Pana (588 — 1) przed Chr.	
1. Niewola babilońska. Daniel Prorok	76.
2. Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiej	81.
3. Izraelici pod panowaniem królów syryjskich	83.
4. Matatjasz kapłan i jego synowie	86.
5. Żydzi dostają się pod panowanie Rzymian	87.

Część druga.

Epoka czwarta.

Przywrócenie królestwa Bożego pomiędzy ludźmi, za sprawą Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

I. Jan, poprzednik Jezusów.

1. Poczęcie ś. Jana	91.
2. Narodzenie ś. Jana	92.
3. Jan na puszczę	93.
4. Świadek Jana o Jezusie	94.
5. Uwieszenie Jana i poselstwo do Jezusa	—
6. Śmierć ś. Jana	95.

II. Narodzenie i pierwsze lata życia Jezusa.

1. Zwiastowanie P. Maryi	96.
2. Nawiedzenie świętej Elżbiety	97.
3. Narodzenie Pana Jezusa	—
4. Obrzezanie Pana Jezusa. Trzej mędrcowie	99.
5. Ofiarowanie Pana Jezusa. Oczyszczenie Panny Maryi	100.
6. Rzeź Heroda. Ucieczka Pana Jezusa do Egiptu	101.
7. Jezus dwunastoletni w kościele	102.

*III. Publiczne życie Pana Jezusa.**A. Pierwszy rok publicznego życia Pana Jezusa.*

1.	Chrzest Pana Jezusa	102.
2.	Jezus kuszony przez czarta	103.
3.	Jezus powołuje pierwszych uczniów	—
4.	Pierwszy cud Jezusów	105.
5.	Pan Jezus wstępuje do kościoła jerozolimskiego	—
6.	Rozmowa z Samarytanką	106.
7.	Cuda Pana Jezusa	108.

B. Drugi rok publicznego życia Pana Jezusa.

1.	Uzdrowienie chorego nad owcą sadzawką w Jerozolimie. Uleczenie człowieka z uschlą ręką. Powołanie Apostołów	111.
2.	Jezus naucza rzesze	112.
3.	Wskrzeszenie młodzieńca w Naim	116.
4.	Jezus na biesiadzie u jednego z Faryzeuszów	—
5.	Jezus naucza w powieściach	117.
6.	Jezus usmierza burzę na morzu	119.
7.	Wskrzeszenie córki Jaira i uzdrowienie niewiasty z krwiotoku	120.
8.	Jezus karmi cudownie pięć tysięcy ludzi na puszczy	121.

C. Trzeci rok publicznego życia Pana Jezusa.

1.	Pan Jezus wśród dzieci	122.
2.	Bogaty młodzieniec	—
3.	Przemienienie na górze Tabor	123.
4.	Jezus uczy w powieściach	124.
5.	Pan Jezus leczy niewidomego od urodzenia	130.
6.	Podatek zapłacony. Podróż do Jerozolimy. Marya i Marta	132.
7.	Wskrzeszenie Łazarza	134.
8.	Uczta dla Jezusa w Betanii	135.
9.	Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy	136.
10.	Drzewo figowe. Moneta czynszowa	138.
11.	Grosz wdowi. Jezus i cudzołożnica w kościele	139.
12.	Jezus przepowiada zburzenie kościoła i miasta, i przyjście swoje na sąd ostateczny	140.

D. Historia męki i śmierci Pana Jezusa.

1.	Ostatnia wieczerza	142.
2.	Słowa Chrystusowe do uczniów po wieczerzy	144.
3.	Pan Jezus w ogróje	148.
4.	Pan Jezus przed kapłanami Anaszem i Kaifaszem	150.
5.	Pan Jezus przed Piłatem i Herodem	151.
6.	Pan Jezus na krzyżu	153.
7.	Pogrzeb Pana Jezusa	156.

IV. Pan Jezus w chwale swojej na ziemi.

1.	Zmartwychwstanie Pana Jezusa	157.
2.	Pan Jezus idzie z uczniami dwoma do Emaus	158.
3.	Pan Jezus ukazuje się uczniom swoim	159.
4.	Pan Jezus wstępuje do niebios. Obór Macieja	162.

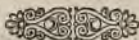
*V. Pan Jezus uwielbiony, zstąpi z niebios na Apostołów Ducha
ś., za którego sprawą rozszerza się królestwo Boże na ziemi.*

1.	Zesłanie Ducha ś.	163.
2.	Piotr ś. uzdrawia chorego od urodzenia	164.

	<i>Str.</i>
3. Ananiasz i Safira	166.
4. Prześladowanie Apostolów	167.
5. Szczepan pierwszy męczennik	168.
6. Rozszerzenie się nauki Chrystusa. Nawrócenie podskarbiego królowej Kandaki	170.
7. Nawrócenie Szawła	171.
8. Piotr ś. nawraca pierwszego poganina	172.
9. Uwięzienie Piotra ś. Śmierć Heroda	174.
10. Prace ś. Pawła jako Apostoła	176.
11. Paweł ś. stawiony przed Felixem	181.
12. Paweł ś. przed królem Agryppą	183.
13. Podróż ś. Pawła do Rzymu i pobyt jego tamże	185.
14. Rozszerzenie się religii Chrystusa po całej ziemi	188.

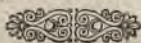
Jeografia Palestyny.

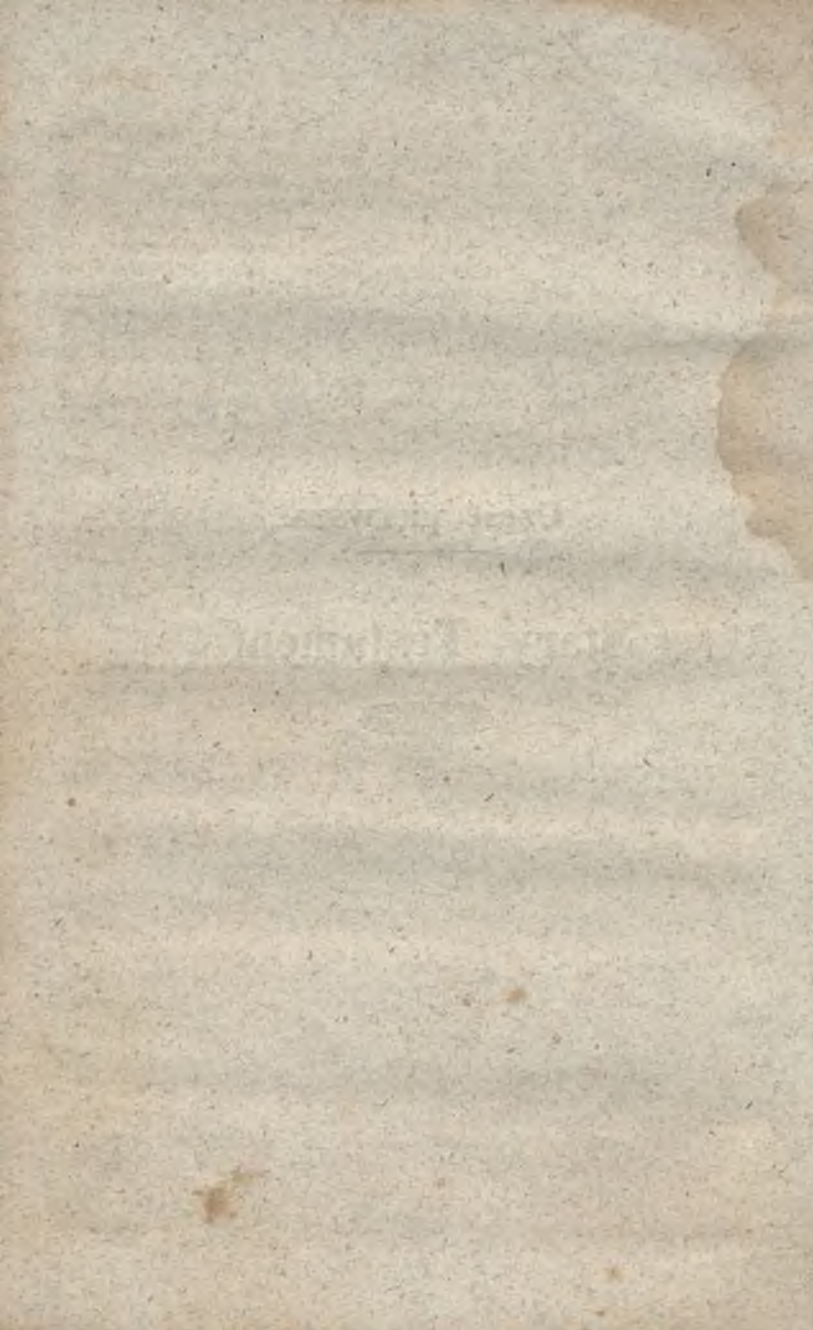
1. Położenie	191.
2. Góry, doliny, puszcze	—
3. Wody	192.
4. Klimat, produkty i mieszkańcy	193.
5. Podział Palestyny	—



Część pierwsza.

Stary Testament.





Stary Testament.

Epoka pierwsza.

Od stworzenia świata, do powstania narodów
(3984 — 2000 przed Chr.).

1. Stworzenie świata.

Na początku, gdy nic zgoła nie było, stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością: a duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: „*Niech się stanie światłość!*“ i stała się światłość. I oddzielił Bóg światłość od ciemności, i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą. I stało się to dnia pierwszego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech się stanie podział między niebem a ziemią!*“ I stało się to dnia drugiego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, w jedno miejsce, a niech ukaże się sucha.*“ I stało się. I nazwał Bóg suchą ziemią, a zebrane wody nazwał morzem. I rzekł potém: „*Niech wyda ziemia ziola, dające nasiona i drzewa urodzajne, czyniące owoce według rodzaju swego.*“ I stało się dnia trzeciego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech powstaną na niebie dwa wielkie światła: światło większe, mające świecić w dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc.*“ I stało się tak dnia czwartego.

Rzekł téż Bóg: „*Niech się napelnią wody rybami, powietrze ptastwem, a ziemia niech wyda zwierzęta czworonożne i wszelkie stworzenia, które na lądzie żyją.*“ I stało się wszystko według woli Boga, dnia piątego.

Nareszcie rzekł Bóg: „*Uczynimy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestyjom, z wszystkiój ziemi, i nad wszelkim płazem, który się czołga po ziemi.*“ I utworzył Bóg ciało człowieka z ziemi, i technął w nie ducha życia, t. j. stworzył duszę duchowną i nieśmiertelną, dla złączenia jęj z témże ciałem. Stworzonego człowieka na obraz i podobieństwo swoje, nazwał Bóg: Adam, t. j.: człowiek. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił; i były bardzo dobre. I stał się wieczór i zaranek dzień szósty.

Siódmego dnia odpoczął Bóg i błogosławił dniowi temu i poświęcił go.

Świat cały, niebo i ziemia, świadczą o wszechmocności, dobroci i mądrości Boga, lubo go widzieć nie możemy. Radujmy się przeto, patrząc na dzieła Boskie i wychwalajmy nieskończoną dobroć Stwórcy. Szanujmy obraz Boga, który w sobie nosimy; starajmy się być coraz lepszemi i świętszemi; unikajmy wszelkiój złości, nienawiści, lenistwa. Bądźmy wdzięcznemi za to, cośmy z łaski jego otrzymali, wołając:

Bóże! niebiosa świadczą o twój mocy,
Ze twych rąk dziełem, woła okrag cały!
Dzień mówi dniowi, i noc uczy nocy,
Jak mają śpiewać Najwyższego chwały.
Nie masz narodu, ani mowy takiej,
Gdzieby zrozumieć głos ten niemożono:
Na wszystkie ziemi rozeszło się ślaki,
Brzmienie chwalące wielkość nieskończoną.

2. Raj. Grzech pierwszych ludzi.

Adam był tylko sam jeden dotąd na ziemi. Widząc to Pan, rzekł: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc, jemu podobną.*“ I spuścił Bóg sen twardy na Adama; a gdy zasnął, wyjął z niego żebro jedno, i napelnił miejsce jego ciałem. I stworzył Bóg z żebra Adamowego niewiastę, i przywiódł ją do Adama,

Uradowany Adam, zawołał: to kość z kości mojej, i ciało z ciała mego, — i nazwał ją Ewa, t. j. matka żyjących. Błogosławił im wtedy P. Bóg i rzekł: *„Roście i mnożcie się, i napelniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem powietrznem, i nad wszelmi zwierzęty, które się ruszają na ziemi.“*

Osadził zaś Pan pierwszych ludzi w raju ziemskim, t. j. rozkosznym i pięknym nader ogrodzie, zasadzonym wszelkiego gatunku drzewami owocowemi urodzajnymi, i przerzniętym czterema rzekami; gdzie im na niczém nie zbywało. Adam i Ewa byli szczęśliwi; kochali Boga nadewszystko, a jedno drugie jak siebie samego. Bóg łaskawy postępował sobie z nimi tak, jak dobry ojciec z posłusznemi dziećmi. Nie zbywało też pierwszym ludziom na niczém; nie podlegali żadnym cierpieniom, bo byli niewinni i sprawiedliwi.

Błogosławieni są ludzie czystego serca, bądźmy i my takimi, a będziemy kosztować i używać szczęścia rajskiego.

Jako troskliwy ojciec przyzwyczajają dzieci swoje do czynienia tego, co dla nich w przyszłości pożytecznem i zbawiennem być może; tak i P. Bóg chciał doświadczyć Adama i Ewy w posłuszeństwie względem siebie. Dla tego umieściwszy ich w raju, tak się do nich odezwał: *„Pozwalam wam używać owoce z wszystkich drzew w raju; nie zrywajcie tylko owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, albowiem którego dnia z niego jeść będziecie, śmiercią umrzecie.“*

Nie długo trwało szczęście pierwszych rodziców; sami je od siebie odrzucili, stawszy się Bogu nieposłusznymi. Co się następującym stało sposobem: Ewa, przechodząc dnia jednego koło zakazanego drzewa, spostrzegła w bliskości jego węży, pod którego ciałem ukrył się zły duch, zazdrosny szczęściu, jakiego używali Adam i Ewa w raju. Matka nasza, zdjęta ciekawością, zbliżyła się do niego, a wąż tak się do niej odezwał: *„Dla czego Bóg nie pozwolił wam jeść owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?“* — *„Pozwolił nam używać wszystkich,“* odpowiedziała Ewa, *„oprócz owocu z drzewa, którego nam zakazał ruszać pod karą utraty życia.“* — *„Nie pomrzecie,“* rzekł wąż, *„Bóg owszem bardzo dobrze wie, iż jak*

tylko z niego jeść będziecie, to wam się dopiero oczy otworzą, i będziecie jemu podobni, znając złe i dobre.“ Podczas tej rozmowy, przypatrywała się Ewa coraz lepiej pięknemu drzewu; a im dłużej jemu się przypatrywała, tém przyjemniejszym wydawał się jej owoc zakazany. Wyciągnęła nakoniec rękę swoją po niego, zerwała go, jadła, i resztę dała mężowi swemu, który także jadł, jak i ona. Natychmiast otworzyły się oczy ich, i poczęli się wstydzić swojej nagości, pozszywali więc liście figowe i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana, schowali się między drzewa. Zawołał zaś Pan Bóg na Adama: „*Adamie, gdzieśes?*“ A on odpowiedział: „*Usłyszałem głos twój w raju i zląkłem się przeto, żeś jest nagi i skryłem się.*“ I zapytał się Pan: „*Czyliś nie jadł owocu z zakazanego drzewa?*“ — Adam chcąc się uniewinnić, zwał winę na małżonkę swoją, a ta znowu na męża. Wtedy rzekł Bóg do Adama: „*Ponieważ usłuchałeś głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abys nie jadł, w pocie czoła będziesz odtąd jadł chleb twój, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś proch jest i w proch się obrócisz.*“ Potem rzekł P. Bóg do węży: „*Ponieważes to uczynił, przekłety jesteś między wszystkimi zwierzętami ziemskimi; położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.*“ Do niewiasty zaś rzekł Pan: „*Rozmnożę nędzę twoją, z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz męża, a on panować będzie nad tobą.*“ Wygnał nadto P. Bóg Adama i Ewę z raju, i postawił anioła z ognistym mieczem, żeby strzegł wnijsia.

Największém nieszczęściem dla człowieka jest grzech! Wystrzegajmy się więc i w najmniejszej na pozór rzeczy, przestępować przykazania Boskie. Uciekajmy, jako przed jadowitym wężem, przed każdym, ktoby nas miał zamiar do grzechu prowadzić.

3. *Kain i Abel.*

Adam i Ewa mieli dwóch synów, z których starszy Kain trudnił się uprawą roli, młodszy zaś, Abel, był pasterzem owiec. P. Bóg błogosławił ich pracom. I stało

się, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi, Abel zaś z pierworodnych trzody swojej. Bóg święty nie patrzy tak na ofiarę, którą mu składamy, jako na serce, z jakiego ona pochodzi; ofiara przeto cnotliwego Abela miłsza mu była, jak dary Kaina. Gniewało to Kaina; zazdrość opanowała serce jego tak, iż zmienił się na obliczu swoim. Wtedy rzekł Bóg do niego: „Czemużeś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? Jeśli do- brze czynić będziesz, będziesz mi tak miłym, jak brat twój, a jeśli źle, natychmiast grzech twój we drzewiach twoich czyhać będzie. Lecz pod tobą będzie pożądl- wość jego, a jeśli tylko chcieć będziesz, możesz nad nią panować.“ Ale Kain nie pomny na to, gdy z bratem swoim wyszedł na pole, powstał w gniewie na niego i zabił go. Zaledwie dopełnił tak straszliwej zbrodni, aliści P. Bóg rzekł do niego: „Gdzie jest Abel, brat twój?“ — „Niewiem,“ odpowiedział Kain, „czyliż ja jestem stróżem brata mego?“ — Na to rzekł mu P. Bóg: „Cóżś uczy- nił? oto krew brata twego woła do mnie z ziemi. Prze- kętym będziesz odtąd na ziemi, która przyjęła krew bra- ta twego z ręki twojej; gdy ją uprawiać będziesz, nie da ci użytków swoich, tulaczem i zbiegiem będziesz na zie- mi.“ Uczuł nieszczęśliwy Kain wielkość popełnionej przez siebie zbrodni, lecz zamiast udać się do Boga i błagać o przebaczenie, wołał w rozpacz: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.“ I opuścił miejsce dotychczasowego pobytu swego, a udawszy się na wschód, zbudował pierwsze miasto, które nazwał od imienia najstarszego syna swego, Henoch. W miejsca Abela, dał P. Bóg Adamowi innego syna, nazwiskiem Setha, którego potomkowie przez niejaki czas byli pobożni, lecz pomieszawszy się z potomkami Kaina, perzucili Boga i oddali się grzechom.

Przykład Kaina uczy nas, że grzech przyprawia czło- wieka o pokój wewnątrz, a często nawet przywodzi go do rozpacz. Potomkowie Setha stali się złymi, dla tego, że obcowali z bezbożnymi, bo: „Z jakim kto przestawa, takim się też stawia.“

4. Zepsucie się ludzi. Potop.

Liczne już było pokolenie ludzi na ziemi; lecz pomię-

dzzy nimi wzmagały się grzechy i zbrodnie, a wśród nich zapomniano zupełnie prawie o Bogu, któremu żal było, że uczynił człowieka na ziemi; ruszony przeto boleścią, rzekł: „Wyglądę człowieka, którego stworzył, z obliczności ziemi, od człowieka, aż do zwierząt, od ziemiopłazu, aż do ptastwa powietrznego, bo mi żal, że go uczyniłem.“ Sam Noe, mąż pobożny i sprawiedliwy, znalazł łaskę u Pana, który tak rzekł do niego: „Koniec wszelkiemu ciału wyszedł przedemną: napelniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich; a ja wytracę je z ziemi. Uczyń sobie korab z drzewa; mieszkania w nim poczynisz, i namażesz klejem zewnątrz i wewnątrz. Trzysta łokci będzie długość korabia, pięćdziesiąt łokci szerokość, a trzydzieści łokci wysokość jego. Troje piętra uczynisz w nim. A oto ja przywiodę wody potopu na ziemię, abym wytracił wszelkie ciało, w którym jest duch żywota pod niebem. Wszystko, co na ziemi jest, zniszczeje. Z tobą zaś uczynię przymierze moje. I wnijdziesz do korabia ty i synowie twoi, żona twoja i żony synów twoich z tobą. I ze wszelk zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu wnijdziesz do korabia, aby zostały żywe z tobą. Weźmiesz też z sobą wszelkich pokarmów, które jedzone być mogą i zniesiesz do siebie, i będą tak tobie, jak i onym na pokarm.“

Posłuszny rozkazowi temu Noe, zaczął budować arkę, i pracował nad nią lat sto, aby ludzie mieli czas do upamiętania się w swych nieprawościach. Gdy zaś gotowa była arka, a ludzie w złościach swoich nie znali miary, rzekł P. Bóg do Noego: „Wnijdź ty i wszystkie dom twój do korabia ze wszystkimi zwierzętami; albowiem po siedmiu dniach spuszcze deszcz na ziemię, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wyglądnę z ziemi wszelkie stworzenie, którem uczyniłem.“ Zrobił Noe wszystko, co Pan rozkazał. A po siedmiu dniach, wody potopu wylały po ziemi: przerwały się wszystkie źródła, i upusty niebieskie otworzyły się. Wezbrane wody napelniły wszystko na wierzchu ziemi, tak, iż piętnaście łokci stała woda nad górami, które była zalala. I trwały ulewy na ziemi przez czterdzieści dni, sam korab unosił się z tem wszystkiem, co Bóg chciał uratować, na balwanach rozlanej wody; wszystko, cokolwiek zostało na ziemi, było od wód pochłonięte.

Wspomniawszy potem Bóg na Noego, i na wszystkie zwierzęta, które mu kazał zgromadzić w korabiu, przywiódł wiatr na ziemię i opadły wody, zawarły się bowiem źródła przepaści i upusty niebieskie, i ustały deszcze. I spoczęła arka miesiąca siódmego na górach armeńskich. Otworzył Noe wtedy okno korabia, i wypuścił kruka, który nie powrócił. Wypuścił potem gołębicę, która nieznalazszy, gdzieby odpoczęła noga jej, wróciła do korabiu. Po siedmiu dniach, wypuścił znowu gołębicę, która powróciła pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną, z zielonymi listkami. A tak poznał Noe, że opadły wody. Siódmego dnia, wypuścił znowu gołębicę, która się nie wróciła, ponieważ oschła już była powierzchnia ziemi. Rzekł tedy Bóg do Noego: „*Wyniđ z korabiu ty i żona twoja, synowie twoi i żony ich i wszystkie zwierzęta.*“

Wyszedł Noe z arki z synami swymi i żonami ich, i ze wszystkimi zwierzętami ziemskimi, a przejęty najgłębszą wdzięcznością ku Bogu, za ocalenie swoje, wśród powszechnego zniszczenia, wybudował ołtarz i ofiarował na nim całopalenia z każdego bydła i ptactwa czystego. I podobala się Bogu ofiara wdzięczności, a pobłogosławiwszy Bóg Noego i synów jego, rzekł do nich: „*Zwamż i potomkami waszymi zawrę przymierze; nie będę więcej karał potopem; po wszystkie dni ziemi, siew i żniwo, zima i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną, a tęcz zakreślona na niebie, będzie zakładem przymierza, że już nigdy potop nie zaleje ziemi.*“

Ilkroć ujrzysz tęczę na niebie, przypomnij sobie pamiętne to zdarzenie, że Bóg jest sprawiedliwy, karze złości ludzkie, ale oraz pełen jest dobroci.

Synowie Noego, nazywali się: Sem, Cham, Jafet, i od nich pochodzi wszystek rodzaj ludzki po całej ziemi. Po potopie zaczął Noe uprawiać ziemię i zasadził winnicę, a pijąc wino, i nieznając jeszcze skutków napoju tego, upił się, a usnąwszy w namiocie swoim, obnażył się. Co ujrawszy Cham, naśmiewał się z niego, i zawołał braci, Sema i Jafeta, pokazywał im odkryte ciało ojca. Zganili mu to bracia, i wzięwszy płaszcz, okryli nagość ojca. Obudziwszy się Noe i dowiedziawszy o niegodnym postępku syna, przeklął pokolenie jego i wskazał

je w przyszłe czasy na niewolą u własnych braci; Semowi zaś i Jafetowi błogosławił.

Choćbyś miał u rodziców twoich i co złego spostrzedz, szanować ich winienesz, ukrywając ich błędy przed światem, a nie rozgłaszając ich, a błogosławić ci będą, jak Noe Sema i Jafeta. Ubliżające swym rodzicom dzieci, na surową zasługują karę.

5. Wieża Babel.

Po potopie rozmnożył się znowu rodzaj ludzki na ziemi, a mówili wszyscy jednym językiem i używali jednej mowy. Lecz gdy szli od wschodu słońca, znaleźli pole na ziemi Sennaar, i mieszkali w niem. I rzekł jeden do drugiego: „*Pójdźmy, uczynimy cegiel i wypalmy je ogniem.*“ I mieli cegłę, zamiast kamienia, a il klejowaty, zamiast wapna. I rzekli: „*Pójdźmy, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby szczyt sięgał nieba, a uczynimy sławne imię nasze pierwój, niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach.*“ Widząc dumne ich zamysły Pan, rzekł: „*Oto jeden jest lud i jeden język wszystkim; a poczęli to czynić, i nie przestaną od myśli swych, aż je skutkiem wypełnią. Przeto zstąpmy, a pomieszajmy tam język ich, aby nie słyszał żaden głosu bliźniego swego.*“ I tak rozproszył je Pan z owego miejsca po wszystkich ziemiach, i przestali budować miasta. I dla tego nazwano imię jego Babel, t. j. pomieszanie, iż tam pomieszany jest język wszystkiej ziemi; i odtąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach.

P. Bóg pokornych miłuje, a dumnymi się brzydzi. Wszystkie dzieła ludzkie, bez Boga, wypływające z dumy człowieka, choćby były i najwspanialsze, są budową Babel, która wnet rozsypuje się w gruzy. (*)

Rozproszeni takim sposobem potomkowie Noego, dali początek rozmaitym narodom, które im się bardziej oddalały od pierwotnych siedzib swoich, tém więcej zapominały o Bogu i świętych jego ustawach, służąc pożyłościom

(*) Z każdego opowiedzianego zdarzenia wyprowadzi Nauczyciel stosowne i potrzebne dla słuchaczów swoich nauki; posłuży mu do tego obszerniejsze dziełko moje: *Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku młodzieży*. 2 części. W Lesznie 1844.

swoim. Powstały na ziemi wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości; puszczoło w niepamięć Stwórcę wszechmocnego, a udano się do bałwochwalstwa, i zaczęto cześć, należną Bogu, oddawać słońcu, księżycowi i gwiazdom, a nawet ręką ludzką zrobionym bożyszczom.

Epoka druga.

Dzieje Patryarchów narodu izraelskiego. (2000 — 1700 przed Chr.)

1. *Abraham.*

Gdy złość wzięła górę na ziemi i bałwochwalstwo szerzyć się zaczęło, znalazł się wśród zepsutych, mąż pobożny i cnotliwy, którego Bóg umiłował, postanowiwszy przez niego i potomków jego, przywieść wszystkie narody ziemi do poznania Boga i oddawania mu czci należnej. Mąż ten nazywał się Abraham, syn Thary. Razu jednego, rzekł Pan do Abrahama: „*Wynidź z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje. W tobie będąć błogosławione wszystkie narody ziemi.*“ Abraham, posłuszny temu rozkazowi, wzięwszy żonę swoją Sarę, i Lota, syna brata swego, z całym dobytkiem swoim, opuścił ojczyznę i przybył do ziemi chananéjskiej. Tutaj ukazał mu się Bóg, i rzekł do niego: „*Wszystką ziemię, którą widzisz, tobie oddam i potomkom twoim, aż na wieki.*“ I zbudował Abraham ołtarz na miejscu, w którym mu się P. Bóg objawił.

Lecz nie długo mieszkał tutaj Abraham, powstał bowiem głód wielki, który go zmusił szukać przytułku w Egipcie. Zkąd powróciwszy, mieszkał znów razem z Lotem, wzywając imienia Pańskiego. Lecz gdy dla licznych trzód ich nie wystarczała pasza, a ztąd częste spory pomiędzy pasterzami Abrahama i Lota powstawały, rzekł Abraham do Lota: „*Niech nie będzie swaru pomiędzy mną a tobą, i pomiędzy pasterzami moimi i pomiędzy pasterzami twymi; wszakże bracia jesteśmy! Oto wszystka ziemia jest przed tobą; odejdz odemnie, proszę. Jeśli w lewo pójdiesz, ja się udam w prawo; jeśli zaś w prawo*

obierzesz, ja w lewo pójdę!“ I obrał Lot krainę Jordanu, i mieszkał w Sodomie, Abraham zaś został w ziemi chanaanjskiej, w dolinie Mambre, gdzie zbudował ołtarz Panu.

Tutaj objawił się P. Bóg Abrahamowi w sposób szczególniej łaskawy. Siedząc Abraham razu jednego w dniu gorącym, w samo południe, we drzwiach namiotu swego, ujrzał trzech mężów, w białych szatach, blisko siebie, a wybiegłszy naprzeciwko nim, i pokłoniwszy się im, rzekł: *„Nie mijajcie namiotu sługi waszego; przyniosę wam zaraz wody, a umywszy nogi wasze, odpocznijcie w chłodzie po trudach podróży. I przyniosę chleba, i posilicie się, potem pójdziecie.“* Przyjęli nieznajomi mężowie zaprosiny, i gdy się nasycili, rzekł jeden z nich do Abrahama, tak, iż Sara, będąca w namiocie, słyszała mowę jego: *„Wracając, wstąpię do ciebie o tym czasie, daj Bóg zdrowie, a Sara, żona twoja, powie ci syna.“* Rozśmiała się Sara na te słowa, będąc bowiem w podeszłym już wieku, nie chciała wierzyć, aby jej P. Bóg dał dziecię. Abraham zaś uwierzył i zachował słowa usłyszane w pamięci.

2. Sodoma i Gomora.

Przyjęci gościnnie trzech mężowie, powstali od stołu i zwrócili kroki swoje ku Sodomie, a Abraham szedł z nimi, prowadząc ich. I rzekł Pan: *„Czyliż mogę zataić przed Abrahamem, co uczynię; bo on rozkaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej, i czynili sąd i sprawiedliwość.“* Oznajmił tedy P. Bóg Abrahamowi, iż postanowił ukarać mieszkańców Sodomy i Gomory, za ich grzechy i zbrodnie. Prosił Abraham o przebaczenie dla obłąkanych; błagał Pana, aby raczył zachować miasto, gdyby pięciudziesięciu — czterdziestu — trzydziestu — dwudziestu — nareszcie dziesięciu sprawiedliwych w niem się znajdowało. Lecz i tych nie było.

Wysłani przez Pana dwaj Aniołowie, przybyli do Sodomy wieczorem. Lot siedział właśnie w bramie miasta, a ujrzawszy ich, powstał i poszedł przeciwko nim, a pokłoniwszy się, rzekł: *„Proszę, wstąpcie do domu sługi waszego i zostańcie w nim przez noc.“* Wymawiali mu

się z początku, lecz na usilne prośby, weszli nakoniec do domu jego; a on sprawił ucztę. A gdy czas był udania się na spoczynek, wszystek lud pospołu obstał dom Lota, wołając: „*Gdzie są mężowie, którzy do ciebie w gościnę przybyli? wywiedź ich, abysmy ich poznali.*“ Wyszedł Lot do nich, a zamknawszy drzwi za sobą, rzekł: „*Nie czynicie nic złego, bracia moi, proszę was, tym mężom, bo są u mnie w gościnie, dla tego świętymi są dla mnie, i dla was być powinni.*“ Lecz oni wołali: „*Zaledwoś przybył do miasta naszego ze świata, a już nam nauki chcesz dawać? Jeśli ich nam nie wyprowadzisz, gorzej jeszcze, niż z nim, postąpimy z tobą.*“ I rzucili się na Lotę, chcąc drzwi do domu jego wyłamać. A oto wyciągnęli ręce mężowie, i wwiedli Lotę w dom do siebie i zamknęli drzwi; tych zaś, którzy przed domem stali, porazili ślepotą, od najmniejszego aż do największego, tak, iż drzwi znaleźć nie mogli. Do Lota zaś rzekli: „*Pan nas przysłał, abysmy miasto to zniszczyli: przeto jeśli tu masz kogo z swoich, wyprowadź z miasta tego.*“ Lot oznajmił to swym zięciom; lecz gdy im się to śmieszném być zdawało, zostali w mieście i razem z niemi zginęli. Nazajutrz, skoro świt był, rzekli Aniołowie do Lota: „*Wstań, weźmij żonę twoją i dwie córki, które masz, abys i ty pospołu nie zginął w złości miasta.*“ A gdy się ociągał, ujęli rękę jego, żony i córek i wywiedli za miasto, mówiąc: „*Ratuj życie twoje, nie oglądaj się назад, ani postawaj we wszystkiej w okół krainie.*“ Słońce weszło właśnie, gdy Lot przybył do miasteczka Segor. Tedy spuścił Pan na Sodomę i Gomorę deszcz ognisty, i zniszczył miasta te, i wszystkę w okół krainę ze wszystkimi mieszkańcami i ze wszystkiem, co się zieleni na ziemi. Lot z córkami dwiema uratował się; żona zaś jego, niepomna na przestrożę Anioła, obejrzawszy się po za siebie, w słup soli zamienioną została. Abraham stanawszy nazajutrz rano w miejscu, gdzie dnia upłynionego z Bogiem rozmawiał, spojrzawszy na Sodomę i Gomorę, widział w górę lecący perz z ziemi, jako dym z pieca. W miejscu zaś, gdzie stały te dwa miasta, powstało morze martwe.

Bóg litościwy miłuje sprawiedliwych i przez wzgląd na nich, przebacza często bezbożnym. Karze zaś ty

co niepomni na wszystkie napomnienia i groźby, w grzechach swoich się zatopili.

3. Ofiara Izaaka.

Widział Abraham nie zadługo potem spełnioną obietnicę, którą mu Pan dał; ujrzał się ojcem syna, którego mu Sara powiła i któremu dano imię Izaak. Chłopczyk ten rósł i chował się razem z Izmaelem, synem Abrahama i Hagary; lecz się z nim zgodzić nie mógł, musiał przeto Abraham oddalić z domu swego Izmaela z Hagarą. A gdy się to stało, chciał Bóg doświadczyć Abrahama, i zawołał na niego w nocy: „*Weźmij syna twojego jednorodzzonego, którego miłujesz, Izaaka, idź z nim na górę Morja i tam go ofiaruj na całopalenie.*“ Posłuszny Abraham Bogu swemu, wstał bardzo rano, osiodłał osła swego, a wzięwszy z sobą dwóch sług i syna Izaaka, i narąbawszy drwa do całopalenia, udał się na miejsce wskazane. Trzeciego dnia ujrawszy Abraham górę Morja z daleka, zostawił sług w dolinie, mówiąc: „*Zostańcie tu z osłem, a ja z dziećciem aż do onąd pospieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was.*“ Nabrał też drew do całopalenia i włożył je na Izaaka, syna swego; a sam niósł w rękach ogień i miecz. A gdy oba szli razem, rzekł Izaak do ojca: „*A gdzie ofiara, którą masz palić?*“ — „*Bóg upatrzy sobie ofiarę, mój synu!*“ rzekł Abraham. Tak rozmawiając, przybyli na miejsce, które Abrahamowi Bóg był wskazał. Przy pomocy Izaaka, zbudował Abraham ołtarz, a gdy wszystko było gotowe, związawszy syna, włożył go na ołtarz, na stós drew i schwyciwszy miecz, chciał nim zabić syna Bogu na ofiarę. A oto Anioł zawołał z nieba: „*Abraham, Abraham!*“ A on odpowiedział: „*Oto jestem.*“ I rzekł mu: „*Nie ściągaj ręki na dziecię twoje, ani mu czyn najmniejszą; teraz poznałem, że się boisz Boga.*“ Z uczuciem radości wzniosł Abraham oczy swoje do nieba i ujrzał za sobą barana, który był uwiązał rogami w cieńniu. Tego wzięwszy, ofiarował całopalenie, w miejsce syna. I zawołał Anioł Pański Abrahama, mówiąc do niego: „*Przysiągłem, mówi Pan: ponieważ uczyniłeś to, com żądał i nie zfolgowałeś synowi twemu jednorodzonymu dla mnie; błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje*

jako gwiazdy niebieskie i jako piasek na brzegu morskim, i błogosławione będą [w nasieniu twojem] wszystkie narody ziemi, żeś był posłuszny głosowi memu!" Abraham wrócił z synem do sług swoich i przyszli do Bersabei, gdzie mieszkał.

To, czego Bóg po nas wymaga, wiernie i z ochotą wypełniać należy. Doświadcza P. Bóg niekiedy ludzi, zsełając na nich cierpienia, które, jeśli przyjmują z ręki Boga i znoszą z ufnością, okazują wtedy wiarę i są posłusznymi, a Bóg im błogosławi.

4. Izaak i synowie jego Ezaw i Jakób.

Gdy Abraham w podeszłym już był wieku, pragnął widzieć syna swego Izaaka, połączonego związkiem małżeńskim z cnotliwą i bogobożną niewiastą. Zawoławszy więc najstarszego ze sług swoich, kazał mu pod przysięgą udać się do ojczyzny swojej i przywieść z tamtąd niewiastę, któraby była małżonką Izaaka. Wierny sługa poszedł do Mezopotamii, do miasta Nachor, i przywiódł z tamtąd, za błogosławieństwem Bożem, Rebekę, córkę Betuela, którą Izaak pojął za żonę. Żyjąc z mężem swoim w zgodzie i jedności, powiła Rebeka Izaakowi dwóch synów, z których starszy Ezawa, młodszy Jakóba imię nosił. Ezaw był obrosły, niemiły z wejrzenia i surowych obyczajów, Jakób zaś łagodny i cichy. Ezaw, dorosłszy, oddał się myślistwu; Jakób zaś zostawał w domu i trudnił się pasterstwem. Ojciec bardziej lubił Ezawa, matka zaś miłowała spokojnego Jakóba, którego Bóg wybrał, aby przezeń wiara prawdziwa utrzymana była. Mógł to Jakób tém łatwiej uskuteczyć, gdyby był miał władzę oddaną sobie przez Izaaka nad całą rodziną. Lecz władza ta zawisła była od prawa pierworodzeństwa i błogosławieństwa ojca. Jedno i drugie umiał sobie Jakób podstępem wyjednać.

Zdarzyło się dnia jednego, iż Jakób gotował polewkę z soczewicy, gdy brat jego strudzony z polowania powrócił i rzekł do niego, widząc gotową wieszczerzą: „*Daj mi z warzywa tego, boś się bardzo spracował.*” Jakób chcąc z tej sposobności korzystać, rzekł do Ezawa: „*Przedaj mi pierworodzeństwo.*” Ezaw zniecierpliwiony, rzekł:

Oto umieram z trudów i głodu, cóż mi pomoże pierworodenstwo?" Jakób niedowierzając słowom brata, kazał mu przysiąc, że mu odstępuje prawa pierworodenstwa. I przysiągł mu Ezaw; poczem wzięwszy chleb i misę soczewicy, jadł i pił, lekce sobie ważąc, że sprzedał pierworodenstwo.

Podeszły wiekiem Izaak, straciwszy wzrok i czując się słabym, chciał dać Ezawowi błogosławieństwo ojcowskie. Zawoławszy go przeto do siebie, rzekł: „*Widzisz synu mój, żem się zestarzał, a nie wiem dnia śmierci mojej. Wezmij broń twoją, sajdak i łuk, i wynidź na pole, a gdy polując, co ugonisz, uczyni mi potrawę, jako wiesz wolę moją i przyniesi, abym jadł i błogosławiła tobie dusza moja, niż umrę.*“ Odszedł Ezaw, Rebeka zaś, wysłuchawszy rozmowy syna z ojcem, zabiła dwoje kozłat, a zgotowawszy prędko potrawy, jakich ojciec żądał, oblekła Jakóba w piękne szaty Ezawowe i skóry kozłec obwinęła w koło ręk, i gołość szyi jego okryła, i oddała mu potrawy i chleb, którego była napiękla. Jakób niosąc zgotowane potrawy, przyszedł do ojca i rzekł: „*Ojciec mój! wstań, siądź, a jedz z łowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja.*“ Izaak, chcąc się przekonać, żądał od Jakóba, aby mu dał poznać ręce swoje, a uczuwszy, że są kosmate, rzekł: „*Głos wprawdzie jest Jakóbow, ale ręce są Ezawa.*“ Potem pytał się: „*Tyżes jest syn mój Ezaw?*“ Jakób odpowiedział: „*Jam jest.*“ I błogosławił mu Izaak, mówiąc: „*Dajesz Boże z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. Niech ci służą narody i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twoich, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojej. Ktoby cię przeklinał, niech ten przeklętym będzie; a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.*“

Ledwo Izaak skończył słowa swoje, aliści Ezaw przychodzi, niosąc ojcu ugotowaną potrawę, mówiąc: „*Wstań ojciec mój, a jedz z łowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja.*“ I rzekł mu Izaak: „*Któżes ty jest?*“ Ezaw odpowiedział: „*Jam jest syn twój pierworodny, Ezaw.*“ Uląkł się Izaak zdumieniem wielkiem i rzekł: „*Brat twój przyszedł zdradliwie i wziął błogosławieństwo twoje.*“ Zaryczał Ezaw głosem wielkim i rzekł: „*Pod-*

szedł mnie brat mój oto drugi raz; pierworodzeństwo na-przód wziął; a teraz powtórę podchwycił błogosławień-stwo moje.“ I nienawidził Ezaw od tej chwili brata swe-go Jakóba, groził nawet, że go przy podanej sposobności zabije.

Powiedziano o tém Rebecce, która przyzwawszy Ja-kóba, syna swego, rzekła do niego: „*Oto Ezaw, brat twój, grozi, że cię zabije. Przeto słuchaj rady mojej, a wsta-wszy, udaj się do Labana, brata mego, do Haran, i po-mieszkaś z nim, aż się uspokoi zapalczywość brata tve-go, i zapomni tego, coś mu uczynił.*“ I usłuchał Jakób rady matki swój, a zabrawszy się, udał się do Haran. A gdy był w podróży, zaszła go noc w otwartém polu i po-stanowił nocować pod gołym niebem, i wzięwszy jeden z kamieni, które tam leżały, i podłożywszy pod głowę, zasnął. Wtém ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzch jęj dosięgający nieba, i Anioły Boże wstępu-jące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na niej, i mówiącego doń: „*Jam jest P. Bóg Abrahama ojca twego, i Bóg Izaaka; ziemię, na której śpisz, dam tobie i nasieniu twemu. I będzie nasienie twoje jako procha ziemi: i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi. I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi, i nie o-puszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł.*“ Jakób, obu-dziwszy się ze snu, rzekł: „*Prawdziwie Pan jest na tém miejscu, a ja nie wiedział. O jak to miejsce jest stra-szne! Nie jest tu nic innego, jedno dom Boży, a brama niebieska.*“ I wstawszy rano, wziął kamień, który miał pod głową, i postawił go na znak, nalawszy na wierzch oliwy, a miejsce to, Betel, t. j. dom Boży, nazwał, i u-czynił ślub, mówiąc: „*Jeśli będzie Bóg ze mną, a będzie mnie strzegł na drodze, którą idę, i jeśli się wrócę szczę-śliwie do domu ojca mego, będzie mi Pan za Boga. A kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan do-mem Bożym; a ze wszystkiego, co mi da Bóg, dziesię-ciny mu ofiaruję.*“

Przybywszy do Haran, uprzejmie znalazł Jakób przy-jęcie u Labana, i pasał trzody jego, a Pan był z nim i

błogosławił jego pracom i staraniom. Miał zaś Laban dwie córki, Lię i Rachelę. Lia, starsza, chorowała na oczy, Rachel zaś, była oblicza pięknego i wejrzenia wdzięcznego. Tę miłując Jakób, chciał ją pojąć za żonę, i służył Labanowi lat siedm wiernie, żeby mógł uzyskać pozwolenie ojca Racheli. Po upłynieniu lat siedmiu, otrzymał w miejsce Racheli, Lię za małżonkę. I służył znowu lat siedm, a wtedy dopiero połączył się z Rachelą. Po dwudziestoletnim pobycie u Labana, umyślił Jakób powrócić do ziemi rodzinnej, mając wiele trzód, wiele służebnic i sług, wielbłądów i osłów. Dał mu też P. Bóg w Mezopotamii synów jedenastu, których nazwiska są: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Izachar, Zebulon, Dan, Neftali, Gad, Asser i Józef; w ziemi Kanan powiła mu Rachel jeszcze syna Benjamina.

Zabrawszy Jakób żony swoje z dziećmi i cały swój dobytek, wracał do ziemi rodzinnej. Wśród drogi dowiedział się, iż Ezaw rozgniewany idzie naprzeciwko niemu z czteremaset ludzi. Złakł się Jakób na tę wieść bardzo, i przestraszony, rozdzielił ludzi swoich, jako też trzody, owce i woły i wielbłądy na dwa hufce, mówiąc: „Jeśli przyjdzie Ezaw do jednego hufca i porazi go, tedy hufiec drugi, który zostanie, będzie zachowany.“ Potem tak się modlił: „Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś mi rzekł: wróć się do ziemi twojej i na miejsce urodzenia twego, a uczynięc dobrze. Mniejszy jestem niż wszystkie zmiłowania twoje. O lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz z dwoma hufcami się wracam; wyrwij mnie z ręki brata mego Ezawa, boć go się bardzo boję, by znąc nie pobił matki z synami.“ Wybrał potem z tego, co miał, podarunki dla Ezawa i posłał je naprzód.

Nazajutrz rano, ujrzawszy Jakób Ezawa, idącego ze czteremaset ludzi, wyszedł mu naprzeciw, i pokłonił się aż do ziemi siedm razy, gdy się zbliżył Ezaw. Rozczulił ten widok Ezawa; bieżąc tedy naprzeciw bratu, ujął go w swoje ramiona, uściskał serdecznie i płakał z radości. A gdy spostrzegł niewiasty i dzieci ich, rzekł: „A czy do ciebie należą?“ Jakób rzekł: „Drobiazg to mój, którym obdarzył mnie Bóg, sługę swego.“ Przystąpiły wtedy Lia i Rachel z dziećmi swojemi i pokłoniły się,

oddając hold Ezawowi, który się spytał: „Cóż to za *lu-
fy*, które spotkałem po drodze?” — „Postałem je tobie,
abym znalazł łaskę u ciebie,” rzekł Jakób. Na co Ezaw:
„Mam dosyć bracie mój, miej ty swoje.” Jakób rzekł:
„Jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, przyjmij mały ten
dar odemnie, wraz z błogosławieństwem, które mi dał
Bóg, dający wszystko.” Za wielkiem nareszcie nalega-
niem przyjął Ezaw ofiarowane sobie dary, a pożegnawszy
brata, wrócił drogą, którą był przybył, do Seir. Jakób zaś
poszedł do Salem, miasta Sychemczyków, a wybudowa-
wszy tam ołtarz, wzywał na nim Boga Izraelowego.

5. Józef, syn Jakóbów.

Jakób mieszkał znowu w ziemi Kanaan. Z dwuna-
stu synów swoich, miłował najwięcej Józefa, który mając
lat szesnaście, pasał z braćmi trzody ojca. Bracia niena-
widzili go, albowiem, gdy widział, że bracia jego dopu-
ścili się występku, oznajmił ojcu, aby ten braci upomniął.
Nienawiść ta braci naprzeciw Józefowi wzrosła, gdy Ja-
kób ulubieńcowi swemu nową piękną sprawił suknię, i
gdy Józef braciom sny swoje opowiadać zaczął: „*Słu-
chajcie snu mego*,” rzekł pewnego razu. „*Zdało mi się,
żeśmy razem wiązali snopy na polu, a snop mój, jakoby
powstał i stanął, a wasze stojące w okół, kłaniały się*.”
Na to rzekli bracia: „*Czyliż królem naszym będziesz, a
my poddanymi twoimi w państwie twojem*.” Wkrótce po-
tém miał Józef drugi sen, którego braciom opowiadając,
mówił: „*Widziałem we śnie, jakoby mi się słońce, księżyc
i jednaście gwiazd kłaniało*.” Jakób, słysząc Józefa o-
powiadającego sen ten, zlażał go, mówiąc: „*Cóż się rozu-
mie przez sen, któryś miał; czyliż ja, matka twoja i bra-
cia twoi kłaniać ci się będziemy*.” I wzmagała się nie-
nawiść w braciach Józefa, ojciec tylko milczał i rozważał
rzecz całą, polecając Józefa Bogu swojemu.

A gdy bracia Józefa, pasąc trzody ojca swego, mie-
szkali w Sichem, rzekł do niego ojciec: „*Idź, a obacz,
jeśli się wszystko szczęśliwie powodzi braciom i trzodom,
i daj mi znać, co się dzieje*.” Pospieszył Józef do Si-
chem, a gdy go bracia z daleka spostrzegli, rzekli: „*Oto
idzie nasz snowiedz; zabijmy go, wrzucimy w dół, a mów*”

my, że go pożarł zwierz dziki. Przekonamy się wtedy, co mu sny jego pomogą.“ Lecz nie pochwalił ich myśli Ruben, najstarszy brat, i rzekł: „Nie wylewajcie krwi jego, ale wrzucicie go do studni tej, która jest na puszczy, a ręce wasze czyste zostaną.“ Mieli wzgląd na słowa jego bracia, i gdy zbliżył się do nich Józef, zdarli z niego piękną ową, przez ojca mu darowaną suknię i wpuścili go do stariej studni, która nie miała wody. Usiadłszy sobie potem na ziemi, jeść zaczęli, a oto przechodzili wedle nich kupcy izmaelscy. Widząc ich, rzekł Judas, jeden z braci Józefa: „Na co nam się przyda zabijać brata i krew jego zatajać? Lepiej będzie, że go sprzedamy Izmaelitom, a ręce nasze nie zmażą się krwią, bo przecie brat to jest i ciało nasze.“ Przyzwolili bracia na tę mowę, a wyciągnawszy Józefa ze studni, przedali go Izmaelitom za dwadzieścia srebrników. Zabili potem koźlę i w krwi jego, zdjętą Józefowi szatę, umoczyli i posłali ją ojcu, kazawszy mu powiedzieć: „Znaleźliśmy tę suknię; oglądaj, czyli jest suknia syna twojego, czy nie?“ Jakób, poznawszy ją, zawołał żałośnie: „Suknia Józefa, syna mojego, zwierz okrutny pożarł go!“ a rozdarłszy szaty swoje, przywdział żałobę i opłakiwał przez długi czas syna swojego. Zgromadziły się wszystkie dzieci jego, aby go pocieszać, ale on w nieutulonym żalu wołał: „Nie przestanę płakać, aż nie zstąpię do grobu syna mojego.“

Izmaelici przybyli z Józefem do Egiptu i przedali go tutaj Putyfarowi, wodzowi wojsk króla Faraona. Lecz Bóg był z Józefem i błogosławił mu, tak, iż Putyfar polubił niewolnika swego i oddał mu całą majątność swoją pod zarząd. Zona Putyfara zwróciła także oczy swoje na Józefa i chciała go do grzechu namówić. Lecz Józef odpowiedział jej: „Jakoż ja mogę taką złość uczynić, i zgrzeszyć naprzeciw Bogu memu,“ gdy go nawet za płaszczy schwyliła, aby go do siebie znęcić, Józef zostawił płaszczy w jej ręku, a sam się oddalił. Wzgardzona niewiasta, poprzysięgła się zemścić, i oskarżyła Józefa przed mężem, jakoby on ją chciał być do grzechu nakłonić. Putyfar kazał Józefa wtrącić do więzienia, gdzie więźniów królewskich strzeżono. P. Bóg zaś nie opuścił niewinnego Józefa, i sprawił, że przełożony więzienia, polubiwszy Józefa, nie tylko mu dozór nad więźniami

oddadł, ale nadto sam się o nic nie troszcząc, wszystkie mu swoje czynności powierzył.

Nie długo potem, kazał król Faraó wtrącić do tego samego więzienia, w którém Józef zostawał, dwóch urzędników swoich, podczaszego i piekarza. I mieli obadwa sen jednéj nocy; do których, gdy wszedł Józef rano, a ujrzał je smutne, zapytał o przyczynę; którzy odpowiedzieli: „*Mieliśmy sen téj nocy, a nie masz, ktoby go wyłożył.*“ A Józef rzekł do nich: „*Powiedzcie mi, coście widzieli.*“ Pierwszy na to tak zaczął: „*Widziałem przed sobą winny szcep, na którym były trzy gałązki, z nie-nagła wyrastające w pąkowie, a po kwiciu jagody dostawające, i kubek Faraonów w ręce moję; wziąłem tedy jagody i wycisnąłem w kubek, którym trzymał, i podałém kubek Faraonowi.*“ Odpowiedział Józef, to jest snu znaczenie: „*Trzy gałązki są jeszcze trzy dni, po których wspomni Faraó na posługi twoje i przywróci cię ku pierwszemu stanowi, i podasz mu kubek według urzędu twego, jakoś przedtém zwykt był uczynić. Tylko pamiętaj na mnie, gdy się będziesz miał dobrze.*“ Widząc przełożony nad piekarzami, iż mądrze sen wyłożył, rzekł: „*Jam téż widział sen: żem trzy kosze mąki miał na głowie moję, a w jednym koszu, który był najmniejszy, nióstem wszelakie potrawy, a ptacy jedli z niego.*“ — „*Trzy kosze, trzy dni są jeszcze,*“ rzekł Józef, „*po których weźmie Faraó gardło twoje i zawiesi cię na szubienicy, a ptacy żywić się będą ciałem twojem.*“ Stało się, jak był Józef przepowiedział: podczaszy wrócił na swój urząd, piekarz zakończył życie na szubienicy.

Zapominają ludzie w szczęściu będący, o towarzyszach przebytéj niedoli. Zapomniał także podczaszy, przywrócony do swojej godności, o więźniu Józefie, aż mu go następujące zdarzenie przywołało na pamięć.

Król Faraó, miał taki sen: zdawało mu się, że stał nad rzeką, z którój wychodziło siedm krów pięknych i bardzo tłustych, i pasły się na miejscach mokrych. Drugie téż siedm wynurzyły się z rzeki, szpetne i chude, i pasły się na samym brzegu rzeki, na miejscach zielonych i pożerały one, których dziwna piękność i tłustość była. Obudziwszy się Faraó, zasnął znowu i zdawało mu się, iż widzi siedm kłosów pięknych i pełnych, wychodzących

z jednego źdźbła; drugich także tyle szczupłych i zwarzeniem zarażonych, pożerających wszystkę cudność pierwszych. Say te zatrwożyły króla, kazał więc zwołać z całego kraju mędrców i wieszczków, żądając, aby mu znaczenie snów wytłumaczyli, lecz nie było żadnego, co by mógł żądaniu króla uczynić zadosyć. Przypomniawszy wtedy podczaszemu Józef, którego przed królem stawić rozkazał. Józef, usłyszawszy sen króla, tak się odezwał: „*Bóg oznajmia Faronowi, co ma czynić. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, siedm lat żyznych znaczy. Siedm też krów chudych i siedm kłosów cienkich, są siedm lat głodu przyszedłego. Ażeś królu miał dwa sny, do téjże rzeczy należące, znak jest pewności, że się w krótkce spełnić mają. Teraz królu wybierz męża mądrego i przeczornego, i przelóż go nad ziemią egipską; i niech zbiera piątą część urodzaju przez siedm lat żyznych, które teraz przyjdą, i niech się przygotowuje na siedm lat przyszedłego głodu.*“ Podobala się ta rada Faraonowi, który wiedząc mądrość Józefa, uczynił go przelożonym nad całym Egiptem, i nakazał ludowi, aby mu był we wszystkiem posłusznym. Józef stał się też godnym zaufania królewskiego, i gdy przyszedł urodzaj siedmiu lat, i był także dostatek zboża, że piaskowi morskiemu równał, pozakładał więc Józef po miastach śpichlerze i w nich zboże zgromadzał.

6. Józef sprowadza rodzinę swoją do Egiptu.

Po siedmiu latach urodzaju, nastał głód nie tylko w Egipcie, ale i w ziemi chananejskiej, gdzie Jakób mieszkał ze swoją rodziną. Przybywali z sąsiednich krajów mieszkańcy, zboże od Józefa kupować. Wysłał także tam Jakób synów swoich, aby zakupili tyle, ile dla rodziny jego było potrzeba. Przybyło dziesięciu braci (oprócz Benjamina, który został przy ojcu) do Józefa, i oddali mu pokłon. Poznał ich Józef natychmiast, lecz oni nie wiedzieli, ani się domyślali, aby był ich brat, którego zaprzędali w niewolę. Nie dając się im poznać, rzekł im Józef: „*Szpiegowie jesteście, przychodzący wypatrywać słabsze miejsca ziemi.*“ — „*Nie tak jest,*“ odrzekli, „*ale słudzy twoi przyszli prosić cię, abys im sprzedał zboża.*

Wszyscyśmy synowie jednego męża, spokojnieśmy przyszli, a nic złego słudzy twoi nie myślę. Dwunastu słudzy twoi, bracia jesteśmy, najmłodszy przy ojcu pozostał, a drugiego już nie mamy.“ — „Szpiegowie jesteście,“ rzekł na to Józef, „doświadczę ja was; nie wyjdziecie stąd, dopóki nieprzybędzie tutaj najmłodszy wasz brat. Wyprawcie z was jednego do ojca, niech go przywiedzie; wy zaś zostaniecie w więzieniu, aż się przekonam, czy prawda, coście rzekli, czy nie.“ I oddał ich Józef pod straż do trzech dni. Lecz trzeciego dnia kazał ich z więzienia wyprowadzić i rzekł do nich: „Ja się boję Boga, i źle nikomu nie życzę; jeśli spokojni jesteście, niech z was jeden w zakład zostanie, a wy powracajcie ze zbożem do domów waszych i przywieďte najmłodszego brata waszego.“ Uczynili jak był rzekł, i mówili jeden do drugiego: „Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu i nieczułyśmy byli na prośby i płacz jego; dla tego przyszedł na nas ten kłopot.“ A nie wiedzieli, żeby rozumiał Józef, ponieważ przez tłumacza mówił do nich; lecz on odwrócił się i płakał z radości, że bracia jego poznali niesprawiedliwość jemu wyrządzoną. Wziąwszy potem Symeona i związawszy go w oczach braci, kazał sługom, ażeby napełnili wory ich pszenicą, i żeby włożyli pieniądze każdemu w wory ich, dawszy nadto strawy na drogę. Gdy wypełniono rozkazy Józefa, zabrali bracia jego zakupione zboże, wzięli je na osły swoje i pokłoniwszy się Józefowi, puścili się w drogę do ojczyzny swojej. W drodze, gdy jeden otworzył wór, aby dał jeść bydłom, znalazł pieniądze na wierzchu worka i powiedział o tém braciom swoim, którzy, nie mogąc pojąć, jakimby się to stało sposobem, mówili do siebie: „Cóż to jest, co nam Bóg uczynił?“ Lecz daleko większe było ich zadziwienie, gdy przybywszy do domu, znaleźli wszyscy pieniądze dane za zboże, w worach zbożowych. Opowiedzieli potem ojcu wszystko, co ich spotkało, i jako Symeon pozostał w więzieniu, zatrzymał go bowiem rządcą Egiptu, dopóki by mu Benjamina nie przyprowadzili. Słyszając to Jakób, zawołał z żalem: „Sprawiliście, żem bez dzieci; Józefa już nie masz, Symeona trzymają w więzieniu, a Benjamina weźmiecie; już wszystkie nieszczę-

ścia wałą się na mnie. Niepozwolę nigdy, abyście Benjamina z sobą do Egiptu zabrać mieli.“

Lecz, gdy kończyła się w domu Jakóba żywność, przywieziona z Egiptu, rzekł starzec synom swoim: „Zabierajcie się w drogę i jedźcie do Egiptu zakupić trochę żywności!“ Ale synowie nie chcieli jechać do Egiptu, bez Benjamina. Po długim wachaniu się, zezwolił nareszcie Jakób, aby najmłodszy syn jego jechał z braćmi, i rzekł: „Jeśli tak potrzeba niesie, uczynicież, co chcecie; nabierzcie co lepszych owoców w naczynia wasze i ofiarujcie w darze mężowi onemu. Weźcie tyle pieniędzy, co wprzód, tudzież to, coście w worach znaleźli, bo być może, że się pomyłka jaka stała.“

Przybywszy szczęśliwie do Egiptu, udali się synowie Jakóba do szafarza domu Józefowego, chcąc mu oddać pieniądze znalezione w worach; lecz ten nie przyjął ich i rzekł: „Bóg wasz, i Bóg ojca waszego, dał wam skarby do worów waszych, bo pieniądze, któreście mi dali, mam u siebie.“ Potém przyprowadził do nich Symeona, i kazał im być dobrej myśli. Przybył także i Józef do nich, któremu, pokłoniwszy się, oddali dary z ojczyzny swojej przywiezione. Podziękował im mile za nie Józef, a zapytawszy się o zdrowie i powodzenie ojca ich i poznawszy Benjamina, oddalił się, albowiem na widok niewinnego brata, ścisnęło się serce jego i łzy zrosiły jego policzki. Poszedł więc do komnaty swojej, a obmywszy twarz, powrócił do braci i wezwał ich na ucztę do domu swego. A gdy zastawiono stoły, usadził Józef braci swoich według wieku, co ich bardzo dziwiło. Przy rozdawaniu zaś potraw, rozkazał, aby Benjaminowi, pięć razy tyle dano, jak drugim.

Po uczcie tej, rzekł Józef do szafarza swego: „Napełnij wory ich zbożem, ile wziąć mogą, a włóż pieniądze każdego na wierzchu woru jego; a kubek mój srebrny i pieniądze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch woru najmłodszego.“ I stało się tak. A gdy było rano, puścili się synowie Jakóba do rodzinnéj ziemi, pożegnawszy Józefa. Lecz zaledwie przebyli bramy miasta, aliści pogon wysłana za nimi, zatrzymała ich, i rzekł do nich szafarz Józefowy: „Czemużście Panu memu oddali złe za dobre. Wzięliście Panu memu kubek srebrny, z którego

pija; bardzoście złą rzecz uczynili.“ Zlekli się wprawdzie na te słowa obwinieni, ale przekonani o niewinności swojej, rzekli: „Czemu tak mówi pan nasz, żeby skłudy twoi takiej złości dopuścić się mieli. U któregośkolwiek z sług twoich znajdzie się to, czego szukasz, niech umrze, a my będziemy niewolnikami pana naszego.“ A tak złożywszy prędko wory na ziemię, otworzył każdy swój, a szafarz Józefów, przeszukawszy je, począwszy od najstarszego, aż do najmłodszego, znalazł kubek w worze Benjaminowym. Stanęli jak wryci niešťczęśliwi, co sami na siebie wyrok wyrzekli, a włożywszy wory na osły, wrócili do miasta, i rzucili się Józefowi do nóg, mówiąc: „Bóg znalazł nieprawość sług swoich, otośmy wszyscy niewolnikami twoimi, i my i ten, u którego znaleziono kubek.“ — „Zachowaj Boże, abym tak miał czynić,“ odgadł Józef: „ktokolwiek ukradł, ten będzie niewolnikiem moim, a wy powrócicie wolni do ojca waszego.“ Zadrzał na te słowa Judas, i błagał ze łzami Józefa, aby Benjamin puścił, a jego zatrzymał, ponieważ on na ojcu wymógł prośbami, iż Benjaminowi do Egiptu z braćmi iść pozwolił.

Nie mógł się już więc Józef wstrzymać, rozkazał przeto oddać się Egipcyanom, i ujrzawszy się sam na sam z braćmi, rzekł ze łzami: „*Jam jest Józef, brat wasz!*“ Nie mogli bracia jego ani słowa wyrzec na to; stali więc z spuszczonei oczami, obawiając się zemsty. Widząc to Józef, rzekł do nich łagodnie: „*Jam jest Józef, brat wasz, któregoście do Egiptu zaprzędali; nie bójcie się i nie myślcie, abym pragnął zemsty; dla dobra waszego posłał mnie P. Bóg przed wami do Egiptu. Bóg mnie uczynił jako ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego i przełożonym we wszystkiej ziemi egipskiej. Spieszcie się i jedźcie do ojca mego i powiedzcie mu, aby przybył do ziemi egipskiej i mieszkał wśród was ze mną, w ziemi Gessen, i tam was będę żywił, bo jeszcze będzie pięć lat głodu.*“ Poczém uściskali się wszyscy bracia nawzajem.

Dowiedział się i król, że bracia Józefa przybyli i uradował się i cały dom jego; rozkazał nadto, aby wysłano wozy do ziemi chananejskiej, w celu przywiezienia Jakóba z całą jego rodziną do Egiptu. Obdarzył także

Józef braci swoich bogatymi upominkami, nie zapominając o ojcu, a żegnając się z braćmi, rzekł: „*Nie róbcie sobie żadnych wyrzutów pomiędzy sobą, puśćcie w niepamięć wszystko, co było.*“

Przybywszy synowie Jakóba do ziemi chananejskiej, opowiedzieli ojcu, iż Józef, syn jego, żyje i panuje w Egipcie. Nie chciał Jakób słowu ich dać wiary, aż ujrzał wozy królewskie i przysłałe sobie bogate podarunki. Plakał wtedy starzec z radości i wznosząc ręce do nieba, rzekł: „*Dosyć mi na tém, że syn mój Józef żyje; pójdę, abym go oglądał, nim umrę.*“ A wybrawszy się potem z synami, dziatkami ich i całym dobytkiem swoim w podróż do Egiptu, gdy przybył na granicę ziemi chananejskiej, złożył Bogu ofiary. I ukazał mu się Bóg w widzeniu i rzekł: „*Jam jest najmocniejszy Bóg ojca twego; nie bój się, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki. Ja tam z tobą zstąpię.*“ Ucieszony temi słowy, w dalszą puścił się drogę, Judas zaś pospieszył naprzód, aby uwiadomić Józefa o przybyciu ojca. Wyjechał Józef naprzeciw rodzicowi swojemu do Gessen, a ujrawszy go, rzucił się na szyję jego, i ściskając go, plakał. I rzekł ojciec do niego: „*Teraz spokojnie chcę umrzeć, kiedy widział oblicze twoje, a ciebie żywego zostawię.*“

Przyjawszy Józef ojca swego z braćmi, uwiadomił króla o ich przybyciu, który mu rzekł: „*Ziemia egipska jest przed tobą; każ im mieszkać w najlepszym miejscu i daj im ziemię Gessen.*“ Przedstawił też Józef ojca swego Faraonowi, który go spytał: „*Wiele jest dni lat wieku twego?*“ a on mu odpowiedział: „*Dni pielgrzymki mojej jest sto trzydzieści lat.*“ I pobłogosławił króla. Mieszkał jeszcze Jakób w ziemi Gessen lat siedemnaście, a gdy się czuł słabym, zawołał do siebie Józefa i żądał, aby mu przyrzekł, że go po śmierci nie pochowa w Egipcie, lecz w grobie przodków jego. Przyrzekł Józef wypełnić wolę ojca, który nie długo potem, zebrawszy około łoża swego synów swoich, tak do nich przemówił: „*Zbierzcie się, a słuchajcie Izraela, ojca waszego.*“ A obracając się do Judy, rzekł: „*Judo, ciebie chwalić będą wszystkie narody: nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z białych jego, aż przyjdzie,*

który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów," i dawszy im błogosławieństwo, umarł. Z wielkim żalem odprowadzono zwłoki jego do ziemi chananejskiej, i złożono je w grobie ojców.

Po śmierci ojca, bali się Józefa bracia jego, przyszedłszy więc do niego i pokłoniwszy się nisko, rzekli: „Ojciec twój rozkazał nam przed śmiercią, abyśmy cię prosili, żebyś sługom Boga ojca twego, odpuścił nieprawość naprzeciw tobie popełnioną: nie pamiętaj więc złego uczynku braciom twoim, i grzechu i złości, którą wyrządzili tobie.“ Co usłyszawszy Józef, płakał i rzekł: „Nie bójcie się. Wyszcie o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre, aby mnie wywyższył, tak, jakko widzicie. Ja żywię będę was i dziatki wasze.“

Dotrzymał Józef przyrzeczenia swego danego, i mając 110 lat, czując się bliskim śmierci, rzekł do braci swoich: „Po śmierci mojej Bóg was nawiedzi i uczyni, że wyjdziecie z ziemi tej, do krainy, którą Bóg dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. I gdy to nastąpi, weźmijcie z sobą popioły moje.“ I umarł Józef pełen nadziei w obietnicy Boskiej, a lud cały oplakiwał go.

7. Job cierpliwy.

Kiedy potomkowie Izraela byli w Egipcie, żył w ziemi Hus, mąż sprawiedliwy i pobożny, Job nazwiskiem. P. Bóg błogosławił mu wszelkimi na świecie pomysłanościami. Miał Job siedm synów i trzy córki; majątność jego składała się z siedmiu tysięcy owiec, trzech tysięcy wielbłądów, pięćset jarzm wołów i pięćset oślic, i sług i służebnic bardzo wiele. Uważali Joba za najszczęśliwszego z ludzi.

I stało się, iż zesłał Pan na Joba, dla doświadczenia cnoty jego, cztery wielkie klęski na raz. Przybiegł na przód do Joba posół, mówiąc: „Woły oraly, a oślece pasiono podle nich. I przypadli Sabejczycy i zabrali wszystko, i czeladź mieczem pozabijali, i uszedłem ja sam, abym ci oznajmił.“ A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: „Ogień Boży spadł z nieba, i uderzywszy na owce i sługi, spalił je.“ Zaledwie skończył, alisci nadbiegł trzeci i rzekł: „Chaldejczycy rzu-



cili się na wielbłądy i zabrali je i pasterzy pozabijali mieczem; jam tylko jeden uciekł, abym ci oznajmił.“ Ale ostatni posłaniec przyniósł najsmutniejszą wiadomość, mówiąc: „Gdy się dzieci twoje u najstarszego z braci bawiły, powstał wiatr gwałtowny, który obalił dom, tak, że wszystkie w gruzach swoich zagrzebał.“

Powstał Job, a gdy żał wielki ścisnął serce jego, upadł na twarz i rozdarłszy szaty swoje, rzekł: „*Nagi wyszedłem z łona matki mojej, i nagim wrócę do ziemi. Pan dał, Pan odjął: jako się Panu podobalo, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione.“*

Nie dosyć było na doznanych klęskach. Wielkie wrzody okryły ciało Joba, od stóp do głowy, tak, iż wydalonny z domu, na śmieciach leżał bez żadnej pociechy i ratunku. Własna żona, zamiast osładzać męża cierpienia, szydziła z niego, której on rzekł: „*Jako szalona mówisz; bo jeśliśmy przyjęli tyle dobrego z rąk Boskich, czemużbyśmy złego przyjmować nie mieli.“* Przyjaciele dawni sprawiedliwego męża, przyszli do niego, aby go pocieszać, lecz gdy się w cierpiącego oblicze wpatrywać zaczęli, przyszło im na myśl, że dolegliwości Joba nie mogły być czém inném, jak tylko karą za jego tajemne grzechy i występki; zaczęli mu więc cierpkie czynić wyrzuty, przez co cierpienia jego tém bardziej powiększali.

Wśród wszystkich tych nieszczęść, nierozpaczal jednakże Job, lecz ufając w Panu, pocieszał się nadzieją lepszego kiedyś żywota, i mówił: „*Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez krótki czas, napelnion bywa wielą nędzą: który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka, jako dzień i nigdy nie trwa w tym stanie. Któż może czystym uczynić, jeśli nie ty, który sam jesteś? Krótkie dni są człowieka: liczba miesięcy jego u ciebie jest: zamierzyles granice jego, które się nie mogą przestąpić. Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mém oglądam Boga mego. Zakryta jest nadzieja moja w łonie mojem.“*

Gdy zaś Job wśród wszystkich tych doświadczeń nieskażonym się okazał, wynagrodził mu Pan wszystkie straty w dwójnasób i błogosławił tak, iż miał siedmiu synów i trzy córki, i żył w wielkich dostatkach, potem 140

lat i widział syny synów swoich aż do czwartego pokolenia.

Epoka trzecia.

Prorocy.

I. Dzieje ludu izraelskiego od niewoli egipskiej, aż do króla Saula. (1500 — 1095 przed Chr.)

1. *Mojżesz.*

Potomkowie Jakóba rozmnożyli się w Egipcie i stali się wielkim narodem. Powstał tymczasem nowy król, który nic o Józefie nie wiedział, i rzekł do ludu swego: „*Oto lud synów Izraelowych wielki i mocniejszy jest od nas. Potłummy go, aby w czasie wojny, nie połączył się z nieprzyjaciółmi naszymi, i nie poraził nas.*“ I nienawidzili Egipcyanie synów Izraelowych i zmuszali ich do ciężkich robót gliny i cegły i prac około roli. Wyszedł nawet wyrok królewski, nakazujący topić w rzece wszystkie dziatki płci męskiej. Wśród takiego ludu Bóżego uciemnienia, powiła niewiasta, z pokolenia Lewi, syna, a widząc go nadobnym, ukrywała go przez trzy miesiące. Lecz, gdy go już dłużej taić nie mogła, wzięła koszyk, a namazawszy go klejem i smołą, włożyła wewnątrz dziecko i postawiła je między rogów, na brzegu rzeki; postawiła nadto z daleka siostrę dziecięcia, aby uważała, co się z niem stanie. Leżał chłopczyk spokojnie w owym koszyku, gdy nadeszła córka króla Faraona, w celu kąpania się, a zobaczywszy koszyk, kazała go sobie przynieść jednej ze służebnic swoich. Zobaczywszy zaś przyniesione dziecko, ulitowała się nad niem, i postanowiła je wychować, domyślając się, że chłopczyk był z dziatek hebrajskich. Widząc to siostra dziecięcia, zbliżyła się do królownej i rzekła: „*Jeśli pozwolisz, pójdę i zawołam tę niewiastę hebrajską, któraby mogła chować dziecko.*“ Odpowiedziała królowna: „*idź!*“ i pobiegła dziewczynka i przywiodła matkę swoją, która wzięwszy dziecko, karmiła je. A gdy podrosło, oddała je królownie, która przybrawszy je za syna, nadała mu imię Mojżesz.

Chował się Mojżesz na dworze królewskim, a gdy dorósł, wyszedł do braci swoich i ujrzawszy ich niedolę, i mę-
ża, Egipcyanina, bijącego jednego z Hebrajczyków, braci

jego. A obejrzawszy się i nie widząc nikogo, ujął się za pokrzywdzonym, zabił Egipcyanina i ukrył go w piasku. A wyszedłszy drugiego dnia, ujrzał dwóch Hebrajczyków, kłócących się, i rzekł onemu, który krzywdę czynił: „*Czemu bijesz brata twego?*“ Rozgniewany temi słowy Hebrajczyk, odgadł: „*Któż cię postanowił książęciem i sędzią nad nami? czyż mnie chcesz zabić, jakżeś zabił wczoraj Egipcyanina?*“ Złakł się Mojżesz, a gdy i król Faraon dowiedział się o tém, co się stało, opuścił Egipt i udał się do ziemi Madian, gdzie przyjęty mile przez kapłana Jetrona, pasał trzody jego.

I zdarzyło się, iż dnia jednego, zapędziwszy owce w głąb pustyni, przyszedł do góry Bożej Horeb. I ukazał mu się P. Bóg w płomieniu ognistym z pośrodku krza. I widział Mojżesz wychodzący płomień ognisty, krzak jednakże nie gorzał. I rzekł Mojżesz: „*Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgorze ten kierz?*“ A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał go z pośrodku krza i rzekł: „*Mojżesz! Mojżesz!*“ który odpowiedział: „*Oto jestem.*“ A Pan mu na to: „*Nie przystępuj tu; zrzucić obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którym stoisz, ziemia święta jest. Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Jakóba.*“ Zakrył Mojżesz oblicze swoje, bo nie śmiał patrzeć naprzeciw Bogu. I mówił Pan do niego: „*Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przelożeni nad robotnikami. Przeto zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcyan i wywiódł z ziemi onęj, do ziemi, którą opływa mlekiem i miodem. Krzyk synów Izraelowych przyszedł do mnie, i widziałem ich utrapienie, którem od Egipcyan są uciśnieni. Ale pójdź, a posłę cię do Faraona, abys wywiódł lud mój, syny Izraelowe z Egiptu.*“ I rzekł Mojżesz: „*Któż ja jestem, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu?*“ — „*Ja będę z tobą,*“ rzekł Bóg. Na co Mojżesz: „*Jeżeli im powiem: Bóg ojców moich przysłał mnie, spytają mnie o imię jego, i cóż im powiem?*“ I rzekł Pan: „*Jam jest, którym jest. Tak powiesz synom Izraelowym: który jest, posłał mnie do was. P. Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakobów, posłał*

mnie do was. To jest imię moje na wieki, i to pamiętne moje na rodzaj i rodzaj.“

Wachał się jeszcze Mojżesz i nieśmiały woli Pana głosić synom Izraela i rzekł: „*Nie będą mi chcieli wierzyć i nie będą słuchać głosu mego.*“ Dał Pan na to Mojżeszowi moc czynienia cudów, aby świadczyły, że go Pan posłał. I rzekł znowu Mojżesz: „*Ach Panie! nie jestem wcale wymowny, i odkądś przemówił do sługi swego, stałem się jeszcze niesposobniejszym do mówienia.*“ Lecz Pan mu na to: „*Ktoż uczynił usta człowieka? albo kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego? Czyliż nie ja? Idźże tedy, a ja będę w uściech twoich i nauczę cię, co masz mówić.*“ Wymawiał się jeszcze Mojżesz i rzekł: „*Panie, proszę cię, poślij kogo innego.*“ Ale Pan rzekł stanowczo: „*Aaron, brat twój Lewita, wiem, iż wymowny jest; wyjdzie on przeciwko tobie, a ujrzawszy cię, rozraduje się. Mów do niego, i połącz słowa moje w uściech jego, a ja będę z tobą i z nim i pokażę wam, co czynić macie.*“

Pożegnał przeto Mojżesz teścia swego, a wzięwszy żonę swoją i syny, udał się do Egiptu, gdzie złączywszy się z Aaronem, zgromadziwszy starszych ludu izraelskiego, opowiedział im, co Pan mówił doń, a wszyscy uwierzyli mu, albowiem znaki przed nimi czynił. Stanęli potem Mojżesz i Aaron przed Faraonem, mówiąc: „*P. Bóg Izraela żąda, aby lud jego udał się na pustynię i obchodził tam święto.*“ — „*Ktoż jest ten Pan, abym słuchał głosu jego i puścił lud izraelski?*“ spytał się dumny Faraon. „*Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę.*“ Rozkazał potem urzędnikom swoim, aby do cięższych jeszcze robót przeznaczali Izraelitów. Zesłał Pan wtedy ciężkie plagi na Egipt, aby zmiekczyć przez to serce Faraona, żeby lud wypuścił. Zamieniła się najprzód woda Nilowa w krew, tak, iż nikt nie mógł jej pić. Powstało potem mnóstwo żab, owadów kęsających ludzi i bydło; obrzydliwe robactwo zaległo cały kraj; przyszła zaraza wielka na bydło i ludzi; grad z ogniem z nieba, pobił wszystko, co było na polu; szarańcza zniszczyła, co grad oszczędził; straszliwa ciemność panowała przez dni trzy, tak, że nikt się ani ruszyć nie mógł z miejsca, na którym był. Poznawał Faraon, że to są kary Boskie, przyrzekał, dopóki

trwały, że lud Boży uwolni, lecz skoro tylko ustawały, wracał znów król do dawniej myśli prześladowania i ucimieżania Izraelitów.

I rzekł Pan do Mojżesza: „Jeszcze jedną plagą dotknę Faraona i Egipt, a potem puści was i przymusi wyjść. O północy wynidę do Egiptu: i umrze wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej, od pierworodnego Faraona, który siedzi na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i wszelkie pierworodne bydła.“ Synom zaś Izraelowym nakazał Bóg przez Mojżesza, aby w dniu przed wyjściem, pożywali pieczonego baranka, drzwi domów swoich krwią jego namaściwszy, aby dom tak oznaczony, wolny był od plagi, jaką Bóg na Egipt miał spuścić.

I stało się o północy, iż Anioł śmierci wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej pobił, i wszczął się krzyk wielki w całym kraju, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. Wtedy dopiero zawołał król Mojżesza i Aarona w nocy do siebie i rzekł do nich: „Wstancie, a wynidźcie od ludu mego, i weźcie z sobą wszystko, cokolwiek macie. Owce i bydło wasze zabierzcie, jakoście żądali; a odchodząc, błogosławcie mi.“ I wyszli synowie izraelscy około sześć kroć sto tysięcy, oprócz niewiast i dzieci. Na pamiątkę cudownego uwolnienia Izraelitów z niewoli Egipcyan, miał naród izraelski obchodzić na wieczne czasy święto Paschy. W czasie tej uroczystości, która ośm dni trwa, pożywają Izraelicze niekwaszony chleb, albowiem opuszczając Egipt, wziął lud z sobą rozczynioną mąkę, pierwój niż zakwaszona była, i zawiązawszy w płaszcze, uniósł na ramionach swoich.

2. Wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Puszczą.

Wyzwolony lud izraelski z Egiptu, nie wiódł P. Bóg drogą do ziemi filistyńskiej, która bliska jest, ale obwoził drogą pustyni, rozciągającą się nad morzem czerwonym. Cudowny słup z obłoków szedł zaś przed ludem Bożym, wskazując im drogę: podczas dnia był ciemny, w nocy ognisty. Farao, widząc się od plag, które go dręczyły, uwolnionym, żałował, iż pozwolił Izraelitom wyjść

z Egiptu, i zebrawszy wojsko liczne i wziawszy sześć set wozów, udał się za nimi w pogoń. Stał lud izraelski obozem nad morzem czerwonym, gdy ujrano z daleka nadchodzące wojska egipskie, a zląkwszy się bardzo, wołał na Mojżesza: „Czyż nie było grobów w Egipcie, żeś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy?“ Lecz Mojżesz odezwał się do ludu: „Nie bójcie się; stójcie, a patrzajcie na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiaj, bo Egipcyan, których teraz widzicie, nie ujrzycie więcej, Pan będzie walczył za nas, a wy milczcie będziecie.“ I szedł Anioł Boży przed obozem izraelskim, i zaszedł za nie: i z nim pospołu słup obłokowy ciemny i oświecający noc, tak, iż jedni do drugich przez całą noc przystąpić nie mogli. A gdy Mojżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł je Pan wianiem wiatru gwałtownego i obrócił w suszę i rozstała się woda. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda jako mur: po prawej i po lewej stronie ich. A Egipcyanie, goniąc, weszli za nimi, i wszystka jazda Faraonowa, wozy jego i jezdni przez środek morza. Ale oto nadedniem wejrzawszy Pan na wojsko Egipcyan przez słup ognia i obłoku, pobił wojsko ich i powywracał koła wozów i wtrącił w głębią. I wołali Egipcyanie: „Uciekajmy przed Izraelem, Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam.“ I rzekł Pan do Mojżesza: „Wyciągnij rękę twoją na morze, że się wróć wody na Egipcyan, na wozy i na jeźdźce ich.“ A gdy wyciągnął Mojżesz rękę przeciwko morzu, uciekającym Egipcyanom zaskoczyły wody, i ogarnął je Pan pośród nawałności, tak, iż ani jednego z nich nie pozostało. I wybałwił Pan w on dzień z ręki Egipcyan, Izraela, który uznał wszechwładną rękę Pana: i bał się lud Pana, i uwierzył Panu, i Mojżeszowi, słudze jego.

Mojżesz, przeprowadziwszy lud przez morze czerwone, stanął w puszczy, gdzie wody wcale nie było. Trzeciego dnia przybył do Mara, lecz wody, znajdującój się tutaj, nie można było pić, bo była gorzka. I szemrał lud naprzeciw Mojżeszowi, mówiąc: „Cóż będziemy pić?“ Mojżesz zaś wołał do Pana, który ukazał mu drzewo, co wrzucone w wodę, zamieniło ją w słodką. Lecz nie długo potem, zaczął znowu lud szemrać naprzeciw Mojże-

szowi i mówił: „Obyśmy pomarli byli w Egipcie. Tam siedzieliśmy przy misach pełnych mięsa i mieliśmy chleba do sytości. Czemuś nas wywiódł na tę pustynię, gdzie nam przyjdzie z głodu umierać.“ I rzekł Pan do Mojżesza: „Oto ja spuszcze wam chleb z nieba. Niechaj lud wychodzi przed namioty, i niechaj zbiera tyle, aby dość było na każdy dzień, a doświadczycie, iż jestem wasz Pan i Bóg.“ I stało się, iż nazajutrz rano okryła rosa całą ziemię; a gdy ta opadła, ziemia pustyni była białą jak śnieg, i jakoby szronem zasutą. Były to małe, okrągłe, białe ziarenka, słodkie, jak miód. Wiedząc to Izraelci wołali: „Cóż to jest?“ Mojżesz im zaś rzekł: „Oto chleb, który wam Bóg daje; niechaj każdy uezbiera go tyle, ile mu potrzeba.“ I zaczęli zbierać, i nie zbywało nikomu na strawie. Żywił zaś P. Bóg lud swój wybraany tym pokarmem — manną zwaną — przez lat czterdzieści na puszczy.

Wyszedszy z pustyni Sin, przyszli synowie Izraela do Rafidim, gdzie wody nie mieli. Znowu lud zaczął szemrać na Mojżesza, mówiąc: „Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abys nas z dziećmi i dobytkiem naszym pozabijał pragnieniem?“ Udał się Mojżesz do Pana i rzekł: „Cóż mam czynić ludowi temu? niezadługo ukamienniję mnie.“ I rzekł Pan do Mojżesza: „Idź przed ludem i weźmij z sobą starszych z Izraela i łaskę, którąś uderzył w rzekę, weźmij w rękę twoję, a oto ja stanę przed tobą na skale Horeb: i uderz w skalę, a wypłynie z niej woda, aby pił lud.“ I uderzył Mojżesz jako mu Bóg rozkazał, łaską w skalę, a natychmiast wydobyło się źródło czystej wody, do którego spieszyli wszyscy gasić swoje pragnienie.

Lubo Izraelci otrzymali z łaski Pana mannę na pokarm, i wodę na zaspokojenie pragnienia, szemrać jednakże nie przestawali i rzekli: „Któż nam da mięsa do jedzenia? Darmo wspominamy ryby, któreśmy jedli w Egipcie. Dusza nasza schnie, nie mając nic innego, jak mannę.“ Słyszac to Mojżesz, rzekł do Pana: „Czemuś udręczył sługę twego? czemuś włożył ciężar wszystkiego ludu tego na mnie? skądże ja mam wziąć mięsa, abym dał tak wielkiemu mnóstwu?“ I kazał Pan Mojżeszowi powiedzieć ludowi: „Jutro będziecie

jeść mięso, nie przez jeden dzień, albo dwa, ale przez cały miesiąc, aż się wam sprzykrzy, dla tego, żeście zapomnieli o Panu, który jest w pośrodku was, i plakaliście przed nim, mówiąc: na cośmy wyszli z Egiptu?“ I stało się, iż powstał silny wiatr i sprowadził z za morza wielkie mnóstwo przepiórek i spuścił je na obóz. Widząc to lud, powstał i nachwytał wielką liczbę przepiórek i jadł je z taką chciwością, iż wielu pomarło ze zbytku i nazwano to miejsce: groby pożądania.

Zdarzyło się także, iż zniechęceni trudami podróży Izraelici, złorzeczyli znowu Mojżeszowi, mówiąc: „*Po coś nas wywiódł z Egiptu, iż się błąkać musimy po pustyni i żyć pokarmem, który nam już obrzydł?*“ I spuścił Pan, za karę, na lud węże, bardzo jadowite, ognistymi zwane, ponieważ rany od nich palące były; każdy ukąszony od nich, umierał w wielkich boleściach. Przestraszony śmiercią wielu lud, udał się wtedy w pokorze do Mojżesza i rzekł: „*Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili na przeciw Panu i tobie: proś, aby odwrócił od nas tę karę.*“ I modlił się Mojżesz za ludem, a Pan rzekł do niego: „*Zrób węża miedzianego, a wystaw go na znak; kto ukąszony na ten znak wejrzy, uzdrowion będzie i jad węża nie będzie mu szkodził.*“ I uczynił Mojżesz węża miedzianego, i zawiesił go na drzewcu, na kształt krzyża zrobionym, a ktokolwiek ukąszony wejrzał nań, bywał uzdrowiony.

3. Dziesięć przykazań.

W trzecim miesiącu po wyjściu z Egiptu, przyszedli Izraelici do puszczy Synai i rozbili tam namioty swoje. A gdy Mojżesz wstąpił na górę, zawołał go Pan, i rozkazał mu ludowi oznajmić: „*Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcyanom i jakom was wybrał sobie. Jeśli słuchać będziecie głosu mego i strzedz mowy mojej, będziecie mi narodem wybranym.*“ I zstąpił Mojżesz z góry i zwoławszy starszych ludu, przełożył im wszystkie słowa, które Pan rozkazał. Zalecił nadto, aby dwadzieścia dni święcili i aby wszyscy wyprali szaty swoje, będąc gotowymi na dzień trzeci, w którym Pan objawi wolę swoją.

Skoro zaś trzeciego dnia zaświtało, oto zaczęło grzmieć i błyskać się, a obłok bardzo gęsty okrywał górę, a brzmienie trąby, im dalej, tem więcej się rozlegało, i przeląkł się lud, który był w obozie. A wszystka góra Synai kurzyła się: przeto, iż był Pan zstąpił na nią w ogniu, i występował dym z niej, jako z pieca. I wyprowadził Mojżesz lud z namiotów i postawił go przed Panem u podnóża góry. I mówił Pan do ludu tak:

„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiodł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył, ja jestem Bóg twój mocny, nawiedzający nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy mnie nie-nawidzą, i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mnie miłują i strzegą przykazania mego.

2. Nie będziesz brał imienia Boga twego nadaremno, bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię P. Boga swego nadaremno.

3. Pamiętaj, abys dzień święty święcił.

4. Czeij ojca twego i matkę swoją, abys był długowieczny na ziemi, którą P. Bóg twój da tobie.

5. Nie będziesz zabijał.

6. Nie będziesz cudzołożył.

7. Nie będziesz kradzieży czynił.

8. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.

9. Nie będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wolu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

A wszystek lud widział i słyszał głosy i błyskania, i brzmienie trąby i kurzącą się górę: przestraszony więc i bojaźnią zdjęty, stanął z daleka, mówiąc do Mojżesza: *„Mów ty do nas i słuchać będziemy, niech Pan do nas nie mówi, byśmy nie pomarli.“* I rzekł Mojżesz do ludu: *„Nie bójcie się, bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, i aby bojaźń jego była w was, żebyście nie grzeszyli.“* I zawołał lud wszystek jednym głosem: *„Wszys-*

stkie słowa Pańskie, które mówił, uczynimy.“ Do Mojżesza zaś rzekł Pan: „*Wstąp do mnie na górę, i bądź tam, a dam ci tablice kamienne, sakazu i przykazania.*“ A gdy wstąpił Mojżesz, okrył obłok górę i wszedłszy Mojżesz w pośrodek mgły na górę, był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i rozmawiał Pan z Mojżeszem i objawił mu wolę swoją, którą potem Mojżesz w osobnej spisał księdze i czytał ją ludowi.

4. Cielec złoty. Przybytek Pański.

Gdy Mojżesz był na górze Synai, zebrał się lud tłumnie, i rzekł do Aarona: „*Uczyn nam bogi, którzyby szli przed nami; nie wiemy bowiem, co się stało z Mojżeszem, który nas wywiódł z ziemi egipskiej.*“ Aaron dał się uwieśdź, i zebrawszy złote zausznicze, które nosiły niewiasty i dzieci, uczynił z nich cielca odlanego, jakiego Egipcyanie czcili, i wybudował mu ołtarz. Co njrzawszy lud, wołał: „*Oto jest bóg twój Izraelu, który cię wywiódł z ziemi egipskiej.*“ I usiedli jeść i pić i wstali grać. Lecz Pan rzekł do Mojżesza: „*Idź zstąp, zgrzeszył lud twój, któryś wywiódł z ziemi egipskiej. Porzucili drogę, którąś im ukazał i uczynili sobie cielca i poklonili mu się, składając ofiary. Widzę, że lud ten jest twardego serca i puść mię, że się rozgniewa zapalczywość moja i wyglądzę je.*“ I błagał Mojżesz Pana, aby nie karał ludu.

Wrócił potem Mojżesz z góry, niosąc tablice przykazań, a gdy ujrzał cielca i tłumy ludu tańczące około niego, rozgniewał się tak, iż porzucił tablice i stłukł je pod górą. Porwawszy potem cielca, skruszył go na proch. Lewitom zaś rozkazał najwinniejszych bałwochwalstwa pozabijać, i legło śmiercią około 23,000 mężów. Aby zaś lud więcej do bałwochwalstwa nie wracał i nie obrażał Pana, wystawił wspólnie z synami Izraela, według rozkazu odebranego, przybytek. Była to skrzynia z drzewa najdroższego, półtrzecia łokcia długa, półtora szeroka i wysoka, jak najczystsze złoto wewnątrz i zewnątrz obleczone, a dwa anioły szczerozłote, siedzące na skrzyni, skrzydłami ją swojemi okrywały. Włożył Mojżesz w tę skrzynię, arką przymierza zwaną, tablice przykazania

i naczynie z manną, na pamiątkę dobrodziejstw Boskich. Namiot zaś, w którym arka była postawiona, zrobiony był z desek tego samego drzewa, i miał 30 łokci długości, 10 szerokości i wysokości, i dzielł się kosztowną zasłoną na dwie części. Pierwsza zwała się świętem świętych, i w niej stała arka; druga miejscem świętym, a tutaj był ołtarz kadzielny, lichtarz szczerzoty, umywalnia i sprzęty potrzebne do ofiar. Pokolenie Lewi było przeznaczone na służbę przybytku; Aaron sprawował ofiary. Na czele kapłanów i Lewitów stał najwyższy kapłan, którego szaty, podczas uroczystego nabożeństwa, bardzo były bogate i wspaniałe, a największą ozdobą był na piersiach, na złotym łańcuchu zawieszony, czworograniasty racynał, osadzony w koło dwunastą drogimi kamieniami, na każdym imię jednego pokolenia, a w środku te słowa: nauka i prawda.

I postanowił Mojżesz, według rozkazu Boga, święta, które corocznie uroczyste obchodzone być miały. Święto paschy, na pamiątkę oswobodzenia z niewoli egipskiej; święto Zielonych świątek, mające przypominać dane ludowi na Synai prawa; święto kuczek, przywołujące na pamięć dobrodziejstwa, jakimi Bóg obsypywał lud swój, gdy ten się po pustyni tułał; nareszcie wielki dzień pojednania, w którym kapłan najwyższy, raz w rok, do miejsca najświętszego wstępował.

5. Niewdzięczność ludu izraelskiego.

Pomimo tylu odebranych dobrodziejstw z strony Boga i takiej doznawanej ciągle pieczy, okazywał wciąż lud izraelski nieukontentowanie i szemrał naprzeciw Mojżeszowi. Stało się, iż zbliżywszy się do granic ziemi obiecaniej, wyprawił Mojżesz dwunastu mężów, aby zwiędziwszy Kanaan, udzielili im bliższych o téj krainie wiadomości. Po czterdziestu dniach, powrócili wysłani mężowie, a okazując z sobą przyniesione owoce, rzekli: „Przyszlismy do ziemi, do której nas Mojżesz wysłał: opływa ona miodem i mlekiem; ale obywatele ma bardzo mocne i miasta wielkie i warowne; tamemmy widzieli olbrzymów, do których przyrównani, zdaliśmy się jako szarańcza.“ Złakł się lud na te słowa, wrze-

szczał i płakał, szemrząc naprzeciw Mojżeszowi i Aaronowi: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie!“ wołano, „ż na tej puszczy, daj Boże, byśmy poginęli, i nie wprowadził nas Pan do tej ziemi, abyśmy nie upadli od miecza. Czyliż nie lepiej wrócić się do Egiptu. Obierzmy sobie wodza, i wróćmy do Egiptu.“

Usłyszawszy to Mojżesz i Aaron, upadli na oblicze na ziemię przed ludem, zaklinając, aby się upamiętał i nie bluźnił naprzeciw Panu. Jozue i Kaleb, którzy także oglądali ziemię obiecaną, rozdarli szaty swoje i stanawszy przed ludem, rzekli: „Ziemia, którąśmy oglądali, bardzo dobra jest. Będzieli nam Pan miłościw, zaprowadzi nas do niej, i da nam ziemię mlekiem i miodem płynącą. Nie chcecie spornymi być przeciw Panu, i nie bójcie się ludzi ziemi onęj, bo jako chleb tak je pojeść możemy. Odstąpiła od nich wszelka obrona, Pan z nami jest, nie bójcie się.“ Nie chciał słuchać lud słów mężów tych sprawiedliwych, lecz powstał naprzeciw nim i chciał ich ukamienować. A oto ukazała się nad przybytkiem chwała Pańska i rzekł Pan do Mojżesza: „Dopóki mi będzie uwłaczał lud ten? pókiż mi wierzyć nie będą na wszystkie znamiona, którem czynił nad nimi? Uderzę je tedy morem, i wytracę, a ciebie uczynię książęciem nad narodem wielkim i mocniejszym, niż ten jest.“ Bagał Mojżesz Pana za ludem i rzekł: „Odpuść, Panie, grzech ludu tego, według wielkiego miłosierdzia twego, jakoś był miłościw wychodzącym z Egiptu, aż do tego miejsca.“ I przebaczył Pan ludowi, lecz rzekł: „Wszyscy ludzie, którzy widzieli cuda, którem czynił, a kusili mnie już dziesięć kroć, ani byli posłuszni głosowi memu, nie będą oglądać ziemi, którą przyobiecałem ojcom ich. Na tej pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzyście szemrali przeciwko mnie, nie wnidziecie do ziemi obiecanéj. Synowie wasi będą tulaczami na pustyni lat czterdzieści, według liczby czterdziestu dni, przez któreście oglądali ziemię.“ I pomarli i pobici są przed obliczem Pańskim wszyscy mężowie, — oprócz Jozuego i Kaleba, — którzy poburzyli lud naprzeciw Mojżeszowi i uwłoczyli ziemi, w którą był, że była zła.

Nie długo potem uczynili zaowu Kore, Datan i

A biron bunt wielki i zamieszanie pomiędzy ludem. Zaklinał ich Mojżesz i prosił, aby się upamiętali, lecz gdy nikt na mowy jego nie słuchał, pochłonęła ziemia, w o-bliczu zgromadzonego ludu, naczelników buntu z namiotami i majątnością ich, a ogień pożarł dwuchset pięćdziesiąt mężów, którzy się im uwieśdź dali.

6. *Wejście do ziemi obiecanej.*

Tułał się lud izraelski po pustyniach Arabii lat czterdzieści, po których upłynieniu, chciał go Pan wprowadzić do ziemi obiecanej. Mojżesz zaś, czując zgon swój bli-ski, napominał lud do ścisłego zachowania praw i ustaw Boskich, błogosławił mu w imieniu Pana, i rzekł, prorokując, pamiętne te słowa (*): „*Rzekł mi Pan: Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie: i włożę słowa moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja mścicielem będę.*“ Wezwwał też Bóg Mojżesza na górę Abarim, i ukazując mu ziemię obiecaną, rzekł do niego: „*Taś jest ziemia, którąm obiecał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: nasieniu twemu dam ją. Widziałeś ją oczyma twemi, ale nie przyjdiesz do niej.*“ I umarł tam Mojżesz na rozkaz Pański, mając 120 lat, i pogrzebł go Bóg w dolinie ziemi moabskiej, i nie dowiedział się człowiek o grobie jego aż do teraźniejszego dnia.

Po śmierci Mojżesza, przywodził ludowi Jozue, syn Nuna, mąż pełen ducha Bożego i mądrości. Rozkazał mu Pan wstąpić do ziemi obiecanej, i przeszedł Jozue z ludem Bożym rzekę Jordan, suchą nogą. A gdy przyszło do zdobywania wielce obronnego miasta Jerycho, do czego Izraelitom sił i należytych sposobów nie dostawało, na sam odgłos trąb świętych, przy którym toż miasto wszystek lud, z arką przymierza na czele, przez dni siedm ob-chodził, runęły mury i wieże jego, wolny wstęp czyniąc do wejścia. Opanowawszy Izraelici Jerycho, pozabijali wszystkich jego mieszkańców i zburzyli wszystkie domy, oprócz mieszkania niewiasty Ra-hab, która przyjęła była

(*) Deut. XVIII, 18. 19.

i przechowała u siebie mężów przez Jozuego na zwiady przysłanych.

Walczył potem Jozue przeciw pięciu królom amorej-skim, chcącym mu wyrzucić miasto Gabaon, i poraził ich na głowę, doznawszy szczególniejszej łaski Boga, który, na prośby Jozuego, rozkazał stanąć słońcu i księżycowi, aż się pomścił lud nad nieprzyjaciółmi swymi, i nie był przed tem, ani potem tak długi dzień, jak gdy wysłuchał Pan głos człowieka i walczył za Izraelem. Dał Pan nareszcie pokój Izraelowi, poddawszy pod panowanie jego wszystkie okoliczne narody, których krainy Jozue pomiędzy dwanaście podzielił pokoleń. A przeczuwając zgon swój bliski, zwołał wodzów i starszych, i tak się do nich odezwał: „*Jam się zestarzał i osłabł na sile; widzicie wszystko, co uczynił Pan wasz wszystkim narodom okolicznym, jako sam walczył za wami. Umacniajcie się i starajcie się pilnie, abyście strzegli wszystkiego, co jest napisano w księgach zakonu Mojżeszowego, a nie ustępowali od tego ani na prawo, ani na lewo. Starajcie się jak najusilniej, abyście miłowali P. Boga waszego, a jeśli będziecie chcieli do błędów narodów tych, którzy między wami mieszkają, przystać, i z nimi się mieszać małżeństwami i złączać przyjacielstwa; będą wam dołtem i sidłem i kołami w oczach waszych, aż was zniesie i wytraci z ziemi tej najlepszej, którą wam dał.*“ I umarł Jozue, mając 110 lat, wymógłszy na całym narodzie ponowienie przysięgi uroczystej na wierne zachowanie zakonu Bożego.

7. Sędziowie. Gedeon.

Izraelici, pokonawszy nieprzyjaciół swoich, mieszkali w krainie kauanejskiej, lecz w krótee zapomnieli o Bogu, udali się do bałwochwalstwa, i czynili złe w obliczu Pana, który je dał w ręce Madyanitów przez siedm lat, i byli bardzo od nich uciśnieni; albowiem w czasie żniwa przychodzili Madyanici z namiotami swemi jako szarańcza, pustosząc wszystkie miejsca. W ucisku tym i poniżeniu swoim, wołali do Pana, błagając o pomoc i ratunek. I stało się, iż wysłuchał Pan prośby ich i zlitowawszy się nad nimi, posłał Anioła do Gedeona, młodzieńca, w miasteczku Efra mieszkającego, który rzekł do niego: „*Idź*

w mocy twojej, a wybawisz Izraela z ręki madyańskiej; ja będę z tobą, i porazisz Madyany jako jednego męża!"

W czasie żniwa, mającego się odbywać, zebrali się Madyanici, i przeprawivszy się przez Jordan, stanęli obozem w dolinie Izrael. Duch Pański zstąpił na Gedeona, który, zatrąbiwszy w trąbę, zwołał braci swoich; i stanęło mężów trzydzieści dwa tysiące. I rzekł Pan do Gedeona: „*Wielki jest lud z tobą, ani dan będzie Madyan w ręce jego, aby się nie chwalił przeciw mnie Izrael i rzekł: „mocą moją jestem wybawiony.“ Mów do ludu: kto jest bojaźliwy, niech się wróci.*” I odjechało z góry Galaad i wróciło się z ludu dwadzieścia i dwa tysiące mężów, a tylko dziesięć tysięcy zostało. A z tych wybrał Pan kazał Gedeonowi trzystu mężów tylko, którzy z pomocą Pana, Madyanitów na głowę porazili. I stało się zwycięztwo Izraela takim sposobem. Wybranych trzystu wojowników rozdzielił Gedeon na trzy części i dał im w ręce trąby, i flasze próżne, i pochodnie w pośrodku flaszy, i rzekł do nich: „*Co ujrzycie, że ja czynić będę, to czynicie; wnijdę w część obozu, a co uczynię, naśladujcie. Kiedy zabrzmi trąba w ręce mojej, tedy wy też około obozu trąbicie, a okrzyk czynicie Panu i Gedeonowi.*” I wszedł Gedeon i trzysta mężów, którzy byli z nim, w część obozu, gdy się zaczynała straż północna, a pobudziwszy stróżę, jeśli trąbić w trąby, i tłuc jedną flaszę o drugą. A gdy wokoło obozu na trzech miejscach trąbili i potłukli flasze, trzymali w rękach lewych pochodnie, a w prawych trąby brzmiące i wołali: „*Miecz Pański i Gedeonów!*” Wielki popłoch padł na Madyanitów; uciekali z wielkim krzykiem, sami się pomiędzy sobą zabijając.

Po odniesioném zwycięztwie, rzekli mężowie izraelscy do Gedeona: „*Panuj ty nad nami, syn twój i syn syna twego, gdyżś nas wybawił z ręki Madyan.*” Gedeon zaś odpowiedział im: „*Nic będę ja, ani będzie panował syn mój nad wami, ale Pan nad wami panować będzie.*” Madyanici zaś nie mogli się podnieść, i była ziemia izraelska w pokoju przez lat czterdzieści, przez które Gedeon rządził.

8. Ruth cnotliwa.

Za rządów Gedeona, kiedy Madyanici pustoszyli zie-

mię kananejską, powstał głód wielki w żydowskiej krainie. Mąż pewien, nazwiskiem Elimelech, wyprowadził się wtedy z żoną swoją Noemi i dwoma synami, do ziemi Moab, gdzie przez długi przeciąg czasu mieszkał. I stało się, iż umarł Elimelech w przybranej ojczyźnie, a w dziesięć lat później, poszli za nim i jego synowie, którzy sobie za żony Moabitki pobrali. Postanowiła wtedy Noemi do ojczyzny swojej powrócić. Synowe jej Orfa i Ruth towarzyszyły jej, do których odezwała się Noemi wśród drogi: „*Idźcie i wróćcie się do domu matek waszych, niechaj uczyni Pan miłosierdzie z wami, jakoście uczyniły z nieboszczykami i ze mną.*“ Obiedwie płacząc, odpowiedziały: „*Pójdziemy z tobą do ludu twojego i do krainy twojej.*“ Przekładała im Noemi, aby tego nie czyniły; jakoż Orfa, uściskawszy świekrę, powróciła do domu; ale Ruth została przy Noemi i rzekła: „*Gdziekolwiek się obrócisz, pójdę z tobą, a gdzie będziesz mieszkać, i ja z tobą razem mieszkać będę; twój naród, moim narodem; która cię ziemia umartą przyjmie, na tej umrę; sama tylko śmierć mnie z tobą rozłączy.*“ Widząc takie przywiązanie synowej, rozplakała się Noemi z radości.

Przybywszy do rodzinnej ziemi, zamieszkała Noemi w Betlehem. Gdy zaś bieda dała jej się we znaki, tak, iż chleba na posiłek nie miała, rzekła Ruth do świekry swojej: „*Jeśli każesz, pójdę na pole, (sprzątano wtedy jęczmień) a będę zbierać kłosa, gdziekolwiek gospodarza łaskawego na siebie znajdę.*“ A gdy Noemi pozwoiliła, trafiło się, że ono pole, na którym Ruth zbierała kłosa, do Booz, bliskiego krewnego Elimelecha, należało. I przybył Booz na pole i rzekł do żniwiarzy: „*Bóg z wami!*“ I odpowiedzieli mu żniwiarze: „*Błogosław ci Boże!*“ A odwróciwszy się do dozórce żniwiarzy, zapytał, ktoby była niewiasta, zbierająca kłosa. Dowiedziawszy się zaś o jej nazwisku i stosunkach, przybliżył się do niej i rzekł: „*Słuchaj moja córko, nie chódź na inne pola zbierać kłosów, ani się oddalaj z miejsca tego, ale się przyłącz do służebnic moich. A gdzie żąć będą, idź za nimi. A ja rozkażę sługom moim, aby żaden przykry nie był, a jeśli zapragniesz, idź do stągwi, z której piją żniwiarze moi.*“ — „*Zkądże mi to,*“ rzekła Ruth, pokłoniwszy się do ziemi, „*zkądże mi to, żem znalazła łaskę*

„w ciebie, i że masz wzgląd na niewiastę cudzoziemską.“ Booz odpowiedział: „Wiem, coś uczyniła dla świekry twojej; żeś opuściła rodzinę twoją i przyszłaś do ludu obcego. Niech ci to zapłaci Bóg Izraela, do któregoś przyszła i pod któregoś się skrzydła uciekła.“ — „Znalazłam łaskę w oczach twoich, Panie mój,“ odgadła Ruth, „pocieszyłeś mnie i mówiłeś do serca służebnicy twojej, która nie jestem podobna jednej z sług twoich.“

A gdy nadeszła godzina obiadowa, rzekł Booz do Ruth: „Przybliź się i jedz z nami!“ I usiadła Ruth obok żeńców, jadła i nasyciła się, a ostatki wzięła dla Noemi, a posiliwszy się i podziękowawszy P. Bogu, poszła zbierać kłosy. Booz zaś rzekł sługom swoim: „Choćby i żąć z wami chciała, nie broncie jej: z waszych też snopów umyślnie rzucajcie, a zbierającą żaden nie łaj.“ A tak zbierała Ruth na polu, aż do wieczora, a co nazbierała, wymłóciła łaską — i miała jęczmienia trzy miary. I powróciwszy do domu, opowiedziała Noemi z radością wszystko, co ją spotkało, dodając, iż mąż, co się dla niej tak łaskawym okazał, Booz się nazywa. Ucieszyło to tém bardziej Noemi, że wiedziała, iż Booz bliskim był krewnym męża jej zmarłego, Elimelecha. Wkrótce też potem pozyskała Ruth serce Booza, który ją za małżonkę pojął, i błogosławił mu lud, mówiąc: „Niech uczyni Pan tę niewiastę, która wstępuje do domu twego, jako Rachel i Lia, które zbudowały dom Izraelów: aby była przykładem cnoty w Efrata, a miała sławne imię w Betlehem.“ I została Ruth matką syna, noszącego imię Obed: tenże był ojcem Iza i, ojca Dawidowego, z którego krwi urodził się, według natury ludzkiej, Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

9. Heli i jego synowie.

Pomiędzy sędziami ludu izraelskiego, był w wielkiem poważaniu arcypłan Heli, piastujący urząd sędziego przez lat czterdzieści. Miał on dwóch synów, Ofni i Fineesa, którzy byli bardzo złymi, gardzącymi zakonem Bożym, tak dalece, iż zamiast nawracania ludzi do Boga, sami im przeszkadzali przy składaniu przepisanych ofiar, wylewający się na zbytki i różnego rodzaju swawole. Napo-

minał ich wprawdzie ojciec, ale oni gardzili radami rodzica. Starzec też za nadto był słaby i pobłażający, aby ich tak karmił, jak zasłużyli. Wśród tych bezbożników żył młodzieniaszek, Samuel nazwiskiem, syn męża, imieniem Elkana i małżonki jego Anny, poświęcony przez rodziców od lat dziecinnych Bogu i oddany pod dozór Helego.

I zdarzyło się, że Samuel, młodzieńcem będąc, spał w przybytku Pańskim, gdzie była złożona arka przymierza. Palila się jeszcze lampa Boża, a Heli spał na miejscu swoim. I zawołał Pan Samuela, który myślał, że go Heli woła, pobiegł przeto do niego i rzekł: „*Oto jestem, boś mnie wołał.*“ Heli odpowiedział: „*Nie wołałem cię, wróć się, a śpij.*“ Udał się Samuel na spoczynek, lecz usłyszał znowu po trzy kroć głos Pański i za każdą razą myślał, że go arcykapłan woła. Dorozumiał się Heli, że Pan wzywa młodzieńca, i rzekł do niego: „*Idź, a śpij, a jeżeli cię jeszcze zawoła, rzeczesz: mów Panie, bo słucha sługa twój.*“ Powrócił Samuel na miejsce spoczynku. Aleć nie zadługo zawołał Pan: „*Samuel, Samuel.*“ I rzekł młodzieniec: „*Mów Panie, bo słucha sługa twój.*“ Wtedy rzekł Bóg: „*Oto ja czynię słowo w Izraelu, które ktokolwiek usłyszysz, zabrzmiać uszy jego. Dzień się zbliża, w którym ukarzę Heli i dzieci jego. Wiedział on o złych sprawach synów swoich, a nigdy ich za to nie karał. Dla tego przysiągłem, iż tej winy, ani modłami, ani ofiarami nie zmyje.*“

Nazajutrz Samuel otworzył drzwi przybytku, ale bał się Helem u odkryć objawienia, jakie miał, aż nakoniec za usilnem naleganiem, wszystko mu powiedział, nie nie zamilczawszy. Na co z pokornem się poddaniem woli Boskiej, rzekł Heli: „*Pan jest; co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni.*“

I stało się w one dni, że Filistynowie zapuścili zagony swoje do ziemi żydowskiej; wystąpili naprzeciwko nim mężowie Izraelscy, lecz gdy przyszło do spotkania się, podali tył nieprzyjacielowi, który ścigając uchodzących z pola bitwy, cztery tysiące mężów trupem położył. Wiedząc klęskę taką swoich, rzekli starsi z Izraela: „*Przynieście z Silo skrzynię przymierza Pańskiego, a ta nas wybawi z reki nieprzyjaciół naszych.*“ Posłał tedy lud

po arkę przymierza, a byli z nią dwaj synowie Helego: Ofni i Finees. A gdy przybyła arka do obozu, wołał lud głosem wielkim i rozlegało się po ziemi. Zwiedli tedy Filistynowie bawę i pobili Izraela, tak, iż około trzydziestu tysięcy legło trupem. Arka przymierza doszła się w ręce Filistynów, a przy niej umarli synowie Helego, Ofni i Finees. Gdy się Heli o tem dowiedział, spadł z krzesła w tył, i złamawszy szyję, umarł.

Arka przymierza zostawała przez siedm miesięcy w rękach Filistynów; lud izraelki płakał i wołał do Pana o pomoc. Po Helim objął nad ludem rządy Samuel i mieszkał w Ramath, i błogosławił mu Pan, jako był przyobecą. I upamiętał się lud izraelki na napomnienie jego, odrzucił bogi pogańskie i służył Panu samemu. I rzekł Samuel: „Zgromadźcie wszystek lud do Masfat, a będę się modlił za was do Pana.“ I zeszli się wszyscy i posłali dnia onego i mówili: „Zgrzeszyliśmy Panu. Nie przestawaj za nami wołać do Pana, aby nas wybawił z ręki Filistynów.“ Samuel ofiarował Panu za lud całopalenie, i stało się, że Filistynowie potkali się z Izraelem. I zagrzmiął Pan grzmotem wielkim dnia onego nad Filistynami i przestraszyli się wielce i porażeni zostali.

II. Dzieje ludu izraelskiego od Saula aż do podziału państwa na królestwo Juda i Izrael. (1095 — 973 przed Chr.)

1. Saul obrany królem.

Gdy Samuel w podeszłym był wieku, postanowił synów swoich, Joela i Abię, sędziami nad ludem Bożym; lecz ci nie idąc drogami ojca, udali się za łakomstwem, brali dary i sąd wywracali. I gdy coraz bardziej dawali się ludowi we znaki, zebrali się starsi Izraela i przyszedłszy do Samuela do Ramatha, rzekli mu: „Otoś ty zestarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twojemi; postanów nam króla, aby nami rządził, jako wszystkie narody mają.“ Nie chciał Samuel nie uczynić bez Boga, udał się więc do przybytku Pańskiego i modlił się. I rzekł Bóg do Samuela: „Słuchaj głosu ludu we wszystkiem, o cóć mówią; boć nie ciebie odrzucili, ale mnie,

żebym nie królował nad nimi.“ Nie długo potem wskazał Pan Samuelowi Saula, syna Kis, z pokolenia Benjamina, jako przyszłego króla w Izraelu. I namaścił go Samuel na króla, mówiąc: „*Oto cię Pan pomazał na króla nad dziedzictwem jego i wyzwolisz lud od nieprzyjaciół jego, którzy są około niego.*“ Lecz Saul będąc pokornego serca i nie poczuwając się do tej godności, powrócił do domu ojca i trudnił się, jak dawniej, uprawą roli. A oto zdarzyło się, iż Ammonitowie pod wodzą Naasa wtargnęli w granice ziemi żydowskiej miespodziewnie, i stanęli obozem pod Jabes Galaad. Powstała trwoga pomiędzy ludem, o czém uwiadomiony Saul, zebrał wojska Izraela, a uderzywszy na obóz Ammonitów, tak ich poraził i rozproszył, że się dwóch z nich nie zostało po spole. Poznał wtedy lud jego dzielność i mężstwo, a uradowany świetném zwycięstwem, odniesioném nad nieprzyjaciółmi, żądał od Samuela, aby na śmierć wydano mężów nieżyjących Saulowi, lecz on nie pozwolił na to i rzekł: „*Nie będzie zabity nikt dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu.*“ I obwołano Saula królem w Galgala, w obecności Samuela, przy uroczystych Bogu ofiarach za szczęśliwe jego panowanie.

Uradowany tém Samuel, powstał i zdał sprawę narodowi w obliczu króla z rządów swoich; przywiódł potem ludowi na pamięć, wszystkie dobrodziejstwa Boskie od wyjścia z ziemi egipskiej, wytykając ich niewdzięczności, zachęcając do wierności ustawom Boga, i skończył mowę swoją temi słowy: „*Służcie Panu ze wszystkiego serca waszego, a nie udawajcie się za nikczemnościami, które wam niepomogą, ani was wyrwą, bo nikczemne są. A nie opuści Pan ludu swego, bo przysiągł uczynić was sobie narodem. Bójcie się Pana, a służcie mu w prawdzie, boście widzieli wielkie rzeczy, które uczynił między wami. Lecz jeśli w złości trwać będziecie, i wy i król wasz po spole zginiecie.*“

Pomimo tych upomnień, nie długo przecież przetrwał Saul w łasce Bożej, i doskonalił się w enotach wysokiemu powołaniu jego właściwych, na to mianst stał się dumnym i nieposłusznym Bogu. W wojnie z Amaleczytami, których Pan mu przez Samuela wytępić rozkazał, nie tylko, że króla ich Agoga niegodziwego, przy ży-

ciu zachował, ale zawojowawszy nieprzyjacielską krainę, co lepszego w niej znalazł, na własną zachował korzyść. Skarcił go za to Samuel, a gdy się Saul tém chciał uniewinniać, że lepsze bydlę Amalecytów na ofiarę Bogu zachował, odrzekł mu Prorok: „Czyliż Pan chce całopalenia i ofiar, a niż raczej, aby słuchano głosu Pańskiego? Lepsze jest bowiem posłuszeństwo, niżli ofiary; a słuchać lepij, niżli ofiarować tłustość baranów.“ Poczém oznajmił królowi wręcz, że berło od niego odjętém będzie, a oddaném lepszemu, niżli on. I nie widział więcj Samuel Saula, aż do śmierci swojej, lubo żałował go i opłakiwał go, że się stał niegodnym wyniesienia swego na tron. I rzekł Pan do Samuela: „Napełnij róg twój oliwą, że cię posłę do Izai Betlehemyzka, bom sobie upatrzył króla między synami jego.“ Udał się Samuel do Betlehem i wezwał do siebie Izai z synami jego, aby z nim ofiarowali. Ujrzawszy zaś najstarszego z nich, rzekł: „Czyliż ten ma być pomazańcem Pana?“ I rzekł P. Bóg do Samuela: „Nie patrz na twarz jego, ani na wysokość wzrostu jego, bom go odrzucił: gdyż Pan nie na spojrzenie, ale na serce patrzy.“ I przywiódł Izai siedmiu synów swoich przed Samuela, który żadnego z nich nie wybrał, i zapytał ojca: „Już to wszyscy synowie?“ Izai rzekł: „Został Dawid mały, co pasie owce.“ Ządał Samuel, aby go przyzwano; i stanął przed Prorokiem młodzieniec włosów złotawych, wdzięczny na wejrzaniu i pięknej twarzy. I rzekł Pan do Samuela: „Wstań, pomaz go, boć ten jest.“ Wziął tedy Samuel róg oliwy i pomazał Dawida w pośród braci jego: i zstąpił Duch Pański na Dawida od tej chwili. Saula zaś odstąpił Duch Pański, a miotać go zaczął zły duch. A widząc cierpienia jego słudzy wierni, odezwali się do niego: „Rozkaż tylko panie, a poszukamy człowieka, coby umiał grać na arfie, że gdy cię zły duch trapić będzie, zagra ręką swą i lżej ci będzie.“ — „Przyprowadźcie kogo grającego na arfie,“ rzekł król, „a przywieďte go do mnie.“ I przywieśli dworzanie na dwór Saula, Dawida, syna Izai, aby wdzięczném swém graniem ulgę sprawiał królowi, ilekroć od złego ducha niewypowiedzianą tęsknotą i zgryzotą dręczonym być poczynął. Wielce też dla tego umiłował Dawida Saul i uczynił go giermkim swoim.

2. *Waleczność Dawida.*

Pod ten czas powstał Filistynowie i chcieli wtargnąć w granice Izraela, stanął także gotów do boju izraelski lud, tak, iż obozy obudwóch wojsk, rozłożone na dwóch górach, dolina tylko przedzielała. A oto wystąpił z pomiędzy Filistynów mąż niezmiernego wzrostu, Goliat imieniem, od stóp do głowy żelazną okryty zbroją, z ogromnym oszczepem w ręku, i stanąwszy przed obozem Izraelitów, odezwał się głosem wielkim: „*Czemuście wyciągnęli gotowi ku bitwie? Czyliż ja nie jestem Filistyn, a wy słudzy Saulowi! Obierzcie z pomiędzy siebie męża, a niechaj wyjdzie na pojedynek. Będzieli się mógł spotkać ze mną, a zabije mnie, będziemy wasi niewolnicy; lecz jeśli ja przemogę i zabiję go, wy będziecie niewolnicy i będziecie nam służyć!*” Zdumiał się król na to wezwanie olbrzyma, i zląkł się lud cały, w całym bowiem wojsku nie było męża, aby się potykał z olbrzymem, lubo Saul król obwołać kazał, że ktoby Goliata pokonał, otrzyma w nagrodę córkę królewską za żonę, i dom ojca jego wolen będzie od wszelkiej dany.

Dawid, którego król na czas wojny odesłał był ojcu, pasał tam owce, gdy starsi bracia byli w obozie. Wysłany od ojca do obozu z żywnością dla braci, usłyszał, jak Goliat, występując codziennie przed obóz i powtarzając wyzwanie swoje, uragał się z wojowników izraelskich. Bolało go serce, iż nikt nie występował do walki z olbrzymem, sam więc postanowił zmierzyć się z olbrzymem, i stanąwszy przed królem, rzekł: „*niech nie upada serce niczyje dla tego; ja sługa twój pójdę, a potkam się z Filistynem.*” I rzekł Saul do Dawida: „*Nie możesz się oprzeć Filistynowi temu, ani się potkać z nim, boś ty młodzieniaszek, a ten mąż waleczny od młodości swojej.*” Odpowiedział na to Dawid: „*pasal sługa twój trzodę ojca swego, a przychodził lew albo niedźwiedź, i poryczał barana z pośrodku trzody, i gonilem je i bitem i wydzieralem z paszczyki ich; a oni się rzucali na mnie, i ujmowałem gardła ich, i uderzałem i zabijałem je. Teraz pójdę, a odejmę hańbę ludu; bo cóż to jest za Filistyn, który śmiał złorzeczyć wojsku Boga żywego. Pan, który mnie wyr-*

wał z mocy łwa i niedźwiedzia, ten mnie wybawi z rąk Filistyna tego.“ Widząc taką odwagę Dawida Saul, rzekł: „*idź, a Pan niech będzie z tobą!*“ i rozkazał ubrać młodzieńca w szaty królewskie i wdziać nań zbroję. Ale gdy ta niedogodną mu była, złożył ją, a wziął kij swój i wybrał sobie pięć gładkich kamyków z potoka, włożył je w torbę swoją, a procę miał w rękę. Tak uzbrojony szedł do walki. Wystąpił naprzeciw niemu Goliat w żelaznej zbroi, z oszczepem w rękę, a zobaczywszy Dawida, wzgardził nim i odezwał się doń z oburzeniem: „*czylim ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem? chodź tu, a dam cię ciało twoje ptastwu na pastwę.*“ Dawid mu na to rzekł skromnie: „*Ty idziesz do mnie z mieczem, z oszczepem i puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana zastępów, Boga ojców Izraela, któremuś uragał dzisiaj, i da cię Pan w rękę moję, i zabije cię, aby wiedziała wszystka ziemia, iż jest Bóg w Izraelu.*“ A sięgnąwszy do torby, wyjął z niej kamyk, rzucił z procy i uderzył Goliata w czoło tak silnie, że kamyk w niem utknął, a olbrzym powalił się twarzą na ziemię. Przybiegł wtedy Dawid i schwyciwszy miecz Goliatów, uciął mu nim głowę. Co widząc Filistynowie, uciekać zaczęli, których ścigając Izraelici, pobili na głowę i obóz ich zabrali.

Gdy po tém zwycięstwie Dawid do domu wracał, wychodził mu lud z miast naprzeciw, a niewiasty, przy tańcach i muzyce, śpiewały: „*poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.*“ Obraziło to wielce Saula, tak, iż od téj chwili zazdrośném okiem na Dawida spoglądać i na zgubę jego czyhać zaczął. Drugiego dnia zaraz, rzucił Saul, dręczony od złego ducha, na Dawida grającego na arfie, oszczepem swoim, tak, iż Dawid tylko ucieczką uratował życie swoje. I mówił Saul do Jonaty, syna swego, i do sług swoich, aby zabili Dawida. Ale Jonatas, miłując Dawida jako przyjaciela, wystawił ojcu zasługi jego położone w obronie kraju, i zbrodnią, jakaby król popełnił, zabijając człowieka bez winy. Dał się przebłagać Saul i pozwolił znowu Dawidowi na dworze swoim bawić. Lecz niedługo był tutaj Dawid bezpiecznym, albowiem po drugi raz rzucił Saul na niego oszczepem; z której to przyczyny, Dawid, opuściwszy dwór króla, tulać się musiał. Starał się Jonatas przebłagać Saula, ale

Król uniesiony gniewem, porwał oszczep, i nie wiele brakowało, że go nie utopił w piersiach własnego syna. Udał się przeto Jonatasspiesznie do Dawida, ukrywającego się w polu, a znalazłszy go, płakał z nim pospołu i rzekł: „*idź w pokój! niech cię Pan strzeże, bo ojciec mój prześladować cię nie przestanie! przyjaźń, którą ci zaprzyściągł, zachowam na zawsze.*“

3. Ostatnie lata panowania Saula.

Dowiedziawszy się Saul, że Dawid tuła się po puszczy, i że wielu przyłączyło się do niego, z którymi częste wycieczki naprzeciw Filistynom czynił; wziął trzy tysiące mężów, aby ścigał i pojmował Dawida. I zdarzyło się, że Dawid, uciekając przed wojskiem Saula, ukrył się z ludźmi swymi w pewnej jaskini. A gdy Saul, w pogoni za nim, wszedł do téjże przypadkiem, radzili przyjaciele Dawidowi, aby korzystając z podanej sposobności, zabił wroga swego. Lecz Dawid zgromiwszy ich, rzekł: „*jakże mogę ściągnąć rękę moją na pomazańca Pańskiego?*“ Poprzestał na tém, iż odciął po cichu kawał płaszcza Saulowi, a gdy potem obydwoj wyszli z jaskini, Dawid z daleka pokazał Saulowi kraj z płaszcza jego odcięty, mówiąc: „*ojcze mój, patrz, kraj płaszcza twego w ręce mojej; Pan dał cię dziś w ręce moje, ale ja nie chciałem ręki mojej na pomazańca Boskiego ściągnąć.*“ Wtedy podniósł Saul głos swój i płakał, mówiąc: „*sprawiedliwszyś ty jest, niżli ja; boś ty mnie oddał dobre, a ja ci tobie złe oddałem. Niechaj ci Pan odda nagrodę za to, coś mi dziś uczynił. Wiem, że pewnie masz królować, i będziesz miał w ręce swój królestwo izraelskie: przysiąż mi przez Pana, że nie wygładzisz potomstwa mego po mnie, i nie wytracisz imienia mego z domu ojca mego.*“ I przysiągł Dawid Saulowi, który udał się do domu swego, a Dawid wstąpił z przyjaciółmi swymi w miejsca bezpieczniejsze.

Nie długo potem zaczął znowu Saul z wojskiem ścigać Dawida. I zdarzyło się, iż gdy Saul stanął obozem i spał mocno, a nikt nie czuwał nad nim, wszedł Dawid do obozu, a Bóg oddał Saula w ręce jego. Rzekł zaś jeden z towarzyszy Dawida do niego: „*Zamknął Bóg*

nieprzyjaciela twego dziś w ręce twojej; a tak przybiję go teraz oszczepem do ziemi, a drugi raz nie będzie potrzeba.“ Lecz Dawid odpowiedział mu: „*Nie zabijaj go: bo któż wyciągnie rękę swoją na pomazańca Pańskiego, a nie winien będzie? Weźmij tylko oszczep będący u głowy jego i kubek, a odejdzmy.*“ Nazajutrz stanawszy na szczycie góry, wołał Dawid na wojowników Saulowych w obozie będących, pokazując oszczep wraz z kubkiem. I tą razą uznał Saul wyższym Dawida nad siebie, prosił go nawet, aby powrócił do niego i błogosławił mu. Lecz Dawid bezpieczniejszą rzeczą być mniemał, oddalić się; i dla tego udał się do krainy Filistynów, w którym to dobrowolnem wygnaniu, przez rok jeden i cztery miesiące zostawał.

Zaczęli znowu Filistynowie walkę z Izraelem, i z takim tą razą prowadzili ją szczęściem, że zmusili wojska Saulowe do odwrotu, pobiwszy je na głowę przy górze Gelboe. Poległo w tej rozprawie trzech synów Saula: sam król ranny, obawiając się, aby się nie dostał w ręce nieprzyjaciół, żądał od giermka swojego, żeby go zabił, lecz gdy ten wzbraniał się to uczynić, sam padł na ostrze miecza i przebił się. Tak zginął król Saul, który albo dobrze zaczął, ale skończył najgorzej.

4. *Panowanie Dawida.*

Dowiedziawszy się o śmierci tak nieszczęśliwej Saula Dawid, płakał nad zgonem jego, a rozdarszy szaty swoje, pościł i ułożył pieśń żałobną, na pamiątkę śmierci Saulowej, i kazał jej się uczyć dzieciom izraelskim. Założył potem stolicę królestwa swego w mieście Hebron, albowiem Izbozet, syn Saulów, był królem reszty pokoleń izraelskich i mieszkał w Mahanaim. Przez czas panowania Izbozeta, ciągle trwała pomiędzy temi dwoma królestwami wojna, w której przecież Dawid zawsze wychodził zwycięzcą. Zdarzyło się nareszcie, iż niedołężny Izbozet, obraziwszy wodza wojsk swoich Abnera, opuszczonym od niego został, a później zabitym przez dwóch sług swoich, którzy głowę jego Dawidowi przynieśli, spodziewając się od niego za czyn swój haniebny nagrody. Dawid brzydzący się podstępem każdym, na śmierć ich

wyrok wydał i obcięte ich ręce i nogi nad stawem w Hebron zawiesić rozkazał.

Po zgonie Izbozeta, przybyli synowie Izraela do Hebron, i uznali Dawida królem swoim, nad wszystkimi pokoleniami. Wkrótce potem wyruszył Dawid naprzeciw Jebuzytom i zdobył na nich w Jeruzalem zamek Syon, miastu przyległy, gdzie mieszkanie swoje założył: a zawarwszy przymierze z Hiramem, królem Tyru, walczył szczęśliwie naprzeciw Filistynom. Sprowadził także arkę przymierza z Gabaa do Syonu z wielką uroczystością; na który to obchód zebrał 30,000 wybornego wojska. Sam przybrany w szaty kapłańskie, otoczony kapłanami i książętami ludu, przywodził całemu pochodowi, i w uniesieniu radości, śpiewał psalmy i pisał na cześć Pana Wszechmocnego, co sześć kroków ofiarując wołu i barana. I złożył arkę w pośrodku bogatego namiotu.

Chciał także i kościół wspaniały w Jeruzalem zbudować, ale mu Bóg przez Natana Proroka oświadczył, że ponieważ tyle krwi ludzkiej w ciągłych wojnach ręce Dawidowe przelały: więc nie on, ale syn jego, spokojnie panować mający, przeznaczony jest na uskutecznienie tak chwalebego przedsięwzięcia. Musiał więc Dawid na tem poprzestać, iż nagromadził wielką ilość złota, srebra, miedzi i drzewa najdroższego, do pomienionej budowy, w przybytku zaś Bożym postanowił Kapłany i Lewity, którym przepisał porządek służby Bożej, mającej być odbywaną codziennie rano i wieczór, jako też w Sabaty i święta uroczyste.

Łagodnego będąc serca, rzekł też do sługi swego: „co mniemasz, jest kto, coby został z domu Saulowego, abym uczynił nad nim miłosierdzie dla Jonaty?” I odpowiedział sługa: „Jest jeszcze syn Jonaty, chromy na nogi, Miphiboseth imieniem.” Sprowadziwszy go tedy Dawid na dwór swój, oddał mu wszystkie pola Saula, ojca jego, i karmił go chlebem własnym przy stole swoim.

5. Grzech Dawida i kary zań.

W czasie wojny z Ammonitami zdarzyło się, iż wyprowadził Dawid wodza swego Joaba naprzeciw nieprzyjaciółom, sam zaś pozostał w domu, a przechodząc się je-

dnego razu po południu, ujrzał niewiastę nadzwyczajnej piękności, żonę walecznego i cnotliwego Urjasza. Uniesiony pożądliwością, zapomniał na prawo Boże, i wziął ją do siebie, ażeby ją pojąć za żonę. Urjasza zaś wyprawił do obozu, do Joaba z rozkazem, ażeby go także w czasie bitwy tam postawił, gdzie najżwawsza będzie walka, i opuściwszy go, na śmierć wystawił. Poległ Urjasz, a Dawid pojął Betsabę małżonkę jego, za żonę swoją.

Zbrodnia ta króla, lubo potajemnie popełniona, nie pozostała bez zasłużonej kary. Prorok Natan stanął z rozkazu Bożego przed królem, i rzekł do niego: „dwaj mężowie byli w mieście jednem, jeden bogaty, a drugi ubogi. Lecz ubogi zgola nic nie miał, oprócz owcy jednej, którą był kupił i wychował, i która rosła u niego pospół z synami jego, chleb jego jedząc, i na łonie jego sypiając: i była mu jako córka. A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąć z owiec i wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.“ Rozgniewał się Dawid na męża niesprawiedliwego i rzekł: „Żywie Pan! że synem śmierci jest mąż, który to uczynił. Owcę czworako nagrodzi, że się na tak ciężką krzywdę odważył i nie miał nad ubogim litości!“ Dopiero Prorok odezwał się do niego: „Ty sam jesteś tym człowiekiem nieludzkim. Otoś Urjasza Hetejczyka zamordował mieczem Ammonitów, a żonę jego wziąłeś sobie! Przelotć nie odejdzie miecz z domu twego aż na wieki. A tak to mówi Pan: oto ja wzbudzę na cię złe z domu twego, a pobiorę żony twe przed oczyma twemi. Boś ty uczynił potajemnie: ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca!“ Z pokorą i żalem serdecznym zawołał król wtedy: „zgrzeszyłem!“ Na co Prorok: „Pan też przeniósł grzech twój i nie umrzesz. Lecz ponieważś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciolom Pańskim; syn, któryć się urodził, umrze.“ Jakoć tego dnia umarł Dawidowi syn, którego mu Betsabea powiła: trapiły go wielce niezgody pomiędzy synami jego powstałe, najbardziej zaś zranił rodzicielskie serce Absa-

Ion, który pokryjomu naprzód naprzeciw ojcu lud buntował, później zaś otwarcie wystąpił i w Hebron królem ogłosić się kazał. Uwiadomiony o tém Dawid, przebywający w Jerozolimie, rzekł do sług swoich: „*uciekajmy, bo inaczej nie ujdziemy rąk Absalona. Spieszmy, nim w mieście opasani zostaniemy, abyśmy wszyscy z mieszkańcami od miecza nie zginęli.*“ I wyszedł Dawid z Jerozolimy i wstąpił na górę oliwną, idąc z zakrytą twarzą i boso, gorzko płakał, modląc się do Pana, i cały lud z nim.

Przyszedł potem Dawid do miejsca nazwanego Bacharim, i zabiegł mu drogę Semei, krewny Saula, a rzucając na Dawida kamieniami, wołał głosem wielkim: „*Uciekaj, uciekaj zabójco! mężu niezbożny: oto zbrodnie twoje ściskają cię: boś jest człowiekiem okrutnym.*“ Towarzysze Dawida chcieli zuchwalca tego ukarać, lecz król pokutujący, nie chcąc zemsty, rzekł: „*dajcie mu pokój, niechaj złorzeczy! Może Bóg wejrzeć raczy na utra-pienie moje, i raczy mi oddać dobrem za to złorzeczenie dzisiejsze!*“ I nie zawiódł się upokorzony Dawid w nadziei swojej, albowiem zebrawszy wierny sobie lud, wystąpił naprzeciw niewdzięcznemu synowi do boju. Wlesie Efraim stoczono wielką bitwę; poległo w niej 20,000 wojowników Absalona, który sam ucieczką ratować się musiał; a gdy muł, niosący go, pod rozłożysty dąb wbieżał, głowa włosami na dębie uwieźla, a muł, na którym siedział, przebieżał, a tak Absalon zawisł pomiędzy niebem a ziemią. O czém gdy Joabowi doniesiono, wziął trzy oszczepy w rękę swoją i utopił je w piersiach Absalona. Ciało niewdzięcznika tego wrzucono w dół głęboki pośród lasu i nakryto mnóstwem kamieni.

Jak z jednej strony cieszył się Dawid z odniesionego zwycięstwa, w którego skutek pokój w Izraelu był przywrócony: tak z drugiej strony, żalem napelnioném było serce jego ojcowskie, z przyczyny straty syna kochanego przez rodzica. Lecz nie tu był koniec kary Boskiej nad występny Dawidem. Wkrótce bowiem nowy rokosz naprzeciw Dawidowi podniósł mąż, Seba imieniem. Po pokonaniu buntownika, trapił ciężki głód krainy żydowskiej przez lat trzy. Nakoniec powstała morowa zaraza, wprzeciągu trzech dni 70,000 ludzi zniszczyła, ściągnięta pychą i próżnością Dawida, który wszystkich mężów zdatnych do broni w I-

zraelu, spisać rozkazał. Wszakże, gdy król pokutujący błagał Pana wśród łez o litość nad ludem, prosząc raczej, aby na niego samego i na dom jego ta klęska się zwróciła, gdyż on sam zgrzeszył; zmiłował się P. Bóg i wstrzymał klęskę. Po czém przeznaczył Dawid następcą swoim Salomona, którego w Gichon przez Sadoka, arcykapłana i Natana Proroka, na króla namaścić rozkazał.

6. Salomon.

Dawid w podeszłym będąc wieku, (żył bowiem lat 70, z których 40 przepędził na tronie) i widząc się bliskim zgonu, zawołał syna Salomona, i tak do niego przemówił: „*ja idę w drogę wszystkiej ziemi; zmacniaj się, bądź mężem. Chowaj przykazania Pana Boga twego, abys chodził drogami jego, i abys rozumiał wszystko, co czynisz i do czego się tylko obrócisz.*“ I zasnął Dawid z ojcy swymi, i pogrzebion jest w mieście Dawidowém.

Gdy Salomon objął rządy państwa, ukazał mu się Pan we śnie, mówiąc: „*proś, czego chcesz, abym ci dał.*“ I rzekł Salomon: „*Tys Panie uczynił z sługą swoim, Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie. Tys uczynił królem sługę twego, miasto Dawida, ojca mego, a jam jest pacholę małe, a nie znające wyjścia i wejścia mego. Daj przeto słudze twemu serce rozumne, aby mógł lud twój sądzić i rozemnać pomiędzy złem i dobrem.*“ Podobała się prosba ta Panu, dał mu więc światło rozumu tak doskonałe, i tak rozległe wszystkich rzeczy pojęcie, że nie było dotąd nikogo pomiędzy ludźmi na świecie, któryby mu w mądrości wyrównał. Do tego zaś najdroższego daru przydał mu P. Bóg i inne, o które Salomon nie śmiał prosić, t. j.: bogactwa, sławę, wszelkie pomyslności i pokój za dni jego.

Zdarzyło się, iż razu jednego stanęły przed królem Salomonem dwie niewiasty, z których jedna tak mówiła: „*ja i ta niewiasta mieszkaliśmy w jednym domu i dał mi P. Bóg syna. A trzeciego dnia potem, ta oto niewiasta powiła także syna; i byliśmy pospołu, a oprócz nas, nie było nikogo w domu. I umarł syn tej niewiasty w nocy,*

bo go śpiąc udusiła. I wstawszy o północy, wzięła syna od mego boku, i położyła go na łonie swojem, a syna swego, który był umarł, położyła na mojem łonie. A gdym wstała rano, chcąc karmić syna mego, znalazłam go umarłego, któremu przypatrując się pilnie w jasny dzień, poznałam, że nie był mój.“ I odpowiedziała druga niewiasta: „Nie jest tak, jako powiadasz, ale syn twój umarł, a mój żyje.“ Nie było świadków, coby prawdę wyjaśnić mogli, same tylko niewiasty obwiniały się wzajemnie. Powstał Salomon na stolicy swojej i rzekł: „przyniescie miecz!“ a gdy kat przyszedł, dodał: „rozdzielcie dziecię żywe na dwie części, i dajcie połowę jednej, a połowę drugiej.“ Na wyrok ten jedna z niewiast, w uniesieniu serca, zawołała: „proszę, panie, dajcie jej dziecię żywe, a nie zabijajcie go.“ Przeciwnie druga, w zapaleczywości twierdziła: „niech nie będzie ani mnie, ani tobie, ale niech je rozdziela.“ Rzekł tedy król: „dajcie pierwszej dziecię żywe, a nie zabijajcie go, bo to jest matka jego.“ I usłyszał wszystek lud izraelski sąd, jaki król uczynił, i bał się króla, widząc, że mądrość Boża była w nim ku czynieniu sądu.

Wieść o mądrości Salomona rozeszła się po wszystkich krajach, tak, iż zewsząd przybywali do niego ciekawi, podziwiać jego wiadomości, lub zasięgać jego rady. Staralo się téż o przyjaźń jego wielu królów, zwłaszcza król Tyru, Hiram, który mu najwięcej dopomógł przy budowie kościoła i pałaców w Jerozolimie, przez dostarczanie materyałów i potrzebnych rzemieślników. Wszedł także Salomon z królem Egiptu w związki przyjaźni, bo nawet córkę jego pojął za małżonkę. Nie podają nam dzieje świata nic podobnego o żadnym królu, jak o Salomonie. Za rządu jego najświetniejszy był stan państwa izraelskiego; narody pogańskie hołdowały mu; warowne miasta wznosiły się w spokojnym kraju; na dworze królewskim przepych i bogactwa, jakich nigdzie nie było. Tron swój kazał Salomon zrobić z kości słoniowej o sześciu stopniach, powleczoney najwyborniejszém złotem, z dwunastu lwami, ze złota lanemi, po parze na każdym stopniu. Wszystkie naczynia stołowe i cały sprzęt domowy króla, z czystego były złota, srebro bowiem pod ten czas nie wiele miało wartości.

7. Kościół Salomonów.

Salomon, przygotowawszy wszystko, co było potrzebnem do budowy kościoła, który ojciec jego, Dawid, zamyslał wystawić, zaczął go wznosić; nad którym to arcydziełem sztuki, przez siedm lat ciągle pracowano. Świątynia ta miała 60 łokci długości, 20 szerokości, a 30 wysokości, i z trzech składała się części. W miejscu świętém Świętych złożona była arka przymierza; miejsce święte, oddzielone od pierwszego bogatą zasłoną, mieściło w sobie ołtarz kadzielnny, lichtarz o siedmiu ramionach, i stół do chlebów pokładnych; przysionek był przed kościołem dwadzieścia łokci wzdłuż. Wszystkie ściany tego ogromnego gmachu, zapelnione były płaskorzeźbami i snycerskimi robotami. Ołtarz i wszystkie naczynia do obrzędów świętych przeznaczone, ze szczerego były złota. Robotników, pracujących nad tą budową, było 100,000 prócz 3,300 dozorców, nad którymi naczelnym przełożonym był Adoniram.

Gdy budowa kościoła skończoną była, zebrał Salomon starszych ludu z książęty pokoleń i przełożonymi domów Izraela, w Jeruzalem. Przenieśli wtedy kapłani arkę przymierza i złożyli ją w miejscu świętém Świętych; co gdy się stało, napelnił dom Pański obłok, i nie mogli kapłani stać i służyć dla obłoku, bo była chwała Pańska napeniła dom Pański. Tedy Salomon padłszy na kolana, błagał o miłosierdzie w wysłuchaniu modłów, jakie w świątyni czynione być miały; potem obrócił oblicze swoje i błogosławił ludowi, mówiąc: „*Panie Boże Izraelów! nie masz podobnego tobie Boga na niebie wzgórze i na ziemi nisko. Jeśli niebo i nieba niebios ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom, którym zbudował? — Ale wejrzyj na modlitwę sługi twego i na prośby jego; usłysz chwałę i modlitwę, którą sługa twój modli się dziś przed tobą, aby były oczy twe otworzone nad tym domem we dnie i w nocy, i nad domem, o którymś mówił: będzie tam imię moje, i abyś wysłuchał modlitwę, którą się modli do ciebie sługa twój na tém miejscu, o cokolwiek prosić będzie, a wysłuchawszy, będziesz miłościw. Jeśli będzie zamknięte niebo, a nie będzie deszczu dla grzechu ich, a modląc się na tém miejscu, pokutę czynić będą, wy-*

śłuchaj ich na niebie i odpuść grzechy sług twoich, a daj deszcz na ziemię, którąś dał ludowi w posiadłość. Jeśli się zawezmie głód w ziemi, albo mór, albo susze, albo szarańcza, i wszelka plaga, albo choroba; ty wysłuchasz w niebie, na miejscu mieszkania twego, a zlitujesz się i uczynisz każdemu według życzenia jego, aby się ciebie bali po wszystkie dni żywota swego. I gdy przyjdzie cudzoziemiec, z dalekiej krainy Poganin, a będzie się modlił na tém miejscu, ty wysłuchasz na niebie i uczynisz, o co cię będzie wzywał, aby się nauczyły wszystkie narody ziemi bać się imienia twego, jako twój lud izraelski; ażeby doznali, że wzywane jest imię twoje nad tym domem, którym zbudował."

Skończywszy tę modlitwę Salomon, wstał od ołtarza i błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu głosem wielkim, mówiąc: „*Błogosławiony Pan, który dał odpocznienie ludowi swemu izraelskiemu. Niechże P. Bóg nasz będzie z nami, jako był z ojcy naszymi, nie opuszczając nas, ani odrzucając. Ale niech nakłoni serca nasze ku sobie, żebyśmy chodzili we wszystkich drogach jego i strzegli przykazań jego.*" Potém król i wszystek Izrael z nim, ofiarowali ofiary Panu, dwadzieścia tysięcy wołów i owiec sto tysięcy. Uczynił tedy Salomon święto znamienite przez siedm dni, a osmego dnia rozpuścił lud, który błogosławiąc królowi, udał się do domów swoich, weseląc się.

I stało się, gdy dokończył Salomon budowę domu Pańskiego, ukazał mu się Pan, jako mu się ukazał w Gabaon, i rzekł do niego: „*Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją: poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki, i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni. Ty też, jeśli będziesz chodził przedemną, jako twój ojciec chodził, w prostocie serca i w prawości, i uczynisz wszystko, com ci przykazał, postawię stolicę królestwa twego nad Izraelem na wieki, jakom przyrzekł Dawidowi, ojcu twemu. Ale jeśli odwrócicie się wy i synowie wasi, nie naśladowując mnie, ani strzegąc przykazań moich, i jeśli służyć będziecie bogom cudzym i kłaniać się im, zniosę Izraela z ziemi, którąm im dał, i kościół, którym poświęcił imieniowi twemu, odrzucę od oblicza mego."*

8. Śmierć Salomona.

Jako świetnym był początek i pierwsze lata panowania Salomona, tak smutnym był koniec króla tego. Miał on, według ówczesnego zwyczaju, wiele żon, które wbrew przykazaniu Bożemu, pobrał z pogańskich narodów, i tak im się dał powodować, iż skłoniwszy się do bałwochwalstwa, bożyszczom Pogan ofiary składał. Rozgniewał się przeto Pan za to na Salomona i ukazawszy mu się, rzekł: „*Ponieważ nie strzegłeś przymierza i przykazań moich, rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu.*“ Zły przykład króla, szkodliwy wywierał wpływ na poddanych, szerzyło się coraz bardziej zgorszenie i zepsucie obyczajów, a częste bunty, groziły państwu upadkiem niechybnym. Umarł nareszcie Salomon w większej ohydzie, niż była sława jego pierwiastkowa, po czterdziestu latach panowania, pochowany w mieście Dawida, ojca swego.

III. Dzieje ludu izraelskiego od podziału państwa aż do niewoli babilońskiej. (975—588 przed Chr.)

1. Podział państwa.

Po śmierci Salomona, osiadł na tronie jego Roboam, i przybył do Sychem, aby się dać koronować. Zgromadzeni tam synowie Izraela, rzekli doń: „*Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo; a tak ty teraz ulżyj trochę z rozkazowania ojca twojego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy służyć.*“ Lecz nowy król, nie zważając wcale na prośby poddanych i rady starszych, tylko idąc za zdaniem młokosów, którymi się otoczył, rzekł: „*ojciec mój kazał was ćwiczyć biczmi, a ja was każę smagać jadowitymi szorpionami.*“ I powstał lud naprzeciw niemu; dwa tylko pokolenia, Juda i Benjamin, zostały przy Roboamie. Inne dziesięć pokoleń, Jeroboama królem ogłosiły, który właśnie w tym celu z Egiptu powrócił, dokąd się był schronił przed guiewem Salomona. Od tego czasu podzielił się lud Boży na dwa królestwa, t.j. królestwo Judy i królestwo Izraela. Królowie judzcy mieszkali w Jerozolimie, a królowie izraelscy w Samaryi. Wyjąwszy kilku tylko, wszyscy

monarchowie w obydwóch królestwach bezbożnymi i złymi byli, ztąd lud, zapomniawszy o Bogu i jego ustawach, wylany na wszystkie występki bezkarnie, coraz bardziej nikczemniał.

Jeroboam, król izraelski, do tego się stopnia zuchwałości posunął, iż zabronił poddanym swoim chodzić do kościoła w Jerozolimie, na doroczne uroczystości, i sam wystawił dwa cielce złote w Betel i Dan, nakazując, aby im cześć Boską oddawano i składano ofiary. Chciał wprawdzie Roboam temu przeszkodzić orężem i rozdzielone królestwo w jedno połączyć; lecz P. Bóg sam zabronił mu wszczynać wojny domowej, przez Semeja, Proroka. Jakkolwiek zaś królowię wraz z ludem coraz bardziej zakon Boży w niepamięć puszczali, Bóg dobrotliwy jednakże, zsiłając do nich, od czasu do czasu, świątobliwych i mądrych mężów, upominać i wzywać do poprawy obyczajów nie przestawał. Mężów tych Prorokami księgi święte nazywają. Najpierwszymi z nich byli: Eliasza i Elizeusz; później wystąpili: Jezajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i Baruch, których księgi mieści w sobie Stary zakon. Obok nich zesłał P. Bóg dwunastu mniejszych Proroków, których imiona są: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Ageusz, Zachariasz, Malachiasz.

2. *Eliasz, Prorok.*

Najgorszym z królów izraelskich był Achab i czynił złość przed oczyma Pańskimi: służył Baalowi i kłaniał mu się. Na domiar złego życia, pojął za żonę Jezabel, córkę króla Sydonu, która Proroków Pana pomordować kazała. I posłał P. Bóg Eliasz do Achaba, który, stanawszy przed królem, rzekł: „Żywie P. Bóg Izraelów, przed którego oblicznością stoję, przez te trzy lata nie padnie deszcz ani rosa, aż ja powiem.“ Ale groźba ta nie poprawiła Achaba, owszem rozjętrzyła go tém bardziej, tak, iż chciał zabić Proroka. Poszedł przeto Eliasza z rozkazu Pańskiego na wschód słońca i udał się nad potok Karit, gdzie go, w czasie zapowiedzianego głodu, z rozporządzenia Bo-

żego, kruki żywiły, rano i w wieczór pokarm przynoszące. Lecz, gdy po jakimś czasie potok wysechł, rzekł Pan do sługi swego: „*wstań, a idź do Sarepty Sydończyków i będziesz tam mieszkał, bom tam rozkazał niewieście, wdowie, aby cię żywiła.*“ Wehodząc do bramy miejskiej, zobaczył Eliasza wdowę, zbierającą drewna, i zawoławszy ją, rzekł: „*daj mi trochę wody, abym się napił.*“ A gdy mu z chęcią pić przyniosła, rzekł znowu: „*przynieś mi, proszę, skibkę chleba.*“ — „*Nie mam chleba,*“ odpowiedziała wdowa, „*tylko garść mąki w garnku i trochę oliwy w bance; oto zbieram drewna, chcąc upiec tę odrobinę dla siebie i dla syna, abyśmy jedli, a potem pomarli.*“ — „*Nie bój się niewiasto*“ rzekł Eliasza, „*ale uczyn, jakoś rzekła; wszakże mnie pierwój upiecz z tej mąki chleb i przynieś go, a sobie i synowi potem upieczesz.* A to mówi Pan Bóg Izraelów: *garniec mąki nie ustanie, ani oliwy z banki nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan spuści deszcz na ziemię.*“ Jakoż stało się, jak Prorok powiedział: i wdowa podczas wielkiej drogości, nie tylko siebie i syna, ale nadto i Eliasza żywiła. Stało się także, iż, gdy Eliasza mieszkał u tej wdowy, iż syn jej zachorował i umarł. Modlił się nad nim Eliasza, wołając: „*spraw Boże, niech dusza wróci w ciało tego dziecięcia!*“ I wysłuchał Pan modlitwę sługi swego, wróciła się dusza w pacholę i ożyło. Co widząc matka, zawołała z radością: „*teraz widzę, żeś mąż Boży, i że prawdziwe jest słowo Pańskie w ustach twoich.*“

Gdy przez lat trzy i sześć miesięcy trwała susza w ziemi żydowskiej, rzekł Pan do Eliasza: „*idź, a donieś Achabowi, że dam deszcz na ziemię.*“ Lecz gdy Eliasza przyszedł na dwór króla, rzekł do niego Achab w gniewie: „*Tyżes to, który przez drożynę lud Izraela mieszasz?*“ — „*Nie jam zamięszał Izraela*“ odpowiedział Prorok, „*lecz ty i dom ojca twego, którzyście opuścili przykazania Pańskie, a poszliście za Baalem. Wszakże teraz poszlij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych wraz z kapłanami, którzy jadają ze stołu żony twojej Jezabel.*“ Co gdy się stało i zebrał się lud, wystąpił Eliasza i rzekł: „*Pókiż będziecie chromać na dwie strony? jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeśli Baal, idźcież za nim!*“ A gdy

lud nie odpowiadał, rzekł znowu: „*Jam zostałem Prorok Pański, a proroków Baalowych jest czterystu pięćdziesiąt mężów; niech nam dadzą dwa woły, a oni niech sobie obiorą wołu jednego, i porąbawszy go w sztuki, niech go na drwa włożą, a ognia niech nie podkładają; a ja ofiaruję wołu drugiego, i włożę na drwa, a ognia nie podłożę; wzywajcie imion bogów waszych, a ja będę wzywał imieniem Pana mego, a Bóg, który wysłucha, spuściwszy z nieba ogień, ten niech będzie Bogiem.*“ I rzekł lud wszystkim: „*bardzo dobre podanie.*“

Kapłani Baala wzięli wołu i zabiwszy go, położyli na ołtarzu, a tańcząc około niego, wołali od poranka do południa: „*Baalu, wysłuchaj nas!*“ ale żadnego nie doznali skutku. Powstał wtedy Eliasza i rzekł: „*pójdźcież do mnie!*“ a gdy lud przystąpił do niego, wziął dwanaście kamieni, według liczby pokoleń synów Jakóba, wystawił ołtarz, kazał wołu zabić, i przygotował ofiarę. Nadto kazał na około ołtarza rów wykopać i napełnić go wodą, tak, że ołtarz stał w środku wody, którą nawet całopalenie i drzewo zlane. A gdy czas był ofiary, modlił się Eliasza, mówiąc: „*Panie Boże Abrahama, Izaaka, Izraela, pokaż dziś, żeś ty jest Bóg Izraelów. Wysłuchaj mnie Panie, żeby poznał ten lud, żeś ty jest P. Bóg i nawrócił ich serce do siebie.*“ Zaledwie skończył modlitwę, oto spadł ogień z nieba i pożarł całopalenie, drwa, kamienie, proch, też i wodę, będącą w rowie. Widząc to lud wszystkim, padł na oblicze swoje i rzekł: „*Pan on jest Bogiem, Pan on jest Bogiem!*“ Eliasza zaś udał się na górę Karmel, aby się modlił, i gdy wołał do Pana, zachmurzyło się niebo, mocny wiatr powstał, i spadł deszcz rześisty na wyschlą ziemię.

Onego czasu miał podle pałacu Achaba, króla, winnicę Nabota, Izraelczyka. I rzekł król do Nabota: „*dam ci winnicę twoją, że sobie uczynię ogród na jarzyny, bo przyległa jest i bliska domu mego, a dam ci za nią winnicę lepszą, albo, jeśli chcesz, zapłatę.*“ Nabota, odziedziczywszy winnicę tę po rodzicach swoich, nie chciał jej odstąpić królowi. Gniewał się wielce dla tego Achab i zgrzytał zębami, a porzuciwszy się na łożo swoje, odwrócił twarz do ściany i nie jadł. I weszła do niego Je-

zabel, żona jego, i rzekła: „*cóż to jest? skąd się zamrucila twarz twoja? czemu nie jesz?*“ Achab opowiedział jej rozmowę z Nabotem. Jezabel zaś na to: „*w wielkiej powadze jesteś i czyście sprawujesz królestwo izraelskie. Wstań, a jedź, ja dam tobie winnicę Nabota.*“ Potem napisała list imieniem Achabowem do starszych ludu, żądając od nich, aby Nabota, na mocy świadków fałszywych, jakoby przeciw Bogu i królowi bluźnił, przed sąd wezwali i na śmierć wskazali. Stało się, jak królowa chciała; ukamienowano niewinnego Nabota i doniesiono królowej, że Nabot umarł. Uradowana tym królowa, poszła do męża i rzekła: „*wstań, a posiądź winnicę Nabota, boć już nie żyje, ale umarł.*“ Lecz gdy Achab winnicę onę chciał brać w posiadłość swoją, stanął przed nim Eliasza, z rozkazu Bożego, i rzekł: „*Zabiłeś niewinnego i posiadłeś cudzą własność: ale na tem miejscu, na którym psy krew Nabota lizały, będą też lizać krew twoją! A Jezabel psy zjedzą na polu izraelskiem!*“ I spełniły się słowa Eliaszowe. Albowiem we dwa lata potem umarł Achab na wozie, przesyty strzałą w bitwie z królem syryjskim; i gdy wóz krwią jego zbroczony, w sadzawce samaryjskiej obmywano, psy krew jego lizały. Nie długo potem, spotkała też przepowiedziana przez Eliasza kara, królową Jezabel, która wyrzucona oknem z pałacu swego, podeptana od koni, ciałem swoim psy nakarmiła.

I stało się, iż nadszedł czas, w którym Bóg chciał podnieść Proroka Eliasza do nieba. Wierny uczeń jego, Elizeusz, poprzysiągł nie odstępować go i szedł z nim z Galgala do Betel. A gdy przyszedli do Jerycha, przystąpili synowie prorocy do Elizeusza i rzekli mu: „*o, wiesz, że Pan dzisiaj weźmie pana twego od ciebie?*“ „*I jać wiem,*“ odgadł Elizeusz, „*milczcie!*“ I szedł Elizeusz z Eliaszem razem; pięćdziesiąt zaś synów prorockich szło za nimi z dala. Przyszedłszy zaś nad Jordan, wziął Eliasza płaszcz swój, a zwinawszy go, uderzył nim wody, które się natychmiast rozstały, tak, iż obydwa przeszli po suszy. Poczem odezwał się Eliasza do Elizeusza: „*żądaj czego chcesz, abym ci uczynił, pierwój niż będę wzięty od ciebie.*“ Na co Elizeusz: „*proszę,*

aby się stał we mnie dwojaki duch twój!“ — „*Trudniejszą rzecz prosił* — odpowiedział Elias — *wszakże, jeśli mnie ujrzysz, gdy będę wzięty od ciebie, stanie się, czegoś żądał; ale jeśli nie ujrzysz, to się nie stanie.*“ A gdy idąc rozmawiali, wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obudwu, i wstąpił Elias przez wichr do nieba. Co widząc Elizeusz, wołał: „*Ojcze mój, ojcze mój: woźcie Izraelów i woźnica jego.*“ I podniósł płaszcz Elaszów, który mu był upadł, a wróciwszy się, stanął na brzegu Jordanu, i uderzył płaszczem Elaszowym w wodę, która się rozstała, tak, iż przeszedł po suszy. Świadkowie tego synowie prorocy, rzekli: „*spoczął duch Elaszów na Elizeuszu!*“ i wyszedłszy naprzeciwko niemu, pokłonili się mu twarzą do ziemi.

3. *Elizeusz, Prorok.*

Z Jerycho, gdzie pierwszy swój cud uczynił, udał się Elizeusz do Betel, a gdy szedł drogą, dzieci, bawiące się tamże, naśmiewały się z niego, wołając: „*wstępuj łysku, wstępuj łysku!*“ Prorok złorzeczył im w imię Boskie, i natychmiast wypadły dwa niedźwiedzie z lasu, i rozszarpały z nich czterdzieści dwoje dzieci.

Nie długo potem, przyszła do Elizeusza wdowa jedna, mówiąc: „*Sluga twój, mąż mój, umarł, a ty wiesz, iż sluga twój bał się Pana: a oto przyszedł nieprzyjaciel, aby wziął synów dwóch moich za niewolniki sobie.*“ Spytał ją Prorok, coby miała w domu; a ona odrzekła: „*nie ma nic służebnica twoja w domu swoim, tylko trochę oliwy.*“ — „*Idź więc,*“ mówił Elizeusz, „*napożyczaj u sąsiadów twoich naczynia próżnych, ile tylko można, a zamknąwszy się w domu z synami twoimi, nalewaj potroszę z tejże oliwy we wszystkie naczynia; a gdy pełne będą, weźmiesz.*“ Uczyniła niewiasta, jako jej był Prorok rozkazał, i napełniły się naczynia wszystkie cudownie pomnożoną oliwą, którą przedawszy, zaspokoila wierzyciela, a resztą żywiła się z synami.

I rozeszła się wieść o mężu Bożym i cudach jego po całej ziemi żydowskiej i sąsiednich krainach. I przybył do Elizeusza Naaman, hetman króla syryjskiego, mąż waleczny i bogaty, lecz okryty cały trędem, prosząc

Proroka, aby go uzdrowił. Gdy stanął z końmi i wozami przed domem Elizeusza, wysłał do niego Prorok sługę swego, i kazał mu powiedzieć: „*idź, a obmyj się siedmkroć razy w Jordanie, i wróci się zdrowie cięciu twemu i będziesz oczyszczon.*“ Rozgniewał się Naaman, że Prorok ani do niego nie wyszedł, i rzekł: „*mniemałem, że miał wyniść do mnie, a stojąc, wzywać imienia P. Boga swego, i dotknąć ręką swą miejsca trądu, i uzdrowić mnie. Czyliż nie lepsze są rzeki Damaszku, niżli wszystkie wody izraelskie, żebym się w nich omył, a był oczyszczon.*“ Chcącego już wracać do domu, nakłonili słudzy jego prośbami swemi, aby usłuchał rady Proroka. Poszedł więc do Jordanu i umył się w wodzie jego siedmkroć, i został uzdrowion zupełnie, a powróciwszy uradowany, rzekł: „*prawdziwiem doznałem, że nie masz innego Boga na wszystkiej ziemi, jedno tylko w Izraelu.*“ Chciał potem udarować Proroka hojnie, lecz ten nic nie przyjąwszy, pożegnał go.

Słyszając to sługa Elizeusza, Giezi, chciwy, pobiegł za Naamanem, a dogoniwszy go w drodze, rzekł: „*Panie mój postać mnie do ciebie, mówiąc: teraz przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z góry Efraim, z synów prorockich, daj im talent srebra i szaty odmiennie dwojakie.*“ Naaman uradowany, że się Prorokowi wywdzięczyć może, dał mu chętnie dwa talenty i dwojakie szaty, które wziąwszy Giezi, ukrył wszystko przed panem swoim. Lecz, gdy w wieczór stanął przed Prorokiem, ten zapytał się go: „*zskąd idziesz Giezi?*“ A on odpowiedział: „*nie chodził nigdzie sługa twój.*“ Na co Elizeusz: *czyliż serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z woza swego przeciwko tobie? teraz wzięłeś srebro i szaty, abyś kupił oliwnice i winnice i owce i woły i usługi i służebnice. Ale i trąd Naamana przylgnie do ciebie i do nasienia twego na zawsze.*“ I wyszedł Giezi od niego, trądem okryty na całym ciele.

Czynił Elizeusz wiele innych cudów jeszcze, wzywając lud Boży, aby powrócił do Pana. Za panowania Joasza zachorował nareszcie niemocą wielką i umarł, i złożono go w grobie. I zdarzyło się, iż w bliskości grobu Proroka, grzebać miano umarłego człowieka. Gdy zaś niosący go do grobu, zobaczyli rozbójników nadchodzą-

cych, wrzucili umarłego do grobu Elizeuszowego. Ów zaś umarły, skoro się dotknął kości prorockich, ożył natychmiast i wstał na nogi swoje.

4. Upadek królestwa izraelskiego. Niewola assyryjska.

Nie zważając na napomnienia posłanników Bożych, czynił lud izraelski wciąż złe przed Panem; oddany bałwochwalstwu, robił sobie bożyszcza, czcząc je, porzuciwszy zakon Mojżeszów. Ostatnim rządcą dziesięciu pokoleń, składających królestwo izraelskie, był Ozeasz. Za jego panowania, gdy czas miłosierdzia nad zatwardziały mi grzesznikami napróżno przeminął, wzbudził Bóg Salmanazara, króla assyryjskiego, który, pokonawszy Ozeasza, niewolnikiem go swoim uczynił i do składania rocznego haraczu zobowiązał. A gdy się dowiedział, iż Ozeasz, chcąc się wybić, porozumiał się w tym celu z Sui, królem Egiptu, wszedł powtórnie do ziemi izraelskiej z wielkiem wojskiem, obległ Samaryę, a zdobywszy ją po trzechletniem zamknięciu, zabrał króla w niewolę i wtrącił go do więzienia. Wziętych w niewolę Izraelitów zapędził Salmanazar do Assyrii i osadził ich w Hala i Habor, miastach medyjskich, nad rzeką Gozan; a w miejscach uprowadzonych do niewoli, nawiódł ludzi z Babilonu i Assyrii, i osadził ich w miastach izraelskich. A gdy tam mieszkać zaczęli, nie bali się Pana, i przepuścił na nie Pan lwy, które ich pożerały. I dano znać o tem Salmanazarowi, mówiąc: „*narody, któreś przeprowadził i osadził w miastach samaryjskich, nie znają praw Boga ziemi, i przepuścił Pan na nie lwy, a oto je pożerają, przeto, iż nie umieją chwały Boga ziemi.*“ I rozkazał król zawieść im jednego z kapłanów, zabranych w niewolę, aby mieszkał z nimi i nauczał ich, jako mieli chwalić Pana. Lecz zamiar ten na nie się prawie nie przydał; albowiem gdy Pana chwalili, bogom też swoim służyli, według obyczaju narodów, z których je do Samaryi sprowadzono. Z mieszaniny tej powstałi później Samarytanie, którzy, lubo bałwochwalstwo z czasem porzucili, w pogardzie jednakże byli u gorliwych Żydów.

Trwało zaś królestwo izraelskie, oddzieliwszy się od

Judy, lat 250, pod dziewiętnastu królami, z których pierwszy był Jeroboam, ostatni zaś Ozeasz.

5. Tobiasz.

Pomiędzy uprowadzonymi z ziemi żydowskiej do Asyryi Izraelitami, był mąż enotliwy i pobożny, Tobiasz imieniem, z pokolenia Neftali, żyjący, jako więzień, z żoną i synem jedynakiem, w Niniwie. Bojąc się Boga, wierny był jego ustawom, znajdując się wśród Pogan. Pan mu też błogosławił, iż znalazł łaskę u Salmanazara, który dał mu wolność iść, gdziebykolwiek chciał. Chodził tedy do wszystkich, co byli w pojmaniu, i dawał im upomnienia zbawienne. Darował mu też król dziesięć talentów srebra, z którymi pieniędzmi poszedł Tobiasz do miasta Rages, a znalazłszy tam męża spokrewnionego z sobą, Gabaela imieniem, w ubóstwie żyjącego, ulitował się nad nim i pożyczył mu, co miał z sobą, na prosty zapis jego.

Po śmierci Salmanazara, wstąpił na tron jego syn, Sennacheryb, mający w wielkiej nienawiści Izraelitów. Tobiasz na każdy dzień obchodził braci swoich, ciesząc ich i udzielając każdemu, ile mógł, z majątności swojej: łaknących żywił, nagim odzienie dawał, umarłych i zabitych grzebał. Co gdy Sennacherybowi doniesiono, rozkazał zabić Tobiasza i zabrać majątność jego na skarb. Szukał wtedy Tobiasz, z żoną i synem, w ucieczce ocalenia swego, i ukrywał się u tych, którym dobrze czynił. Lecz nie długo trwało tułactwo jego, wrócił bowiem do domu swego i odzyskał zabraną mu majątność po czterdziestu pięciu dniach, gdy okrutnego króla własni jego synowie byli zabili. I trafiło się, że jednego dnia, będąc spracowany z pogrzebu, przyszedł do domu, porzucił się podle ściany i zasnął, a z gniazda jaskółczego, gdy spał, gorący gnój spadł na oczy jego, i stał się ślepy. Nie szczęście zaś to dla tego Pan nań przypuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego. Przywykły od dzieciństwa bać się Boga i strzedz przykazania jego, nie szemrał Tobiasz naprzeciwko Bogu, że go ta plaga ślepoty spotkała; ale nieporuszony stał w bojaźni Boskiej, dziękując Panu przez wszystkie dni żywota swego. Nie-

szczęśliwa dola jego wszakże, zamiast politowania, ściągnęła na pobożnego męża z strony krewnych i powinowatych jego, pośmiewisko i wzgardę. Krewni bowiem zamiast go pocieszać, mówili do niego: „*gdzież jest nadzieja twoja, dla którejś jałmużny i pogrzeby czynił?*” Za mowy takie strofował ich Tobiasz temi słowy: „*Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie świętych i żywota one-go szukamy, który Bóg da tym, którzy wiary swej nigdy nie odmieniają od niego.*” Własna żona Tobiasza, złośliwa i niecierpliwa niewiasta, ciągle mu wyrzucała zawodną, w Bogu nadzieję, kiedy pomimo tylu cnót, przyszedł do nędzy i kalectwa. Znosił wszystkie te urągania Tobiasz z wzorową cierpliwością, i tak się modlił do Pana: „*Sprawiedliwyś jest Panie, i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe, i wszystkie drogi twoje, miłosierdzie, i prawda i sąd. A teraz Panie, wspomnij na mnie, i nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje, albo rodziców moich. Uczyni ze mną według woli twojej, a rozkaż w pokoju wziąć ducha mego, bo mi daleko lepiej umrzeć, niżli żyć.*”

Gdy zaś mniemał Tobiasz, że modlitwa jego była wysłuchana, żeby umrzeć mógł: wezwał do siebie Tobiasza, syna swego, i tak mówił do niego: „*Śluchaj synu mój słów moich, i załóż je jako fundament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moję, pogrzeb ciało moje: a miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej. A gdy i ona wypełni czas żywota swego, pogrzeb ją podle mnie.*”

„*Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, abyś kiedy na grzech nie seszwoił, a nie przestąpił przykazania Pana naszego. — Czyni jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbią sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Pysze nigdy w myśli twojej, ani słowie twojem panować nie dopuszczaj. Bo od niej początek wzięło wszystko zatracenie. Czegobys nie chciał, abyc kto inny czynił, patrz, abyś*

ty kiedy drugiemu nie czynił. Chleba twego z laknącymi i z ubogimi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziejaj. Rady zawsze od mądrego szukaj. Błogosław Boga na każdy czas; a proś go, aby drogi twoje prostował, a wszystkie rady twoje niech w nim przebywają. Nie bój się, synu mój! ubogić w prawdzie żywot wieczny, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstępimy od wszelakiego grzechu i będziesz dobrze czynić.“ Skończył ojciec, a syn z wdzięcznem sercem rady rodzica przyjąwszy, rzekł: „Wszystko, coś mi rozkazał, uczynię.“

Przypomniawszy sobie zaś Tobiasz, iż będąc bogatym, pożyczył był Gabaelowi w Rages dziesięć talentów srebra, umyślił syna swego tam wyprawić. Obznajmiwszy go więc z postanowieniem swoim, rzekł: „idź, a poszukaj sobie jakiego człowieka wiernego, któryby szedł z tobą.“ I wyszedłszy młody Tobiasz, znalazł młodzieńca przecudnej urody, stojącego i jakoby gotowego do drogi. A nie wiedząc, żeby był Anioł Boży, pozdrowił go uprzejmie i zapytał, zkadby był. Usłyszawszy zaś, że bywał w medskiej krainie, zaprowadził go do ojca. Młodzian, wstąpiwszy za próg domu Tobiaszowego, rzekł: „Niech ci zawsze będzie wesele!“ — Na co Tobiasz: „co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiej nie widzę.“ Któremu rzekł młodzieniec: „bądź serca mężnego, nie długo od Boga uzdrowion będziesz.“ Zapytał go się dalej Tobiasz: „możeszli ty zaprowadzić syna mego do Gabaela do Rages, miasta medskiego. A gdy się wrócisz, dam ci twą zapłatę.“ — „Zaprowadzę go — rzekł Anioł — i przyprowadzę do ciebie nazad.“ I rzekł Tobiasz: „Idźcie szczęśliwie, a Bóg niechaj będzie w drodze waszej; i Anioł jego niechaj z wami idzie.“ Tak tedy młody Tobiasz, pożegnawszy rodziców, puścił się w drogę z towarzyszem swoim. I stało się, że przyszli pierwszego dnia aż do rzeki Tygrys; a gdy wyszedł Tobiasz, aby umył nogi swoje; a oto wielka ryba wyszła, aby go pożarła. Przełęczniony Tobiasz, zawołał na towarzysza: „Panie, rzuca się na mnie.“ I rzekł mu Anioł: „uchwyc ją za skrzela i ciągnij do siebie.“ Co gdy uczynił, wyciągnął ją na suszą, rozplatał i upiekl na żywność przez

dalszą drogę, a serce jęj, żółte i wątrobę schował, bo go Anioł upewnił, że się to przyda na lekarstwo.

A gdy przyszedli do Rages, stanęli za radą Anioła w domu Raguela, ciotecznego brata ojca Tobiasza, mającego córkę, Sarę imieniem, nieszczęśliwą tak, że siedmiu jęj poślubionych mężów, jednego po drugim, w krótkim czasie, zły duch nagle pozabijał pierwszej nocy weselnęj. Dla tego nikt jęj nie odważył się brać za małżonkę, chociaż była enotliwa, piękna i bogata. Młody Tobiasz, dawszy się poznać Raguelowi, który podróżnych mile do domu swego był przyjął, prosił o rękę Sary, za radą Anioła. Zląkł się Raguel na oświadczenie to Tobiasza, i milczał przez długi czas. Lecz Anioł rzekł: „*Nie bój się wydać twęj córki za tego, jako bojącego się Boga; gdyż ona dla niego jest przeznaczoną, i przeto jęj nikt inny za żonę mieć nie mógł.*“ Na co Raguel: „*nie wątpię, że Bóg modlitwy moje wysłuchał, lzy moje przyjął, i wierzę, że dla tego sprawił, żeście przyszli do mnie, żeby się córka moja złączyła z rodem swym według zakonu Mojżeszowego; a teraz nic nie wążp, dam ją tobie.*“ Po czém połączywszy prawice Tobiasza i Sary, błogosławił im z żoną swoją; i nagotowawszy ucztę, zaprosił na nią sąsiadów swoich i przyjaciół. A ze wszystkiego, co miał, połowę dał Tobiaszowi.

Wezwał potem Tobiasz towarzysza swego, aby udał się do Gabaele, i prosił o oddanie długu, należącego się jego ojcu. Co gdy Anioł skutecznił, powrócił na ucztę weselną do domu Raguela, z Gabaelem, który uściskawszy syna dobroczyńcy swego, błogosławił mu temi słowy: „*Niech ci błogosławi Bóg Izraela! boś jest synem dobrego męża i sprawiedliwego, i bogobojnego, i jałmużny czyniącego! i niech się rozleje toż błogosławieństwo nad żoną twą, i nad rodzicami waszemi; abyście oglądali syny wasze, i syny synów waszych, aż do trzeciego i czwartego pokolenia!*“

Pożegnawszy nareszcie Tobiasz z towarzyszem swoim, ojca i matkę małżenki swojej, puścili się w drogę do rodzinnego domu. A uściskawszy rodzice zięcia swego i córkę swą, pożegnali ją i puścili w drogę, upominając, aby czciła świekę, miłowała męża i rządziła

czeladź, dom sprawowała, a sama siebie zachowała bez przygany.

Tymczasem rodzice Tobiasza z wielką niecierpliwością wyglądali powrotu syna swego; mianowicie matka, która codziennie zwykła była wbiegać na górę i patrzeć ku drodze w tę stronę, z kąd miał jedynak jej powracać. I stało się, iż ujrawszy go z daleka, pobiegła do męża swego i rzekła: „*oto syn twój idzie.*“ I rzekł Anioł do Tobiasza: „*skoro wnidziesz do domu twego, natychmiast pokłoń się Panu Bogu twemu, a podziękowawszy mu, przystąp do ojca twego i pocałuj go. I wnet pomazaj oczy jego i ujrzy ojciec twój światłość niebieską i uraduje się, gdy cię ujrzy.*“ Tedy przybieżawszy najprzód pies, co był przy nim w drodze, a jako posel przyszedłszy, radował się merdaniem ogona swego.

I powstawszy niewidomy ojciec, jał potykając się bieżeć, a dawszy rękę słudze, wyszedł naprzeciw synowi swemu. A przywitawszy i uściskawszy się wzajemnie, poczęli płakać z radości, a podziękowawszy Bogu, usiedli. Tedy Tobiasz, wziąwszy żółci rybiej, pomazał oczy ojca swego, i poczekał, jakoby pół godziny, i poczęło bielno z oczu jego schodzić, jako błonka jajeczna, którą wziąwszy Tobiasz, ściągnął z oczu jego i natychmiast wzrok odzyskał. I chwalił Boga on, żona i wszyscy, którzy go znali, i rzekł: „*Błogosławię cię, Boże izraelski, iżeś ty mnie skarał i ty mnie uzdrowił, a oto ja widzę Tobiasza, syna mego.*“

Po siedmiu dniach przybyła też Sara, żona młodego Tobiasza i wszystka jej czeladź zdrowo, i bydło i wielbłądy. Opowiedział wtedy Tobiasz rodzicom swoim, co go w podróży spotkało, i gdy wszelkie dobro towarzyszwowi swemu, o którym nie wiedział, że był Anioł, przypisywał, zgodził się z ojcem na to, aby mu ofiarować w dowód wdzięczności połowę wszystkich bogactw, jakie z sobą sprowadzili. Co gdy wykonać chcieli, odkrył im się mniemany towarzysz i rzekł: „*Błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkimi żyjącymi wyznawajcie mu, bo uczynił nad wami miłosierdzie swoje. Dobra jest modlitwa z postem, i jałmużna, więcej, niż mnogich skarbów zbiory. Objawiam wam tedy prawdę. Oto, gdyś się modlił z płaczem, i pogrzebaleś umarłe, i zo-*

stawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe w domu twoim, a w nocys je grzebał, jam ofiarował modlitwę twoją Panu. A iżeś był przyjemnym Bogu, potrzeba była, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mnie Bóg, abym cię uzdrowił, i Sarę, żonę syna twego, od czarta wybawił. Jam jest bowiem Rafał Anioł, jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem.“ To wymówiwszy, zniknął z ich oczu, i więcej go widzieć nie mogli. Oni zaś przerażeni trwogą, padli na ziemię i błogosławili Panu.

Odzyskawszy wzrok, żył jeszcze stary Tobiasz lat czterdzieści dwa, a ostatek żywota jego był w weselu i bojaźni Bożej. W godzinę zaś śmierci, przywoławszy do siebie syna z wnukami, zalecił im, aby opuścili Niniwę, przyczem prorokował, że kościół Boży w Jeruzalem, który już wtedy był zburzony, odbudowanym zostanie, i wrócą się do ziemi świętej wszyscy bogobojni; a nadto, że poganie opuszczą bałwany swoje i przyjdą do Jeruzalem z królami swymi, aby cześć oddawać prawemu Bogu.

I stało się, iż umarł Tobiasz, mając 102 lat, pogrzebany ze czią. Przeniosła się też nie długo po nim żona jego, do wieczności, którą pochowawszy Tobiasz młody, wyniósł się z Niniwy, i mieszkał w Rages, u rodziców żony swojej, których aż do zgonu ich szanując, umierającym oczy zamknął. Sam zaś 99 lat w błogosławieństwie Bożem przeżył; a wszystek ród jego trwał w świętym żywocie i w świętém obcowaniu, że był przyjemnym Bogu i ludziom.

6. Upadek królestwa judzkiego.

Smutny koniec królestwa izraelskiego nie był nauką dla Judy. Upomnienia i przestrogi Proroków, nie miały żadnego wpływu ani na królów, ani na lud, a zbrodnie wzmagaly się przy wzrastającym, mianowicie pod trzema ostatnimi królami, bałwochwalstwie. Wołał w tak smutném położeniu Prorok Jeremiasz, i napominał cały naród w imię Boga, przez lat dwadzieścia; zaklinał kapłanów i urzędników, żeby się upamiętali i porzucili bałwochwalstwo i tym sposobem Boskiej uniknęli kary, przepowiadając im, że zginą od miecza nieprzyjaciół, i że legnie

w gruzach stolica wraz z kościołem. Lecz nikt nie słuchał rad zbawiennych męża Bożego, owszem śmiano się z niego, później nawet prześladowano, wtrącono go do więzienia, śmiercią nawet grożono, gdyby przepowiedni tak smutnych nie zaprzestał.

Za panowania Jechoniasza zbliżył się nareszcie koniec dla królestwa Judy. Nabuchodonozor, król babiloński, wkroczył z wielkiem wojskiem do Judei, i obległ Jerozolimę. Przestraszony król, zdał się na łaskę Nabuchodonozora, który opanowawszy stolicę, zabrał wszystkie skarby z kościoła i bogactwa domu królewskiego, potłukł wszystkie naczynia kosztowne, sprawione przez Salomona, a razem z królem przeprowadził do Babilonu 17,000 najlepszego wojska, wszystkich cenniejszych urzędników i obywateli z ich rodzinami; zostawując w zabranym kraju najbiedniejsze spóółstwo. W miejsce uprowadzonego w niewolę Jechoniasza, postanowił królem Sedecyasza, podobnego bałwochwałę trzem poprzednikom jego. Lecz gdy ten, fałszywym uwierzywszy prorokom, co lud ludzili i do buntów namawiali, o wyzwoleniu się z pod przemocy Babilończyków myślał; podstąpił Nabuchodonozor powtórnie pod Jerozolimę, i po dwuletniem jęj oblężeniu, zdobył ją szturmem i zburzył wraz z kościołem. Król Sedecyasza chciał się ucieczką ratować, lecz schwytyany, zmuszony patrzeć na okropną śmierć rodziny swojej, pozbawiony potęm oczu, w kajdanach do Babilonu został zaprowadzony. Wódz Nabuchodonozora, Nabuzardan imieniem, dokonał okropnego zniszczenia Jerozolimy, poburzył mury miasta i domy, zabrał, co tylko jaką miało wartość; ostatek zaś ludu, który był w mieście, wprowadził do Babilonu, zostawiwszy małą tylko robotników liczbę, któraby około roli i winnic pracować mogła. Pozostał z tą garstką ludu żydowskiego w spustoszonej kraju, Jeremiasz, a siedząc na gruzach wspaniałego niegdyś i podziwienią godnego kościoła i miasta, w czułych pieśniach, płacząc, żale swoje wylewał.

7. *Jonasz, Prorok.*

Do liczby Proroków, co na rozkaz Boży wzywali ludzi do pokuty i prowadzili do Boga, należy także Jonasz,

do którego Pan rzekł: „*wstań i idź do miasta Niniwe, a przepowiadaj w niem: bo wstąpiła złość jego przodemnie.*“ Jonasz, niemający ochoty wypełnienia tego rozkazu, udał się do Joppy, a napotkawszy tu okręt, jadący do Tarsu, wsiadł nań. Zapomniał Prorok, że przed Panem, będącym wszędzie, ukryć się nie potrafi. Pan posłał też za Jonaszem wielki wiatr na morze, tak, iż w powstałej burzy, okręt, na którym się znajdował Prorok, był w niebezpieczeństwie zatonięcia. Przestraszeni żeglarze błagali bogów swoich o ratunek i wyrzucali sprzęty, które były w okręcie, do morza, żeby się ulżył od nich; Jonasz zaś spał wewnątrz okrętu. Wtém, gdy się burza coraz bardziej wzmacniała, przyszło na myśl żeglarzom, że może pomiędzy nimi znajduje się człowiek występny, karę tę na nich sprowadzający. Obudziwszy więc Jonasza, postanowili rzucać pomiędzy sobą losy, chcąc się dowiedzieć, kto z nich jest zbrodniarzem. I padł los na Jonasza, który natychmiast wyznał, że mając rozkaz od Boga udania się do Niniwy, wahał go się wykonać i chciał uciekać od oblicza Pańskiego; dodał nareszcie: „*weźmijcie mnie a wrzucicie do morza, a uspokoi się morze, bo ja wiem, że dla mnie niepogoda ta wielka przyszła na was.*“ Wrzucono więc Jonasza w morze, i ustała burza. I stało się, iż zesłał Pan wielką rybę, która połknąwszy Proroka, przez trzy dni i nocy, żywego w brzuchu swoim przechowała. I modlił się Jonasz w brzuchu ryby: Pan też wysłuchał jego wołanie i rozkazał rybie, aby go nieuszkodzonego na ląd wyrzuciła. (*)

I rzekł Bóg po raz drugi do Jonasza: „*wstań a idź do Niniwy, a opowiadaj w niem opowiadanie, które ja mówię do ciebie.*“ Powstał Jonasz i udał się, gdzie mu kazano, a chodząc po ulicach miasta, wołał: „*Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone.*“ I uwierzyli Niniwitowie, zapowiedzieli post, a oblókłszy się w wory i posypawszy głowy popiołem, czynili pokutę. Co widząc Pan, przebaczył im, według swój nieskończonej dobroci. Jonasz zaś wyszedł z miasta, usiadł sobie, oczekując co by się stało z miastem: a niedoczekawszy się, aby Niniwitów kara spotkała, martwił się, tak, iż śmierci sobie ży-

czył. I zgotował Pan Bóg bluszcz, aby był cieniem nad głową Jonaszową, czemu się Prorok wielce radował. Ale ow bluszcz uschł nazajutrz: czém się znowu tak Prorok zasmucił, iż umrzeć pragnął. Pan zaś rzekł do niego: „*żałujesz bluszczu, któregoś nie zasadził, a jabym nie miał żałować tak wielkiego miasta, w którym jest więcej, jak 120,000 ludzi, mogących być jeszcze pobożnymi?*“

IV. Dzieje ludu izraelskiego od upadku królestwa judzkiego czyli niewoli babilońskiej, aż do Chrystusa Pana (588—1) przed Chr.

1. Niewola babilońska. Daniel, Prorok.

Król Nabuchodonozor, nakazał wybrać, z rodzin żydowskich, wprowadzonych do Babilonu, najzdatniejszych i najpiękniejszych młodzieńców, aby ci wychowani i wykształceni na dworze jego, byli kiedyś wiernymi jego sługami. Przyprowadzono w tym celu królowi czterech młodzieńców żydowskich: Daniela, Ananiasza, Mizaela i Azaryasza. A gdy się ci podobali królowi, zalecił urzędnikom dworu, aby młodzieńcy ci ze stołu jego jadal i to samo pili wino, którego on używał. Lecz Daniel, przywykły od dzieciństwa do skromności i zachowywania prawa Bożego, udał się do mistrza swego z prośbą, aby go nie zmuszano do potraw, jakich mu się pożywać nie godziło, a pozwolono przestawać na chlebie i wodzie. Lękał się przełożony, aby młodzieńcy przy żądanej przez Daniela strawie, nie byli chudszyimi od innych, i aby się król o to na niego nie rozgniewał. Daniel zaś rzekł: „*doświadcz sług twoich przez dni dziesięć, a niech nam dają jarzyny ku jedzeniu i wodę do picia. Przypatruj się twarzom naszym, i twarzom pacholąt, co jedzą potrawy królewskie; a jako ujrzysz, uczynisz z sługami twymi.*“ Przystał na to przełożony, a po dniach dziesięciu, widział Daniela z towarzyszami jego zdrowych i czystszych, niż innych przy zbytkach stołu królewskiego. Wynagrodził też P. Bóg to przywiązanie młodzieńców do ustaw swoich, dając im rozum i mądrość, tak, iż ich sam król podziwiał.

I stało się, iż rozkazał Nabuchodonozor, wystawić w krainie babilońskiej, posąg szczerozłoty, na 60 łokci wysoki, a szeroki 6 łokci, a zebrawszy w dzień poświęcenia bałwana tego, urzędników, książąt i przełożonych ludu, po całym kraju obwołać zalecił: „*w godzinę, której usłyszycie głos trąby, i piszczalki, i cytry i arfy, padłszy, pokłońcie się bałwanowi złotemu, który postawił król Nabuchodonozor. A ktoby upadłszy nie poklonił się, ten téjże godziny będzie wrzucony w piec ognia gorejącego.*“ I gdy usłyszał lud głos trąb i fletów i wszelkiej muzyki, padł na kolana i kłaniał się bałwanowi; trzej tylko mężowie żydowscy, Sydrach, Misach i Abdenago, którzy mieli sobie powierzone przez króla znakomite urzędy, pomimo rozkazu, czci nakazanej bożyszczu oddawać nie chcieli. Oskarżono ich przeto przed królem, który wezwany do siebie sam nakazał, aby się bogu jego kłaniali, dodając: „*zobaczę, jeśli jest Bóg jaki tyle potężny, żeby was wyrwał z ręki mojej?*“ Oni mu zaś zgodnie odpowiadzieli: „*Oto Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia gorejącego, i z rąk twoich wybawić. A jeśli by niechciał, niech będzie wiadomo tobie, że bogom twoim nie służymy, i bałwanowi złotemu, któryś wystawił, nie kłaniamy się.*“ Rozgniewany król temi ich słowy, rozkazał, żeby rozpalono piec siedm kroć więcej, niżli był zwyczaj palić; a mężom, co mocniejszym z wojska, aby związawszy nogi młodzieńców, wrzucili ich w piec gorejący. I wykonano natychmiast rozkaz królewski. Lecz P. Bóg zachował od zguby sług swoich, tak, iż bez najmniejszego uszkodzenia, spokojnie, jakby w ogrodzie rozkosznym, w pośród płomieni przechodzili się, gdyż Anioł Pański czynił im ochłodę, i siłę ognia od nich oddalał. Doniesiono o tém królowi, który pobiegłszy do otworu pieca i przekonawszy się naocznie, że prawdą jest to, co mu powiedziano, zawołał: „*Sydrachu, Misachu i Abdenago, służdy Boga wysokiego, wyniďte i przyjdźcie tutaj.*“ I natychmiast wyszli trzej mężowie, i nie postrzeżono na szatach ich najmniejszego śladu ognia, a zgromadziwszy się około nich książęta i urzędnicy królewscy, oglądali ich, dziwiąc się, iż żadnej mocy nie miał ogień nad ciałami ich. Tedy zawołał Nabuchodonozor: „*Błogosławiony Bóg ich, t. j. Sydracha, Misacha i Abdenaga,*

który posłał Anioła swego, i wybawił sługi swe, którzy weni uwierzyli, i wydali ciała swoje, aby nie służyli, ani klaniali się żadnemu Bogu innemu. Przeto odemnie wydany jest ten wyrok, aby wszelki, którykolwiek mówił bluźnierstwo przeciw Bogu Sydracha, Misacha i Abdenaga, zginął, a dom jego, aby był zburzon; bo nie masz innego Boga, któryby tak mógł wybawiać.“ Potem wywiódł król Sydracha, Misacha i Abdenaga do wysokiej godności w Babilonie.

Stało się zaś, iż jednej nocy miał Nabuchodonozor sen i widział w nim posąg olbrzymi, którego głowa była z najczystszej złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, golenie żelazne, a nóg jedna część żelazna, druga zaś gliniana. Wtém oderwał się z góry mały kamień, i uderzywszy w nogi posagu, skruszył go zupełnie, że nie się z niego nie pozostało. Zatrwożony król zażądał od mędrców i wieszczków swoich, aby mu opowiedzieli sen, jaki miał, a oraz, żeby go wytłumaczyli. Nikt nie znalazł się, ktoby żądaniu króla mógł zadosyć uczynić. Rozgniewany przeto monarcha, wydał rozkaz, aby wytracono wszystkich mędrców, a pomiędzy nimi i Daniela z jego towarzyszami. Wezwał tedy Daniel towarzyszy swoich, aby się z nim modlili do Boga o pomoc, a napełniony duchem Bożym, stanął przed Nabuchodonozorem, i opowiedziawszy sen jego, tak go wytłumaczył: „Ty jesteś królem królów; a Bóg niebieski królestwo i moc i panowanie i sławę dał tobie, a pod mocą twoją wszystko postanowił; a tak tyś jest głową złotą. A po tobie powstanie królestwo mniejsze niżli ty, srebrne, i trzecie królestwo inne, miedziane, które będzie panowało po wszystkiej ziemi. A królestwo czwarte będzie jak żelazo. Jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko. A iżeś widział nóg i palców część skorupy garncarskiej, a część żelazną: królestwo rozdzielone będzie. A we dni onych królestw, wzbudzi Bóg królestwo, które się na wieki nie rozproszy; a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu; a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a sam stać będzie na wieki.“ Gdy skończył Daniel, padł Nabuchodonozor na oblicze swoje i pokłonił się Danielowi,

mówiąc: „*Prawdziwie Bóg wasz jest Bogiem bogów i Panem królów i odkrywaczem tajemnic.*“ I wyniósł Daniela król na wielki urząd i obdarzył go hojnie.

Baltazar, król babiloński, wyprawił razu pewnego wielką ucztę dla dworzan swoich, i pił przy stole z naczyń świętych, zabranych z kościoła jerozolimskiego przez Nabuchodonozora, na większą zniewagę Boga Izraela. A oto wśród okrzyków radosnych biesiadników, ukazała się na ścianie sali królewskiej ręka, pisząca nieznajome wyrazy. Widząc to król, zastanowił się wielce, a zwoławszy mędrców i uczonych, żądał, aby mu napisane wyrazy przeczytano i wytłumaczono, obiecując temu, coby rozkazowi króla zadosyć uczynił, łaskę swoją i dary znakomite. Zeszli się mędrcy, lecz żaden z nich wyrazów na ścianie stojących ani przeczytać, ani wytłumaczyć nie mógł.

Nadeszła wtedy królowa i radziła, aby przyzwano Daniela, jako słynącego wykładaniem rzeczy tajemnych z czarców Nabuchodonozora. Zawołany Prorok, odrzuciwszy dary królewskie, obiecane sobie, tak przemówił: „*Bóg najwyższy dał Nabuchodonozorowi, ojcu twemu, królestwo i sławę i cześć. A dla wielmożności, jaką mu dał, bały go się wszystkie narody i pokolenia. Lecz gdy się podniosło serce jego, i duch jego zatwardział na pychę, złożon został z stolicy królestwa i odjęta sława jego. I wygnam był od synów ludzkich i z zwierzetami było mieszkanie jego, aż poznał, że Najwyższy ma moc w królestwie ludzkim, a kogokolwiek zechce, postanowi na niem. Ty też, Baltazarze, nie uniżyłeś serca twego, luboś to wszystko widział; aleś się podniósł przeciw Panu niebieskiemu; i naczynia domu jego przyniesiono przed ciebie, a ty i panowie twoi i żony twoje, piliście z nich wino; a do tego służyłeś bałwanom; a Boga, który ma tchnienie twe w ręce swęj, nie uczciłeś. Przeto od niego posłan jest członek ręki, która to pisała, co jest wyrażono. A toć jest pismo, które jest rozłożone: Mane, Thekel, Phares. A ten jest wykład tych wyrazów: Mane, przeliczył Bóg królestwa twoje, i dokonał go. Thekel, zważonyś na wadze, i znalezionyś mniej znaczącym. Phares, rozdzielone jest królestwo twoje, i dam je Medom i Persom.*“ Kazał król ubrać Daniela w purpurę i zawiesił na piersiach jego łańcuch

złoty i uczynił go trzecim w królestwie swoim. Lecz stało się, że téjże nocy wpadli do Babilonu Persowie, zdobyli Babilon, zabili Baltazara, a Daryusz, król perski, opamiętał jego królestwo.

Babilończykowie byli bałwochwalcami i czcili bożyszcze, Bel imieniem, któremu składano codziennie dwanaście ćwierci białej maki i czterdzieści owiec i sześć barył wina. Król sam chodził mu się kłaniać, i rzekł razu jednego do Daniela: „czemu nie chwalisz Bela?“ — „Ja nie czczę *balwanów*,“ odrzekł Daniel, „ale Boga żyjącego, który stworzył niebo i ziemię, i ma moc nad wszystkiem ciałem.“ I rzekł król znowu: „nie zda się tobie Bel być bogiem żyjącym? czyliż nie widzisz, jak wiele jada i pija na każdy dzień?“ — „Nie myl się królu,“ odpowiedział Daniel, „bo bóg twój wewnątrz jest gliniany, a z wierzchu miedziany, a nie jada nigdy.“ Rozgniewawszy się król, przywołał do siebie kapłanów Bela, i rzekł do nich: „jeśli nie powiecie, kto jest, co jada te nakłady, pomrzecie; a jeśli pokażecie, że Bel jada, umrze Daniel, iż bluźnił przeciw Belowi.“ Przystał Daniel na wyrok królewski i rzekł: „niech się stanie według słowa twego.“ I stało się, iż nakazał król w przytomności swojej i w obliczu Daniela, postawić pokarmy Belowi. Daniel zaś posiał całą świątynię popiołem; a wyszedłszy, zamknął drzwi i zapieczętował je królewskim pierścieniem. Nazajutrz udał się król znowu z Danielem do świątyni, i oderwawszy nienaruszone pieczęci, weszli wewnątrz, a spojrzawszy król na stół, zawołał: „wielkiś jest Belu, a nie masz u ciebie żadnej zdrady.“ Wtedy Daniel wskazał na posadzkę, pytając, czyichby stóp ślady na niej były. „Widzę stopy mężów i niewiast i dzieci,“ rzekł król, a odkrywszy, idąc za śladem, skryte drzwi, któremi kapłani z rodzinami swojemi wchodzili składane Belowi ofiary zjadać, kazał wszystkich pozabijać, a Bela dał w moc Danielowi, który go wywrócił i świątynię zburzył.

Obok Bela, czcili Babilończykowie wielkiego smoka. I przywiódłszy król do niego Daniela, rzekł: „oto teraz rzec nie możesz, żeby ten nie był Bóg żyjący? przetoż klanij mu się.“ Lecz Daniel odpowiedział: „Panu Bogu memu się kłaniam, bo on jest Bóg żyjący. Ale

ty królu daj mi moc, a zabiję smoka bez miecza i kija.“ I rzekł król: „*dajęć.*“ Wziął tedy Daniel smoły i sadła i sierci, i zwarzył je pospołu, naczynił sztuk i rzucał smokowi, który połknawszy porzuconą sobie strawę, rozpukł się zaraz. I rzekł Daniel: „*oto kogoście chwalili?*“ Co usłyszawszy Babilończykowie, rozgniewali się bardzo, a zebrawszy się, wołali: „*król został Żydem, oślał Bela, zabił smoka i wygubił kapłany.*“ Nalegali nadto na króla, aby im wydał Daniela. Król obawiając się gwałtu, oddał w ich ręce Proroka; a oni pochwyciwszy go, wrzucili natychmiast do jaskini, w której siedm lwów utrzymywano i codziennie dawano im dwa ciała ludzkie i dwie owce, a natenczas żadnej nie rzucono strawy, aby rozszarpały Daniela. Lecz P. Bóg nie opuścił sługi swego. Żaden lew nie dotknął męża Bożego, a nadto nakarmił go Pan w jaskini, rozkazawszy Aniołowi, aby z ziemi judzkiej zaniósł powietrzem, jakoby na skrzydłach wiatru, do więzienia Danielowego, Proroka Habakuka, zabierającego się właśnie zanieść przygotowaną strawę żencom na pole.

Siódmego dnia, przyszedł król do jaskini, do której wrzucono Daniela, aby płakać nad nim, lecz któż pojmi zdziwienie jego, gdy ujrzał Proroka siedzącego w zupełnym zdrowiu, a lwów leżących u nóg jego? Zawołał wtedy król głosem wielkim: „*wielkiś jest Boże Danielów!*“ a wyprowadziwszy Proroka z jaskini, rozkazał tych, co go tam wtrącili, wrzucić, a w oka mgnieniu poszarpały ich zgłodniałe zwierzęta. I zalecił król po całym obwołać kraju: „*Wszyscy mieszkańcy po całej ziemi niechaj się boją Boga Daniela, bo on jest Zbawicielem, sprawcą znaków i cudów niesłychanych, który Daniela z lwiej jaskini wybawił.*“

2. Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiej.

Jęczeli Izraelici w niewoli babilońskiej lat siedmdziesiąt, i stało się, iż natchnął Pan, zlitowawszy się nad ludem swoim, serce Cyrusa, króla perskiego, że zdobywszy Babilonią, kazał po krainach, berłu jego poddanych, ogłosić: „*Wszystkie królestwa ziemskie dał mi P. Bóg niebieski, i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Je-*

Jeruzalem, które jest w żydowstwie. Kto jest między wami ze wszystkiego ludu jego? Niechaj będzie z nim P. Bóg jego. Niech idzie do Jeruzalem, które jest w żydowstwie, a niech buduje dom P. Boga izraelskiego (on ci jest Bóg), który jest w Jeruzalem. A wszyscy inni po wszystkich miejscach, gdziekolwiek mieszkają, niech go wspomagają mężowie z miejsca swego srebrem, i złotem, i majątnością, i bydłem, oprócz co dobrowolnie ofiarują kościołowi Bożemu, który jest w Jeruzalem.“ W skutek tego wyroku, powstałi przedniejsi z ojców pokolenia Judy i Benjamina, oraz kapłani i Lewitowie, w celu udania się do swój ojczyzny i budowania tamże kościoła i miasta. Król Cyrus, widząc ich tak wielkie wesele i gorliwość, zwrócił im wszystkie złote i srebrne naczynia, które był Nabuchodonozor z miasta świętego pozabierał. I wyszło pod wodzą Zorobabela z babilońskiej niewoli 49,708 mężów, nie licząc niewiast i dzieci; którzy przybywszy do Jeruzalem i złożwszy na budowę kościoła złoto, srebro i wszystkie z sobą przyniesione kosztowności, zaczęli budować dom Boży. Co widząc sędziwi starcy z kapłanów, którzy świetność Salomonowego kościoła pamiętali, nie spostrzegając takiego w powstającej budowie przepychu, gorzko płakali.

Przyszli też do Jerozolimy Samarytanie, prosząc, aby ich przypuszczono do budowy kościoła, jako wyznawców prawdziwego Boga. Odrzucili przedniejsi ludu izraelskiego ofiarowaną przez Samarytanów pomoc, którzy przez zemstę, chcąc przeszkodzić rozpoczętemu dziełu, oskarżyli Żydów, jako nieżyczliwych obcym królom, i myślących o wybiciu się z pod ich panowania, skoro tylko odbudują miasto. Uwierzył król potwarzom tym i wydał wyrok, zakazujący Żydom dalszej budowy kościoła i miasta.

Za panowania Dariusza dopiero, wolno było Izraelitom ukończyć budowę świątyni Pańskiej, którą z wielką uroczystością poświęcili. Atoli murów miasta nie można było wznieść, ani kościoła ozdobić, dla ciągłych przeszkód ze strony nieprzyjaciół. I stało się, iż powstał natchniony od Boga mąż, Ezdrasz imieniem, który, znalazłszy łaskę u króla Artaxerxes, otrzymał pozwolenie wolnego powrotu z braćmi swymi, pozostałymi w Babilonii. A nadto tenże sam monarcha łaskawy, kazał Ezdraszowi wydać

ze skarbu 100 talentów srebra, na potrzeby służby Bożej w kościele jerozolimskim, obok innych darów. Stał, po powrocie Ezdrasza do Jerozolimy, przybytek Boży w świętności swojej dawniej, lecz obwarowanie miasta szło opieszale i Żydzi żyli w nędzy i pogardzie u innych narodów.

Nechemiasz, podczaszy króla perskiego w Suzan, usłyszawszy o tém, płakał przez wiele dni i modlił się do Pana o pomoc dla braci swoich, a spytany od monarchy swego o przyczynę smutku, prosił, aby mu wolno było powrócić do ojczyzny i dokończyć budowę murów miasta. Pozwolił król Nechemiaszowi udać się do Jerozolimy, wydał nadto rozkazy do rządzców prowincyj za Eufratem, aby Nechemiaszowi, przy wykonaniu zamierzonego dzieła, byli pomocą. Przybywszy Nechemiasz do miasta świętego, zaczął opatrywać zewnętrzne jego mury. Gdy zaś nieżyczliwi Żydom Samarytanie, dowiedzieli się o tém, zawarli pomiędzy sobą tajne przymierze, aby z zasadzki napisać na budujących, i nie pozwalać końca pożądaney fabryki. Lecz uwiadomiony o tém Nechemiasz, kazał się wszystkim uzbroić w oszczepy i łuki, rozporządziwszy, aby połowa pracujących zajmowała się budowaniem, a druga połowa, ciąglą straż odbywała na murach. Każdy nawet z robotników, wśród pracy, w jednej ręce miecz, a w drugiej kielnię trzymał. I błogosławił Pan pracującym, tak, iż w pięćdziesiąciu dwóch dniach stanęły mury miasta.

Zebrał się potem lud cały w Jerozolimie, i powstał Ezdrasz, a wzięwszy księgi prawa Mojżeszowego, odczytywał je ludowi zgromadzonemu w kościele, tłumacząc wszystkie trudniejsze w nich miejsca. Płakał lud z radości, słuchając słów zakonu. Co widząc Ezdrasz i Nechemiasz, rzekli do ludu: „*Dzień poświęcony jest Panu Bogu naszemu, nie smućcie się ani płaczcie.*“ Nie długo potem zeszli się znowu synowie Izraela, a uczyniwszy pokutę w poście i w worach, zawarli przymierze z Panem, przysięgłszy, że będą chodzić w zakonie Bożym, i strzedz pilnie wszystkich przykazań Pańskich.

3. *Izraelici pod panowaniem królów syryjskich.*

Pod panowaniem królów perskich byli Izraelici szczęśliwi i żyli w pokoju. Gdy zaś Alexander W., król ma-

cedoński, położył koniec monarchii perskiej, pobiwszy na głowę Dariusza Kodomana; przez krótki czas jemu byli poddani. Po śmierci Alexandra W. z początku królom Egiptu, Ptolemeuszom, hołowali, aż nareszcie około r. 198 przed Chr. dostali się pod rządy królów syryjskich. Smutny obraz przedstawiają dzieje ówczesne ludu Bożego. Zapomniano wtedy o zakonie Bożym; szerzyło się zepsucie obyczajów; kapłani sami rozpowszechniali zwyczaje pogańskie, a zaniechawszy ofiar i służby Bożej, kwapili się, aby byli uczestnikami igrzysk bezecnych. Przy takich naczelnikach, wzmagały się, pomiędzy ludem Bożym, złości i bezprawia. Za co, nad całym narodem wisząca kara Boska, dała się we znaki. Albowiem król Antyoch świetny, po odniesioném zwycięstwie nad Egipcyanami, domniemywając się, jakoby Żydzi o wybiciu się na wolność z pod jego panowania, zamyślali; podstępil z wojskiem pod Jerozolimę, wziął ją mocą, rozkazawszy żołnierzom zabijać wszystkich, a nieprzebaczać nikomu, tak, że w przeciągu trzech dni, 80,000 było zamordowanych, a nie mniej zaprzędano w niewolą. Wszedł nakoniec sam do świątyni Pańskiej, zhańbił naczynia święte, a zabrawszy skarb kościoła, wrócił do Antyochii, z kąd wydał wyrok, nakazujący przymuszać Żydów, aby pogańskie zwyczaje przyjmowali, zrzekłszy się ustaw zakonu. I żeby obrzydzić wiernym kościół, zamienił go w bałwochwalnię, poleciwszy okrutnym swym rządcom, aby każdego nieposłusznego woli królewskiej, na śmierć wskazywali. Padło na Żydów prześladowanie, jakiego dotąd nie było.

Porzucało wtedy wielu, chcąc zachować życie i zdrowie, wiarę przodków swoich, a przyjmowało bałwochwalstwo. Znaleźli się jednakże i tacy, co woleli raczej wśród mąk najokropniejszych ducha Bogu swemu oddać, niż przestąpić ustawy zakonu Bożego. Do liczby ostatnich należał starzec, Eleazar, który, przymuszany, żeby jadł pokarm nieczysty, obrał sobie śmierć chwalebłą raczej, niż życie obmierzłe. I gdy mu przyjaciele radzili, aby jadł mięso, jakiego mu się pożywać nie godziło, udając przed zmuszającymi go poganami, jakoby królewskiego dopełniał rozkazu, przez coby uszedł śmierci, „zmyślać na nasze lata nie przystoi,” odpowiedział, „żeby wielu młodzieńców, mniemając, że Eleazar, mając dziewięćdziesiąt lat, przemógł się

do życia cudzoziemców: i oni dla mego zmyślenia, i dla trochy skazitelnego żywota, byli w błąd wprowadzeni: a przetobym zmaży i przekleństwa starości mej nabył. Bo choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszehmocnego, aniżywy, aniumarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okaże się być starości godnym, a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotném sercem i mężnie, za najświętsze prawa, pocziwą śmierć podejmę.“ To gdy wymówił, porwano go na męki, wśród których, modląc się do Pana, skonał, piękny zostawując przykład, nie tylko młodzieńcom, ale i całemu narodowi.

W tym samym czasie zdarzyło się także, iż siedmiu braci z matką zmuszano, aby świnię mięso jedli: bito ich i katowano w obliczu samego króla, dla tego, że wiernymi byli ustawom zakonu, a dla większego postrachu młodzieńców, rozkazał król panwie i kotły miedziane rozpalić. Nie ulękli się młodzieńcy, ani zachwiali w wierze swojej, owszem odezwał się do króla najstarszy z nich: „Czegoż się chcesz od nas dowiedzieć? Gotowiśmy raczej umrzeć, niżli zakon Boży ojczysty przestąpić!“ Rozgniewany król tą mową, rozkazał młodzieńcowi język urznąć, i zdarłszy skórę z głowy, ręce i nogi obciąć: na co inni bracia z matką patrzali. Palono potem tak okaleczonego ogniem i smażono w kotle, póki ducha Bogu nie oddał. Nie upadli bracia męczennika tego na sercu, lecz zachęcali się pomiędzy sobą wraz z matką, aby za brata przykładem, za Boga i wiare nie wachali się umierać.

Wśród najwyszukańszych mąk, zakończyli życie swoje i inni bracia; jeden po drugim dręczeni, w oczach matki, która będąc świadkiem okropnej śmierci sześciu synów swoich, gdy jęj król rozkazał, aby najmłodszego z nich, dla zachowania go przy życiu, do odstąpienia praw ojczystrych namawiała, stanawszy przy nim, do znoszenia mąk i śmierci zachęcała, mówiąc: „Synu mój! zmituj się nademną, któram cię karmiła i chowała i do tych lat przywiodła. Proszę cię, abyś spojrzał na niebo i ziemię, i wszystko, co na nich jest, i rozumiał, iż to Bóg z niczego uczynił, i rodzaj ludzki. Tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kata; ale stawszy się godnym braci twoich uczestnikiem, podejmij śmierć, abym cię z braćmi twymi w o-ném zmiłowaniu przyjął.“ Słowy matki uniesiony mło-

dzieniec, rzekł do siepaczy, otaczających go: „kogoż czekaliście? nie słucham królewskiego rozkazu, ale zakonu Bożego, który nam dany jest przez Mojżesza. Bracia moi, krótkie wycierpiawszy boleści, weszli do żywota wiecznego. Przykładem braci moich i ja podobnie duszę moję i ciało moje daję za prawa ojczyście, wzywając Boga, aby co rychłej narodowi naszemu był miłosiernym, i ty, żebyś w mękach i karaniu wyznał, że on sam jest Bogiem.“ Rozjuszony król, bardziej jeszcze, niż braci jego, męczyć najmłodszego rozkazał. A gdy ducha Bogu oddał, skończyła życie i matka tych męczenników, wśród mąk okropnych.

4. *Matatyasze kapłan i jego synowie.*

Kiedy Antyoch prześladował Żydów, schronił się z pięciu synami swymi: Janem, Symonem, Judą, Eleazar-em i Jonatanem, na górę Modyn, arcykapłan Matatyasze. Wyprawił król posłów swoich do niego, obiecując względy i łaskę swoją, gdyby powrócił do Jerozolimy, a porzuciwszy zakon Boży, ofiarował bałwanom. Lecz wzgardził Matatyasze obietnicami króla i rzekł do posłów: „choćby wszystkie narody Antyocha króla usłuchały, i odstąpiły wiary i zakonu swych ojców, ja i synowie moi i bracia, zostanę posłuszni zakonowi Bożemu.“ Potem zaś wołał głosem wielkim: „każdy, który miłuje zakon, zachowując przymierze, niechaj się łączy ze mną!“ I przystało do niego wielu wiernych zakonowi i udali się w góry, opuściwszy wszystko, cokolwiek posiadali. A gdzie tylko przyszli, wszędzie przywracali znajomość prawdziwego Boga i karali wiarołomców, co bezbożni przeszli od prawa Mojżeszowego do czei bałwanów, dla podłych korzyści.

Gdy zaś Matatyasze czuł się słabym i bliskim śmierci, zebrał około łóża swego synów i rzekł: „Nadeszły czasy, gdzie dumni wywierają potęgę; przeto bądźcie miłośnikami zakonu, i dajcie życie wasze za przymierze ojców waszych, pomniąc na sprawy przodków, jakie za dni swoich spełniali, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne. Uważajcie! Symon, brat wasz, jest człowiekiem do rady; słuchajcie go zawsze, a on ojcem wam będzie. Judas jest młodym bohaterem, idźcie do boju pod wodzą jego. Zgromadźcie około siebie wszystkich czcicieli zakonu, działają-

cie wszyscy według serca i według prawa przepisanego!"⁶ Tak przemówiwszy do synów i dawszy im ojcowskie błogosławieństwo, umarł szanowny starzec, przeżywszy lat 146, a oplakiwany od wiernego ludu.

Po śmierci Matatjasza, stanął na czele wiernych zakonowi, Judas, Machabeuszem nazwany. Pod jego wodzą odnieśli Żydzi świetne zwycięstwo nad Apolloniuszem i Seronem, wodzami syryjskimi. Antyoch, chcąc się pomścić za te klęski, zebrał wojska wielkie ze wszystkich krain państwa swego i rozkazał wodzom ich wstąpić w granice Judei. Nie zląkł się ich Judas, lecz zebrawszy hufce swoje w Maspha, pościł z nimi w wło-siennicach, a posypawszy się popiołem, wołał do Pana: „*Oto poganie zbrali się na nas, aby nas wygładzili! Ty wiesz, o Panie! co myślą przeciwko nam. Jakoż się będziemy mogli ostać przeciwko nim, jeśli ty Boże nie uratujesz?*“ I był Bóg z wojskiem wiernych sobie, i odniósł Judas zupełne nad Syryjczykami zwycięstwo, które mu drogę do Jerozolimy otworzyło. Lecz, gdy wszedł zwycięzca pogan do miasta świętego, zobaczył ołtarz zgwałcony, bramy popalone, w sieniach świątyni wyrosłe chwasty jak w lesie, domy kapłanów porozwalane. Płakali wszyscy, widzący takie zniszczenie. Przystąpił przeto Judas do oczyszczenia kościoła, i odnowiono ołtarz i zaprowadzono ofiary przez balwochwalców przerwane, ze wszystkimi obrzędami, zakonem przepisany. Na wieczną zaś pamiątkę tak pomyślnego dla całego narodu zdarzenia, postanowił Judas doroczną uroczystość poświęcenia kościoła.

Walczył Judas z Syryjczykami i po śmierci Antyocha, który nędznie życie zakończył, i pokonał ich w wielu bitwach. Sam nakoniec poległ śmiercią bohatera, oplakiwany od ludu, który przywdziawszy po nim żałobę, wołał: „*poległ wojownik dzielny, co wybawił lud izraelski.*“

5. Żydzi dostają się pod panowanie Rzymian.

Jonatas i Symon, bracia poległego Judasa, walczyli szczęśliwie przeciwko Syryjczykom, a oswobodziwszy z rąk ich ojczystą krainę, zarządzili ludem Bożym. Lecz nie długo cieszyli się Żydzi wywaleczonemi dla siebie swobodami, albowiem książęta z krwi machabejskiej, po śmierci

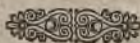
Symona, sami pomiędzy sobą kłótnie rozpoczynawszy, dali pochóp Rzymianom do wmieszania się w ich sprawy, i opanowania ziemi żydowskiej. Na miejscu Arystobula, ostatniego z rodziny machabejskiej, z którym berło i władza księżęcia w pokoleniu Judy wygasły, osadzili Rzymianie na tronie żydowskim, Heroda, Idumejczyka, a tak zbliżył się czas, w którym podług przepowiedni proroków, Zbawiciel świata miał się na świat narodzić.

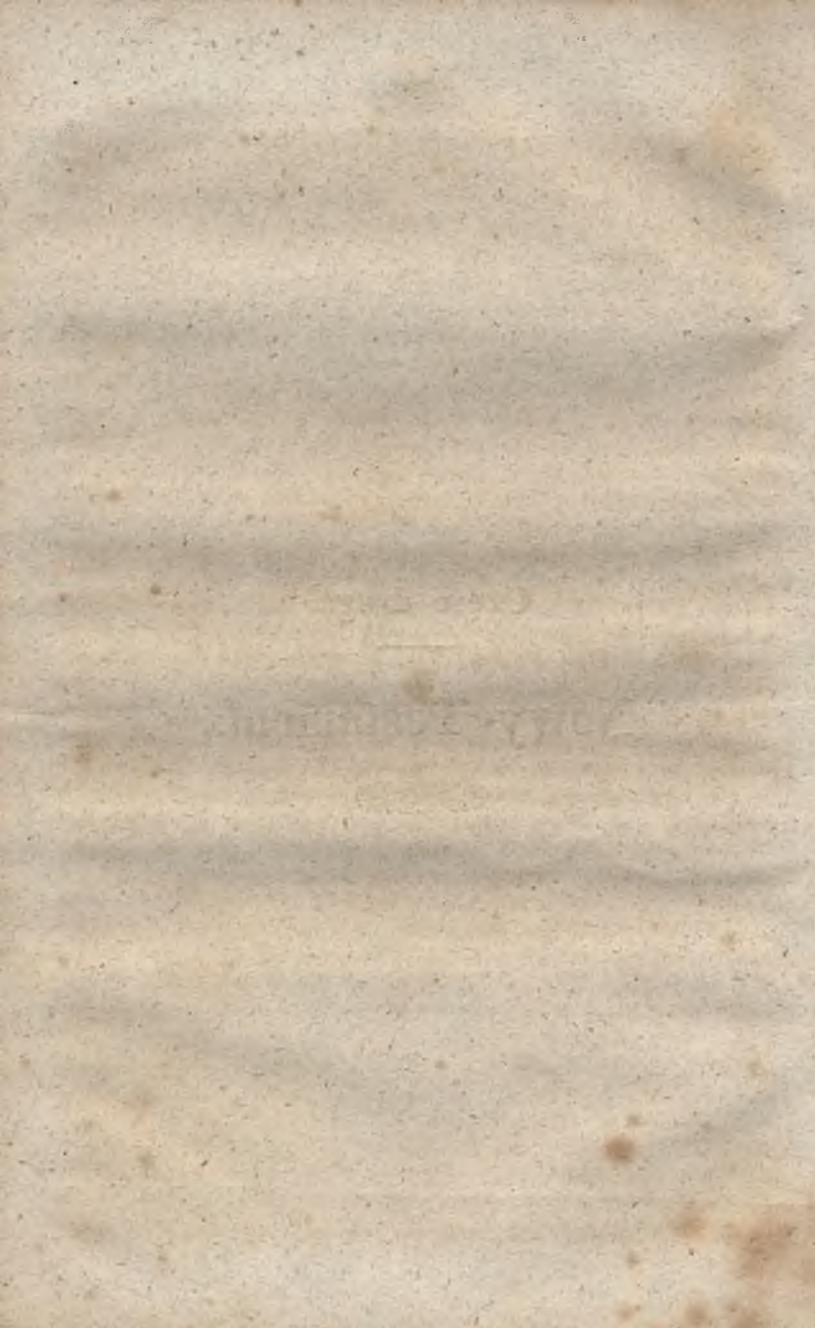
Wznosili pobożni mężowie wśród Żydów, w owych czasach, ręce swoje do niebios, wołając: „*Spuśćcie rosę niebiosu z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia, i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wznidzie społem.*“ — Smutne położenie ludu Bożego, powstałe sekty, rozdzierające lud na walczące z sobą stronnictwa, skażone wyobrażenia o Bogu i świętych jego ustawach, nakazywały się spodziewać, że teraz właśnie ma przyjść obiecany i z takim utęsknieniem oczekiwany Zbawiciel. Lecz nie tylko samym Żydom potrzeba było Zbawcy; wszystkie narody ziemi czekały nań, albowiem różnego rodzaju błędy, grzechy i nędze, szeroko panowanie swoje rozpostarły, — wszystkim zaś niemal znajome były w ów czas, utrzymujące się pomiędzy Żydami przepowiednie, wskazujące z utęsknieniem oczekiwanego Zbawcę, który przyszedł na świat w Jezusie Chrystusie, aby przywrócić królestwo Boże i wyzwolił świat od grzechu. Za co niechaj mu będzie chwała teraz i na wieki wieków, Amen.



Część druga.

Nowy Testament.





Nowy Testament.

Epoka czwarta.

Przywrócenie królestwa Bożego pomiędzy ludźmi,
za sprawą Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

I. Jan, poprzednik Jezusów.

1. *Poczęcie ś. Jana.*

Jako zorza poranna wyprzedza wschód słońca; tak przed przyjściem na świat Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, ukazał się w ziemi żydowskiej mąż, zesłany od Boga, w celu przygotowania dzieci Izraela na dzieło odkupienia ludzkiego, przez tego, który po nim miał w chwale swojej wystąpić. Imię męża tego było Jan Chrzciciel. Posłuchajcie, kto on był i co czynił.

Za panowania króla Heroda, żył w ziemi żydowskiej kapłan pewien, imieniem Zacharyasz, z małżonką Elżbietą. Oboje byli sprawiedliwymi przed Bogiem. Lubił zaś byli oboje podeszłymi w latach, nie mieli dzieci; co ich wielce smuciło. Zdarzyło się zaś, że Zacharyasz udał się do Jerozolimy pełnić obowiązki urzędu swego, a gdy przybył do miasta świętego, padł na niego los, żeby sprawował ofiarę kadzielną. Wszedłszy więc do przybytku Pańskiego, pełnił, co mu polecono, gdy wszystko mnóstwo ludu stało zewnątrz, modląc się godziny kadzenia. I ukazał się mu Anioł Pański, stojąc po prawej stronie ołtarza kadzielnego. A gdy się Zacharyasz

wielce na ten widok zatrwożył, odezwał się do niego Anioł: „Nie bój się Zacharyasz, bo jest wysłuchana prośba twoja; a żona twoja powiędzie ci syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem i nawróci wiele synów izraelskich ku Panu Bogu ich.“ I rzekł Zacharyasz do Anioła: „z kąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła we dniach swych.“ Anioł, któremu się nieufność Zacharyasza podobać nie mogła, rzekł na to: „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem; a jestem posłan, abym mówił do ciebie i to dobre poselstwo tobie doniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie; dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.“ Po tych słowach znikł Anioł, a Zacharyasz został bez mowy, ukarany za powątpiewanie o prawdziwość słów posłannika Bożego.

Tymczasem lud czekał na Zacharyasza, i dziwował się, dla czegooby bawił w przybytku Pańskim dłużej, jak zwykle. A gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić; i poznali, że widzenie miał w kościele. Gdy się zaś wypełniły dni urzędowania jego, powrócił do domu swojego i znakami oznajmił małżonce swojej, co się z nim stało.

2. Narodzenie ś. Jana.

Gdy Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia, powiła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe z nią i radowali się z nią. A gdy ósmy dzień nadszedł, przyszli obrzezować dzieciątko, i nadać mu imię ojcowskie, Zacharyasz. Matka zaś odpowiedziała: „nie tak, ale nazwane będzie Janem.“ Nie chcieli imienia tego dać dziecięciu krewni, mówiąc, iż nie masz nikogo w całej Zacharyasza rodzinie, któryby miano to nosił. Udano się do ojca, jakoby syna chciał mieć nazwanym; lecz gdy był niemym, podano mu tabliczkę, na której napisał imię, przez Anioła sobie objawione, i rzekł „Jan jest imię jego.“ I od chwili tej otworzyły się usta jego i wychwalał Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady; w całej krainie opowiadano zdarzenie zaszłe w do-

mu Zacharyasza, a kto tylko o ni $\acute$ em slyszal, m $\acute$ owił: „*wielkim m $\acute$ eżem b $\acute$ edzie syn Zacharyasz $\acute$ ów, albowiem r $\acute$ eka Pańska byla z nim.*“ Chłopezyk zaś r $\acute$ ósł i umacniał si $\acute$ e duchem świ $\acute$ ętym, a doszedłszy lat mł $\acute$ odzieńczych, wzgardził świ $\acute$ iatem, i opuściwszy dom rodziców, p $\acute$ ędził życie w samotności, na puszczy nad Jordanem, aż do dnia ukazania si $\acute$ e swego przed Izraelem.

3. Jan na puszczy.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza, Cesarza, gdy Poncyusz Piłat, rządził żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą był galilejskim, a Filip, brat jego, Tetrarchą iturejskim i trachonitskiej krainy, a Lizaniasz abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: zaczął Jan, syn Zacharyaszów, nauczać na puszczy, w ziemi judzkiej, nad rzeką Jordanem. Zjawienie si $\acute$ e jego, wielkie zrobiło wrażenie, prowadził bowiem bardzo surowe życie. Odzienie jego było z sierci wielbłądz $\acute$ ej i pas skórzany około biodr jego; pokarm składał si $\acute$ e z miodu leśnego i szarańczy; napój jego czysta była woda, a mieszkaniem jaskinia na puszczy. Nie tylko mieszkający w bliskości Jordanu, ale nawet z całej Judei ludzie, wszelkiego wieku i stanu, wychodzili na puszcze słyhać go. Wołał zaś Jan głosem wielkim: „*czynćcie pokutę, albowiem zbliża si $\acute$ e kr $\acute$ ólestwo niebieskie, a rodzaj ludzki w kr $\acute$ ótce ujrzy zbawienie Boże. Czynćcie owoce godne pokuty, boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, b $\acute$ edzie wycięte i w ogień wrzucone. Jać was chrz $\acute$ cę wodą ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest niź ja, któregom trzewików nie jest godzien nosić, tenci was ochrzci Duchem ś. i ogniem. Z łopatą w r $\acute$ eku wyczyści on bajowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym. Nie chćciejcie m $\acute$ ówić: Ojca mamy Abrahama, mamy więc przeto już większe prawa od innych. Albowiem powiadam wam, iż mocen jest Bóg z kamien $\acute$ ni tych wzbudzić syny Abrahamowe.*“

Surowe życie Jana, jakoteż nauki jego, zwróciły na siebie uwagę wszystkich, i słusznie, albowiem odpowia-

dały zupełnie powołaniu jego. Nie potrzebując od nikogo żadnych względów, śmiało i otwarcie mówił każdemu prawdę, nie chodziło mu bowiem o jakie korzyści, lecz o dobro ludzi.

4. Świadećstwo Jana o Jezusie.

Różne były pomiędzy ludem zdania o Janie. Jedni mienili go być Chrystusem; inni mówili, iż jest Eliaszem, który miał poprzedzić Chrystusa; inni za Proroka go mieli. Uczeni żydowscy, kapłani i starsi ludu, zazdrośnem patrząc na niego okiem, dla tego, że w wielkiem stał poważaniu u ludu, i że bez względu na osobę, każdemu przychodzącemu doń, prawdę mówił, powstając na powszechne w ów czas występki i grzechy. Wyprawili Żydzi nareszcie posłów swoich do Jana na puszczę, z zapytaniem: „*ktoś ty jest i w czyjém imieniu chrzczisz?*“ Przybyli posłowie zapytali się więc Jana: „*ktoś ty jest?*“ I wyznał, a nie zaparł się; a wyznał: „*żem ja nie jest Chrystus.*“ I spytali go: „*cóż tedy? jesteś ty Eliasz?*“ I rzekł: „*nie jestem.*“ Zagadli go więc: „*jesteś ty Prorok?*“ I odpowiedział: „*nie.*“ Rzekli mu tedy: „*ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie?*“ Wtedy odpowiedział Jan: „*Jam głos wołającego na puszczy; prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Jezajasz, Prorok.*“

Nie przestali posłowie na téj odpowiedzi Jana, lecz mówili mu: „*Czemuz tedy chrzczisz, jeżeliś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok?*“ — „*Jać chrzczę wodą,*“ odpowiedział Jan, „*ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który przedemną stał się, któregoś ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.*“ Usłyszawszy to, odeszli wyprawieni do Jana posłowie w milczeniu.

5. Uwięzienie Jana i poselstwo do Jezusa.

Poważał Jana, nie tylko sam lud prosty, co się tłumnie około niego zbierał na puszczy; pozyskał nawet mąż Boży łaskę u króla Heroda Antypipy, tak dalece, że go sam chętnie słuchał. Ze zaś król żył z Herodyadą, pra-

wną żoną brata swego Filipa, w związku niedozwolonym: Jan ś. nie mogąc znieść tak gorszącego bezprawia, napominał występnego monarchę śmiało i otwarcie, iż mu się nie godzi przywłaszczać sobie cudzej żony. Milczał król na głos prawdy; lecz mściwa Herodyada, niczego bardziej nie pragnąc, jak zemścić się nad Janem, tyle na króla wymogła, iż poleciwszy Jana pojmać, uwięzić go kazał. Gdy więc Jan w więzieniu smutne dni swoje pędził, nie opuszczali go wierni uczniowie, opowiadając mu wszystko, co Pan Jezus, — już wtedy publicznie nauczający — czynił i działał; pojąć jednakże nie mogąc, jak Jezus, mieniący się Zbawicielem, mógł na to zezwolić, aby Jan ś. jęczał w więzieniu. Jan ś., chcąc uczniów swoich w tej mierze wywieść z błędu, w jakim zostawali, wybraawszy z grona ich dwóch, wyprawił ich do Jezusa z zapytaniem: „*Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?*“ wiedząc dobrze, że Zbawiciel najdokładniejszą da im na to odpowiedź.

Uczniowie Jana przybyli do Pana Jezusa w chwili, gdy go mnóstwo otaczało chorych, których on słowem swoim leczył. Przystąpiwszy zaś do Zbawiciela, rzekli: „*Jan Chrzciciel przysłał nas do ciebie, pytając się: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?*“ Nie odpowiedział im Pan Jezus na uczynione zapytanie, i zdawał się wcale na nie niezważać, zajętym będąc nieszczęśliwemi, co pomocy u niego szukali. Dopiero, gdy już nikogo nie było, coby był niedoznał ulgi i pociechy, obróciwszy się do uczniów Janowych, rzekł: „*Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chłomi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewanielią opowiadają: a błogostawiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.*“

Nie odpowiada Jezus na uczynione zapytanie słowy, lecz czyny swoimi, z których każdy z łatwością mógł się przekonać, iż ten, co podobne wykonywa dzieła, mocą nadludzką obdarzonym być musi.

6. Śmierć ś. Jana.

Stało się, iż gdy Jan w więzieniu zostawał, wyprawił król Herod wielką ucztę, w dzień urodzin swoich. Po-

pisywała się na niej przed zaproszonymi gośćmi, *Salome*, córka *Herodyady*, ztańcem swoim, i wzbudziwszy szczególniejszą zrečnością swoją wszystkich podziwienie, tak się królowi podobała, iż ten, winem zagrzany, rzekł jej w obec wszystkich: „*Proś mię o co chcesz, a dam ci; otrzymasz wszystko, choćby połowę mojego królestwa.*“ I to, co powiedział, zatwierdził przysięgą.

Salome, nie wiedząc, o co w tym razie prosić należało, pobięła po radę do matki, która, korzystając z sposobności, skłoniła ją do proszenia o głowę *Jana*, aby ją natychmiast w jej ręce na półmisku podano. Zatrwożył się król na to żądanie; ale dla przysięgi, której w obec gości złamać nie chciał, wysłał kata, ażeby ściąwszy *Jana* w więzieniu, głowę jego na misie przyniósł. *Salome* odebrawszy ten tak okropny upominek, zaniósła go matce; a wierni uczniowie, dowiedziawszy się o męczeństwie mistrza swojego, pogrzebali zwłoki jego ze czcią. — Tak zakończył życie w obronie prawdy, *Zbawiciela* przesłaniec, którego sam *Jezus*, dla cnót i świętobliwości, nad proroków przeniósł.

II. Narodzenie i pierwsze lata życia *Jezusa*.

1. Zwiastowanie *P. Maryi*.

W sześć miesięcy po poczęciu ś. *Jana*, posłał *P. Bóg* Anioła *Gabryela*, do *Nazaretu*, miasteczka *Galilei*, do ubogiej, lecz cnotliwej i pobożnej wielce dziewczicy, *Maryi* imieniem, zaślubionej sprawiedliwemu *Józefowi*. W skromnym mieszkaniu swoim, zajęta była święta Panna modlitwą, gdy nagle zjawienie się posłańca z niebios, przerwało jej rozmyślenia. Na widok Anioła zatrwożyła się *Marya*; co widząc *Gabryel*, odezwał się do niej: „*Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogostawionaś ty między niewiastami.*“ Nie mogła pojąć *Marya*, coby znaczyły te słowa. Anioł przeto mówił dalej: „*Nie lękaj się Maryo! znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego. I będzie królował w domu Ja-*

kóbowym na wieki; a królestwa jego nie będzie końca.“ Marya tem więcéj zmiészana, rzekła: „Jakoż się to stanie, gdy meża nie znam?“ — „Duch święty,“ odrzekł Aniół, „zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przeto i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, poczęła syna w starości; a ten miesiąc szósty jéj onej, którą zowią nieplodną. Bo nic nie jest nie podobne u Boga.“ Święta dziewica, szanując wolę Bożą, skłoniła się, pełna czci i wdzięczności, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.“ I spełniło się to, co Aniół był zapowiedział; Słowo Boże stało się ciałem w żywocie Maryi Panny, i Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas poczynił dziećmi Bożemi.

2. Nawiedzenie świętej Elżbiety.

Po oddaleniu się Anioła, zaczęła Marya ś. dokładniéj rozważać słowa jego, i nie mogąc szczęścia, jakie czuła, na samą siebie tylko ograniczać; pragnęła powierzyć wszystko krewnéj swojej, Elżbiecie, o której także wspomniał Aniół, że ją łaska Pana spotkała. Udała się więc do niéj, a przybywszy do domu Elżbiety, pozdrowiła ją serdecznie, winszując łaski, którą ta w głębokiej dotąd tajemnicy chowała. Lecz, jakież było Maryi podziwienie, gdy Elżbieta, pełna Ducha ś., temi się słowy do niéj odezwała: „Błogosławionas ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twego. Zkądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławiona, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziane od Pana.“ Na co tak mówiła Marya ś.: „Wielbij duszo moja Pana! I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzal na niskość służebnicy swojej. Albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.“

3. Narodzenie Pana Jezusa.

Dla Józefa, oblubieńca Maryi, było jeszcze tajemnicą, co świętą Pannę spotkało. Postanowił P. Bóg i jego o

tém uwiadomić; zesłał przeto do niego we śnie Anioła swego, który rzekł doń: „*Józefie, synu Dawida! nie obawiaj się wziąć Maryi, twojej małżonki. Jest ona matką syna Bożego. A powiżę syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.*“ Józef, obudziwszy się, wypełnił rozkaz Anioła; pojął Maryą za małżonkę i żyli oboje w Nazarecie, wdzięczni Bogu, przywiązani do siebie i czysti jak Aniołowie niebiescy.

Stało się zaś w owe dni, że wyszedł rozkaz od rzymskiego cesarza Augusta, zalecający, aby wszystkich mieszkańców spisano, w celu nałożenia na nich podatku. Każdy przeto Izraelita powinien był zapisać się w tém mieście, z którego przodkowie jego pochodzili, aby każdej rodziny ludność była wiadoma. Udał się tedy Józef z Maryą, z Nazaretu do Betleem, miasta Dawidowego. Po trzech dniach drogi, przybyli nareszcie do Betleem, gdzie taki był napływ przychodniów, iż Józef, nie mogąc dostać miejsca w gospodzie, zmuszony był szukać schronienia z Maryą, w opuszczonej stajence, w bliskości miasta, gdzie pasterze, paszący trzody w okolicy, zwykli byli, podczas burz, bydło swoje zgromadzać. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła Marya ś. I porodziła syna, a uwinąwszy go w pieluszki, położyła go w żłobie.

A byli pasterze w téj okolicy, pilnujący trzody swojej. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, tak, iż przestraszyli się wielce. I przemówił do nich Anioł: „*Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki i położone we żłobie.*“

Zaledwie zaś słów tych domówił Anioł, aliści okazało się na niebie mnóstwo Aniołów świętych, którzy pieśń dziękczynną śpiewali: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*“ Gdy zaś ucichły pieśnia Aniołów, rzekli do siebie potrwożeni pasterze: „*pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to zjawienie, które się stało i które nam Pan oznajmił.*“ I przyszli do znajomój sobie stajenki, a znalazłszy Józefa i Maryą i niemowlętko złożone w żłobie, jak im Anioł był powiedział, pokłonili mu się w prostocie i szczerości serca, składając mu w ofierze,

co który był przyniósł. Po złożeniu zaś hołdu, wracali do domu, wielbiąc Boga i opowiadając wszystko, co widzieli: a wszyscy, słysząc ich, dziwowali się wielce. Marya zaś opowiadanie pasterzy głęboko zachowała w swém sercu.

4. Obrzezanie Pana Jezusa. Trzej mędrcowie.

Osmego dnia po narodzeniu, obrzezano dziecko i dano mu imię Jezus, jako był Anioł przy zwiastowaniu Maryi powiedział. Mała liczba ludzi wiedziała dotąd o narodzeniu Zbawiciela świata. Chcąc jednak P. Bóg całemu ludowi oznajmić tajemnicę narodzenia Syna swojego, obrał do tego cudowny sposób, okazujący mądrość i dobroć jego. Podczas narodzenia Jezusa, zajaśniała na niebie gwiazda wielka, oświecająca cały widnokrąg kraju, położonego na wschód ziemi żydowskiej, gdzie się wiadomość o przyszłym Messyaszu, od pierwszych rodziców i patriarchów ciągle utrzymywała i trwała pomiędzy pogańskimi narodami. Gwiazda ta ściągnęła na siebie uwagę mędrców, w tamtej stronie mieszkających, a znających się na biegu ciał niebieskich, którzy, widząc drogę jej po niebie nadzwyczajną, uznali ją być znakiem narodzonego Zbawcy ludzi. Z natchnienia Boskiego, trzech z pomiędzy onych mędrców, udało się w drogę za oną gwiazdą, w celu wynalezienia oczekiwanego Proroka wielkiego, i przybyło do Jerozolimy, mówiąc: „*Gdzie jest, który się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.*“ Co usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, mniemając, że tronu swego będzie pozbawionym; a zwoławszy co prędzej kapłanów i doktorów ludu, pytał ich, gdzie się miał narodzić Chrystus? A oni mu rzekli: „*W Betleem judzkim; bo tak jest napisano przez Proroka (Mich. V. 2.): I ty Betleem, ziemio judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski.*“ Tedy król, wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się od nich wywiadywał czasu gwiazdy, która się im ukazała, i wysyłając ich do Betleem, rzekł: „*Idźcie, a wywiadyjcie się pilno o dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym*

i ja, przyjechawszy, pokłonił się jemu.“ Mówił to zaś w zamiarze zdradzieckim, użycia tej wiadomości na zgubę nowonarodzonego Jezusa; lecz mędrcomie, niewinni w sercu, nie pojęli tak sromotnej obłudy.

Opuścili mędrcomie Jerozolimę, udając się w dalszą drogę, a skoro wyszli za miasto, ukazała im się gwiazda na powrót. Szła ona znówu przed nimi, a gdy do Betle-
em przybyli, świeciła po nad dachem stajenki. Weszli do niej zdziwieni mężowie, a znalazłszy dziecię z Maryą, matką jego, upadli na kolana i pokłonili się jemu, składając mu w ofierze przyniesione dary: *złoto, kadzidło i mirrę*. Uradowani, że znaleźli Zbawiciela, chcieli nazajutrz do Heroda powrócić, ażeby mu opowiedzieć, co byli widzieli; lecz P. Bóg ostrzegł ich we śnie, inną drogą do ziemi rodzinnej wrócić im poleciwszy.

5. *Ofiarowanie P. Jezusa. Oczyszczenie P. Maryi.*

Według prawa Mojżeszowego, nie mogła niewiasta, po powiciu dziecięcia, do czasu pewnego, niczego się dotykać, co by było poświęcone Bogu, ani też wstępować do kościoła. Czas ten był dni czterdziestu dla niewiasty, która miała syna; siedmdziesiąt dni zaś, jeśli miała córkę. Gdy się te dni wypełniły, ofiarowała matka baranka, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt. Prawo to nie ściągало się wprawdzie do P. Maryi, lecz pokorna i święta dziewica, nie chcąc uchylać się od prawa Boskiego, aby zaniedbaniem tego obrzędu nie dała komu zgorszenia, udała się z Jezusem do kościoła jerozolimskiego, niosąc, jako uboga, dwoje gołębiąt w ofierze.

Nakazywało też prawo Mojżesza rodzicom, aby pierwsze dziecię swoje poświęcili Bogu i wykupowali je przez pewną ilość pieniędzy. Józef i Marya udali się więc z Jezusem do Jerozolimy. A oto był tam człowiek, imieniem Symeon, sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraela; a Duch święty był w nim, który mu też objawił, iż nie wprzód umrze, aż ujrzy Namazańca Pańskiego. Symeon przyszedł właśnie do kościoła, gdy Józef z Maryą wstępowali tamże z dziećciem, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, a poznawszy w Jezusie prawdziwego Messyasza, którego Bóg świata od tyłu przy-

obiegał wieków, i wzięwszy go na ręce swoje, błogosławił Bogu i rzekł: „*Teraz puszczasz sługę twego w pokój, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie Pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego.*“

Józef i Marya dziwili się, widząc starca w takiem uniesieniu. Lecz on zwróciwszy się do nich, błogosławił im i rzekł do Maryi, oddając jej dziecko: „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.*“

Gdy Symeon słów tych domawiał, nadeszła prorokini Anna, córka Fanuela, podeszła w lecich, postami i modlitwami we dnie i w nocy służąca Bogu. I téj pobożnej niewieście udzielił Bóg łaski, aby przed śmiercią swoją oglądała Zbawiciela świata. Uradowana na widok dziecica, dziękowała Bogu i błogosławiła Jezusowi. Wszystkie, o których wiedziała, że oczekują Zbawiciela, od niej tę wieść szczęśliwą powzięli. Józef zaś i Marya, wykonawszy wszystko według zakonu, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta swego; a dziecko Jezus rosło i umacniało się, pełne mądrości, a łaska Boża była w niem.

6. *Rzeź Heroda. Ucieczka P. Jezusa do Egiptu.*

Napróżno czekał król Heród na powrót trzech mędrców z Betleem, chcąc się od nich z pewnością dowiedzieć, gdzieby nowonarodzonego króla mógł znaleźć; a zawiedziony w oczekiwaniu swoim, wyprawił zbrojnych ludzi, z rozkazem, ażeby w Betleem i po wszystkich granicach jego, wszystkie dziatki płci męskiej, ode dwu lat i niżej, pomordowali. Powstał tedy w całej okolicy płacz i żal nieutulony matek nieszczęśliwych, którym okrutni siepacze dziatki wydzierali. Ale Bóg czuwający nad Jezusem, zesłał Anioła swego do Józefa we śnie, który mu rzekł: „*wstań, weź matkę i dziecko i uchódź do Egiptu! i bądź tam, aż ci powiem, kiedy masz wrócić.*“ Uczynił Józef, jak mu było rozkazano, a wzięwszy dziecko i matkę jego, uszedł w nocy do Egiptu, gdzie mieszkał, aż mu się zno-

wu Anioł we śnie ukazał, mówiąc: „*wstań, a weźmij dziecko i matkę jego, a idź do ziemi izraelskiej, albowiem pomarli, którzy na dziecięcia życiestawiali.*“ Posłuszny Józef, powrócił do Judei; a przybywszy tam, mieszkał w Galilei, miasteczku Nazaret, od którego to miejsca i Jezus potem Nazarejskim został nazwany.

7. Jezus dwunastoletni w kościele.

Jezus, mając lat dwanaście, udał się z Józefem i Maryą, na uroczystość Paschy, do kościoła jerozolimskiego. Skończywszy dni uroczyste, gdy się Marya z Józefem do domu wracała, zostało dziecko Jezus w Jerozolimie, a Józef z Maryą mniemali, że było w towarzystwie krewnych i znajomych, którzy z nimi byli do miasta świętego przybyli. Uszedłszy dzień drogi, gdy stanęli w gospodzie, szukali go między znajomymi; a nie znalazłszy go, wrócili do Jerozolimy, szukając go; lecz dopiero po trzech dniach, znaleźli go w kościele, pomiędzy uczonymi, a on słuchał ich i pytał. Izdumiewali się wszyscy, co go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. Marya, ujrzawszy Jezusa, zdziwiła się wielce i rzekła do niego: „*Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośnie szukaliśmy cię.*“ Odpowiedział im Jezus: „*Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?*“ Marya i Józef nie rozumieli słów, które Jezus im mówił; Marya jednakże zachowała je w sercu swoim. I powrócił Jezus z rodzicami do Nazaretu i pomnażał się w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

III. Publiczne życie P. Jezusa.

A. Pierwszy rok publicznego życia P. Jezusa.

1. Chrzest P. Jezusa.

Gdy P. Jezus miał lat trzydzieści, przyszedł do Galilei, do Jordanu, do Jana, aby był ochrzczon od niego. A Jan mu nie dopuszczał, mówiąc: „*Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie?*“ Na co Jezus odpo-

wiadając, rzekł: „*zaniechaj teraz. Albowiem tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość.*“ Natenczas ustąpił Jan i ochrzcił Jezusa w Jordanie. Gdy zaś Jezus wystąpił z wody, otworzyły się nad nim niebiosy, i widział Jan Chrzciel zstępującego nań Ducha świętego, w postaci jakoby gołębiczy, i w tym samym czasie dał się słyszeć głos z nieba, mówiący: „*Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*“

2. Jezus kuszony przez czarta.

Jezus, ochrzczony przez Jana, udał się na puszcza, aby tam, oddalony od świata, przygotował się do wielkiego dzieła, które teraz, według woli Ojca przedwiecznego, miał zacząć sprawować. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: „*jeśliś Syn Boży, rzec, aby ten kamień stał się chlebem.*“ Jezus mu odpowiedział: „*Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*“ Tedy wziął Jezusa djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: „*Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej.*“ Rzekł mu Jezus: „*Zasie napisano jest. Nie będziesz kusił P. Boga twego.*“ Po trzeci raz przystąpił szatan do Jezusa, a postawiwszy go na szczycie góry wysokiej, pokazał mu ztąd wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł: „*To wszystko dam tobie, jeśli, upadłszy, uczynisz mi pokłon.*“ Rzekł mu na to Jezus: „*Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.*“ Tedy opuścił Jezusa djabeł; a oto Aniołowie przystąpili, i służyli jemu.

3. Jezus powołuje pierwszych uczniów.

Nie długo potem przechodził Jezus mimo Jana, stojącego wśród uczniów na puszczy. I pokazując Jan na Jezusa, rzekł do uczniów swoich: „*oto Baranek Boży.*“

Dwóch z liczby uczniów Janowych, chcąc poznać Jezusa, poszło za nim, lecz nie śmiejąc odezwać się do niego, z daleka tylko postępowali z bojaźnią. Jezus zaś, obróciwszy się, i ujrawszy ich za sobą, zapytał: „czego szukacie?” A oni odpowiedzieli: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” — „Pójdźcie i oglądajcie,” rzekł Jezus. I przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy nim onego dnia: a była jakoby dziewiąta godzina. A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden ze dwu, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. Ten pobiął natychmiast do Szymona, i oznajmił mu z radością, mówiąc: „znaleźliśmy Messyasza.” Ucieszony tem Szymon, udał się z bratem do Jezusa, który wejrzawszy na przybyłego, rzekł: „Tyś jest Szymon, syn Jona, ty będziesz zwan Piotr, t. j. opoka.”

Z trzema uczniami swoimi, Janem, Andrzejem i Szymonem (którego odtąd Piotrem nazywać będziemy), szedł Jezus dnia następnego do Galilei. Po drodze napotkał Filipa i rzekł doń: „Pójdź za mną.” Przyłączył się Filip do uczniów Jezusowych, a mając przyjaciela, imieniem Natanaela (Bartłomieja), z którym często o oczekiwanym Zbawicielu rozmawiał; pobiął do niego, wzywając, aby radość jego z nim podzielał, mówiąc: „O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, znaleźliśmy, Jezusa, syna Józefowego z Nazaret.” Natanael, nieco prędki w sądzeniu, rzekł: „Możesz co dobrego być z Nazaret?” Odrzekł mu Natanael: „pójdź, a oglądaj,” i wziął go z sobą. Jezus, widząc zbliżającego się nowego ucznia z Filipem, rzekł: „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.” — „Zkądże mnie znasz?” zapytał Natanael. A Jezus odpowiedział: „pierwój niż cię Filip wexwał, gdyś był pod figą, widziałem cię.” Zdziwił się Natanael; lecz przypomniawszy sobie, że się modlił pod figowem drzewem, i że Jezus, do którego przybył, wiedział, o co Boga błagał, przekonawszy się, że jest wszytkowiedzącym, zawołał: „Nauczycielu, tyś jest Syn Boży, tyś jest król izraelski!” Na co mu rzekł Jezus: „żem ci powiedział, widziałem cię pod figą, wierzysz; będziesz większe rzeczy widział, niżeli te. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo

otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na syna człowieczego.“

4. Pierwszy cud Jezusów.

W trzy dni potem, były gody weselne w Kanie, miasteczku Galilei; a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus z uczniami swoimi. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: „*wina nie mają.*“ I rzekł jój Jezus: „*co mnie i tobie niewiaśło? jeszcze nie przyszła godzina moja.*“ Na te wyrazy, odmowną na pozór odpowiedź zawierającą, obróciła się P. Marya do sług i rzekła do nich: „*cokolwiek wam powie, czyńcie.*“ I było tam sześć stągiew kamiennych, zawierających w sobie dwa lub trzy wiadra wody, postawionych, według zwyczaju, dla umywania, dla wygody gości. Jezus rzekł do sług: „*napełnijcie naczynia wodą.*“ I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: „*czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela.*“ I uczynili słudzy, jak im rozkazano. A gdy przełożony wesela skosztował wody, która winem się stała, pobiegł do oblubieńca i rzekł: „*wszelki człowiek stawia z razu wino najlepsze, a gdy się napiją, daje podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.*“ Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie, a sława jego rozeszła się po całej okolicy, i stała się chwała, iż Bóg zesłał wielkiego Proroka, a uczniowie jego weń wierzyli.

5. P. Jezus wstępuje do kościoła jerozolimskiego.

Na święto Paschy, t. j. Wielkanocy, udał się P. Jezus do Jerozolimy. A wstępując do kościoła, widział miejsce to święte zamienione na targowisko bydła i skład przedmiotów do ofiar służących, ponieważ każdy przybywający do kościoła, składał w darze Bogu: woły, owce, synogarlice lub gołębie, albo kładł do skarbony kościelnej pieniądze, które z obcych krajów przybywając, u wekslarzy zmieniał na używane w Jerozolimie. Uniesiony przeto słusznym gniewem, uczyniwszy jakoby bicz z powrozków, wypędził nim przekupniów z ich towarem; a wekslarzy pieniądze rozsypał, i stoły poprzewracał. A tym, co go-

łebie przedawali, rzekł: „wynieście to stąd, a nie czynicie domu Ojca mego domem kupiectwa.“ W mgnieniu oka ustąpili wszyscy, i uroczyste milczenie powstało pomiędzy ludem, z bojaźnią i uszanowaniem spoglądającym na Jezusa i podziwiającym moc jego i gorliwość o chwałę Boga.

Uwiadomieni o tém starsi ludu i kapłani, przystąpili do Jezusa i pytali go: „cóż za znak pokażesz nam, że masz władzę czynić to, coś wykonał?“ Jezus odpowiedział im uroczyście: „Rozwalcie ten kościół, (tu wskazał na ciało swoje) a w trzech dniach wystawię go.“ Rzekli na to Żydzi: „czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go w trzech dniach wystawisz?“ i szydząc z Jezusa, odeszli.

6. Rozmowa z Samarytanką.

P. Jezus, wracając z Jerozolimy do Nazaretu, musiał przechodzić przez Samaryę, i przyszedł do miasta Sychar, blisko folwarku, który dał Jakób Józefowi, synowi swemu. I była tam studnia Jakóbowa. Jezus, strudzony podróżą, usiadł przy studni, ażeby wypocząć i czekać na uczniów swoich, którzy się byli udali do miasta, w celu zakupienia żywności. Zaledwo usiadł Jezus, przyszła niewiasta, Samarytanka, czerpać wodę, i rzekł Jezus do niej: „daj mi się napić.“ Zdziwiona tém żądaniem niewiasta, rzekła: „Jakoż ty, Żydem będąc, żądasz ode mnie pić, która Samarytanka jestem.“ Powiedziała zaś to dla tego, że Żydzi nienawidzili Samarytanów i nie obcowali z nimi.

Jezus zwrócił rozmowę na ważniejszy przedmiot i rzekł: „gdybyś wiedziała, jaką łaską Bóg cię w tej chwili darzy, i kto jest, coś mówi: daj mi pić, tedybyś go prosiła, a dalby ci wodę żywą.“ Czego nie pojmując niewiasta, odezwiała się: „Panie, nie masz czém czerpać, a studnia jest głęboka; skądże masz wodę żywą? Czyliżes ty większy jest, niżeli ojciec nasz Jakób, który nam dał tę studnię, i sam z niej pił, i synowie z dobytek jego?“ Jezus zaś dalej mówił: „Każdy, który pije z tej wody, zasię będzie pragnął; lecz ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie nigdy pragnął.

Ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.“ Niewiasta mniemając, iż to podobieństwo ma się o naturalnej wodzie rozumieć, prosiła Jezusa, mówiąc: „*Panie, daj mi tej wody, abym chodzić do tej studni i czerpać z niej nie potrzebowała.*“

Jezus zwrócił mowę na co innego, aby jej rzecz lepiej objaśnić, i napomknął o tajemnicy rozpustnego jej życia, którą ukrywała w sercu. Zdziwiona niewiasta, zadrzała, słysząc, iż nieznajomy mąż zna tajemnice jej serca, i przejęta żalem, zawołała: „*Panie, widzę, że jesteś Prorokiem!*“

Samarytanka miała jeszcze w sercu wątpliwość, którą pragnęła mieć z duszy swojej usuniętą, a ośmielona dobrocią Jezusa, rzekła: „*Nauczycielu, powiedz, kto ma słuszość? Ojcowie nasi chwalili Boga na tej górze (Garizim); a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, gdzie Boga chwalić należy.*“ Jezus odpowiedział: „*Niewiasto, wierzaj mi, iż przyjdzie czas, w którym ani na tej górze, ani w Jeruzalem nie będziecie Ojców czcili. Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy, bo zbawienie z Żydów jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy, będą chwalić Boga w duchu i prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby go chwalili. Duch jest Bóg; a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w duchu i prawdzie.*“

Samarytanka pilnie uważała na każde słowo Jezusa, radując się, że przyszedł czas, w którym Zbawiciel świata zstąpił na ziemię i nauczy ludzi służyć Bogu. „*Wiem,*“ rzekła nakoniec, „*że przyjdzie Messyas, a gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko.*“ Jezus zaś odpowiedział jej: „*Jam jest, który z tobą mówię.*“

Uradowana niewiasta, nie miała słów dosyć, aby wyrazić wdzięczność swoją i głębokie uszanowanie. Pragnęła przede wszystkim uwiadomić ziomków swoich o tém, co słyszała, zostawiwszy więc naczynie swoje u studni, pobięła do miasta, wołając: „*Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła. Nie tenli jest Chrystus?*“ I wyszli do Jezusa mieszkańcy z Sychar i prosili go, aby wszedł do ich mia-

sta i chciał pomiędzy nimi dni kilka pozostać. I był Chrystus u nich przez dwa dni, i uwierzyło weń wielu.

7. Cuda P. Jezusa.

Wyszedszy z Sychar, udał się Jezus do Galilei. Galilejczycowie przyjęli go uprzejmie, wielu z nich bowiem było w Jerozolimie, podczas świąt wielkanocnych, i przyniosło do domów wieść tę radosną, iż wielki Prorok powstał w Izraelu.

Jezus przyszedł do miasta Kana, gdzie był pierwszy cud uczynił, i zaczął tam nauczać. W Kafarnaum mieście, mieszkał zaś urzędnik znakomity i wielce poważany, którego syn bardzo chorował. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus z żydowskiej ziemi przyszedł do Galilei, udał się do niego z prośbą, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo począł właśnie umierać. Lecz Jezus rzekł doń: „*Jesli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.*“

Troskliwy o zdrowie syna ojciec, nie zważał na słowa Chrystusa, lecz powtarzał prośbę swoją: „*Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój.*“ Jezus, obracając się do niego, rzekł: „*Idź, syn twój żyje.*“ Słowa te Chrystusa były dla biednego ojca, jakoby głosem z nieba. Uwierzył im przeto, a pożegnawszy Zbawiciela, pełen błogięj nadziei, wracał spieszenie do domu; wśród drogi zaś przybyli do niego słudzy, wyprawieni z domu z doniesieniem, iż syn jego żyje. Uradowany ojciec zapytał sług, o którymby czasie polepszyło się choremu, i dowiedział się, że o siódmej godzinie, w chwili, gdy Jezus rzekł do niego: „*idź, syn twój żyje,*“ opuściła go gorączka. Przekonawszy się więc, iż Jezusowi winien uzdrowienie syna, uwierzył weń z domem swoim, i zaczął służyć Bogu prawdziwemu.

Nauczał także Jezus, chodząc w sabaty do bóżnic. I zdnmiewali się nad nauką jego wszyscy, albowiem uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie. A był w bóżnicy człowiek, w którym był duch nieczysty; i zawołał, mówiąc: „*co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas? znam cię ktoś jest, święty Bóży.*“ I zagroził mu Jezus, mówiąc: „*milcz, a wynidź*

z człowieka. I targając go duch nieczysty, i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego. I dziwili się wszyscy, tak, iż się między sobą pytali, mówiąc: „cóż to jest? coź to za nowa nauka? iż z władzą i duchom nieczystym rozkazuje, a są mu posłuszni?“ A wnet rozszala się sława jego po całej Galilei.

Wyszedszy z bóżnicy, poszedł Jezus do domu Szymonowego i Andrzejewego, z Jakóbem i Janem, a świekra Szymonowa leżała, mając gorączkę, i prosili go uczniowie, aby ją uzdrowił. Przystąpiwszy więc do łóża chorej, podniósł ją, ująwszy rękę jej, a natychmiast ją opuściła gorączka, tak, iż chora powstała z łóżka i usługiwała im.

Wieść o cudowném uzdrowieniu świekry Piotrowej, wielkie zrobiła wrażenie na mieszkańcach Kafarnaum. A gdy zaszło słońce, wszyscy, co mieli chorych na rozmaite niemoce, przynosili ich do Jezusa. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je.

Stało się też, że przyszedł do Jezusa trędowaty, prosząc go, i upadłszy na kolana, rzekł mu: „*jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ Jezus, zmiłowawszy się nad nieśczęśliwym, ściągnął rękę swą, i dotknąwszy się go, rzekł: „*chcę, bądź oczyszczony.*“ I natychmiast ustąpił trąd od niego, i był oczyszczon. Nakazał mu też Jezus, aby nikomu tego, co się z nim stało, nie powiadał, ale, ażeby poszedł i pokazał się kapłanowi najwyższemu i złożył za oczyszczenie swoje przepisaną prawem ofiarę. Lecz mąż uzdrowiony, wszędzie zaczął wielbić i sławić Jezusa, któremu winien był swoje oczyszczenie.

Gdzie się tylko Jezus znajdował, przebywając w Kafarnaum, zewsząd zbiegały się rzesze, w celu słuchania nauk jego, i przynoszono przed niego chorych, aby ich leczył. Pewnego razu był Jezus w domu jednego z uczniów swoich; skoro się tylko lud o tém dowiedział, zebrał się około niego w takiej liczbie, że ulica była za ciasną. Byli tam także Faryzeusze i uczeni żydowscy, uważając pilnie na słowa Jezusa i szukając, w czémby go podechwycić mogli. Lecz Jezus nie zważał na nich, tylko uczył i leczył chorych.

Czterej mężowie, słysząc, że Jezus tylu chorych uzdrowił, przynieśli do niego ruszonego powietrzem, leżącego na łożu, ponieważ nie mógł władać członkami. Dla mnóstwa ludu, otaczającego dom, w którym się Jezus znajdował, nie mogli chorego z łożem wnieść przed Jezusa; zdjęli więc dach domu, a uczyniwszy w nim otwór, spuścili przezeń chorego przed siedzącego w izbie Jezusa. Zbawiciel, widząc wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „*Synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje.*“ Słyszając to Faryzeuszy, mówili do siebie: „czemu ten tak mówi? bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?“ Co poznawszy Jezus, rzekł im: „czemu to myślicie w sercach waszych? cóż łatwiej jest, rzec powietrzem ruszonemu: odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: *wstań, weźmij łożo twoje i chódź.*“ A gdy milczeli, mówił Jezus dalej: „*A iżbyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi; (rzekł do ruszonego powietrzem) tobie mówię: wstań, weźmij łóżko twe, a idź do domu twego.*“ Natychmiast powstał chory, a wzięwszy łóżko, wyszedł zdrów. Wszyscy przytomni cudowi temu, dziwili się wielce i chwaliła Boga, mówiąc: „*nigdyśmy nic podobnego nie widzieli.*“

Mieszkał pod ten czas w Kafarnaum setnik rzymski, którego wierny sługa ciężko zachorował i bliskim był śmierci. Setnik, dowiedziawszy się o pobycie Jezusa w mieście, wysłał do niego przedniejszych z miasta z prośbą, aby sługę jego uzdrowić raczył. Wyprawieni posłowie prosili Jezusa, aby uleczył chorego, dodając, iż setnik przychylnym jest ich narodowi, i że im swoim kosztem dom modlitwy wystawił. Pan Jezus skłonił się do ich prośby i szedł do domu setnika; lecz ten, widząc zbliżającego się Zbawiciela, wysłał naprzeciw niemu kilku z swoich przyjaciół, mówiąc: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mojego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zdrów sługa mój. Bom i ja jest człowiek pod władzą postawiony, mając pod sobą żołnierze; a mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu, przyjdź, a przychodzi; a słudze mojemu, uczyni to, a uczyni.*“ Usłyszawszy to Jezus, dziwował się, a obracając się do ludu idącego za nim, rzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, iż*

nie znalazłem takiej wiary w Izraelu. Powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ Potem rzekł setnikowi: „*idź, a jakoś uwierzył, niech się stanie.*“ I ozdrowiał sługa onęj godziny.

B. Drugi rok publicznego życia P. Jezusa.

- 1. Uzdrowienie chorego nad owczą sadzawką w Jerozolimie. Uleczenie człowieka z uschlą ręką. Powołanie Apostołów.**

Z Galilei udał się Jezus do Jerozolimy, w celu obchodzenia tamże świąt uroczystych. Była tam sadzawka, owczą zwana, mająca w około pięć krużganków. W tych leżało mnóstwo kalek, ślepych, chromych i różnemi niemocami ruszonych. Do tej sadzawki wstępował Anioł Pański pewnego czasu i wzruszała się woda. A kto pierwszy wszedł w sadzawkę po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą. Między innymi był tam człowiek, który trzydzieści i ośm lat choroba dręczony, czekał pomocy onego źródła. Jezus ujrawszy nędzarza tego, i dowiedziawszy się, iż już długi czas choruje, rzekł do niego: „*chcesz być zdrowym?*“ Chory odpowiedział mu: „*Panie! nie mam człowieka, żeby mnie wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda, bo nim się nad brzeg z trudnością przywlokę, inni zstępują przedemną.*“ P. Jezus rzekł do niego: „*wstań, weźmij łożę twoje, a chódź.*“ Natychmiast powstał chory, a wzięwszy łożę swoje, poszedł do domu. A ponieważ się to w dzień szabatu stało, mówili Żydzi onemu, który był uzdrowion: „*szabat jest, nie godzi się tobie nosić łoża.*“ Ale on im odpowiedział: „*ten, który mnie uzdrowił, kazał mi to uczynić.*“ — „*Któryż jest ten człowiek,*“ pytali go, „*coć powiedział: weźmij łożę twoje, a idź do domu?*“ Lecz on, nie tylko, że im tego powiedzieć nie umiał, ale nawet nie mógł im pokazać Jezusa, ile sobie dotąd nieznanomego, tém bardziej, że się on już był z tego miejsca oddalił. Potem napotkał go

Jezus w kościele i rzekł mu: „*Otoś się stał zdrowym, odtąd więcej nie grzesz, abyc się co gorszego nie stało.*“ Tak on chory, Chrystusa, dobroczyńcę swego, poznawszy, oznajmił Żydom, iż Jezus go uzdrowił. Ci odtąd zaczęli prześladować Jezusa dla tego, że to w szabat uczynił.

I stało się, iż wszedł Jezus do jednej z bóżnic, w szabat, a znajdował się tam człowiek z uschlą ręką. I pytali Jezusa Żydzi: „*godzili się w szabaty uzdrawiać?*“ Zadali mu zaś to pytanie, aby go oskarżyć mogli. Odpowiedział im Jezus: „*który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jedną, a gdyby ona w szabat wpadła w dół, iżali jej nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niżli owca? przetoż się godzisz w szabaty dobrze czynić.*“ A obracając się do chorego, rzekł: „*wyciągnij rękę twoją.*“ I wyciągnął chory rękę swoją i odzyskał w niej władzę utraconą. Wyszedszy zaś Faryzeusze, naradzali się, jakoby go stracili. Pan Jezus udał się tymczasem na górę, aby się modlić, i przepędził noc całą na modlitwie. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swoich, i wybrał z nich dwunastu, których nazwał Apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja, brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego, i Szymona, którego zowią Zelotem, i Judę Jakóbowego, i Judasza Iskariota. A wyszedłszy z nimi, stanął w polu i rzesza uczniów jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej żydowskiej ziemi i Jeruzalem, i z pomorza, i Tyru, i Sydonu; którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich.

2. Jezus naucza rzesze,

Gdy uroczysta powstała cisza, usiadł Jezus i zaczął tak mówić: „*Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni ciszy: albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia do-*

stapia. Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“

„Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać zakon, albo proroki: nie przyszedłem rozwiązać, ale wypełnić.“

„Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczo starym: nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka; będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze; będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwój pojednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.“

„Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz krzywoprzysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali: ani na niebo, bo jest stolica Boża; ani na ziemię, albowiem jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jeruzalem, albowiem jest miasto wielkiego króla; ani na głowę twoją będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym. A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest. Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze; do brze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladowające i potwarzające was; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; który

czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i nie sprawiedliwe. Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“

„Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni: aby jałmużna twoja była w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc, modlą, aby byli widziani od ludzi; zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zamkni drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomowności swojej będą wysłuchani. Nie bądźcie tedy im podobni; albowiem Ojciec wasz wie, czego potrzebujecie, pierwój, niżbyście prosili. Wy tedy tak się modlić będziecie: *„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech; święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódt nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen.* Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.“

„Żaden nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mammonie. Dla tego powiadam wam: nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli; ani o ciało wasze, czémbyście się odziewali. Czyliż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażście wy

nie daleko ważniejszy niż oni? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej, nie był odziany, jak jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakóż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego Poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcież się tedy o jutrze, albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie."

„Bądźcie miłosiernymi, jako Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest. Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołacie, a będzie wam otworzono. Abo któryż z was jest człowiek, którego, jeśliby prosił syn jego o chleb, iżali mu poda kamień; albo, jeżeliby prosił o rybę, iżali mu poda węża? Jeśli wy tedy, będąc zły mi, umiecie datki dobre dawać synom waszym, jakóż więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą? Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy. Wehódźcie przez ciasną bramę: albowiem szeroka brama, i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nią wehodzą. Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują. Nie sądźcie, abyscie nie byli sądzeni. Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Czyli zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodić, ani drzewo złe owoców dobrych rodić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi

owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. I przeto z owoców ich poznać je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego, albowiem uczył je, jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i Faryzeusze.

3. *Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.*

Jezus, chodząc po galilejskiej ziemi, wszedł raz pewnego do miasteczka Naim. Otaczali go uczniowie i wielkie rzesze. A gdy był w bramie miasta, oto wynoszono umarłego syna jedynej matki, która była wdową. Mnóstwo ludu towarzyszyło płaczącej matce, którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i pocieszając ją, rzekł: „nie płacz.“ Potem przystąpił do trumny, a gdy się mar dotknął, stanęli niosący je, i rzekł Jezus do umarłego młodzieńca: „młodzieńcze, tobie mówię, wstań.“ I natychmiast usiadł on, który był umarł, i począł mówić, a Jezus oddał go matce żywym i zdrowym. Na ten widok opanowała wszystkich bojaźń, i wielbili Boga, mówiąc: „Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.“ I rozeszła się sława o tym cudzie po całej żydowskiej ziemi i po sąsiednich krainach.

4. *Jezus na biesiadzie u jednego z Faryzeuszów.*

Stało się zaś, iż jeden z Faryzeuszów prosił Jezusa, aby z nim jadł. I wszedłszy w dom Faryzeuszów, siadł do stołu. A oto niewiasta grzesznica, skoro się dowiedziała, iż Jezus był w domu Faryzeuszów, przyniosła naczynie drogiego olejku, i stanawszy z tyłu u nóg Chrystusowych, poczęła łzami polewać nogi jego, a włosami głowy swojej ocierała, i całowała nogi jego i olejkiem mazała. Widząc to Faryzeusz, który Jezusa był wezwał, pomyślał sobie: gdyby ten był prorok, wiedziałby z pewnością, kto jest niewiasta, co go się dotyka; bo jest grzesznica. Jezus zaś, wiedząc dokładnie, co się w sercu jego działo, rzekł: „Symonie, mam ci coś powiedzieć.

Oto dwóch dłużników miał niektóry lichwiarz; jeden dłużny był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem zapłacić, darował obiemą; któryż tedy więcej go miłuje? A Symon odpowiadając, rzekł: „mniemam, iż ten, któremu więcej darował.“ — „Do-brześ rozsądził,“ powiedział Jezus; a obróciwszy się do niewiasty, rzekł Symonowi: „widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dales wody na nogi moje; a ta łzami polala nogi moje, i włosami swemi otarła. Nie dales mi pocałowania; a ta, jak tylko weszła, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałaś oliwą głowy mojej, a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: odpuszczają jej się wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje.“ Do niewiasty zaś rzekł Zbawiciel: „odpuśczaają się tobie grzechy.“ Oburzyli się na te słowa przytomni i mówili pomiędzy sobą: „kto jest ten, który i grzechy odpuszcza?“ Zbawiciel nie zważał wcale na ich szemranie i rzekł do niewiasty: „wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój.“

5. Jezus naucza w powieściach.

Zbawiciel świata, wykładając ludziom prawdy Boskie, i chcąc je dla każdego przystępnemi uczynić, używał do tego podobieństw i powieści, które z życia powszechnego brane, wszystkim, co je słuchali, zrozumiałemi były.

a) Powieść o rolniku siejącym.

Gdy się razu pewnego wielkie rzesze około Jezusa zebrały, rzekł im Jezus to podobieństwo: „Wyszedł rolnik siał nasienie swoje. A gdy siał, niektóre ziarna upadły przy drodze, i te były zdeptane, a ptacy powietrzuń wydziobali je. Drugie padły na grunt opoczysty, gdzie nie mając dosyć ziemi, lubo wnet weszły, i wzrastały szybko, ponieważ je słońce zbyt mocno ogrzało; lecz dla niemożności głębszego rozkrzewienia się, w krótkie wyschnąć musiały. Inne padły między ciernie, które, gdy się zbyt rozkrzewiło, dalszy ich wzrost swym cieniem przerwało. Inne nakoniec padły na ziemię dobrą, i obfity, bo aż stokrotny owoc wydały.“ Gdy przestał mówić Jezus, pytali się go uczniowie o znaczenie podobieństwa,

którym rzekł: „Nasienie jest nauka słowa Bożego, ziarna zaś padłe przy drodze, oznaczają tych ludzi, którzy wysłuchawszy Bożej nauki, w sercu swojem jej nie zatrzymują; przetoż przychodzi szatan, i wyrywa, co się posiało. Ziarno na grunt opoczysty rzucone, tych wyraża, którzy słuchają słowa Bożego, i z radością je przyjmują, a nie mając w dobrém należytej stałości, gdy na nich przypadnie utrapienie jakie i prześladowanie dla cnoty, łatwo się gorszą i o Bogu zapominają. Ziarnu, pomiędzy ciernie rzuconemu, ci są podobni, którzy, lubo słuchają słowa Bożego, i z radością je przyjmują, a nie mając w dobrém należytej stałości, gdy na nich przypadnie utrapienie jakie i prześladowanie dla cnoty, łatwo się gorsząc, o Bogu zapominają. Ziarnu pomiędzy ciernie rzuconemu, ci są podobni, którzy, lubo słuchają słowa Bożego, jednakże zbytńia pieczołowitość o rzeczy doczesne, omamienie bogactw i chciwość próżności światowych, wszedłszy w ich serce, zaduszają słowo Boże, które się im stawia cale nienżytecznem. Ziarna zaś na dobrej ziemi zasiane, oznaczają słuchających Boskiej nauki, i w czystém sercu ją zachowujących, którzy przez cierpliwość najobfitszy ku zbawieniu owoc przynoszą.“

b) Powieść o kakuł.

„Podobne jest królestwo niebieskie,“ mówił P. Jezus, „człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego, i zasiał kakuł między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kakuł. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: panie, czyliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkad tedy kakuł ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy kakuł? I rzekł: nie, byście snadź zbierając kakuł, nie wykorzenili z nim i pszenicy. Dopusćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie wprzódy kakuł, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“

c) Powieść o ziarnku gorzyczném, i o kwasie.

Inne podobieństwo powiedział Jezus, mówiąc: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu, które

wziąwszy człowiek, wsiadł na roli swojej. Któreć najmniejsze jest ze wszego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest od wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałęzkach jego.“

„Podobne jest także królestwo niebieskie kwasowi, który, wziąwszy niewiasta, zakryła w trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.“

d) Powieść o skarbie ukrytym w ziemi, o perle i o niewodzie.

„Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu w roli: który znalazłszy człowiek, skrył; a od radości jego odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, a oną rolę kupuje. Zasię podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A znalazłszy jedną dobrą perłę, odszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją. Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi, zapuszczonemu w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu. Który, gdy się napełnił, wyciągnawszy, a na brzegu usiadłszy rybacy, wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili. Tak będzie w dokonaniu świata: wynidą Aniołowie, i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych. I wrzucą je w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

6. Jezus uśmierza burzę na morzu.

I stało się, iż P. Jezus, będąc strudzony nauczaniem, gdy był wieczór, rzekł do uczniów swoich: „przeprowadźmy się na drugą stronę jeziora.“ Odbili uczniowie od brzegu, i pływęły za łodzią, na której się Jezus znajdował, inne statki. Usiadł Zbawiciel na zadzie łodzi, a oparłszy głowę na wezgiłowi, zasnął spokojnie. Nagle powstała burza, wiatr silny miotał łodzią w tę i w tę stronę, wały wzburzone były o jej boki, tak, iż woda do statku się lała. Pracowali uczniowie, iżby ujęć niebezpieczeństwa; Jezus zaś spał spokojnie. Gdy się burza coraz bardziej wzmagala, zbliżyli się do Jezusa zatrwożeni uczniowie, i obudzili go, wołając: „Panie, zachowaj nas, bo ginimy.“ A obudziwszy się Jezus, zagroził wiatrowi, i rzekł morzu: „młecz!“ A gdy ustał wiatr, i stała się cisza wiel-

ka, rzekł do uczniów: „Czemużście bojaźliwi? jeszcze nie macie wiary?“ I przełękli się uczniowie Jezusa wielce, i mówili do siebie: „któż tedy ten jest, że i morze i wiatr są mu posłuszne?“

7. Wskreszenie córki Jaira i uzdrowienie niewiasty z krwiotoku.

Gdy się Jezus przeprawił w łodzi za morze, zeszła się do niego wielka rzesza, i przyszedł jeden z arcybóźników, imieniem Jair, i padłszy Chrystusowi do nóg, rzekł: „Panie! córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę swoją, a żyć będzie.“ Jezus wstał natychmiast i poszedł za Jairem do domu jego, w towarzystwie uczniów swoich, do których się wielka przyłączyła rzesza. Pomiedzy ludem znajdowała się niewiasta, od dwunastu lat na krwiotok cierpiąca. Wydawszy na lekarzy cały swój majątek, a nie doznawszy żadnej ulgi, postanowiła u Chrystusa szukać pomocy. Nie chcąc zaś przed wszystkimi wyjawiać choroby swojej, pomyślała sobie, bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. W tej wierze przystąpiła z tyłu do Jezusa, a dotknawszy się szat jego, natychmiast uzdrowioną została.

Jezus, poznawszy zaraz moc, która z niego wyszła, obróciwszy się, zapytał: „kto się dotknął szat moich?“ Uczniowie nie wiedząc, odpowiedzieli: „widzisz rzeszę cisnącą się, a mówisz: kto się mnie dotknął?“ Lecz Jezus, przed którym nie było tajemnego, spojrzał na niewiastę, co od niemocy swojej uzdrowioną została. Z bojaźnią i drzeniem przystąpiła wtedy do Zbawiciela kobieta ta, a upadłszy mu do nóg, wyznała, co się z nią stało. Jezus rzekł wtedy do niej: „córko, wiara twoja uzdrowiła cię; idź w pokój, a bądź zdrowa od choroby twojej.“

Gdy jeszcze Jezus mówił, przyszli słudzy Jaira, mówiąc: „córka twoja umarła; czemu jeszcze trudzisz nauczyciela?“ Jezus, usłyszawszy to, rzekł do Jaira: „nie bój się; wierz tylko;“ a nie dopuszczając nikomu iść za sobą, jak tylko Piotrowi, Jakóbowi i Janowi, bratu jego, poszedł do domu, gdzie była dziewczeczka umarła. Zebrani krewni i sąsiedzi, płakali i wyrzekali, sprowa-

dzono nawet płatnych płaczków, aby nad umarłą żale swoje rozwodzili. Jezus, wstąpiwszy za próg domu, rzekł: „czemuż *zgielk taki czynicie i płaczecie? dziewczeczka nie umarła, ale śpi.*“ I śmiali się z tych słów Jezusa przytomni; a on, wygnawszy wszystkich, wziął ojca i matkę dziewczeczki, i którzy z nim byli; i wszedł, gdzie dziewczeczka leżała, i ujawszy jej rękę, rzekł: „*thalitha kumi,*“ co jest, wyłożywszy: *panienko (tobie mówię) wstań.* I natychmiast podniosła się dziewczeczka, wstała i chodziła, czemu się wszyscy dziwili. Jezus zaś zaleciwszy rodzicom, aby o tém, co się stało w ich domu, nikomu nie powiadali, kazał dać jeść przywołanej do życia dziewczynce.

8. Jezus karmi cudownie pięć tysięcy ludzi na puszczy.

Stało się, iż Jezus odszedł za morze galilejskie, czyli tyberyjadzkie, i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli cuda przez Jezusa czynione. I wszedł Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Ujrzawszy zaś wielką rzeszę, idącą do niego, rzekł do Filipa: „*zskąd kupimy chleba, żeby ci jedli?*“ A mówił to, chcąc go doświadczyć; bo wiedział, co miał czynić. Filip odpowiedział: „*ani za dwadzieścia groszy nie dość będzie chleba, by też każdy mało co wziął.*“ Wtém zapytał się uczniów, ileby chleba mieli. Na co odpowiedział Andrzej: „*jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?*“ — „*Przynieście mi je tu,*“ rzekł Jezus, a rozkazawszy rzeszom usieść na trawie, wzięwszy pięcioro chleba i dwie ryby, pojrzawszy w niebo, błogosławił, łamał i dawał uczniom chleba, a uczniowie rzeszom. I jedli wszyscy i najedli się. I zebrali co zbywało ułomków, dwanaście koszyków pełnych. A tych, którzy jedli, była liczba pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci. Na widok cudu tego, mówiły rzesze z podziwieniem: „*ten jest prawdziwy Prorok, który miał przyjść na świat.*“ Jezus zaś poznawszy, że go mieli porwać i uczynić królem nad sobą, schronił się sam na górę, aby się modlić. — Podobnież i później nieco, nakar-

mił Jezus drugi raz na puszczy siedmią chlebami i trochę ryby, cudownie one rozmnożywszy, cztery tysiące ludu, oprócz niewiast i dzieci, że jeszcze siedm koszów ułomków zostało.

C. Trzeci rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. *Pan Jezus wśród dzieci.*

Pewnego razu nauczał Jezus rzesze przez cały dzień i leczył chorych, których mu przynoszono. Gdy wieczór się zbliżał, przestał Jezus mówić i chciał sobie wypocząć: nadeszło kilka matek z dziećmi swemi na rękę, prosząc, aby je Pan Jezus pobłogosławił. Widząc to uczniowie, nie chcieli niewiast do Zbawiciela przypuścić, wiedzieli bowiem, że mistrz wypoczynku potrzebuje. Lecz spostrzegłszy to Jezus, rzekł: „*dopuszczcie dzieciom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. Zaprawdę mówię wam: ktokolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.*“ Po tych słowach usiadł Zbawiciel i otoczyły go uradowane matki, a on biorąc dzieci na łono swoje, kładł na nie ręce swoje i błogosławił je.

Pewnego razu przyszli też do Jezusa uczniowie, mówiąc: „*Nauczycielu! kto mniemasz większy jest w królestwie niebieskiem?*“ Zbawiciel, wezwawszy do siebie dziecię, postawił je w pośrodku ich i rzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dzieci, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dzieciątko, ten jest większym w królestwie niebieskiem.*“

2. *Bogaty młodzieniec.*

Pewnego razu przybył do P. Jezusa młodzieniec jeden bogaty, i upadłszy przed nim na kolana, pytał go: „*Nauczycielu dobry, co mam czynić, abym otrzymał żywot wieczny?*“ Rzekł mu Jezus: „*czemu mię zowiesz dobrym? żaden nie dobry, jedno jeden Bóg.*“ Dalej zaś mówił: „*Przykazania umiesz? Nie cudzołóż; nie zabijaj; nie kradnij; nie mów świadectwa fałszy-*

wego; nie czyni zdrady; czciji ojca twego i matkę.“ Młodzieniec odpowiedział: „Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej.“ Wtedy wejrząwszy nań Jezus, umiłował go i rzekł: „Jednegoć nie dostawa: idź, cokolwiek masz, sprzedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź naśladować mnie.“ Zasmucił się na te ostatnie słowa młodzieniec i odszedł, albowiem wielkiego majątku był panem. Jezus zaś spoglądając za odchodzącym, rzekł do uczniów swoich: „Jakże trudno, którzy pieniądze mają, wnikną do królestwa Bożego!“ Zdumieli się na to uczniowie; Jezus zaś dodał: „Dziatki! jakże jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wniknąć do królestwa Bożego! Łatwiej wielbłądowi wynisnąć przez ucho iglane, niż bogaczowi wniknąć do królestwa Bożego.“ Zatrwożeni uczniowie, pytali samych siebie: „I któż może być zbawionym?“ A Jezus spojrzawszy na nich, rzekł: „U ludzi jest nie podobno, ale nie u Boga; albowiem u Boga jest wszystko podobno.“

3. Przemienienie na górze Tabor.

Wziąwszy raz pewnego Pan Jezus trzech uczniów swoich, Piotra, Jakóba i Jana, zaprowadził ich na górę Tabor. Stanąwszy zaś na wierzchołku góry, modlić się zaczął. Nagle przemienił się w oczach uczniów; oblicze jego zajaśniało jak słońce, a szaty jego stały się białe jak śnieg; przy czém dali im się widzieć Mojżesz i Elias, którzy z Zbawicielem rozmawiali. To nadzwyczajne zjawienie tak zachwyciło Piotra, iż w uniesieniu zawołał: „Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyniemy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.“ Jeszcze Piotr mówił, a obłok jasny okrył ich; a oni się przelekli, i twarze swoje pozasłaniaли z bojaźni, tém bardziej, że usłyszeli głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; jego słuchajcie!“ Które to słowa dawniej Jan Chrzciciel na puszczy słyszał był, przy chrzcie Pana Jezusa, w Jordanie. Uczniowie Chrystusowi trwali w przestrachu, nie śmiejąc spojrzeć w miejsce, z którego głos wyszedł, aż póki Jezus nie przystąpił do nich i nie

dotknął się ich, mówiąc: „*Wstańcie, a nie bójcie się.*“ Dopiero podniósłszy oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa, który im nie kazał rozgłaszać tego, czego byli świadkami, aż do zmartwychwstania swojego.

4. Jezus uczy w powieściach.

P. Jezus, pełen dobroci i miłości, nie odrzucał nikogo od siebie, choćby najgorszego, kiedy tylko w nim widział szczerą chęć poprawy. Dla tego też celnicy i grzesznicy, chcący nauki jego słuchać, śmiało doń przychodzili. Sarkali na to Faryzeusze, niby na zbyt o cnotę gorliwi, mówiąc: „*oto ten, którego mają za Proroka, tak łatwo grzeszników przyjmuje i obcuje z nimi.*“ Aby okazać, jak błędne było ich zdanie, a oraz pełną pociechy dać wszystkim naukę, że Bóg sam jest miłosiernym dla każdego grzesznika, czyniącego pokutę, opowiedział Zbawiciel powieść:

a) o synu marnotrawnym.

„Człowiek niektóry miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich do ojca: ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majątność. A po nie wielu dniach, zebrawszy wszystko młodszy syn, odjechał w daleką krainę, i rozproszył tam majątność swoją, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onęj krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przyszał do jednego obywatela onęj krainy, który go posłał do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był nappełnić brzuch swój młotem, który jadali wieprze; a nikt mu nie dawał. A wszedłszy w siebie, rzekł: jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niemu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyn mnie jako jednego z najemników twoich. A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony został, a przybieżawszy, upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł ojciec do sług swoich: rychło przynieście pierwszą szatę,

a obleczcie go: i dajcie pierścień na rękę jego, i obuwie na nogi jego: i przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie; a jedźmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył: zginął był, a znalazł się. I poczęli używać. A starszy syn jego był na polu. A gdy przychodził i przybliżał się do domu, usłyszał muzykę i tańce, a przyzwawszy jednego z służebników, spytał, coby to było. A ten mu powiedział: brat twój przyszedł: i zabił ojciec twój cielca utuczonego, iż go zdrowego zaś dostał. I rozgniewał się syn starszy i nie chciał wniknąć do domu, tak, iż ojciec, wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on rzekł ojcę: oto tak wiele lat służę tobie, i nigdy nie przestąpił rozkazania twego; a nigdyś mi nie dał kozłęcia, żebym używał z przyjaciółmi moimi. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majątność swą z nierządnicami, przyszedł, zabijeś mu utuczonego cielca. Ojciec mu na to: synu, tyś zawsze jest ze mną, i wszystko moje, twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył; zginął był, a znalezion jest.“

Pyszny Faryzeuszom dał P. Jezus naukę, ażeby nikim nie pogardzali, opowiadawszy powieść:

b) o bogaczu i Łazarzu.

Oto był człowiek bogaty, ubierający się w purpury i żyjący zawsze zbyt kownie we wszelkich roskoszach, kiedy tymczasem leżał u wrót jego żebrak niektóry, Łazarz imieniem, schorzały i opuszczony, chcąc się posilić odrobinami, ze stołu bogacza spadającymi, ale nikt mu ich nie dawał, gdyż pyszny bogacz ani chciał pomyśleć o nieszczęśliwym. Stało się zaś w krótko, że umarł żebrak i poniesiony był przez Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też bogacz, i był pogrzebiony w piekle, godną swych zbytków odebrawszy karę na wieki. A gdy tam mąk wielkich doznawał, podniósłszy oczy swoje, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na tronie jego. Wtedy wołając, rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby przynajmniej umoczył koniec palca swego w wodzie, i ochłodził język mój: bo cierpię nieznośne męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu mój! wspomnij, żeś odebrał dobre za żywota twego, a Łazarz odebrał samo złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nadto, między nami i wami jest otchłań wielka,

że choćbyśmy chcieli, ani my do was, ani wy do nas przejść nie możecie. Wtedy rzekł bogacz: proszę cię tedy, abyś go posłał do domu mojego, albowiem mam tam pięciu braci, którzy wszyscy jako ja żyli, aby im zaniósł świadectwo, iżby nie przyszedli na to miejsce męki. Na co Abraham odpowiedział: Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie! oni tego nie czynią, ale gdyby kto z zmarłych przyszedł do nich, będą pokutę czynić. Wtedy rzekł Abraham: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy, choćby kto powstał z martwych, nie uwierzą.“

c) O zgubionój owcy i potrzebie przebaczenia uraz.

„Przyszedł syn człowieczy, aby zbawił, co było zgineło. Co się wam zda? Jeśliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich; czyliż nie opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć na górze, i idzie szukać onęj, która zabłądziła? A jeśli mu się przyda znaleźć ją: zaprawdę powiadam wam, że się z nią więcej weseli, niżli z dziewięćdziesiąt dziewięciu, które nie zabłądziły. Takci nie jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i skarć go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w usciech dwóch albo trzech świadków, stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi: a jeśliby kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik.“ Tedy Piotr przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko tobie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć?“ I rzekł mu Jezus: „nie powiadam aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć.“ Dał jej opowiedział powieść:

d) o królu czyniącym porachunek z sługami swoimi.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy poczał liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkażda oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego

i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy mu do nóg sługa ów, prosił go, mówiąc: „miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.“ A Pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on, wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; a ujawszy, dusił go, wołając: oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysza jego, prosił go: „miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko.“ A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, aźby oddał dług. Co ujrzawszy towarzysze jego, zasmucili się bardzo; i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł: „sługo niecnotliwy, wszystek dług darowałem ci, iżśś mię prosił; czyliż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, aźby mu oddał wszystek dług. Takei i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych.“

W powieści:

e) o gospodarzu, wzywającym robotników do winnicy swojej, wystawił P. Jezus wielkie miłosierdzie i łaskę Boga, nie przestającego się starać o królestwo swoje.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedł około trzeciej godziny, ujrzał drugie, stojące na rynku, próżnujące, i rzekł im: „idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam.“ A oni poszli. I wyszedł potem około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące i rzekł im: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ Rzekli mu: „iż nas nikt nie najał.“ „Idźcie i wy do winnicy mojej,“ rzekł im gospodarz. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: „zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich, aż do pierwszych.“ Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć

mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: „ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia.“ A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: „przyjacielu, nie czynić krzywdy; czyliżes się ze mną na grosz nie ugodził? weźmij, co twego jest, a idź; chcę téż i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Tak ci ostatni, będą pierwszymi; pierwsi ostatnimi: albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“

Potrzebę nieustannę czujności nad sobą i konieczność pracowitości w zasługiwaniu na łaskę Bożą, wystawił Jezus w powieściach:

f) o dziesięciu pannach i o panu, co ta-
lenta swoje pomiędzy sługi rozdzielił.
„Podobne jest królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich, wzięwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą; a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i zasnęły. A o północy stało się wołanie: o to oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu. Tedy wstały wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: „dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną.“ Odpowiedziały im mądre: „by snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie.“ A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec; a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięte zostały drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: „Panie, Panie, otwórz nam.“ A on odpowiadając, rzekł: „zaprawdę mówię wam: nie znam was. Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny.“

„Podobne jest także królestwo niebieskie panu, odjeżdżającemu w daleką drogę, który wezwał sług swoich i rozdał im majątności swoje. I dawszy jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według własnego przemożenia, odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił nimi, i zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który odebrał jeden, poszedł, zakopał go w ziemi, i skrył pieniądze pana swego. A po niemalym

czasie wrócił się pan onych sług, i uczynił liczbę z nimi. I przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: „Panie, dałeś mi pięć talentów; otom drugie pięć zyskał.“ Rzekł mu pan jego: „dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowię; wnidź do wesela pana twego.“ I przystąpił téż, który był dwa talenty wziął, i rzekł: „Panie, dałeś mi dwa talenty: otom drugie dwa zyskał.“ Rzekł mu Pan: „dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowię: wnidź do wesela Pana twego. Przystąpiwszy nakoniec ten, który był jeden talent wziął, rzekł: „panie, wiem, żeś człowiek srogi, żniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozproszył: bojąc się więc ciebie, ukryłem talent swój w ziemi, i oto masz, co jest twego.“ A odpowiadając pan, rzekł mu: „sługo zły i gnuśny, wiedziałeś, iż żnę, gdzieś nie siał, i zgromadzam, gdzieś nie rozproszył; miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, abym je po powrocie moim z lichwą odebrał. A przeto weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu, będzie dano, i obfitować będzie: a temu, który nie ma, i to, co się zda mieć, będzie wzięto od niego. A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

g) O królu, wyprawującym gody synowi swemu.

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody; a nie chcieli przyjść. Wyprawił potem inne sługi, mówiąc: „powiedzcie zaproszonym, otom obiad swój nagotowałem, i woły moje, i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe: pójdźcie na gody.“ A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego. A inni pojmali sługi jego, i zelżywszy je, pobili. Co usłyszawszy król, rozgniewał się; i posławszy wojska swe, wytracił owe mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: „gody są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody.“ I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i

dobrze: i napełnione zostały gody siedzącymi. I wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową, i rzekł mu: „przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?” A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: „związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzyta nie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.”

5. *P. Jezus leczy niewidomego od urodzenia.*

Przechodząc Jezus, ujrzał człowieka niewidomego od urodzenia, siedzącego mimo drogi i żebrzącego. I spytali go uczniowie jego: „Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?” Odpowiedział Jezus: „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mnie posłał, póki dzień jest: nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Póki jest na świecie, jestem światłością świata.” I powiedziawszy to, plunął na ziemię, a czyniąc błoto z śliny, pomazał oczy niewidomego, i rzekł mu: „Idź, umyj się w sadzawce Syloe.” Usłuchał Jezusa niewidomy, umył się i przyszedł widząc.

Sąsiedzi i wszyscy, którzy tego kalekę niedawno żebrzącego widzieli, mówili: „czyli to nie ten jest, który siadał po ulicach i żebrał?” Jedni mówili, iż ten sam; inni utrzymywali, iż tylko jemu podobny. On zaś sam mówił: „jam jest ten sam, który niedawno ślepym będąc, żebrałem.” Otoczyło go więc mnóstwo ludu, i każdy pytał: „powiedz, jakim sposobem otworzyły się oczy twoje.” A on odpowiadał: „Człowiek on, którego zowią Jexusem, uczynił błoto, i pomazał oczy moje, i rzekł mi: idź do sadzawki Syloe, a umyj się. I szedłem, i umyłem się, i widzę.” Na to zaprowadzono go do Faryzeuszów, którzy go badać zaczęli, jakim sposobem przejrzał? Powtórzył im, co z nim Jezus uczynił. Ponieważ zaś uzdrowienie to stało się w dzień szabatu, odezwało się kilku z Faryzeuszów: „Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu.” Inni zaś mówili: „Jakże może człowiek grzeszny te cuda czynić?” Gdy tak były zdania podzielone, zapytano się uzdrowionego: „Ty co mówisz o tym, co otworzył oczy twoje?”

A on odpowiedział: „ *iż jest Prorokiem!*“ Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał: aż wezwali rodziców onego, który był przejrzał. I pytali ich, mówiąc: „*Ten jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepym narodził? jakóż tedy teraz widzi?*“ — „*Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepym narodził;*“ odpowiedzieli zapytani. „*Lecz, jako teraz widzi, nie wiemy: i kto otworzył oczy jego, nie wiemy: samego pytajcie, ma lata, niechaj sam o sobie powie.*“ Mówili zaś tak rodzice, iż się bali Żydów. Albowiem, już się byli zmówili Żydowie, iż jeśliby go kto wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon.

Przywołano po drugi raz uzdrowionego i powiedziano mu: „*daj chwałę Bogu, my wiemy, iż ten człowiek jest grzeszny.*“ Rzekł im na to uzdrowiony: „*Jeśli grzeszny jest, nie wiem: jedno wiem, że bywszy ślepym, teraz widzę.*“ Faryzeuszowie, nie mogąc nic na to odpowiedzieć, powtórzyli dawniej uczynione pytanie: „*cóż ci uczynił, jakoć otworzył oczy?*“ Odpowiedział im: „*Jużem wam powiedział i słyszeliście: na cóż znowu słyszeć chcecie? czyli i wy chcecie być uczniami jego?*“ Na te słowa złorzeczyć mu zaczęli i rzekli: „*ty bądź jego uczniem; a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił; lecz tego, skądby był, nie wiemy.*“ Odpowiedział on człowiek, i rzekł im: „*Toć właśnie dziwno jest, że wy nie wiecie, skąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa; ale jeśli kto jest chwałcą Bożym, a wolą jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić.*“ Rozgniewani tém Faryzeuszowie, wyrzucali mu ślepotę jego, jako karę zesłaną na niego za grzechy, mówiąc: „*w grzechach się narodził wszystek;*“ poczem go z synagogi wygnali.

Dowiedział się o tém Jezus, a napotkawszy go, zapytał: „*Ty wierzysz w syna Bożego?*“ Odpowiedział na to uzdrowiony: „*Który jest, Panie, abym weń wierzył?*“ Rzekł mu Jezus: „*Widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest.*“ A on rzekł: „*Wierzę Panie!*“ i upadłszy na kolana, oddał Jezusowi pokłon. I rzekł Jezus: „*Na sądem ja przyszedł na ten świat: aby ci,*

którzy nie widzą, widzieli: a którzy widzą, ślepymi się stali.“ Co słysząc niektórzy z Faryzeuszów, zapytali: „*czyliż i my jesteśmy ślepymi?*“ A Jezus im odpowiedział: „*Byście byli ślepymi, nie miałibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: iż widzimy; grzech wasz zostawa.“*

6. Podatek zapłacony. Podróż do Jerozolimy. Marya i Marta.

Gdy się Jezus w Kafarnaum znajdował, przyszedł do Piotra urzędowi pobórcy, dopominając się podatku pogłównego. Nie śmiał Piotr mówić o tém Panu Jezusowi. Wszakże sam Zbawiciel, gdy tylko Piotr wszedł do domu, przenikając serca jego myśli, a razem dając z przykładu własnego nader ważną naukę zupełnej uległości władzy krajowej, kazał mu wędkę w jezioro zarzucić i z gęby pierwszej schwytanéj ryby wyjąć monetę, zwaną *staterem*, wystarczającą na podwójny takowy podatek, który przez cudowny połów zaspokojonym został nie tylko za Jezusa, ale razem i za Piotra.

Jezus udając się potem na święta do Jerozolimy i odbywając podróż swoją przez Samaryę, wyprawił kilku uczniów naprzód, aby mu w mieście samarytańskiem gościnę zgotowali. Lecz Samarytanie nie chcieli go przyjąć, dla tego, iż szedł do Jerozolimy. Słyszając to uczniowie jego, Jakób i Jan, uniesieni zbytnią gorliwością, rzekli do Jezusa: „*Panie! chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je.*“ Lecz Zbawiciel zgromił ich, mówiąc: „*Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.*“ I szli do drugiego miasteczka. I zdarzyło się wśród drogi, iż zbliżywszy się człowiek pewien do Jezusa, rzekł do niego: „*pójdę za tobą, gdzie tylko pójdziesz.*“ Rzekł mu Jezus: „*Łiszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda: lecz syn człowieczy nie ma gdzie sklonić głowy.*“ I rzekł P. Jezus do drugiego: „*pójdź za mną.*“ A ten odpowiedział: „*Panie, dopuść mi pierwéj iść i pogrzebać ojca mego.*“ Na co P. Jezus: „*niechaj umarli grzebią swoich umarłych: a ty idź i opowiadaj królestwo Boże.*“ I odczuwał się znów inny do Pana, mówiąc: „*pójdę za tobą Panie, ale mi pierwéj dopuść rozprawić te rzeczy, które są w domu.*“ Rzekł do niego Jezus:

„żaden, który rękę swą przyłożył do pluga, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.“

Wybrał potem Pan Jezus siedmdziesięcin dwóch uczniów, i wyprawił ich po dwóch przed sobą do wszystkich miast i miejsc, którędy sam iść miał. I mówił im: „żniwoć jest wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. Idźcież: oto ja was poselam jako baranki między wilki. Nie noścież mieszką, ani taistry, ani bótów; a żadnego w drodze nie pozdrawiajcie. Do któregokolwiek domu wnidziecie, naprzód mówcie: pokój temu domowi. A jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was. Do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was, jedzcie, co przed was przelożą: i uzdrawiajcie niemocne, którzy w nim są, a powiadajcie im, zbliżyło się królestwo niebieskie. A do któregokolwiek miasta wnidziecie, a nie przyjąłoby was, wyszedłszy na ulice jego, mówcie: i proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, ocieramy na was: wszakoż to wieście, że się zbliżyło królestwo Boże. Powiadam wam: że Sodomie w on dzień lżej będzie, niżli miastu onemu. Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido: albowiem, gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były takie, jakie się u nas działy; dawnoby, siedząc w włosiennicy i w popiele, pokutowali. Wszakże Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niżli wam. Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał.“

I stało się, gdy Jezus szedł z uczniami swymi, wszedł do miasteczka Betanii, a niewiasta imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryą, która, siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Marta zaś krzątała się, zajęta przygotowaniem na godne Zbawiciela przyjęcie, a nie mając żadną pomocy, rzekła: „Panie, niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła.“ Jezus, odpowiadając jej, rzekł: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.“

7. Wskrzeszenie Łazarza.

Przebywał Jezus z uczniami za Jordanem, nauczając, gdy w Betanii, przyjaciel jego, brat Marty i Maryi, ciężko zachorował. Posłały tedy siostry jego do niego, mówiąc: „*Panie, oto którego miłujesz, choruje.*“ Co usłyszawszy Jezus, rzekł: „*Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej; aby był uwielbion Syn Boży przez nią.*“ Po dwóch dniach dopiero rzekł Jezus do uczniów swoich: „*Idźmy do żydowskiej ziemi.*“ Odradzali mu uczniowie, wiedząc, że Faryzeusze i starsi ludu zabić Jezusa chcieli. Nie zważając na to Jezus, rzekł: „*Łazarz, przyjaciel nasz, śpi; ale idę, abym go ze snu obudził.*“ — „*Panie, jeśli śpi, będzie zdrow,*“ mówili uczniowie. Otwarcie wtedy powiedział im Jezus: „*Łazarz umarł. I radem dla was, abyście wierzyli, że tam nie był. Ale idźmy do niego.*“ Gdy zaś Jezus przyszedł do Betanii, Łazarz już czwarty dzień spoczywał w grobie; a mnóstwo Żydów zgromadziło się do Maryi i Marty, aby je pocieszać po stracie brata. Marta, dowiedziawszy się, że Jezus nadchodzi, wybiegła naprzeciw niemu i rzekła: „*Panie! gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg.*“ I odpowiedział jej: „*zmartwychwstanie brat twój.*“ — „*Wiem, że zmartwychwstanie,*“ odgadła Marta, „*w dniu ostatecznym.*“ Rzekł jej Jezus: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?*“ — „*Tak, Panie! jam uwierzyła,*“ odpowiedziała Marta, „*żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł.*“ To wymówiwszy, pobięła do domu, i rzekła potajemnie siostrze swojej Maryi: „*Mistrz przyszedł i woła cię.*“ Wstała natychmiast Marya i poszła do Jezusa, który był za mianstem, na oném miejscu, gdzie mu Marta była zaszła drogę. Żydzi, co byli przytomni, i cieszyli ją, ujrawszy Maryą, iż wybiegła z domu, szli za nią, mówiąc: „*idzie do grobu, aby tam płakała.*“ Ale Marya szła do Jezusa, i łzami zalana padła mu do nóg i rzekła: „*Panie! gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój!*“ P. Jezus,

widząc Maryą we łzach i płaczącą z nią wszystkich przytomnych, rozrzewnił się bardzo w głębi duszy swojej, i zapytał: „*gdzieście złożyli Łazarza?*“ Odpowiedzieli mu: „*Panie! pójdź, a oglądaj.*“ Zapłakał Jezus. Widząc to przytomni, rzekli: „*oto! jak go miłował!*“ Inni zaś mówili: „*Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł?*“ Zasmucony Zbawiciel zbliżył się do grobu, którym była jaskinia, zamknięta wielkim kamieniem. A gdy ten odważyć kazał, rzekła Marta w duchu uszanowania do Jezusa: „*Panie! już cuchnie, bo już czwarty dzień, jak leży w grobie.*“ Na co Jezus: „*alboż ci nie mówiłem, iż jeżeli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą.*“ Odjęto tedy kamień od grobu, a Jezus, podniósłszy oczy swoje w górę, modlił się, potem zawołał: „*Łazarzu! wy-niđ z grobu.*“ I natychmiast wyszedł Łazarz, mając ręce i nogi związane chustkami: a twarz jego była chustą obwiązana. I rzekł Jezus do przytomnych: „*rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.*“ Co gdy się stało, powrócił Łazarz do domu żywy i zdrow, w licznem towarzystwie obecnych. Wielu tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi, a widzieli cudowne Łazarza wskrzeszenie, uwierzyli w Jezusa: inni zaś poszli do Faryzeuszów, i powiedzieli im, co Jezus uczynił. Zebrali się tedy najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie, i poczęli się naradzać, jakby Jezusa zabić mogli. A ponieważ tak jawnego cudu jego niepodobna im było ukryć, lub zaprzeczyć; i każdy, na widok wskrzeszonego Łazarza, bardzo się łatwo mógł przekonać o prawdziwem bóstwie Chrystusa, przetoż i temu życie odebrać umyślili.

8. *Uczta dla Jezusa w Betanii.*

Wydali byli Faryzeuszowie i kapłani żydowscy rozkaz, jeśliby kto wiedział o miejscu, gdzie Jezus przebywa, żeby im oznajmił, a oni go tam pojmać mieli. Lecz ponieważ czas dla Jezusa nie był przyszedł, spokojnie bawił Zbawiciel w Betanii, gdzie mu w domu Symona, trędowatym zwanego, ucztę wyprawiono, przy której Marta usługiwała, a Łazarz był jednym z biesiadników. Marya zaś, chcąc uczcić Zbawiciela, wzięwszy funt naj-

droższego olejku, namazała nim nogi jego, ocierając je włosami, a co pozostało, na głowę Jezusową wylała, tak iż cały dom napelnił się przewybornym zapachem. Widząc to Judasz, jeden z uczniów Chrystusowych, który go potem zdradził, rzekł: „czemuż tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?“ Nie powiedział zaś tego Judasz, iżby miał szczere o ubogich staranie i troskliwość, ale iż był oszukańcem, i zarządzał samowolnie pieniędzmi, na wydatki w ręce jego złożonemi.

Jezus, któremu myśli Judasza znane były, rzekł: „dajcie jej pokój! czemu jej przykrość czynicie? Dobry uczynek względem mnie uczyniła. Ubogich zawsze macie z sobą; i kiedy będziecie chcieli, zawsze im możecie dobrze czynić; lecz mnie nie zawsze macie. Ta, co miała, uczyniła; uprzedziła pomazać ciało moje na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: kiedykolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkich świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jej.“

Gdy się zaś wieść rozeszła, że Jezus w Betanii przebywa, zgromadzały się wielkie tłumy ludu, nie tak, aby Jezusa oglądać, jak, aby widzieć przywołanego do życia Łazarza. Gniewało to Faryzeuszów i kapłanów żydowskich, tak, iż zajęci byli coraz więcej myślą, jakoby zabić Jezusa, a nawet i Łazarza, dla którego się rzesze w Betanii zbierały, a wielu z nich uwierzyło w Zbawiciela.

9. Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy.

Zbliżały się święta wielkanocne, na które udając się Jezus po raz ostatni do Jerozolimy, z uczniami swoimi, rzekł do nich: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o synu człowieczym; bo będzie wydan poganom; i będzie naigrawan, i ubiczowan i upłwan. A ubiczowawszy, zabiją go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ Lecz uczniowie tego nie rozumieli. I stało się, gdy się Jezus przybliżył do Betfage, w bliskości góry oliwnej, wysłał naprzód dwóch uczniów, mówiąc im: „idźcie do miasteczka, które przed wami leży, a skoro tam wejdziecie, znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; tę odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrze-

buje, a wnet wam je odda." I odeszli wyprawieni uczniowie, i znaleźli jako im powiedział. A gdy odwiązywali osłę, rzekli panowie jego do nich: „*na cóż odwiążujecie osłę?*“ A oni odpowiedzieli, iż go Panu potrzeba, a wzięwszy je, przyprowadzili je do Jezusa i włożyli na nie szaty swoje: Jezus zaś wsiadł na osłę. Tłumy ludu, dowiedziawszy się, iż Jezus pojedzie do Jerozolimy, licznie się około niego zebrały; i jedni z nich słali szaty swoje na drodze, aby Pan po nich jechał, inni zaś obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, wołając: „*Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: król izraelski! pokój na ziemi, chwala na wysokościach!*“ Oburzeni tém Faryzeuszowie, mówili do Jezusa: „*Nauczycielu! natąj uczniom twoim.*“ Którym Jezus rzekł: „*Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.*“ A gdy się przybliżył do Jerozolimy, i ujrzał miasto, począł płakać i mówił: „*Gdybyś przynajmniej wiedziało, co w dniu tym pokój ci przynieść może. A teraz wszystko zakryto przed oczami twojemi. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy są w tobie; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. O Jeruzalem, Jeruzalem, które kamienujesz proroków twoich, i które zabijasz zesańców Pańskich, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, jako kokosz zgromadza pisklęta pod skrzydła swoje, ale nie chciałaś! A tak miejsce twoje wieczną będzie pustynią.*“

Im bliżej był Jezus Jerozolimy, tém bardziej powiększały się tłumy ludzi, i każdy pytał: „*któż jest ten, który przybywa?*“ A idący z Jezusem, odpowiadali: „*Ten jest Jezus, Prorok z Nazaretu.*“ A Faryzeuszowie mówili do siebie: „*cóż teraz czynić możemy? Oto cały lud za nim idzie!*“

Przybywszy do Jerozolimy Zbawiciel, udał się natychmiast do kościoła i powypędzał z niego przekupniów i wekslarzy. I wywracając stoły bankierów i stolki przekazujących gołębie, rzekł: „*Napisano jest: dom Boży, dom modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią łotrów.*“ I przystąpili do Jezusa ślepi i chromi, prosząc o ratunek, i uzdrowił ich. Lud się radował i w kościele

rozlegało się imię Pańskie. Dzieci nawet, widząc uzdrowionych przez Jezusa, wołały: „*Błogosławiony niech będzie syn Dawidów!*“ A słyszący to kapłani i przedniejsi z Żydów, gniewali się bardzo i rzekli do Jezusa, pokazując na dzieci: „*słyszysz, co one wołają?*“ Odpowiedział im Jezus: „*czyliście nie czytali, co mówi pismo Boże: z ust niemowlęcych i ssących doskonałą uczynił chwałę.*“ Umilkli na te słowa nieprzyjaciele Jezusa, a on udał się do Betanii, gdzie noc przepędził.

10. Drzewo figowe. Moneta czynszowa.

W powrocie swym nazajutrz po wjeździe do Jerozolimy, z Betanii, łaknął Jezus, a ujrawszy przy drodze stojące drzewo figowe, chciał zerwać z niego owoc, ale nie na niem nie znalazł, oprócz liści, i rzekł: „*niechaj nikt już nigdy nie je owocu z ciebie.*“ I uschło drzewo z korzenia. A gdy się temu uczniowie dziwowali, rzekł im Jezus: „*Mieście wiarę Bożą. Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swym, aleby wierzył, że się stanie: coby jeno rzekł, stanie się mu.* Przetoż powiadam wam, wszystko, o cokolwiek modłąc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam. A gdy staniecie na modlitwę, odpuście, jeśli coś przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam grzechów waszych.“

Znajdował się Jezus codziennie w kościele i uczył, a na każde słowo jego uważali Faryzeusze i uczeni w piśmie, szukając sposobności, żeby go podchwycić mogli i tajemnie zgładzić: jawnie bowiem zamysł swój przywieść do skutku, bali się ludu, sprzyjającego Zbawicielowi. Naradziwszy się zaś pomiędzy sobą, posłali kilku uczniów swoich z Herodyanami do Jezusa, mówiąc: „*nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy, i drogi Bożej wprowadzasz nauczanie, a niedbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czy nie?*“ Jezus, znając ich złośliwe zamiary, rzekł do nich: „*dla czegoż*

mnie kusicie, obłudnicy? pokażcie mi monetę czynszową.“ A oni mu pokazali grosz pospolity. Spytał ich Jezus: *„czyżże to jest obraz i napis na tym groszu?”* — *„CesarSKI,”* odpowiedzieli mu. Tedy rzekł im: *„oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.”* Zawstydzeni tą odpowiedzią Faryzeuszowie, opuściwszy go, odeszli.

11. *Grosz wdowi. Jezus i cudzołożnica w kościele.*

Stało się zaś, iż Jezus siedział w kościele, w bliskości, gdzie była skarbnica, do której wchodzący do kościoła, kładli pieniądze na ofiarę; a wielu bogatych, wiele kładło. A przyszedłszy uboga wdowa, włożyła dwa drobne pieniądze. Na co patrząc Jezus, rzekł do uczniów swoich: *„Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła wszystką żywność swoją.”*

I przystąpili do Jezusa Faryzeuszowie i doktorowie, wiodąc niewiastę na cudzołóstwie schwytaną. Postawiwszy ją zaś przed Jezusem, rzekli: *„Nauczycielu! tę niewiastę teraz zastano na cudzołóstwie. A w zakonie takie rozkazał nam Mojżesz kamienować. Ty tedy co mówisz?”* Mówili to zaś według zwyczaju swego, kusząc go, aby go oskarżyć mogli. Czekali obłudnicy na odpowiedź Jezusa. Lecz Pan, schyliwszy się, pisał palcem na ziemi, a podniósłszy się, rzekł: *„kto z was bez grzechu jest, niech na tę niewiastę pierwszy rzuci kamień.”* Poczém nachyliwszy się, znowu pisał na ziemi. Usłyszawszy odpowiedź Jezusa, zamilkli Faryzeuszowie i jeden po drugim, zaczawszy od starszych, odchodzić zaczęli zawstydzeni, tak, iż po chwili, sam tylko Zbawiciel z oskarżoną został niewiastą. Wtedy powstawszy Jezus, rzekł do niej: *„Niewiasto! gdzież są, co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił?”* — *„Żaden, Panie!”* odpowiedziała niewiasta. Wtedy rzekł Jezus: *„I ja cię nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz.”*

**12. Jezus przepowiada zburzenie kościoła i miasta,
i przyjście swoje na sąd ostateczny.**

Wyszedszy P. Jezus z kościoła, szedł z uczniami swoimi, gdy się słońce miało ku zachodowi. Uczniowie przypatrując się pysznej budowie kościoła jerozolimskiego, oświeconej promieniami zachodzącego słońca, pokazywali je Zbawicielowi. Który rzekł im: „*Widzicie to wszystko? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany.*“ A gdy wstąpił Jezus z uczniami na górę oliwną i usiadł tam, przystąpili do niego uczniowie, mówiąc: „*Powiedz nam, kiedy to będzie? a co za znak przyjścia twego i dokonania świata?*“ Odpowiadając im Jezus, rzekł: „*Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu ich przyjdzie w imię moje, mówiąc: jam jest Chrystus; i wiele ich zwiódą. Bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach: patrzcież, abyście sobą nie trwożyli. Boć się to musi stać: ale jeszcze nie jest koniec. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu: i będą mory i głody, i drzenia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was w udręczenie, i będą was zabijać: i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego. A tedy wiele się ich zgorszy, a jeden drugiego wydadzą, i jeden drugiego nienawidzić będą. I wielu fałszywych proroków powstanie: i wielu zwiódą. A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.*“

„Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela, proroka, stojącą na miejscach świętym; kto czyta, niech rozumie. Tedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale

dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy, jeśli by wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli, (jeśli być może) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychódźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się na zachodzie; tak będzie i przyjście syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i ortowie zgromadzą.“

„A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukáže znak syna człowieczego na niebie; i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzyecie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec.“

A gdy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego, I będą zgromadzone przedem wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławiemi Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść: pragnąłem, a napełniliście mnie: byłem gościem, a przyjęliście mnie: nagim, a przyodzialiście mnie: chorym, a nawiedziliście mnie: byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli

łaknącym, a nakarmiliśmy cię, pragnącym, a daliśmy cię pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiszmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy, i przyszlismy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowanym jest djabłu i aniołom jego. Albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić: byłem gościem, a nie przyjęliście mnie: nagim, a nie przyodzialiszcie mnie: niemocnym, i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“

I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, rzekł uczniom swoim: „*Wiecie, iż po dwóch dniach będzie Pascha, a syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany.*“ W tym samym czasie, gdy Jezus to mówił, zebrali się przedniejsi kapłani i starsi ludu w mieszkaniu najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem, i naradzali się, aby Jezusa zdradą pojмали i zabili. Lecz mówili: „*nie w dniu świętym, aby snadź nie stał się rozruch między ludem.*“ I wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iskaryotem, jednego ze dwunastu, tak, iż przyszedł do kapłanów i przełożonych ludu, i porozumiał się z nimi. Ucieszyli się tём nieprzyjaciele Jezusa, a ugodziwszy się z nim, zapłacili mu trzydzieści srebrników, za którą to kwotę, zobowiązał się niewdzięczny uczeń, wydać w ich ręce Jezusa, tak, aby lud o tём nie wiedział.

D. Historya męki i śmierci Pana Jezusa.

1. Ostatnia wieczerza.

Gdy nadszedł dzień praśników, którego było trzeba

zabić paschę, zawołał Jezus do siebie Piotra i Jana, i rzekł do nich: „*idźcie i zgotujcie nam paschę, abyśmy pożywali.*“ A oni zapytali się: „*gdzie chcesz, abyśmy ją zgotowali?*“ — „*Oto, gdy wnidziecie do miasta,*“ rzekł Jezus, „*spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody: idźcie za nim do domu, do którego wnidzie: i powiedzcie gospodarzowi domu: nauczyciel mówi tobie: gdzie jest miejsce, kędybym jadł paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany: tamże nagotujcie paschę.*“ A odszedłszy uczniowie, znaleźli, jako im Jezus był powiedział, i nagotowali paschę. Gdy zaś zbliżyła się godzina, usiadł Jezus z dwunastu uczniami i rzekł do nich: „*pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami pierwój niżbym cierpiał. Boć wam powiadam: że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożem.*“

A odprawiwszy wieczerzę, wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce; a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał Jezus od wieczerzy, i złożył szaty swoje; a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał w miednicę wody, i począł umywać nogi uczniom i obcierać je prześcieradłem, którym się był przepasał. A gdy się do Szymona Piotra zbliżył, ten rzekł do niego: „*Panie! ty mnie masz nogi umywać?*“ Odpowiedział Jezus: „*co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz.*“ Tedy rzekł Piotr: „*nie pozwolę nigdy, abyś mi miał nogi umywać.*“ Lecz gdy mu Jezus odpowiedział: „*jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną;*“ wtedy zawołał Piotr z uniesieniem: „*Panie! jeśli tak jest, umyj mi nie tylko nogi moje, ale też ręce i głowę.*“ „*Kto umyty jest,*“ rzekł na to Zbawiciel, „*nie potrzebuje, tylko, żeby nogi umył; ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy.*“ Ostatnie te wyrazy zmierzały do tego, który miał zdradzić Jezusa. Skończywszy zaś umywanie nóg uczniom, przybrał się Jezus znowu w szaty swoje, a siadłszy do stołu, wziął chleb, błogosławił, łamał, dawał uczniom swoim, i rzekł: „*Bierzcie i jedzcie, bo to jest ciało moje.*“ A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dając uczniom, rzekł: „*Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na od-*

puszczenie grzechów. *A powiadam wam, nie będę pił odtąd z tego owocu winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego.*“

„*Wiecie, com wam uczynił?*“ rzekł dalej Jezus. *Wy mi mówicie: Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bomci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Wiem ja, których obrałem. Ale, żeby się wypełniło pismo: który je zemną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przed tem, niż się stanie, abyście gdy się stanie, wierzyli, że ja jest.*“ Wtém zatrwożył się w duchu i rzekł: „*zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mnie.*“ Spojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, nie wiedząc, o kimby mówił; a każdy z nich, nawet sam Judasz, pytali go troskliwie każdy o sobie, czyliby nie on był owym zdrajcą. Lecz, iż nikogo Zbawiciel nie wymienił, skinął Szymon Piotr na Jana, który się podczas wieczerzy na piersiach Mistrza wspierał, aby wyjednał wyraźne zdrajcy odkrycie. O co gdy się tenże uczeń spytał, rzekł mu Jezus: „*On jest, któremu ja umoczony chleb podam;*“ a umoczywszy chleb, dał Judaszowi Iskaryocie, mówiąc: „*co chcesz uczynić, czyni rychlęj.*“ Których słów nikt z siedzących nie rozumiał; bo niektórzy mniemali, że gdy Judasz utrzymywał wspólne ich dochody, kazał mu Jezus nakupić, czego było potrzeba na dzień święty; albo, iżby co dał ubogim. Judasz tedy natychmiast wyszedł, choć już noc była, żeby uknowaną zdradę swoją w skutku wykonał.

2. Słowa Chrystusowe do uczniów po wieczerzy.

Po oddaleniu się Judasza, rzekł Jezus do Apostołów: „*Teraz jest uwielbion syn człowieczy: a Bóg uwielbion jest w nim. A jeśli Bóg uwielbion jest w nim i Bóg uwielbi go sam w sobie; a natychmiast go uwielbi. Synaczkowie, jeszcze maluczki czas jest, z wami. Będziecie mnie szukać; a jakom powiedział Żydom, gdzie ja idę, wy przyjdźcie nie możecie; i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: abyście się spo-*

Łecźnie miłowali; jakom was umiłowal, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ I spytał się Szymon Piotr Jezusa: „Panie! dokądże idziesz?“ Odpowiedział mu Jezus: „dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, ale po tem pójdziesz.“ Rzekł mu Piotr: „czemu nie mogę za tobą iść teraz? duszę moję za ciebie położę.“ Odpowiedział mu Jezus: „duszę swą za mnie położysz? zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: nie zapieje kur, aż się mnie po trzykroć zaprzesez.“

„Niech się nie trwoży serce wasze,“ mówił Jezus dalej. „Wierzycie w Boga, i we mnie wierzycie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę, i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdzie ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie.“ Rzekł mu Tomasz: „Panie, nie wiemy dokąd idziesz: a jakoż możemy drogę wiedzieć?“ Odpowiedział Jezus: „Jam jest droga, i prawda, i żywot. Zaden nie przychodzi do Ojca jedno przezemnie. Gdybyście mnie byli poznali, wzdybyście i Ojca mego byli poznali: a od tego czasu poznacie go, i widzieliście go.“ Odezwał się Filip: „Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam.“ Rzekł mu Jezus: „Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający. on czyni uczynki. Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest. Wzdy dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie: bo ja do Ojca idę; a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeśli mnie o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię. Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie

może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż w was mieszkać będzie i w was będzie. Nie zostawię was sierotami i przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mnie już nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję, i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was. Kto ma przykazania moje, i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowany od Ojca mego: i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec posłał w imię moje, on was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wzdybali się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest, niżli ja. I terazem wam powiedział przed tem, niż się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.“

„Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica: wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siłą owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśli kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie: jako latorośl uschnie, i zbiorą ją, na ogień wrzucą i zgorzeje. Jeśli zaś we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, o cokolwiek prosić będziecie, stanie się wam. Jak mnie umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was, Trwajcież w miłości mojej. Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości Jego. Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto życie

swoje położył za przyjaciół swoje: Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, com wam przykazał. Nie wysłacie mnie wybrali, lecz ja sam was wybrałem, i postanowiłem was, abyście szli na świat i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał.“

Powiedział też Jezus w dalszej mowie swojej, uczniom, że prześladowania i nienawiści, ze strony świata, doznawać będą.

„Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwszy niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, światby, co jego, miłował: lecz iż nie jesteście ze świata, anim ja was wybrał z pośrodku jego, przetoż świat was nienawidzi. Wspomnijcie na mowę moją, nie jest służa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą: jeśli mowę moją zachowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego: bo nie znają tego, który mnie posłał. Gdybym był nie przyszedł na ten świat, ani mówił do nich, ani czynił pomiędzy nimi cudów, jakich nikt inny nie czynił, nie miałiby grzechu. Lecz teraz nie mają żadnej wymówki w tej ślepotcie swojej. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli: bo przyjdzie czas, kiedy każdy, który was zabije, mniemać będzie, iż Bogu czyni przysługę. Zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat: znowu teraz opuszczam świat, a idę do Ojca.“

Potem wzniosłszy w niebo oczy, tak się modlił: „Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, żeby i Syn zwój ciebie uwielbił. Jakoż jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wazem, któreś mi dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Jam wstawił ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wstaw mnie ty Ojcze sam u siebie chwata, którąm miał u ciebie pierwszy, niżli świat był. Oznajmiłem imię twoje ludziom, którychś mi dał ze świata. Twoiś byli, i dałeś mi ich: a mowę twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest: albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im: a oni

przyjęli, i poznali prawdziwie, żeś od ciebie wyszedł: i uwierzyli, żeś ty mnie posłał. Ja za nimi proszę, żebyś je zachował odesłego. Poświęć je w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. Za nich ja poświęcam samego siebie, aby i oni poświęceni byli w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojciec we mnie, a ja w tobie. Ojciec, któregoś mi dał, chcę, abym gdzie ja jest, i oni byli z mną: aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał: albowiemś mnie umiłował przed założeniem świata.“

3. P. Jezus w ogróju.

 Po modlitwie téj, powstał Pan Jezus, i wziawszy z sobą jedenastu uczniów, udał się z nimi za rzekę Cedron, u podnóża góry oliwnej, do wioski Getsemane, gdzie był ogród, w którym się często zwykł był modlić. Wszedłszy zaś do ogrodu, rzekł: „zostanie tu, a ja pójdę się modlić,“ a wziawszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, poszedł z nimi naprzód i rzekł: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, módlcie się, a czuwajcie ze mną.“ Oddaliwszy się zaś od nich trochę, padł na oblicze swoje i modlił się: „Ojciec! jeśli chcesz, odwróć odemnie ten kielich: a wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie.“ Trwoga jego duszy tak wielką była, że aż na siłach osłabł, a krwawy pot lał się z jego czoła, i Anioł z nieba zesłany posilał go w tém omdleniu.

A gdy wstał od modlitwy, poszedł do uczniów swoich, i znalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi: „Tak? nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle.“ Poszedł więc powtórnie, padł na kolana i skłonił twarz świętą aż do ziemi i modlił się goręcej jeszcze: „Ojciec wszechmocny! jeśli można, odwróć odemnie ten kielich, wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie.“ Po tém wrócił znowu do uczniów, lecz, jako pierwszy raz, zastał ich śpiących. Wezwał ich przeto raz jeszcze, aby z nim czuwali i modlili się, a oddaliwszy się, modlił się tém goręcej, mówiąc: „Ojciec, jeśli nie może odejść ten kielich,

jedno, abym go pił, niech się stanie wola twoja!" Po tych słowach poszedł po raz trzeci do uczniów swoich, a znalazłszy ich śpiących, rzekł: „*śpijcie już i odpoczywajcie! dosyć! Oto przyszła godzina, a syn człowieczy wydan będzie wręce grzeszników! Wstańcie, pójdźmy! Oto, który mnie wyda, blisko jest.*"

Zaledwie wymówił P. Jezus te słowa, nadszedł Judasz Iskaryot, a z nim od przedniejszych kapłanów i starszych ludu, wielka rzesza posłana z latarniami, pochodniami, bronią rozmaitą i kijmi. Jezus, widząc wszystko, co nań przyjdź miało, wyszedł naprzeciw nim, pytając: „*kogo szukacie?*" Odpowiedzieli mu: „*Jezusa Nazareńskiego.*" Gdy zaś im Jezus rzekł: „*jam jest,*" cofnęli się wszyscy w tył i padli na ziemię. A kiedy przyszli do przytomności i podnieśli się z ziemi, zapytał ich Jezus powtórnie: „*kogo szukacie?*" I odpowiedzieli: „*Jezusa Nazareńskiego.*" I rzekł im: „*powiedziałem wam, iżem ja jest; jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym, — wskazując na uczniów, — odejść.*" Dopiero Judasz, na czele przybyłej rzeszy będący, stósownie do umówionego znaku, że kogo on pocałuje, ten jest, który ma być pojmany, przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „*bądź pozdrowion mistrzu!*" i pocałował go. Na co Jezus: „*Przyjacielu! na coś przyszedł?*" Tedy otoczyli Jezusa żołnierze i słudzy kapłańscy, aby go pojmać. Widząc to uczniowie, zawołali: „*Panie, czy nie użyjemy oręża?*" Piotr zaś, nie czekając odpowiedzi, dobył miecza i ranił sługę Arcykapłana, któremu było imię Malchus; i uciął mu prawe ucho. Widząc to Jezus, rzekł do Piotra: „*Włóż miecz do pochew: albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego: a stawilby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów?*" Poczém dotknąwszy się ucha Malchusa, uzdrowił go. Obróciwszy się zaś do tłuszczy i przełożonych ludu, którzy z onymi zbrojnymi byli przyszli, rzekł do nich: „*Wyszliście na mnie, jako na łotra jakiego, z mieczami i kijmi, abyście mnie pojmali: gdym tyle razy bywał z wami w kościele, a nigdyście mnie nie pojmali, aniście nie ściągnęli ręki waszej na mnie. Aleć to jest godzina wasza i moc ciemności. A to się wszystko stało, aby się pisma Prorockie wypełniły.*"

Pojmali go na te słowa żołnierze, i związali jako winowajcę: co widząc przytomni uczniowie, opuścili go wszyscy i uciekli.

4. *Pan Jezus przed kapłanami Anaszem i Kaifaszem.*

Związanego Jezusa zawiodła rzesza do Anasza, który był teściem Kaifasza, najwyższego kapłana onego roku. I pytał Anasz Jezusa o jego uczniach i o jego nauce. Odpowiedział mu Jezus: „*Jam jawnie mówił światu: jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydzi zbierają: a w skrytości nicem nie mówił. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com im mówił.*“ A gdy to wyrzekł, jeden z służebników dał Jezusowi policzek, mówiąc: „*Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?*“ Odpowiedział mu Jezus: „*Jeśli źle rzekł, daj świadectwo o złém: a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?*“ I odesłał go Anasz związanego do Kaifasza, najwyższego kapłana.

Gdy P. Jezusa prowadzono z ogrójca do Anaszowego mieszkania, postępowali z daleka za mistrzem swoim Piotr i Jan. Jan wszedł z Jezusem do sieni domu Anasza, Piotr zaś został przeddrzwiami i później nieco wprowadzony został przez Jana. Służąca odźwierna, spostrzegłszy wchodzącego Piotra, rzekła do niego: „*czyż i ty nie jesteś jednym z uczniów człowieka tego?*“ Odpowiedział Piotr: „*nie znam go, ani rozumiem, co mówisz.*“ Wkrótce przyszła inna służąca, a widząc Piotra, grzejącego się przy ogniu z innymi, rzekła, wskazując nań: „*i ten był z Jezusem Nazareńskim,*“ lecz Piotr zaparł się powtórnie, przysięgając się, że nie zna tego człowieka. Nie długo po tém kilku służących przystąpiło do Piotra i rzekli: „*prawdzwie ty jesteś jeden z jego uczniów, bo i mowa twoja wydaje cię.*“ A krewny onego, któremu Piotr ucho był uciął, rzekł: „*czyliż cię nie widziałem przy nim w ogrodzie?*“ Wtedy Piotr zaczął się przeklinać i przysięgać, iż wcale nie znał człowieka, o którym mówiono. Zaledwie skończył, zapiał kur po raz trzeci, a Jezus, którego do Kaifasza właśnie wiedziono, obróciwszy się, spojrzał na Piotra. Przypominał so-

bie natychmiast Piotr, co mu był Jezus powiedział: „*iz pierwszej, nizeli kur zapieje, trzykroć się mnie wyprzesz,*“ a wyszedłszy, gorzko płakał, bolejąc nad tak ciężkim swoim upadkiem.

U Kaifasza zebrali się doktorowie i starsi ludu. Szukali tutaj zgromadzeni fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby go na śmierć wydali, lecz nie znaleźli, chociaż wielu fałszywych świadków występowało. Powstali nareszcie dwaj, co rzekli: „*Słyszeliśmy, gdy mówił Jezus: mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go wystawię.*“ Powstawszy na te słowa Kaifasz, pytał Jezusa, mówiąc: „*Nie nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?*“ Jezus milczał i nie nie odpowiadał. Rzekł mu tedy najwyższy kapłan: „*zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego?*“ Odpowiedział mu Jezus: „*Tys powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie syna człowieczego, siadającego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich.*“ Na te słowa Jezusa, rozdarł odzienie swoje Kaifasz, mówiąc: „*bluźnił: cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda?*“ I wyrzekli wszyscy: „*winien jest śmierci!*“ Tedy zaczęli męczyć Jezusa: jedni plwali na oblicze jego i bili go kulakami: inni bili go w twarz, mówiąc: „*prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył?*“ Jezus zaś wszystkie te obelgi znosił cierpliwie w milczeniu.

Judasz, dowiedziawszy się, iż wskazano Jezusa na śmierć, zatrwożył się wielce, a wzięwszy odebrane od kapłanów za zbrodnię popełnioną pieniądze, pobiegł z nimi do starszych ludu i rzekł: „*zgrzeszyłem, wydając krew niewinną.*“ Odpowiedzieli mu starsi: „*co nam do tego? ty tego sam patrz!*“ Oburzony tém Judasz, rzucił im pod nogi pieniądze, a wybiegłszy z kościoła, obwiesił się haniebnie.

5. Pan Jezus przed Pilatem i Herodem.

Zaprowadzili Jezusa starsi ludu i Faryzeuszowie przed pałac Pilata. Gdy zaś prawo zakazywało Żydom w cza-

nie Paschy wstępować na ratusz, i oskarżać kogo, umieli obłudnicy obejść to prawo; nie weszli bowiem sami do ratusza, lecz prosili Pilata, ażeby wyszedł do nich. Pokazał im się Pilat i rzekł: „co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?“ Odpowiedzieli mu: „gdyby ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go byli tobie.“ Pilat widząc, że nie było żadnej słusznej ani skargi, ani przyczyny, chciał przybyłych odprawić i rzekł: „weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie go.“ Rzekli mu na to Żydzi: „nam się nikogo zabijać nie godzi.“ Wszedł tedy Pilat do pałacu swego i wezwał Jezusa, pytając go: „Tyś jest król Żydowski?“ Odpowiedział mu Jezus: „Sam od siebie to mówisz, czylić inni powiedzieli o mnie?“ Rzekł Pilat: „azażem ja jest Żyd? Naród twój, i najwyżsi kapłani, podali mi cię: coś uczynił?“ Na co Jezus: „królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, miałbym sługi moje, którzyby mnie bronili, żebym nie był wydan Żydom: lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd.“ I zapytał dalej Pilat: „Toś ty jest król?“ Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.“ I spytał Jezusa Pilat: „co jest prawda?“ i nie czekając na odpowiedź, wyszedł do Żydów i rzekł: „ja żadnej winy w tym człowieku nie znajduję.“ Widząc z tego starsi ludu, iż Pilat chce Jezusa uwolnić, wołali w złości swojej: „człowiek ten burzy lud, ucząc po ziemi żydowskiej, poczynawszy od Galilei aż dotąd.“ A dowiedziawszy się Pilat, iż Jezus jest z Galilei, odesłał go do Heroda, który właśnie był w Jerozolimie. Heród, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dla tego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że Jezus w obliczu jego cuda jakie czynić będzie. Zadawał też Heród Jezusowi wiele pytań, lecz ten nie odpowiadał na nie; czém rozgniewany książę, wzgardziwszy Jezusem, naigrawał się z niego, i dla tém większego pośmiewiska, kazawszy go ubrać w białą szatę, odesłał go do Pilata. Czyn ten Heroda sprawił to,

że pojednał się z Piłatem, z którym dotąd w największej żył nieprzyjaźni.

Gdy znowu Jezusa do Piłata przywiedziono, wtedy on, zwoławszy przedniejszych ludu i lud sam, tak się do nich odezwał: „Przywiedźcie mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego: a oto ja, badając go przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których mi skargę kładziecie. Ale ani Heród, bom was do niego odesłał: a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy go, wypuszczę.“ I umocniła Piłata w tém przedsięwzięciu żona jego, która przysłała do niego wiernego sługę, mówiąc: „*nic nie czyni sprawiedliwemu temu, albowiem dziś we śnie wiele cierpiała dla niego.*“ I był zwyczaj w Jerozolimie, że starosta, w czasie świąt Paschy, jednego z więźniów, na prośbę ludu, uwalniał. Piłat, chcąc z tego zwyczaju korzystać, gdy właśnie zostawał w więzieniu rozbójnik, Barrabasz imieniem, kazał Żydom wybór uczynić, czyliby tego, lub Jezusa uwolnionym mieć chcieli. Lud poburzony od starszych, wołał: „*strąć Jezusa, a wypuść Barrabasa.*“ I pytał Piłat: „*cóż uczynię tedy z Jezusem, którego zowią Chrystusem?*“ — „*Niech będzie ukrzyżowanym,*“ wołała rzesza. I rzekł Piłat: „*cóż tedy złego uczyni?*“ — „*Niech będzie ukrzyżowan!*“ krzyczano. Widząc więc Piłat, że wszystkie przedstawienia jego nic nie pomagały, ale że coraz większy rozruch się wzmagał, wzięwszy wody, umył swe ręce w obliczu ludu, mówiąc: „*nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego: wy się patrzcie.*“ Na co lud wołać zaczął: „*krw jego na nas i na syny nasze!*“ Wypuścił wtedy starosta Barrabasa, a Jezusa ubiczowanego oddał im, aby był ukrzyżowanym.

6. P. Jezus na krzyżu.

Skoro Piłat wydał wyrok śmierci na Jezusa, natychmiast do ukrzyżowania go wszelkie poczyniono przygotowania. Dla większej hańby, zmuszono Jezusa, aby sam niósł krzyż swój. A gdy wśród drogi na miejsce śmierci, pod ciężarem upadać zaczął, żołnierze, otaczający Jezusa, zmusili Szymona Cyrenejczyka, powracającego z pola, aby

niósł krzyż Chrystusowi. Szło za Jezusem mnóstwo ludu i niewiast, płacząc i ubolewając nad losem jego. Co widząc Jezus, obrócił się do nich i rzekł: „*Córki jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale płaczcie nad sobą i dziećmi waszemi, bo przyjdą dni, w których mówić będą: błogostawione nieplodne, i piersi, które nie karmiły.*“

Prowadzono też z Jezusem dwóch złoczyńców, aby ich razem z Zbawicielem stracić. Gdy go zaś przywiedziono na górę Golgota, przez Rzymian Kalwaryą zwaną, ukrzyżowano Jezusa, a obok niego powieszono dwóch łotrów, jednego z prawej, drugiego z lewej strony, tak, że Zbawiciel wisiał pomiędzy nimi w środku. Na wierzchu krzyża Jezusowego, przybito, z rozkazu Piłata, napis w hebrajskim, greckim i łacińskim języku: „*Jezus Nazareński, król żydowski.*“ Lecz starsi żydowscy, nie chcąc, aby Chrystus królem był nazywany, żądali od Piłata, aby zamiast wyrazów: *król żydowski*, napisał, że się czynił *królem żydowskim*. Odpowiedział im Piłat: „*com napisał, napisałem.*“ Żołnierze, którzy ukrzyżowali Zbawiciela, wzięli szaty jego, płaszcz i suknię nieszytą, tkaną w całości; a rozdawszy płaszcz na cztery części, podzielili się nim, a o suknię losowali, któremuby z nich dostać się miała.

Przechodzący mimo, bluźnili, potrząsając głowami i mówiąc: „*hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zsię budujesz: zachowaj sam siebie: jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża.*“ Także i przedniejsi kapłani z doktorami i starszymi, naigrawając się, mówili: „*innych zachował, sam siebie zachować nie może: jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. Ufał w Boga: niech go teraz wybawi, jeśli chce: bo powiedział, że jestem Synem Bożym.*“ Jezus zaś, pośród najokropniejszych cierpień i tak strasznego shańbienia i naigrawania ludu, wzniósłszy oczy swoje ku niebu, błagał Boga o litość dla swych nieprzyjaciół, mówiąc: „*Ojcze! odpuść im! albowiem nie wiedzą, co czynią.*“

Urągali się także z Jezusa i łotrowie, którzy byli z nim ukrzyżowani, i rzekł z nich jeden, obróciwszy głos swój do Zbawiciela: „*jeśliś ty jest Chrystus, wybaw sam siebie i nas.*“ Ale mu drugi zganił to zuchwalstwo i rzekł: „*o ty się Boga nie boisz, chociaż tej kźni podlegasz! bo*

my sprawiedliwie tę mękę cierpimy; lecz ten nic złego nie uczynił.“ I zwróciwszy się do Jezusa, rzekł z żalem serdecznym: „*Panie! wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego.*“ Odpowiedział mu zaś Jezus: „*zaprawdę mówię tobie, dziś będziesz zemną w raju.*“

I stały podług krzyża Jezusowego, matka jego, i siostra matki jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i przy niej ulubionego ucznia swego, Jana, rzekł matce swojej: „*Niewiasto! oto syn twój.*“ A do ucznia rzekł: „*oto matką twoją.*“ I od onej godziny wziął ją uczeń pod opiekę swoją.

Od szóstej godziny, stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny. A około dziewiątej godziny, zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: „*Eli, Eli, lama zabachtani,*“ t. j.: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*“ A niektórzy tam stojący, słysząc to, mówili: „*Eliasz ten woła.*“

Po tem, wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „*pragnę.*“ Stało zaś blisko krzyża naczynie z octem; żołnierz więc, umaczawszy w occie gębkę, utwierdzoną na trzcinie, przybliżył ją do ust Jezusowych. Gdy zaś Zbawiciel wziął o-cet, rzekł: „*spełniło się!*“ i zawołał wielkim głosem: „*Ojcze! w ręce twoje oddaję ducha mego!*“ po czém skłoniwszy głowę, oddał Bogu ducha. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu: i ziemia zadrżała, a skały się papadały: i groby się otworzyły: i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów, weszli do miasta świętego: i ukazali się wielom. A setnik i ci, co z nimi byli, strzegąc Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, przełękli się bardzo i mówili: „*zaisteć ten był Synem Bożym.*“ I cała rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali do domu bijąc się w piersi. Przyjaciele zaś i znajomi Zbawiciela, obok matki Jezusa z daleka stali, pogrążeni w smutku i żalości, nie pierwój odchodzić ztąd postanowiwszy, ażby ciało Zbawiciela zdjęto z krzyża, aby widzieli, do którego grobu Pana złożono, by mu po tem przynależną cześć oddać mogli.

7. Pogrzeb Pana Jezusa.

Ponieważ na tedy był dzień przygotowania do najuroczystsze­go święta, a ciała na śmierć krzyża wskaza­nych, tak wisząc pozostać nie mogły, aby to nie spluga­wiło praśników; udali się Żydzi z prośbą do Pilata, aby onym, według zwyczaju Rzymian, połamano golenie i zdjęto z krzyża. Przybyli zatem, na rozkaz Pilata, żoł­nierze i złamali golenie łotrów, obok Chrystusa rozpię­tych na krzyżu. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go już umarłego ujrzeli, nie łamali kości jego; ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

A gdy był wieczór, przyszedł pewien człowiek bo­gaty z Arymatei, Józef imieniem, do Pilata, prosząc o wydanie ciała Jezusowego, aby je pogrzebać. Zdziwił się Pilat, słysząc, że Jezus już umarł, wezwał przeto rot­mistra, co strzegł Jezusa na krzyżu, i badał go o szcze­góły zgonu Zbawiciela. A dowiedziawszy się, że praw­dzie Jezus umarł, rozkazał, aby zwłoki jego Józefowi wydano. Mąż ten, zdjawszy z Nikodemem ciało Jezusa z krzyża, z największą czcią i uszanowaniem owinął je w prześcieradła z wonnemi maściami, jako był zwyczaj u Żydów grzebać zwłoki poważanych osób, i złożył je w no­wym grobie swoim, który był w skale wykował, i przy­walił do drzwi grobu kamień wielki i odszedł. Były zaś przy tém niektóre świątobliwe niewiasty, które z Galilei były z Jezusem przybyły do miasta świętego, siedząc na­przeciwko grobu.

A nazajutrz, który jest dzień po przygotowaniu, ze­brali się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Pilata, mó­wiąc: „*Panie, przypomnieliśmy sobie, iż zwodziciel on po­wiedział, jeszcze żyjąc, po trzech dniach zmartwychwsta­nę. Przeto rozkaż, żeby strzeżono grobu aż do dnia trze­ciego; aby snadź nie przyszli uczniowie jego i nie ukra­dli go, i powiedzieli ludowi: powstał z martwych; i bę­dzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy.*“ Rzekł im Pilat: „*Macie straż: idźcie, strzeżcie, jako umiecie.*“ Wziąwszy tedy straż, obwarowali grób, i zapieczętowawszy go, po­stawili przy nim żołnierzy.

IV. P. Jezus w chwale swojej na ziemi.

1. Zmartwychwstanie P. Jezusa.

Gdy minął szabat, Marya Magdalena, Marya Jakubowa i Salome, nakupiwszy wonnych olejków, udały się do grobu Jezusowego, aby namaścić ciało jego święte. Przybyły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: „*kto nam odwali kamień odedrzwi grobowych?*“ Lecz za zbliżeniem się swoim, ujrzały zdziwione grób otwarty i próżny. Skoro zaś weszły do środka, zobaczyły Anioła, w postaci młodzieńca, siedzącego po prawej stronie grobu, w szaty białe przybranego, i zdumiały się, nie mogąc ani słowa wymówić. I rzekł im Anioł: „*Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu: oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam go oglądacie, jako wam powiedział.*“ Mimo słodyczy, z jaką Anioł słowa te mówił, z drżącym sercem i trwogą uciekły z grobu niewiasty. Ale wnet przyszły do siebie, przypomniawszy sobie słowa Zbawiciela, o jego zmartwychwstaniu, i z radością przepelnioném sercem, opowiadały uczniom, co z ust Anioła powzięły.

Usłyszawszy o zmartwychwstaniu Zbawiciela Piotr i Jan, pospieszyli do grobu natychmiast. Jan, który Piotra wyprzedził, gdy do grobu przyszedł, schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, wszakoż nie wszedł; ale Piotr wszedłszy, zobaczył prześcieradła leżące, i chustkę, która była na głowie Jezusa, nie z prześcieradła położoną, ale osobno zwiniętą, na jedném miejscu. Natenczas wszedł także do grobu on uczeń, który był pierwszy przybył do grobu: i widział i uwierzył. Po czém z Piotrem do innych powrócił uczniów.

Marya Magdalena zaś, która za spiesznie idącymi uczniami nadeszła, nie wróciła się z nimi, lecz przy wnijściu do grobu zostawszy, płakała. Gdy zaś zalana łzami w grób wejrzała, spostrzegła dwóch Aniołów, w białych szatach, którzy się do niej tak odezwali: „*Niewiasto! czego płaczesz?*“ Rzekła im: „*wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono.*“ A to rzekłszy,

obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a niepoznała go. I rzekł jój Jezus: „*Niewiasto! czemu płaczesz? kogo szukasz?*“ Ona mniemając, iż był ogrodnik, rzekła mu: „*Jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzie go położył; a ja go wezmę.*“ Wtedy Jezus rzekł do niej łagodnym, dobrze jój znanym głosem: „*Maryo!*“ Natychmiast poznała Marya Zbawiciela, i pełna radości, padła do nóg jego, a gdy one poczęła całować, rzekł jój Jezus: „*Nie tykaj się mnie: bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci moich, a powiedz im: wstępuję do Ojca waszego i Boga mojego, i Boga waszego.*“ To powiedziawszy Jezus, zniknął z oczu Maryi; ona zaś z pośpiechem pobięła do uczniów, i oznajmiła im, iż widziała Pana, który jój kazał udać się do nich, i oznajmić, co do niej mówił. Pokazał się też Jezus i innym jeszcze niewiastom, które u grobu jego były, nakazując, żeby się udały do uczniów, i oznajmiły im, aby się udali do Galilei, gdzie go oglądać będą.

Tymczasem przybyli do miasta żołnierze, postawieni na straży u grobu Jezusowego, i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. Zebrali się w skutek tego starsi ludu i Faryzeusze, a naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: „*powiedźcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy.*“ Żołnierze, wzięwszy pieniądze, uczynili, jak ich nauczono.

2. P. Jezus idzie z uczniami dwoma do Emaus.

Tego samego dnia, w którym P. Jezus z grobu powstał, szło dwóch uczniów Chrystusowych do miasteczka Emaus, na dwie godziny od Jerozolimy odległego, rozmawiając z sobą o tém wszystkiém, co się było stało. I gdy rozmawiali, stanął nagle pomiędzy nimi Pan Jezus i szedł z nimi: a oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: „*cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?*“ A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: „*Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo?*“ Spytał go Jezus: „*co?*“ A

oni rozpowiadać mu poczęli o Jezusie Nazareńskim, jako był Prorokiem i mężem potężnym w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem: a jako przedniejsi kapłani i przełożeni żydowscy wydali go na śmierć i ukrzyżowali go. „*A myśmy się spodziewali,*“ mówili dalej, „*iż on miał odkupić Izraela: a oto dzień jest trzeci, jak się to wszystko stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu: a nie znalazłszy ciała jego, poszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli.*“

Gdy uczniowie skończyli opowiadanie swoje, rzekł im Jezus: „*O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co Prorocy przepowiedzieli? Czyliż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?*“ A począwszy od Mojżesza, i wszystkich Proroków, wykladał im z Pisma świętego, co o nim z dawna było powiedziane. Kiedy zaś tymczasem zbliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby dalej miał iść; nalegali nań, żeby w miasteczku razem z nimi zanocewał, bo już wieczór nadechodził; i tak został z nimi, wszedłszy do gospody. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał im: i otworzyły się oczy ich, i poznali go: a on zniknął z oczu ich. Mówili więc między sobą: „*czyli serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał?*“ Wstali więc natychmiast, a nie zważając na późną porę dnia, wrócili spiesźnie do Jerozolimy, aby o tem, czego byli świadkami, donieśli uczniom. Zastali razem zebranych Apostołów i wielką liczbę zwolenników Zbawiciela, którzy radośnem przywitali ich, wołaniem: „*Pan prawdziwie zmarłych powstał i ukazał się Piotrowi!*“ Oni też nawzajem opowiedzieli zgromadzonemu, jako Jezus w drodze do nich się zbliżył, i jak go przy łamaniu chleba poznali.

3. P. Jezus ukazuje się uczniom swoim.

Jeszcze rozmawiali uczniowie z sobą o tem, co usły-

szeli, podzieleni w swęj wierzę i w mniemaniach swoich, a oto, gdy drzwi, dla bojaźni Żydów, były zamknięte, stanął Jezus w pośrodku nich, i rzekł: „*Pokój wam!*“ A powiedziawszy to, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana, który do nich rzekł: „*Pokój wam! Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posłałem.*“ To wymówiwszy, tchnął na nie i mówił dalej: „*Weźmijcie Ducha ś.: których odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane.*“ A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus; mówili mu więc inni uczniowie: „*widzieliśmy Pana.*“ A on im rzekł: „*jeśli nie ujrzę w ręku jego przebiccia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożyli ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.*“

A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Chrystusowi razem i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanawszy w pośrodku nich, rzekł: „*Pokój wam!*“ Po tém, zawoławszy do siebie Tomasza, powiedział mu: „*włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym.*“ A gdy Tomasz, wstydząc się swego niedowiarstwa, z najgłębszém uszanowaniem wyznał Jezusa być nie tylko Panem, ale i Bogiem swoim, rzekł mu Jezus: „*żeś mię ujrzał Tomasz, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*“

Ukazał się téż Jezus uczniom swoim u morza tyberyadzkiego, gdy byli rybolówstwem zajęci, i przez całą noc pracowawszy, nie nie ułowili. Stanawszy rano na brzegu, nie poznany od nikogo z nich, rzekł do nich: „*dzieci, a macie ryby?*“ Odpowiedzieli mu: „*nie.*“ Rzekł im więc: „*zapuszczcie sieć po prawej stronie łodzi, a najdziecie.*“ Uczynili uczniowie, jak im zalecono, i takie ułowili mnóstwo ryb, że zaledwie je na brzeg wyciągnąć zdołali; a pomimo tak wielkiego ciężaru, nie zerwały się sieci. Widząc to Jan, rzekł do Piotra: „*Pan jest.*“ Co usłyszawszy Piotr, przepasał się suknią, (był bowiem nagim) i rzuciwszy się w morze, płynął do brzegu, ażeby tém prędzej być u Jezusa: inni zaś uczniowie płynęli

w łodzi, ciągnąc za sobą sieć ryb pełną. Wyszedszy zaś na ląd i przywitawszy Zbawiciela, ujrzeni na brzegu węgle nałożone, i rybę na nich leżącą i chleb. I rzekł im Jezus: „*przyniesiecie z ryb, któreście teraz ulowili.*“ Po biegu natychmiast Piotr do łodzi i wyciągnął na ziemię sieć, zawierającą pięćdziesiąt i trzy wielkich ryb. A choć ich takie było mnóstwo, sieć się nie podarła, czemu się wielce uczniowie dziwili.

Po tém rzekł Jezus: „*pójdźcie i jedzcie!*“ i gdy usiedli uczniowie około ognia na brzegu morza, zajął także pomiędzy nimi miejsce i Jezus, a wzięwszy wręce swoje chleb, dzielił go pomiędzy siedzących, podobnie i z rybą czyniąc. I nikt z biesiadujących nie śmiał go się wtedy spytać, *ktoś ty jest?* poznali bowiem byli wszyscy pana swojego.

I podniósłszy się Zbawiciel, rzekł do Piotra: „*Szymonie Janów, miłujesz mię więcej, niżli ci?*“ Odpowiedział Piotr: „*Tak Panie! ty wiesz, iż cię miłuję.*“ I rzekł mu Jezus: „*paś baranki moje.*“ I zapytał Szymona Jezus po raz drugi: „*Szymonie Janów, miłujesz mnie?*“ — „*Ty wiesz, że cię miłuję,*“ odpowiedział Piotr, a Jezus rzekł mu: „*paś baranki moje.*“ Po chwili odezwał się Jezus znowu: „*Szymonie Janów, miłujesz mnie?*“ Zasmucił się Piotr, słysząc Pana pytającego się po raz trzeci, i rzekł mu: „*Panie! ty wszystko wiesz: ty wiesz, że cię miłuję.*“ I rzekł mu Jezus: „*paś owce moje!*“

Rozkazał też Chrystus Pan jedenastu Apostołom i innym uczniom swoim, zebrać się w Galilei na górze, której nazwiska nie wspominają Ewanieliści, aby w miejscu tém ustronném mógł bez przeszkody z nimi mówić o rzeczach królestwa Bożego. Zebrało się tam, oprócz Apostołów, pięćset uczniów, oczekujących z niecierpliwością Zbawiciela. Skoro stanął Jezus przed nimi, rzucili się wszyscy twarzą ku ziemi, cześć mu oddając. Byli zaś pomiędzy obecnymi tutaj tacy, co wątpili, czyli on sam był; ale gdy Jezus zbliżył się i przemówił do nich, uwierzyli razem z innymi, iż Pan jest. I rzekł Jezus uroczystym głosem do zgromadzonych: „*Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca, i Syna,*

i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

4. *Pan Jezus wstępuje do niebios. Obór Macieja.*

Nadszedł nakoniec czterdziesty dzień po zmartwychwstaniu, kiedy już należało Chrystusowi Panu, po dopełnieniu wielkiego okupu wszystkich ludzi, powrócić do niebios, na łono Ojca przedwiecznego, z kąd był zstąpił na ziemię. Stanął przeto Jezus po raz ostatni w gronie uczniów w Jerozolimie, rozkazując im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, że mieli być ochrzczeni w krótkce przez Ducha ś., dla nabrania sił i mężstwa niazachwianego, aby byli Jezusa świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi, oraz po całym świecie. Powiedziawszy im to, wyprowadził ich z sobą z miasta, aż do góry oliwniej w Betanii; a przybywszy na górę i podniósłszy ręce swoje, błogosławił im: i w obliczu wszystkich wstąpił do niebios, a obłok wziął go od oczu ich. A gdy pilnie uczniowie patrzali za nim, wstępującym do meba, oto dwaj mężowie w białem odzieniu, stanęli przy nich, mówiąc: „*Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakście go widzieli idącego do nieba.*“

Wrócili się tedy uczniowie Jezusowi z góry oliwniej do Jeruzalem, i trwali wszyscy jednomyślnie na modlitwie z Maryą, matką Jezusa i innemi pobożnemi niewiastami, czekając zesłania obiecanego im przez Chrystusa pocieszyciela, który ich miał oświecić, i utwierdzić we wszystkiem, co tylko należało do powierzonego im urzędu. Powstał zaś w one dni pomiędzy uczniami Piotr, którego Zbawiciel pasterzem trzódki swojej uczynił, i okazał potrzebę wyboru, w miejsce Judasza, innego męża, z liczby tych, którzy żyli z Apostołami przez wszystek czas, przez który Pan Jezus przebywał pośród nich, począwszy od chrztu Jezusowego, aż do tego dnia, w którym wstąpił do niebios. I przedstawili uczniowie, których około stu dwudziestu było, Józefa, nazwanego Barsabas, i Macieja. A modląc się, mówili: „*Ty Panie! który znasz*

serca wszystkich, okazać, któregoś obrał z tych obudwu, aby zajął miejsce posług, i apostołstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swoje.“ Gdy zaś obydwa ci mężowie, równie się godni uczniom zdawali, postanowili losem wybór jednego rozstrzygnąć. I padł los na Macieja, który zaraz do jedenastu policzony, prace ich i trudy dzielić zaczął w opowiadaniu nanki Chrystusa i sprawowaniu powinności urzędu Apostolskiego.

V. P. Jezus uwielbiony, zśela z niebios na Apostołów Ducha ś., za którego sprawą rozszerza się królestwo Boże na ziemi.

1. Zesłanie Ducha ś.

Dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Jezusa, przypadała u Żydów uroczystość, na pamiątkę otrzymanego prawa Bożego na górze Synaj, Pięćdziesiątnicą zwaną. Zebrałi się Apostołowie i uczniowie Chrystusowi, w celu obchodzenia święta tego razem, a gdy byli zgromadzeni w jednem miejscu, powstał nadzwyczajny szum z nieba, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napelnił cały dom, gdzie się byli zgromadzili. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadły na każdym z nich z osobna. Inapelnieni byli wszyscy Duchem ś. i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch ś. wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod słońcem. A gdy się stał ten głos, zebrało się mnóstwo ludzi i zatrwożyło wielce, że każdy słyszał Apostołów swoim językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: „czyli oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakośmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili? Partowie, Medowie, Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w żydowskiej ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie i Azyi. W Frygii, w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie rzymscy. Żydowie też i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabowie, słyszeliśmy ich

głoszących języki naszymi wielemożne sprawy Boże. I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: „*cóż to ma być?*“ A drudzy, naśmiewając się, mówili: „*muszczu pełni są ci.*“ Wystąpił wtedy Piotr, a zabrawszy głos, pokazał zgromadzonemu, iż się na Apostołach spełniły słowa proroka Joela, i że zstąpił na nich Duch ś., którego się mocy dziwują. Wyrzucał im po tém, że umęczyli Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga uwielbionego i zesłanego dla ich zbawienia, którego Bóg wzbuździł z martwych, i wywyższył i uczynił Panem wszystkim.

A usłyszawszy to ci, co byli obecni, skruszeni w sercu, rzekli do Piotra i innych Apostołów: „*cóż mamy czynić, mężowie bracia?*“ Na co im Piotr odpowiedział: „*czynieć pokutę i niech ochrzczeni będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a tak weźmiecie łaskę Ducha ś. Albowiem wam i dziatkom waszym dana jest ta obietnica, i wszystkim, którzy teraz dalekimi są od Boga, ale których także Pan nasz przyzwie do siebie.*“

Słowa te ś. Piotra wielkie wrażenie uczyniły na ludu. I uwierzyło wielu w Jezusa Chrystusa i prosiło o chrzest, tak, iż tego samego dnia około trzech tysięcy nawróconych zostało i przyłączyło się do uczniów Chrystusa. Wszyscy zaś trwali w nauce Apostolskiej, i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach. I przychodziła na każdą duszę bojaźń: wiele się téż znaków i cudów przez Apostoły działo w Jeruzalem, i była wielka bojaźń we wszystkich. Wszyscy téż, którzy wierzyli, byli pospołu, i wszystko mieli wspólne. Posiadłości i majątności sprzedawali, i dzielali niemi wszystkich, jako każdemu było potrzeba. Co dzień téż trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, chwając Boga i mając łaskę u wszego ludu. A Pan co dzień pomnażał liczbę wiernych.

2. Piotr ś. uzdrawia chorego od urodzenia.

Pewnego razu szli Piotr i Jan do kościoła, na godzinę modlitwy dziewiątą. Przy jednej z głównych bram kościelnych, która się bramą ozdobną nazywała, sie-

dział człowiek chromy od urodzenia, przynoszony tutaj codziennie, aby przechodzących prosił o wsparcie. Widząc wstępującego Piotra z Janem, wejrzał na nich kaleka, prosząc o jałmużnę. Zatrzymali się Apostołowie, patrząc nań pilnie, i rzekł Piotr: „*Wejrzyj na nas!*“ I spojrzął na stojących przed sobą żebrak, spodziewając się odebrać od nich wsparcie, gdy tak Piotr do niego przemówił: „*srebra i złota nie mam; lecz co mam, to ci dam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chódź.*“ I ująwszy prawą rękę jego, podniósł go: i wnet były utwierdzone golenie jego i stopy jego. A wyskoczywszy, stanął, i chodził: i wszedł z nimi do kościoła, radując się i chwalać Boga. I widział go wszystek lud chodzącego, dziwił się wielce i obstąpił obu Apostołów z owym żebrakiem, aby im się dokładnie przypatrzyć. Korzystając z tej sposobności Piotr, odezwał się do zgromadzonych, ukazując, że nie własną sprawił mocą, iż chromy został uleczonym, lecz mocą daną sobie przez Jezusa, którego się Żydzi zaparli i ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził z martwych. A dowiódłszy im, iż Jezus jest obiecany Zbawicielem świata i prawdziwym Synem Bożym, zwywał do pokuty i nawrócenia się do Boga.

Gdy Piotr jeszcze mówił do ludu, nadeszli kapłani z przełożonymi kościoła i Saduceuszowie, zatrwożeni, iż Apostołowie uczyli lud i opowiadali w Jezusie powstanie od umarłych. I pojмали ich i osadzili w więzieniu do jutra, ponieważ już był wieczór. I stało się nazajutrz, że się zebrali przełożeni, starsi i uczeni w Jeruzalem, Anasz, najwyższy kapłan, Kaifasz, Jan i Aleksander, i ilu ich było z rodu kapłańskiego, a wezwawszy Apostołów z więzienia, zapytali ich: „*którą mocą, albo którym imieniem wyszcie to uczynili?*“ Tedy Piotr, napełniony Duchem ś., odpowiedział: „*Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy, o dobrodziejstwo, człowiekowi, kalece, wyswiadczone, przez coby ten był uzdrowiony: niechże wam wszem jawno będzie, i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził z martwych, przez tegoż ten stoi zdrowy przed wami. Ten to jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgła. I nie masz w żadnym innym zbawienia:*

albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni."

Widząc przełożeni żydowscy stałość Apostołów i odwagę w obronie uznanej prawdy, a razem gardząc nimi, że znani byli dotąd jako ludzie bez nauki i prostoty; widząc także człowieka uzdrowionego obok nich stojącego, nie mogli nie naprzeciw mówić. A kazawszy im ustąpić, naradzali się, co by im uczynić wypadło. Zgodzono się nareszcie na to, aby zakazać Piotrowi i Janowi, żeby się w imieniu Jezusa odtąd nauczać nie poważali. Wszakże stawieni w obliczu ich Apostołowie, wprost sędziom swoim odpowiedzieli: *„Jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma boskimi, was raczej, niżli Boga słuchać, rozsądźcie: bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.*" Za-groziwszy Apostołom raz jeszcze starsi ludu, wypuścili ich, bojąc się karać ich dla ludu, wysławiającego Boga z przyczyny tego, co się przez sługi jego stało.

3. Ananiasz i Safira.

Zwolennicy Zbawiciela, żyjący w prawdziwem pomie-dzy sobą braterstwie, znosili wszystkie zbiory swoje i do-statki, pod zawiadywanie Apostołów one oddając; prze-dawali nawet domy i role, wartość ich składając w ręce apostołskie, aby tak prawdziwie chrześcijańską miłość, w wspólnem pozyciu i doskonałej równości, zachowali. Lecz niejaki Ananiasz, z żoną swoją Safirą, sprzedał wła-sną rolę, i ujął z wziętych pieniędzy część, resztę zaś przyniósłszy, złożył u nóg Apostołów. Co Piotr Duchem świętym przenikając, zgromił zdraдлиwego Ananiasza temi słowy: *„Czemuż szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi ś. i ujął z zapłaty roli. Czyliż zostawując, nie tobie zostawało, a przedawszy, nie w mocy twej było? czemużś tę rzecz do serca twego przypuścić? Nie skła-małeś ludziom, ale Bogu.*" Które słowa tak przeraziły obwinionego, iż natychmiast padł martwy przy nogach Apostolskich. I stało się, we trzy godziny po tém, iż we-szła żona Ananiasza, nie wiedząc o tém, co się było sta-ło. I zapytał się Piotr: *„powiedz mi niewiasto, czyliście za to sprzedali rolę?"* A ona odpowiedziała: *„tak jest: za to."* Na co Piotr: *„cóż to, zescie się zmówili, abyście*

kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego, u drzwi, i wyniosą cię." Padła natychmiast Safira na ziemię i skonała. A wszedłszy młodzieńcy, znaleźli ją umartą: i wynieśli, i pogrzebali ją podle męża jej. I padł wielki postrach na wszystkich kościół i na wszystkich, co to słyszeli.

4. *Prześladowanie Apostołów.*

Przez ręce Apostolskie działo się między ludem wiele znaków i cudów. Powiększała się co dzień liczba wierzących w Pana, mężów i niewiast. Tak zaś wysokie o światobliwości Piotra wszystkim lud miał przekonanie, i ufność w moc jego cudowną, iż któredy mu przechodzić wypadało, znosili mu zewsząd kaleki, i kładli je na łóżach, aby, gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego padał na którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich. Zbliżały się też rzesze z poblizszych miast, prowadząc z sobą niemocene i nagabywane od duchów nieczystych, którzy wszyscy odzyskiwali zdrowie. Widząc to arcykapłan i wszyscy poradnicy jego, uniesieni gniewem, pojmali Apostołów, do więzienia ich wrzucić rozkazawszy. Lecz Anioł Pański, w nocy otworzywszy drzwi ciemnicy, i wywiódłszy ich z niej, rzekł: „Idźcie, a stanąwszy, opowiadajcie ludowi w kościele słowa żywota.“ Co też Apostołowie wiernie spełnili. Gdy ich zaś dnia następnego w więzieniu nie znaleziono, a dowiedziawszy się, że są w kościele; sprowadzono ich, na rozkaz arcykapłana, przed radę, złożoną ze starszych ludu. I rzekł do nich najwyższy kapłan: „rozkazaliśmy wam, abyście w imię Jezusa nie uczyli: a oto napelniliście Jeruzalem nauką waszą, i chcecie na nas przywieść krew człowieka tego.“ Odpowiedział im Piotr bez trwogi: „więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. Bóg ojców waszych wzbudził Jezusa, któregoście wy zabili, zawiesiwszy na krzyżu. Tego Zbawiciela wywyższył Bóg prawicą swoją, aby dał pokutę Izraelowi i odpuszczenie grzechów. A my jesteśmy świadkowie tych słów, i Duch ś., którego dał Bóg wszystkim, którzy mu są posłuszni.“ Usłyszawszy to naczelnicy żydowscy, palając nienawiścią, myśleli Apostołów na śmierć wydać. Lecz powstawszy w radzie Faryzeusz

pewien, Gamaliel imieniem, mąż wielce poważany, kazawszy ludowi ustąpić nieco, tak do zgromadzonych przemówił: „Mężowie izraelscy! miejcie się na baczności, jako wam z tymi ludźmi postępować należy. Dajcie pokój tym ludziom, i zupełnie ich raczej zaniechajcie, albowiem jeśli ta sprawa od samych tylko ludzi pochodzi, sama się rozchwieje. Lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zepsuć, a usiłowania wasze będą poczytane, jakbyście z Bogiem walczyli.“ I usłuchali Gamaliela naczelnicy ludu, a wezwawszy Apostołów, ubiczować ich kazali, zalecając, żeby odtąd ani wspominać nie odważali się o imieniu Jezusa: po czém wypuszczono ich. A oni wyszedłszy z rady, ciesząc się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć, nie przestawali codziennie w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa.

5. Szczepan pierwszy męczennik.

We dni one, gdy rosła liczba uczniów, powstało szemranie Greków naprzeciw Żydom, iż w posługiwaniu powszedniem, wdowy greckie mniej doznawały pomocy i pieczy. Wtedy wezwawszy uczniów Apostołowie, wystawili im potrzebę wybrania z grona zwolenników Chrystusowych, siedmiu mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha ś. i mądrości, którymby pieczę nad ubogimi oddano. Podobala się rada Apostołów zgromadzonym uczniom, i wybrali z grona swego siedmiu mężów, znanych z cnót swoich: Szczepana, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, na których Apostołowie włożywszy ręce wśród modłów, uroczystym obrzędem na nowy ich urząd (Dyakonat) poświęcili. A słowo Pańskie rosło, i mnożył się poczet uczniów bardzo w Jerozolimie: wielkie też mnóstwo kapłanów przyjmowało naukę Ewangelii.

Szczepan, jeden z Dyakonów, mąż pełen wiary i Ducha ś., odznaczał się nad innych cudami, jakie wykonywał, i gorliwością o rozszerzenie wiary Jezusa Chrystusa. I powstał naprzeciw niemu niektórzy uczeni żydowscy, z rozmaitych sekt, jakich wiele było w ów czas w Jerozolimie, i zaczęli z nim spory; lecz nie mogli się oprzeć mądrości i Duchowi ś., który przezeń mówił. Przekupi-

wszy więc fałszywych świadków, oskarżyli go, jakoby bluźnił naprzeciw Bogu i Mojżeszowi. Oburzony temi mowami lud, zebrawszy się tłumnie, porwał Szczepana i przywiódł go przed radę najwyższą. Stanęli naprzeciw niemu przywołani świadkowie, mówiąc: „*słyszeliśmy, jako ten człowiek miał bluźnierstwa przeciw miejscu świętemu i zakonowi; słyszeliśmy go mówiącego: że Jezus Nazareński zburzy to miejsce, zniesie zakon Mojżesza i nowy wprowadzi.*“ Wszyscy zasiadający w radzie, zwrócili oczy swoje na Szczepana, na którego obliczu malowała się spokojuność anielska. Arcykapłan zaś powstawszy, zapytał się Szczepana: „*jeśli się to tak ma?*“ Wtedy mąż święty, na zarzut sobie uczyniony odpowiadając, dowiódł w długiej mowie, że Bóg od czasów Abrahama patriarchy, szczególniejsze się miłosiernym okazał dla narodu żydowskiego, jakkolwiek sobie zawsze niewdzięcznego; okazał nadto z dziejów ludu tego, jak tenże zawsze był skłonny do bałwochwalstwa i nieczułym na niezliczone Boga dobrodziejstwa. Tak nareszcie zakończył: „*Twardego serca i nieobrzezanych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi ś., tak, jak ojcowie wasi czynili. Któregoż z Proroków nie przesładowali ojcowie wasi? Zabili tych, co opowiadali przyjście sprawiedliwego, a którego wy teraz zdrajcami i zbójcami byliście. Z rąk Aniołów otrzymaliście prawa, aleście ich nie strzeżli.*“ Zaledwo przestał mówić Szczepan, aliści krzyknęli wszyscy głosem wielkim, a zatkawszy sobie uszy, jakby nie chcąc słyszeć bluźnierstwa, zgrzytali zębami ze złości. Ale Szczepan, pełen Ducha ś., patrzył pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej, i rzekł: „*Oto widzę niebiosą otworzone, i syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.*“ Na te słowa rzuciła się cała rzesza na Szczepana, a wywłókszy go z miasta, kamienować zaczęła. Spełniający zaś okropne to zabójstwo, złożyli szaty swoje u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. Ale Szczepan modlił się, wołając: „*Panie Jezu! przyjmij ducha mojego.*“ A padłszy na kolana, jeszcze donośniejszym głosem wołał: „*Panie! nie poczytaj im tego grzechu!*“ I wymówiwszy te słowa, zasnął w Panu. Zwłoki zaś jego pogrzebali wierni ze czcią, oplakując go.

6. *Rozszerzenie się nauki Chrystusa. Nawrócenie podskarbiego królowej Kandaki.*

I stało się w one dni wielkie prześladowanie przeciw kościołowi, który był w Jeruzalem i rozproszyli się wszyscy po krainach żydowskiej ziemi i Samaryi, oprócz Apostołów. Ścigał bowiem wyznawców Chrystusa, męże i niewiasty, wtrącając je do więzienia, Szaweł. Którzy tedy byli w rozproszeniu, chodzili, opowiadając słowo Boże. Filip, jeden z Dyakonów, nawrócił do Chrystusa wielką liczbę Samarytanów. O czém uwiadomieni Apostołowie w Jerozolimie, wysłali z grona swego do Samaryi Piotra i Jana, którzy, gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha ś.: albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich; ale tylko ochrzczeni byli w imię Pana Jezusowego. Tedy kładli na nie ręce, i dawali im Ducha ś.; a utwierdziwszy tak wiarę Chrystusową, wrócili nazad do Jerozolimy, opowiadając z radością wszędzie, którądy przechodzili, słowo Boże i czyniąc cuda.

Rzekł po tém Anioł Pański do Filipa: „*wstań, a idź ku południowi, na drogę, wiodącą z Jerozolimy do Gazzy.*“ Filip powstawszy, udał się, gdzie mu był Anioł rozkazał, a oto ujrzał siedzącego na wspaniałym wozie murzyna, podskarbiego królowej Kandaki, powracającego z Jerozolimy, gdzie był złożyć hołd Bogu prawdziwemu, i czytającego wśród drogi księgę prorocत्व Izajasza. I rzekł Duch Filipowi: „*przystąp, a przyłącz się do wozu tego.*“ Przystąpił przeto Filip do wozu, a słysząc murzyna czytającego, spytał go: „*mniewasz, że rozumiesz co czytasz?*“ Odpowiedział mu podskarbi: „*jakże mogę wiedzieć, jeśli mi kto nie wytłumaczy.*“ Prosił po tém Filipa, aby usiadł obok niego. Co uskuteczniwszy mąż święty, wytłumaczył podskarbiemu znaczenie słów prorockich, a przekonawszy go o przyjściu oczekiwanego Zbawiciela, w osobie Jezusa Chrystusa, ochrzcił nawróconego murzyna, wyznającego, iż Jezus jest prawdziwym Zbawicielem świata. A gdy się stało, Duch Boży porwał Filipa, i nie widział go więcej podskarbi: ale jechał swą drogą, weseląc się.

7. Nawrócenie Szawła.

Najzaciętszym nieprzyjacielem wyznawców Chrystusa był Szawel (Saul), mąż z sekty Faryzeuszów, biegły w piśmie ś., z Tarsu, miasta Cylicyi, rodem, obywatelstwa rzymskiego prawem zaszczycony. On to był, co w młodości swojej przytomnym był kamienowaniu Szczepana, i strzegł sukni zabójców męża świętego. Nieprzystając na prześladowaniu wiernych Jezusa w Jerozolimie, udał się do najwyższego kapłana, prosząc go o listy do Damaszku do bóżnic, iż, jeśliby znalazł tam wyznawców nauki Chrystusa, związanych mógł do Jerozolimy na śmierć sprowadzić. Uzyskawszy na to pozwolenie, puścił się w drogę z kilku towarzyszami.

A gdy jechał, stało się, że się przybliżał do Damaszku, i nagle zewsząd oświeciła go światłość z nieba. A padłszy na ziemię, usłyszał głos, mówiący do siebie: „Szawle, Szawle, dla czegoż mnie prześladujesz?“ I zapytał się Szawel: „Ktoś jest Panie?“ — „Jam jest Jezus,“ odpowiedział głos, „którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniovi wierzyć.“ Drżąc tedy z bojaźni, rzekł znów Szawel: „Panie! cóż chcesz, abym uczynił?“ I rzekł mu Pan: „wstań, a wnidz do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ Mężowie, którzy byli z Szawłem, stali, zdumiewszy się; głos wprawdzie słyszeli, lecz nie widzieli nikogo. Szawel, powstawszy z ziemi, gdy otworzył oczy, nic nie mógł widzieć; przeto towarzysze, którzy z nim byli, wzięwszy go pod ręce, zaprowadzili go do Damaszku, gdzie przez trzy dni pozbawiony wzroku zostawał, nie jedząc, ani pijąc. A znajdował się pod ten czas w Damaszku uczeń niektóry, Ananiasz imieniem, do którego Pan rzekł w objawieniu: „wstań, a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukaj w domu Judy Szawła, Tarszeńczyka, albowiem oto się modli.“ Zdziwiony Ananiasz zawołał: „Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twoim w Jeruzalem. I tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywają imienia twego.“ Lecz Pan odpowiedział: „Idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem: aby nosił imię moje przed narody, i królami, i syny izraelskimi,

Już wam go się obawiać nie trzeba, a ja owszem ukazę mu, jak wiele ma cierpieć dla imienia mojego.“

W tym samym czasie miał Szaweł także widzenie; i ujrzał wchodzącego Ananiasza, wkładającego nań ręce, aby wzrok odzyskał.

Poszedł także Ananiasz bez zwłoki do domu, w którym zostawał Szaweł, a włożywszy nań ręce, rzekł: „*Szawle bracie, P. Jezus mnie posłał, który ci się okazał w drodze twojej, abys przejrzał, a był napelnion Duchem ś.*“ Tedy natychmiast spadły z oczu jego jakoby łuski, a przejrzawszy, żądał, aby go ochrzczono. Otrzymawszy zaś chrzest i posiliwszy się, zaczął obcować z uczniami Jezusa, mieszkającymi w Damaszku, i co dzień przebywał z nimi, a podczas sabatu, chodził do synagog i nauczał publicznie, że Jezus ukrzyżowany jest Synem Bożym. I zdumieli się wszyscy słuchający go, nie mogąc pojąć tak nagłej jego przemiany. Ale Szaweł umacniał się coraz więcej i zawstydział Żydów w rozprawach swoich z nimi o Jezusie. Czego nie chcąc więcej znosić, spiknęli się, aby go zabić, i aby im ująć nie zdołał, wszystkie bramy miasta strażą obstawili. Ale uczniowie, wzięwszy go w nocy, przez mur go wypuścili, spuściwszy w koszu. A gdy przyszedł do Jeruzalem, chciał z uczniami Chrystusa wejść w związki; lecz wszyscy go się bali, nie dowierzając, aby był wyznawcą Jezusa. Ale Barnabasz, który był z nim w Damaszku, zaprowadził go do Apostołów, i opowiedział, jako mu się Pan ukazał, i jak Szaweł dowiódł w Damaszku, publicznie wyznawając Jezusa, że jest zwolennikiem i sługą wiernym Zbawiciela. I żył Szaweł w Jerozolimie z Apostołami, rozprawiając z Grekami o królestwie Boga; przez co ściągnął na siebie gniew ich, tak, iż go zabić chcieli. O czém dowiedziawszy się bracia, odprowadzili go do Cezarei, i odesłali do Tarsu.

8. *Piotr nawraca pierwszego poganina.*

Gdy kościół Boży miał pokój po wszystkich ziemi żydowskiej, Galilei i Samaryi, budował się w bojaźni Pańskiej, a pociechą Ducha ś. napelniał się; opuścił Piotr Jerozolimę, aby oglądał nowych braci i pocieszał ich. W po-

droży swojej, przybywszy do miasta Liddy, znalazł człowieka imieniem Eneasza, od ośmiu lat na łożu złożonego, ruszonego powietrzem, i rzekł do niego: „*Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus, wstań, a pościel sobie.*“ I wstał natychmiast Eneasza i chodził zdrowy: i patrzali nań wszyscy mieszkańcy Liddy, wychwalając Boga. Z Liddy wezwany od uczniów do Joppy, przywołał Piotr do życia niewiastę, Tabitę imieniem, wielce szanowaną dla pobożności swojej i dobroczynną. O czém, gdy się wieść rozeszła, wielu uwierzyło w Pana. I bawił Piotr tutaj przez wiele dni, mieszkając u niejakiego Symona, skórnika.

I był onego czasu w Cezarei rotmistrz rot, włoską zwaną, Korneliusz imieniem, mąż pobożny i bojący się Boga ze wszystkim domem swoim, czyniący jałmużny wielkie ludziom: a Bogu się zawsze modlący. Ten ujrzał około godziny dziewiątej na dzień, Anioła Bożego, wchodzącego do siebie i mówiącego: „*Korneliuszu!*“ Przestraszony rotmistrz, wpatrując się pilnie w Anioła, spytał: „*Panie! co jest?*“ I rzekł mu Anioł: „*Modlitwy twoje i jałmużny wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi. Poślij męża do Joppy i przyzwij Szymona niejakiego, co go zowią Piotrem. Ten ma gospodę u niejakiego Symona, skórnika, którego dom jest przy morzu; ten ci powie, co będziesz miał czynić.*“ A gdy Anioł zniknął, przywołał Korneliusz dwóch domowników swoich i żołnierza bogobojnego, z tych, co byli pod jego rozkazami, i wyprawił ich do Joppy.

Nazajutrz, około południa, Piotr, chcąc się spokojnie modlić, wszedł na górę domu, w którym mieszkał. O tym czasie, trzech posłannicy Korneliusza, już się do miasta zbliżali. Piotr zaś łaknąć wtedy zaczął: a gdy mu gotowano posiłek, przyszło nań zachwycenie. I ujrzał niebo otwórzone, a zstępujące naczynie jakieś, jakoby prześcieradło wielkie, za cztery końce spuszczone z nieba ku ziemi; w którym były wszystkie czworonogie, i ziemiopłazy, i ptastwa niebieskie. I stał się głos do niego: „*wstań Piotrze, zabijaj, a jedz.*“ I rzekł Piotr: „*Nie daj Panie tego, gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego.*“ A głos zasię powtórnie do niego: „*Co Bóg oczyścił, ty*

nie nazywaj pospolitęm.“ A to się po trzykroć stało: po czém naczynie wzięte jest do nieba.

Piotr ś., przyszedłszy do siebie, rozmyślał pilnie, co-by to widzenie znaczyć miało, gdy u drzwi jego stanęli mężowie, przez Korneliusza wysłani, pytając, czyby tutaj przebywał Szymon, którego Piotrem zowią. Do łatwego ich przyjęcia, skłonił Piotra Duch Boży, mówiąc mu w objawieniu: *„oto cię szukają trzej mężowie! wstań tedy, a idź za nimi, bez żadnego powątpiewania, bom ja ich wysłał.”* I zszedłszy do przybyłych, i dowiedziawszy się o przyczynie ich podróży, udał się z nimi nazajutrz w drogę, przybrawszy kilku braci; i przybył dnia następnego do Cezarei, gdzie go już daleko przed miastem oczekiwał Korneliusz, razem z krewnymi i powinowatymi swoimi; a za zbliżeniem się Piotra, upadł mu do nóg. Ale Piotr podniósł go i rzekł: *„wstań, i ja sam jestem człowiek.”* A wszedłszy do domu i zastawszy tam wielu zgromadzonych, zapytał się, dla czegoby go wezwali. A dowiedziawszy się od Korneliusza, o widzeniu, jakie miał, rzekł: *„prawdziwiem teraz poznał, iż się Bóg na osoby nie ogląda, ale że w każdym narodzie, kto jest bogobożny, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym.”* Gdy zaś dalej dowodził zgromadzonym i słuchającym go pilnie, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Odkupicielem świata; przy końcu mowy jego zstąpił Duch ś. na wszystkich, co słów jego słuchali. Towarzysze Piotra dziwili się, iż Duch ś. zstąpił na pogan, słysząc ich mówiących rozmaitymi językami i wielbiących Boga. Piotr zaś rzekł: *„czyżliż kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzczeni, którzy wzięli Ducha ś. jako i my?”* I rozkazawszy ich ochrzcić w imię Jezusa, pozostał z nimi przez kilka dni. Wszyscy zaś z tego, co się stało, poznali, iż P. Bóg i pogan, nawracających się, do królestwa swego przyjmuje.

9. Uwięzienie Piotra. Śmierć Heroda.

Jak pocieszającym było z jednej strony, dla wyznawców Chrystusa, co raz większe krzewienie się nauki zbawienia; tak z drugiej strony, smutną była wieść o nowém prześladowaniu, powstałem na rozkaz króla Heroda, który kazał zabić mieczem Jakóba, Apostoła, brata ś. Ja-

na, w Jerozolimie; a gdy czyn ten Heroda dobrze przyjętym był przez Żydów, chąc się im przypodobać, rozkazał pojmać i Piotra. Lecz ponieważ pojmano go podczas świąt wielkanocnych, wtrącono go do więzienia, gdzie go szesnastu strzegło żołnierzy, czekając tylko końca uroczystości, aby go przed lud wywieść i na śmierć wskazać.

Gdy zaś Piotra trzymano w ciemnicy, działa się od kościoła, bez przestanku, modlitwa do Boga za nim. A kiedy miał Heród Piotra wywieść, onęj nocy spał Apostoł między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchy: a stróże przededrzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański stanął przy Piotrze, a jasność wielka oświeciła smutne więzienie. I obudził Anioł Piotra, dotknąwszy boku jego, i rzekł: „*Wstań rychło.*“ I spadły natychmiast łańcuchy z rąk Piotrowych. I rzekł Anioł powtórnie: „*opasz się i obuj ubranie twoje i weźmij odzienie twoje, a idź za mną.*“ Wyszedszy Piotr za przewodnikiem swoim, nie wierzył, żeby to na jawie się działo, lecz mniemał, iż ma widzenie. A gdy minęli pierwszą i drugą straż, przyszli do bramy żelaznej, wiodącej do miasta, która się im sama otworzyła. Gdy ją przebyli, przeszedł jeszcze Anioł z Piotrem jedną ulicę, po czém zniknął. Wtedy dopiero Piotr, przyszedłszy do siebie, rzekł: „*Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mnie z ręki Herodowej, i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.*“

A pełen wdzięczności ku Bogu, przyszedł wkrótce pod dom Maryi, matki Jana, zwanego Markiem, gdzie było wielu wiernych, na wspólną zebranych modlitwę. Kołatał Piotr do drzwi, aby mu otworzono. A gdy wstąpił za próg domu, zdumieli i zatrwożyli się wszyscy na niespodziane jego przybycie, aż on sam, dawszy znak ręką, aby milczeli, opowiedział wszystko, jakim sposobem Pan go wywiódł z więzienia i zalecił, aby to braciom, nie obecnym w ów czas, opowiedzieli. Po czém oddalił się do dalszych krain, na opowiadanie nauki zbawienia w Poncie, Galacyi, Kappadocyi i Bitynii.

Nazajutrz, stał się rozruch niemały i trwoga pomiędzy żołnierzami, coby się z Piotrem stało. Nikt nie mógł wytłumaczyć, gdzieby się podział. Rozgniewany przeto król, surowo kazał badać i ukarać żołnierzy, lubo niewin-

nych. Po czém z ziemi żydowskiej do Cezarei wyjechał, i tam mieszkał.

Był Heród rozniewany na Sydończyków i Tyryjczyków. Lecz oni jednomyślnie wyprawili posłów do niego, do Cezarei, i namówiwszy Blasta, podkomorzego królewskiego, prosili o pokój, dla tego, iż krainy ich miały żywność od niego. A dnia oznaczonego, oblókłszy się w szaty królewskie, usiadł Heród na tronie i miał do przybyłych posłów mowę. A lud wołał: „głosy Boże, a nie człowiecze!“ Kiedy zaś król próżny, na zbyt sobie podobiał w tak nierozsądnych okrzykach ludu; natychmiast przez Anioła Pańskiego uderzony, padł na miejscu bez zmysłów, i piątego dnia, w ciężkich boleściach, od robaków roztozczony, życie zakończył. A słowo Pańskie co raz bardziej rozszerzało się pomiędzy wszystkimi narodami ziemi.

10. *Prace ś. Pawła jako Apostoła.*

Szawel, opuściwszy Jerozolimę, pospieszył do Cylicyi, dla opowiadania Jezusa nauki w rodzinném swém mieście. Z Tarsu udał się, połączywszy się z Barnabą, do Antyochii, gdzie już wielka była liczba uczniów, których tutaj, po raz pierwszy, imieniem Chrześcian nazywać zaczęto. Przez cały rok pracowali tutaj wśród wiernych, Barnabas z Szawłem; po czém, za szczególnem natchnieniem Ducha ś., przez starszych, na nowy swój urząd poświęceni, wyprawieni zostali do pogan, aby im Ewangeliją opowiadać. Puścili się przeto naprzód do Cypru, a po tém do Salaminy, gdzie w mieście Pafie, opowiadając Chrystusa, Szawel, ukarawszy ślepotą fałszywego proroka, Zyda, nazwiskiem Barjezu, który wzbraniał staroście Sergjuszowi Pawłowi, żeby nie słuchał nauk przybyłych Apostołów; starostę nawrócił i ochrzcił, i od tego czasu imię swoje na miano Pawła zamienił, którym to imieniem i my go odtąd nazywać będziemy.

Z Cypru, puściwszy się Paweł z towarzyszymi przez Pergę, w Pamfilii, przybył do Antyochii, stolicy Pizydyi, gdzie wielu pogan Jezusowi pozyskał. Co widząc Żydzi, wzburzyli naprzeciw Apostołom lud, tak, iż wygnani z miasta, uchodzić musieli. Przybywszy ztąd do Ikonium, mieszkali w tém mieście przez długi czas, na-

wracając wielu do Pana i czyniąc cuda, na dowód prawdziwości nauki swojej. Zawistni Żydzi, rozburzyli znówu naprzeciw nim całe miasto, tak, iż na dwa się rozdzieliło stronnictwa; jedni stali przy Apostołach, drudzy przy Żydach. I gdy się na Apostołów rzucili Żydzi i chcieli ich ukamienować, oni uszli do Lykaonii i mieszkali w Listrze, gdzie się całe miasto wzruszyło na ich kazanie. A kiedy Paweł człowieka chromego od urodzenia, jednem słowem uleczył, rzekłszy do niego: „*wstań na nogi twoje prosto,*“ zawołało wtedy całe miasto: „*bogowie, stawszysię ludziom podobni, zstąpili do nas.*“ I nazywali Barnabę Jowiszem, a Pawła Merkuryuszem; a przybyli kapłani ofiary im składać chcieli. Lecz Paweł z Barnabą, okazawszy im, że są ludźmi im podobnymi, przybyłymi do nich opowiadać im Boga prawdziwego, uskromili lud zabobonny, ucząc go poznawać i czcić Stwórcę wszech rzeczy. Aliści nie długo mieli pokój, albowiem Żydzi z Ikonium i Antyochii, przybieżawszy do Listry, poburzyli przeciw nim lud, tak, iż Pawła, którego niedawno jako Boga ofiarami czcić chcieli, kamienując, z miasta wywlekli, i jako umarłego odeszli. Lecz, gdy go wierni uczniowie obścąpili i pogrześć chcieli, żywego cudem Boskim znalazłszy, do miasta wprowadzili. Nazajutrz wyszedł Paweł z Barnabą do Derben. A gdy opowiedzieli miastu temu Ewanielią i nawrócili do Jezusa wielu, wrócili do Listry, Ikonium i Antyochii, utwierdzając serca wiernych i napominając, aby trwali statecznie w wierze i powołaniu chrześcijańskiem, w tém przekonaniu, iż tylko przez wiele ucisków można wniknąć do królestwa Bożego. Dla zaprowadzenia zaś porządku we wszystkiem, postanowili w każdym kościele kapłany, a modląc się i poszcząc, polecili je P. Bogu. Pożegnawszy zaś braci, zwiedzili raz jeszcze Pizydyą i Pamfilją, a zabawiwszy nieco w Atalii, popłynęli do Antyochii, gdzie zgromadziwszy uczniów Jezusowych, opowiedzieli im, jako Pan Bóg przez nich wielkie rzeczy uczynił.

Gdy zaś Paweł z Barnabą bawił w Antyochii, przybyli tamże uczniowie apostołscy z Żydów i zaczęli wmawiać nawróconym poganom nieuchronną potrzebę zachowania, obok prawa Ewanielii, przepisu obrzezania i wszystkich ustaw zakonu. Powstało ztąd zamieszanie pomię-

dzy braćmi, i gdy nie wiedziano, jak sobie w tój mierze postąpić, wyprawiono Pawła i Barnabę do Jerozolimy, do Apostołów i starszych, tamże będących. I zebrali się Apostołowie i starsi, aby się nad tą rzeczą zastanowić, i uchwalili jednozgodnie, za sprawą Ducha ś., aby prawo Mojżeszowe nie zobowiązywało na dal Chrześcian, zalecając tylko, aby się wstrzymywano od rzeczy bałwanom ofiarowanych, od krwi, od rzeczy duszonej i od porubstwa. Które to postanowienie ucieszyło wielce z pogan nawróconych Chrześcian, którzy tém bardziej utwierdzili się w miłości religii Chrystusowej.

Po niejakiem czasie, wzięwszy sobie Paweł za towarzysza Sylę, polecony łasce Bożej od braci, zwiedził Syryą i Cylicyą, utwierdzając kościoły i rozkazując chować przykazania Apostołów i starszych. Przeszedłszy zaś Frygią, Galacyą i Mizyą, chciał się udać do Bitynii, lecz nie pozwolił tego Duch Jezusów; zatrzymał się przeto w Troadzie, gdzie takie miał widzenie: mąż pewien Macedończyk stanął, i prosił go, mówiąc: „*przeszedłszy do Macedonii, ratuj nas!*“ Wsiadłszy tedy na okret, puścił się Paweł z towarzyszami swymi z Troady, prosto do Samotracyi, nazajutrz do Neapolu, a ztamtąd do Filippi, gdzie, w dzień sabatu, pobożną niewiastę Lidyą, szkarłat przedawającą, Chrystusowi pozyskał, i z dziewicy pewnej, wróżącej za pieniądze, a ztąd wielką swym panom korzyść przynoszącej, ducha złego wypędził. O czém, gdy się panowie dziewicy dowiedzieli, widząc się pozbawionymi zysku, pojماwszy Pawła i Sylę, zawiedli ich do urzędu, mówiąc: „*człowiecze czynią niepokój w mieście, gdyż są Żydowie, i opowiadają zwyczaj, którego się nam przyjmować nie godzi, ani czynić, gdyżemy są Rzymianie.*“ Powstało przeto całe pospólstwo naprzeciw Apostołom; a urząd, rozdarszy szaty swoje, kazał ich siec różgami, a wtrąconych po tém do więzienia, strzedz pilnie stróżowi więźniów, który nogi ich zamknął w kłode. A gdy cierpiący dla Jezusa Apostołowie, modlili się i chwalili Boga, wśród innych więźniów; powstało nagle o północy, wielkie trzęsienie ziemi, tak, iż poruszyły się fundamenta więzienia, otworzyły się drzwi i spadły pięta z wszystkich. Dozorca więzienia, przestraszony tém, mniemając, iż więźniowie po-

uciekali; dobywszy miecza, chciał się zabić z bojaźni kary od zwierzechności. Lecz wstrzymał go Paweł, a przekonawszy, iż nikt z więźniów nie uciekł, nawrócił go z całą rodziną do Boga i ochrzcił.

Nazajutrz, dowiedziawszy się urząd, iż Paweł i Sy-las, obywatelami byli rzymskimi, wypuścili ich z więzie-nia, przeprosiwszy za zadaną im zniewagę. Poczem Pa-weł z Sylą upomniawszy braci, aby byli stałymi w wie-rze, udali się przez Amfipolis i Apolonią do Tessa-loniki. Uwierzyło tu wielu z pogan i Żydów Ewanieli, przez Pawła opowiadanej. Lecz nie długo był pokój: przełożeni bowiem żydowscy, uniesieni zazdrością, pobu-rzyli lud i naszedłszy Jazona, u którego Apostołowie mie-szkali, Pawła i Sylę, pojmać chcieli. Bracia ich więc do Berei wyprawili, gdzie z początku, bez przeszkody, opo-wiadali słowo Boże w bóżnicy: lecz gdy z Tessaleniki przybyli ścigający ich Żydzi i lud podburzać zaczęli, Pa-weł ś. uciekać ztąd zmuszony, pozostawiwszy Sylę i Ty-moteusza, przybył do Aten. Tutaj, gdy uczył mąż świę-ty codziennie w bóżnicy i na rynku publicznie, zaprowa-dzony został przed radę najwyższą, Are opag, aby zdał sprawę z tego, co opowiadał ludowi. Stojąc przed najwyż-szym miasta urzędem, rzekł bez bojaźni Apostół: „Mężo-*wie Ateńczycy! chodząc i patrząc na bałwany wasze, znalazłem też ołtarz, na którym było napisano: „nieznajomemu Bogu.“ Co tedy nieznając chwalicie, to ja wam o-
powiadam. Bóg, który uczynił świat, i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w ko-
ściotłach ręką uczynionych. Ani rękoma ludzkiemi bywa chwalon, potrzebując czego: gdyż sam dawa wszystkim ży-wot i dech i wszystko. I uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi: aby szu-
kali Boga, który od każdego z nas nie jest daleko. Al-bowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy: jako i nie-
którzy z waszych poetów powiedzieli: jego bowiem i ro-
dzajem jesteśmy. Będąc tedy rodzajem Bożym, nie mamy rozumieć, aby złotu, albo srebru, albo kamieniowi, rycinie rzemiosła i wymysłu człowieczego, bóstwo miało być po-
dobne. A czasyć téj niewiedomości przeglądając Bóg, teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędzie pokuto-
wali; dla tego, iż postanowił dzień, w który ma sądzić*

*świat w sprawiedliwości męża, przez którego postanowił
wiarę, podając wszystkim, wskrzesiwszy go od umarłych.*“

Słuchali wszyscy słów Pawła z uwagą, dopóki nie wspomniał o zmartwychwstaniu. Lecz skoro o wskrzeszeniu Jezusa z martwych nadmieniał, jedni naśmiewali się, inni zaś mówili: „o tém inną razą będziemy cię słuchać.“ Tak Paweł opuścił zgromadzenie. Niektórzy jednak udali się za nim i przyjęli wiarę, a między nimi Dyoni z yusz, członek Areopagu, i znakomita niewiasta, imieniem Damaris. Z Aten udał się Paweł do Koryntu, gdzie znalazłszy Akwilę, zamieszkał u niego, pracą rąk zarabiając na utrzymanie swoje, w święta zaś i sabaty, po bóżnicach Chrystusa opowiadał. Zabawiwszy pół roku w Koryncie, puścił się do Syrii, a zwiedziwszy Galację i Frygję, wszędzie uczniów utwierdzając, zatrzymał się w Efezie, gdzie znalazł Chrześcian, którzy nie byli ochrzczeni, tylko chrztem Janowym, i dla tego kazawszy ich ochrzcić w imię P. Jezusa, sam kładł na nich ręce, i zstąpił na nich Duch ś. i mówili rozmaitymi językami, prorokując. Bawił Paweł ś. w Efezie przez dwa lata, opowiadając słowo Boże i czyniąc cuda, przez co wiele dusz Chrystusowi Panu pozyskał: gdy na raz powstał wielki rozruch naprzeciw niemu, podniesiony przez Demetriusza, złotnika, robiącego domki złote Dyany, na wzór sławnej świątyni téj bogini w Efezie, a obawiającego się, że gdy wiara w Chrystusa weźmie górę, on zarobku swego będzie pozbawionym. W całem mieście powstało zamieszanie; chciał Paweł ś. przemówić do ludu, lecz mu przyjaciele jego nie pozwalali narażać się na zagrażające mu niebezpieczeństwo. Opuścił więc Efez, a apostołując po Grecyi, zatrzymał się w Troadzie, gdzie siedm dni z uczniami przepędził, młodzieńca, z trzeciego piętra spadłego na ziemię i zabitego, słowem do życia przywołałszy.

Z Troady udał się Paweł ś. łodem do Asson, gdzie połączywszy się z towarzyszami, na okręcie tu przybyłymi, razem z nimi przez Mitylene, naprzeciw wysp Chios i Samos, do Miletu przybił. Tutaj przyzwaawszy starszych z Efezu, w czułych wyrazach do nich przemówił: „*Wy wiecie od pierwszego dnia, któregoś wszedł do Azji, jakom z wami był przez wszystkie czas; służąc Panu z pokorą, ze łzami, wśród pokus, które na*

mnie przychodzily z zasadzek żydowskich. Wiecie, jakom nie opuścił nic pożytecznego, żeby wam oznajmić nie miał, i nauczać was jawnie i po domach, oświadczając Żydom i poganom pokutę ku Bogu, i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa. A teraz oto idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka: tylko, że Duch Boży po wszystkich miastach świadczy mi, powiadając, że mnie więzienia i utrapienia czekają w Jerozolimie. Ale za nic sobie tego nie ważę, i zdrowia mego drożej sobie nie szanuję, niżli mnie samego: bym tylko dokończył biegu mego i posługi, którąm wziął od P. Jezusa, ku oświadczeniu Ewangelii łaski Bożej. A teraz oto wiem, iż twarzy mojej więcej oglądać nie będziecie. Oświadczam się tedy dzisiaj przed wami, że do zguby dusznej żadnemu z was nie był przyczyną, albowiem wiernie wam oznajmiał wolę i radę Bożą. Pilnujcie sami siebie, i wszystkiej trzody, nad którą was Duch ś. postanowił Biskupami, abyście zarządzili kościołem Bożym, który sobie nabył Chrystus krwią własną. Wiem, iż po odjeździe moim stąd, wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I pomiędzy wami powstaną mężowie, mówiący przewrotności, aby uczniów za sobą pociągnęli. Dla tego czuwajcie, pomnąc, że przez trzy lata, w nocy i we dnie, nie przestawał napominać z was każdego ze łzami. A teraz poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który mocen jest zbudować i dać dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi. Srebra i złota, szat waszych nigdy nie pragnął, jako sami wiecie, iż moim potrzebom i tych, którzy ze mną, służyły te ręce. Wszystkom wam ukazał, iż tak pracując, trzeba podejmować słabe; a pamiętać na słowo Pana Jezusowe: szczęśliwsza jest dawać, niżli brać.“ I wymówiwszy te słowa, padł na kolana i modlił się z wszystkimi. Uczniowie zasmuceni płakali, ściskając i całując Pawła, o to się najwięcej frasując, iż rzekł, że oblicza jego ujrzeć już nie mieli. Odprowadzili go po tém do okrętu, który Pawła do Tyru miał zawieźć.

11. Paweł ś. stawiony przed Felixem.

Z Tyru udał się Paweł ś. do Ptolomaidy, gdzie z pociechą serca swego, wielu znalazł uczniów, i dzień

jeden z nimi zabawiwszy, łodem do Cezarei pospieszył. Tutaj, gdy przebywał w domu Filipa, dyakona, przybył z ziemi żydowskiej prorok, Agabus imieniem, i wzięwszy pas Pawłowy, i wiążąc nim sobie ręce i nogi, mówił: „*mezu, którego jest pas ten, tak zwiążą w Jeruzalem Żydowie, i podadzą w ręce pogan.*“ Co gdy słyszeli uczniowie, prosili go z płaczem, aby nie chodził do Jerozolimy. Lecz on, będąc niezachwianym w przedsięwzięciu swoim, odpowiedział im: „*gotówem nie tylko być związany, ale i umrzeć w Jerozolimie, dla imienia Jezusowego.*“ Rzekli mu na to uczniowie: „*niech się dzieje wola Pańska.*“

Przybyłego do Jerozolimy Pawła, przyjęli bracia z wielką radością, usłyszawszy z ust jego, co P. Bóg czynił między poganami przez służbę jego. Lecz nie długo ciężał się Paweł ś. spokojnością, albowiem, gdy go ujrżeli w kościele Żydzi azyatyccy, wzburzyli lud, i rzucili się nań, wołając: „*Meżowie izraelscy, ratujcie! Ten jest człowiek, który przeciw ludowi, i zakonowi, i miejscu temu, wszędzie ucząc, nadto i poganów wprowadził do kościoła, i zgwałcił to miejsce święte!*“ Na krzyk ten zbiegły się tłumy ludu, a pojماwszy Pawła, wywlekli go z kościoła, i byliby go zabili, gdyby tysiącznik, z zebranem wojskiem przybieżawszy, nie był go z rąk rozjuszonych Żydów oswobodził, a na żądanie jego, pozwolił mu do ludu przemówić. Zaczął Paweł ludowi opowiadać, jak będąc gorliwym Faryzeuszem, cudownym sposobem do Jezusa nawróconym został, lecz nie pozwoliła mu rzesza dalej mówić, wołając na tysiącznika: „*zładź z ziemi takiego, bo niegodna, aby żył.*“ I gdy wołanie co raz się bardziej wzmagalo, rozkazał tysiącznik Pawła wprowadzić do zamku i biczować, aby się dowiedział, dla czego lud naprzeciw niemu powstał. Kiedy zaś Pawła rzemieńmi wiązano, zapytał rotmistrza stojącego przy sobie: „*jeśli się godzi obywatela rzymskiego, nie osądzonego, biczować?*“ Złakł się na te słowa tysiącznik, i odstąpić od niego kazał tym, co go wiązali, a nazajutrz, chcąc się dokładnie dowiedzieć, o coby Pawła Żydzi obwiniali, zawołał kapłanów żydowskich i całą radę; a wywiódłszy więźnia swego, stawil go przed zgromadzonymi. Który, gdy zapewnił, iż ma czyste sumienie, i rzekł: „*jam jest Fary-*

zeusz, syn Faryzeuszów, o nadzieję i powstanie umarłych mnie sądzą;" powstało rozdwojenie pomiędzy Faryzeuszami i Saduceuszami, którzy, gdy się pomiędzy sobą sprzeczać zaczęli i zgiełk co raz się większy wzmacniał; bojąc się tysiącznik, aby Pawła nie rozszarpali, wziąć go żołnierzom z oczu ich rozkazał, i na bezpieczne zaprowadzić miejsce. Dowiedziawszy się zaś, iż wielu Żydów sprzysięgło się zabić Pawła, zobowiązawszy się, iż nie prędzej użyją pokarmu i napoju, dopóki zamysłu swego nie przywiodą do skutku, wyprawił Pawła ś. pod strażą do Cezarei, do starosty Felixa, który go w pałacu Herodowym strzedz polecił.

Piątego dnia po tём, przybył do Cezarei z Jerozolimy najwyższy kapłan Ananiasz, z starszymi ludu i niejakim Tertullem, prokuratorem, oskarżając Pawła, jako buntującego lud, i znieważającego kościół. Słuchał ich starosta, po czém Pawłowi na uczynione zarzuty odpowiedzieć pozwolił. Sam zaś, nie znalazłszy winy w Pawle, odłożył wyrok do przybycia Lizyasza; nakazał nawet Pawłowi pobyt jego w więzieniu uprzyjemniać, pozwalając go przyjaciółom odwiedzać. Wezwał go nawet do siebie i słuchał pilnie z żoną swoją Druzyllą, Żydówką. Lecz, gdy Paweł rzecz czynił o sprawiedliwości, czystości i o sądzie przyszłym, zląkł się Felix, i na dalszy czas rozmowę z nim odłożył. Spodziewał się téż starosta, że Paweł, za uwolnienie swoje, pieniądze mu będzie ofiarował, lecz gdy to nie nastąpiło, chcąc się przyjemnym Żydom okazać, w więzieniu go trzymał.

12. *Paweł ś. przed królem Agryppą.*

Po Felixie, objął rządy prowincyi Poncyusz Festus, który przybywszy do Jerozolimy, proszony był od Żydów, aby Pawła, z więzienia jego, do stolicy przywieść i sądzić rozkazał. Odmówił im to Festus; przyrzekł jednak wymierzyć sprawiedliwość, jeżeliby, zjechawszy do Cezarei, tam zarzuty swoje naprzeciw Pawłowi udowodnili. I stało się, że przybyli do Cezarei starsi żydowscy, wiele skarg ciężkich na Pawła miotając. Odpowiedział zaś Paweł na uczynione mu zarzuty, zapewniając, że ani przeciw kościołowi, ani przeciw zakonowi, ani

przeciw Cesarzowi nie wystąpił. Festus, wysłuchawszy obydwóch stron, a chcąc łaskę Żydom wyświadczyć, zapytał się Pawła, czyliby chciał jechać do Jerozolimy i tam być sądzonym. Odpowiedział Paweł: „Przed stolicą cesarską stoję, tam mam być sądzon. Żydomem nie zaszkodził, jako ty sam lepiej wiesz. Bo jeśliś zaszkodził, albo co godnego śmierci uczynił, nie wzbraniam się umrzeć. A jeśli nie znasz nic z tego, o co ci na mnie skarżą, żaden mnie im darować nie może. Apelluję do Cesarza.“ I rzekł mu Festus, rozmówiwszy się z radą: „Apellowałeś do Cesarza? do Cesarza pójdziesz.“

W kilka dni potem, przybył do Cezarei, król Heród Agryppa, z żoną swoją Berniką. Powiadał im starosta o Pawle i o nienawiści Żydów naprzeciw niemu, i gdy Heród ciekawym był widzieć męża, o którym tyle mówiono; kazał go Festus nazajutrz stawić przed królem, który w całej okazałości, z małżonką swoją zasiadłszy na tronie, rzekł do Pawła: „masz wolność sam o sobie mówić.“ Tedy Paweł, wyciągnąwszy rękę, tak mówić zaczął: „We wszystkim, w czém mnie winują Żydowie, królu Agryppo, za szczęśliwego się poczytuję, iż dziś mam przed tobą się bronić. Zwłaszcza, żeś ty świadom wszystkiego, i które są między Żydy, zwyczajów i gadek: przetoż cię proszę, żebyś mię cierpliwie słuchał. A żywotać mego z młodości, jaki byt od początku, między narodem moim w Jeruzalem, świadami wszyscy Żydowie, znając mnie z dawna, że według najpewniejszej sekty nabożeństwa naszego, żyłem Faryzeuszem. A teraz w nadziei obietnicy, która jest ojcom waszym od Boga uczyniona, stoję sądowi poddany. Nawrócony do Pana niebieskiem widzeniem, naprzód tym, co są w Damaszku i Jeruzalem i po wszystkiej krainie żydowskiej, i poganom opowiadałem, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty. Z tej przyczyny, Żydowie pojmawszy mnie w kościele, kusili się zabić mnie. Lecz łaską Boga wspomóżony, ostałem się aż do dnia tego, świadcząc wszystkim i nic nie powiadając prócz tego, co opowiedzieli, że przyjść miało, prorocy i Mojżesz: iż cierpieć miał Chrystus, pierwszym być z powstania od umarłych, światłość opowiadać ludowi i poganom.“ Przerwał Festus mowę Pawła, słysząc o zmartwychwstaniu i rzekł: „Sza-

Jejesz Pawle; wielka cie nauka przywodzi ku szaleństwu.“
„Nie szaleję“ odpowiedział Paweł, *„ale prawdy i trze-*
źwości słowa opowiadam. Bo o tém wie król, do którego
i bezpiecznie mówię: bo mniemam, że nic z tych rzeczy
nie jest mu tajne. Bo się nic z tych rzeczy nie działo
w kacie.“ I obracając się do króla, rzekł: *„wierzysz kró-*
lu Agryppo Prorokom? Wiem, iż wierzysz.“ Na co król:
„mało mnie nie namówisz, abym był Chrześcianinem.“ Rzekł
 wtedy Paweł: *„żądam od Boga, aby i w male i w wielu,*
nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy słuchają dziś, takimi
się stali, jakim ja też jest, oprócz tych okowów.“ Wstał
 król, starosta i Bernika, a ustąpiwszy na stronę, zgodzili
 się na to, iż Paweł nic takiego nie uczynił, coby na śmierć
 lub więzienie zasługiwało. Rzekł nawet Agryppa do Fe-
 sta: *„człowiek ten mógł być wolnym być uczynionym, że-*
by był do Cesarza nie apellował.“

13. *Podróż Pawła ś. do Rzymu i pobyt jego tamże.*

Festus oddał Pawła ś. rotmistrzowi, Juliuszowi
 imieniem, aby wsiadłszy z nim na okręt, zawiózł go do
 Rzymu. Towarzyszami Pawła byli Łukasz i Arystar-
 chus, Macedończyk. Na adrumetyńskim okręcie przy-
 płynęli dnia drugiego do Sydonu, gdzie Pawła bracia
 uprzejmie przyjęli i we wszystko do drogi potrzebne opa-
 trzyli. Z Sydonu puściwszy się, przyплыnęli pod Cypr,
 dla wiatrów przeciwnych; a przejechawszy morze Cylicyi i
 Pamfilii, przybili do Listr, w Licyi, gdzie napotkawszy
 Juliusz okręt alexandryjski, płynący do Włoch, wsiadł nań
 z więźniami. Wolno szła żegluga, z przyczyny przeci-
 wnego wiatru, tak, iż z wielkiem nateżeniem dostano się
 do Krety, gdzie wylądowano niedaleko miasta Thallassa,
 w miejscu, które dobrymi portami zowią. Radził Pa-
 weł ś., aby tutaj prezimowano. Lecz ponieważ port nie
 był wygodny, chcieli inni puścić się do wygodniejszego
 portu, do Feniki, i tam zimę przepędzić. Zgodzono się
 na to; lecz w czasie drogi, powstał wiatr tak gwałtowny,
 iż żadną miarą nie można było wstrzymać okrętu. Dla
 ulżenia, wyrzucono w morze część ładunku, a gdy i to
 nie pomogło, zatopić musiano cały sprzęt okrętowy. Że-
 glarze, straciwszy nadzieję uratowania się, gdy już po-

karmu do siebie przyjmować nie chcieli, napomnieni zostali przez Pawła, aby byli dobrej myśli, z zapewnieniem, iż nie zginie nikt z nich, oprócz okrętu.

Wśród czternastej nocy żeglugi, gdy jeszcze burza trwała, zdawało się żeglarzom, że im się ukazała jakaś kraina. Spuściwszy sznur z ołowiem, znaleziono dwadzieścia i piętnaście sążni głębokości morza: w obawie więc, aby okręt nie trafił na ukryte w morzu skały, rzucano z tyłu okrętu cztery kotwice: a gdy majtkowie uciec chcieli z okrętu i wypuścili już barkę na morze, udając, jakoby z przodu okrętu trzeba rzucić kotwicę, żeby tenże też mocniej stanął; nie pozwolił na to rotmistrz, przestrzeżony przez Pawła, iż nikt zachowanym nie będzie, jeśliby ci wyszli z okrętu.

Nad ranem, gdy dzień poczynało, ujrzeli żeglarze w dali nieznaną ziemię, a przed sobą odnogę morza, skalistymi otoczoną brzegami. W odnogę tę było zamiarem żeglarzy wprowadzić okręt: wyciągnięto więc kotwicę, a rozpuściwszy z przodu mały żagiel, wzięto się do wiosła. Lecz nagle uderzył okręt o skałę, ukrytą w morzu: przód okrętu stanął nieruchomy, gdy tył od gwałtu morza na dwie rozpadł się części. Każdy wtedy o ratunku własnego myślał życia. Co widząc żołnierze, chcieli pozabijać więźniów; lecz nie dozwolił tego rotmistrz, rozkazawszy, aby ci, którzy pływać umieli, naprzód się do brzegu puscili, a inni na deskach i za pomocą sprzętów okrętowych, na ląd się dostać starali. Usłuchano rozkazu rotmistrza, i wszyscy dostali się na ląd szczęśliwie.

Uratowani z tak wielkiego niebezpieczeństwa, dowiedzieli się, iż wyspa, na której się znajdowali, Malta się zowie. Mieszkańcy jęj byli poganie, lecz przyjęli przybyłych — było zaś tam osób 276 — mile, a naniósłszy chróstu, zapalili ogień. Pomagał też i Paweł s. nosić drzewo, a gdy nazbierany chróst kładł na ogień, ukryta w nim żmija, przyszedłszy do życia przy ciepłe, ujęła się ręki jego. Widząc to poganie, mówili pomiędzy sobą: „człowiek ten musi być mężobójcą, bo chociaż teraz na morzu śmierci uszedł, pomsta Boża nie dopuszcza mu żyć.“ Lecz Paweł s. strząsnął żmiję w ogień, nie złego od ukąszenia jęj nieucierpiawszy. Ludzie zaś około niego stojący, czekali, rychłoli opuchnie, padnie i umrze: ale gdy

widzieli, iż zdrów, zmieniawszy zdanie swoje, mienili go być Bogiem.

Rządcą wyspy był Publiusz, mający w miejscach tych folwarki swoje, który przyjął wszystkich uprzejmie i przez trzy dni u siebie podejmował. I trafiło się, że ojciec Publiusza chory był bardzo: udał się do niego Paweł ś., a modląc się i kładąc nań ręce, uzdrowił go. O czém, dowiedziawszy się mieszkańcy wyspy, przyprowadzali ze wsząd do Pawła chorych i niemoce mających, a on uzdrowiał ich. Wszyscy przeto szanowali wielce Pawła, a gdy ten z towarzyszami swymi w dalszą puszczał się drogę, opatrzyli go we wszystkie potrzeby. Z Małty popłynął Paweł ś. na alexandryjskim okręcie do Syrakuz, ztąd do Regium i Puteolów, gdzie przez siedm dni zabawiwszy, do Rzymu pospieszył. Wyszli naprzeciw niemu, mieszkający w Rzymie Chrześcijanie, aż do rynku Appiuszowego i przywitali go z radością: czém uradowany Paweł ś., złożył powinne Bogu dzięki i powziął dobrą nadzieję.

Po przybyciu do Rzymu, pozwolono Pawłowi mieszkać z żołnierzem, który go strzegł. A po trzech dniach wezwał Paweł do siebie przedniejszych z Żydów, i rzekł do nich: „*Meżowie bracia! ja nie uczyniwszy nic przeciw ludowi albo zwyczajowi ojczystemu, związany, z Jerozalem oddany jest w ręce Rzymian, którzy mnie na wolność wypuścić chcieli, żadnej nie znalazłszy we mnie winy. Lecz, gdy się temu sprzeciwiali Żydzi, musiałem apelować do Cesarza: nie jakoby miał w czém naród mój oskarżać. Dla téj tedy przyczyny prosilem, abym was ujrzał i z wami się rozmówił. Albowiem dla nadziei izraelskiej, tym łańcuchem jestem związany.*“ Odpowiedzieli mu Żydzi: „*Nie otrzymaliśmy żadnych listów z żydowskiej ziemi o tobie, ani nam nikt z braci nie powiedział o tobie nic złego. Żądamy więc od ciebie słyszeć, co rozumiesz.*“ W dniu oznaczonym zgromadzili się téż w celu słuchania słów Pawła. I zaczął im opowiadać Apostół królestwo Boże, dowodząc z zakonu i proroków, że Jezus jest Zbawicielem świata. Uwierzyło wielu z słuchających, inni zaś odeszli, szydząc z słów Pawłowych. Rzekł wtedy Paweł ś.: „*Dobrze Duch ś. mówił przez Jezajasza, Proroka, do ojców*

waszych, mówiąc: idź do ludu tego, a mów do nich: uchem usłyszycie, a nie zrozumiecie; a widząc, widzieć będziecie, a nie ujrzycie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a ciężko uszyna słuchali, i zamrużali oczy swe, aby snąć oczyma nie widzieli, a uszyna nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, a nawrócili się, a uzdrowiłbym je. Niechże wam tedy jawno będzie, iż poganom posłane jest to zbawienie Boże, a oni słuchać będą.“ Usłyszawszy to Żydzi, odeszli, mając wielki spór pomiędzy sobą. Paweł ś. zaś, przez całe dwa lata mieszkał w najętym swym domu, opowiadając wszystkim, co do niego przychodzili, królestwo Boże, i głosząc Jezusa Chrystusa.

14. Rozszerzenie się religii Chrystusa po całej ziemi.

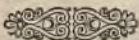
Apostołowie Jezusa Chrystusa, posłuszni rozkazowi jego, rozeszli się po zesłaniu Ducha ś. po całym świecie i opowiadali gorliwie królestwo Boże. Nie było prawie krainy, gdzieby za czasów Apostolskich imię Jezusa nie było czczone. Pomimo przeszkód i prześladowań, naprzód ze strony Żydów, a później ze strony pogan, doznanych, powiększała się coraz bardziej liczba wyznawców Zbawiciela. Im więcej usiłowano ich gubić, tém bardziej rosła ich liczba; im bardziej pracowano około wykorzenienia religii Chrystusowej, tém więcej się szerzyła. Uznali narazie sami prześladowcy niemoc swoją i przyjęli naukę Jezusa. Pierwszym z Cesarzów rzymskich był Konstantyn, Wielkim zwany, który został Chrześcianinem i srogiem prześladowaniem, którym Chrześcianie przez trzy wieki podlegali, koniec położył. Odtąd religia chrześcijańska olbrzymim krokiem postępy czynić zaczęła.

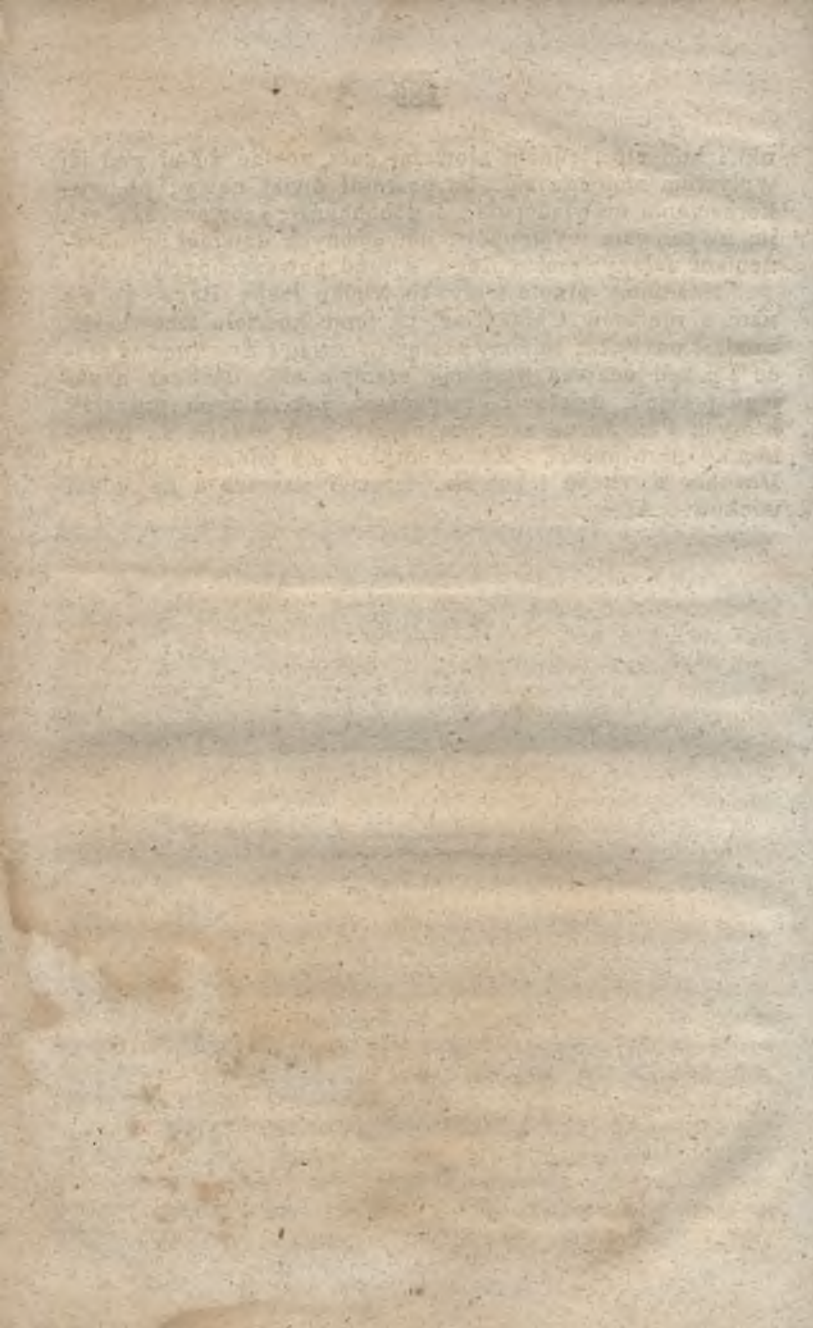
Słowo Boże opowiadano we wszystkich językach, księgi pisma ś. na wszystkie przetłumaczono języki, i żadnej księgi na świecie nie przepisano, ani nie wydano tyle razy, jak księgi pisma ś.

W miarę krzewienia się religii Chrystusa, spłynęły na ludy, co ją z zamięłowaniem przyjęły, wielkie błogosławieństwa. Na łonie religii Zbawiciela, znaleźli ludzie prawdę, pokój i szczęście, i z niej czerpali moc do pełnienia cnoty. Z religią Chrystusa zakwitnęły dopiero na-

uki i kunszta: jedném słowem, cała postać ziemi pod jej wpływem zmieniła się, bo powstał świat nowy, po wykorzenieniu niewiadomości i zabobonów, i towarzyszących im zwyczajnie występków, uświęconych dawniej wyobrażeniami fałszywemi o Bogu, a ztąd powszechnych.

Szanujmy przeto i my, tę wielką łaskę Boga, że się nam z rodziców Chrześcian, na łonie kościoła Zbawiciela, urodzić pozwolił; miejmy zawsze *Jezusa Chrystusa* w sercu i przed oczyma naszemi, starając się, duchem nauki jego przejąć, działać i postępować, jak na tych przystoi, których Pan Jezus sam przyoblekł, przy chrzcie *ś.*, w sukienkę niewinności. Za co niechaj mu będzie z Ojcem i Duchem *ś.* cześć i chwała, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.





Jeografia Palestyny.

1. Położenie.

Palestyna — *ziemia izraelska* — *ziemia obiecana* — *ziemia żydowska* — *ziemia święta*, leży w południowo-zachodniej części Azyi, nad brzegami morza śródziemnego, w ciepłym klimacie. Graniczył ten kraj na zachód z morzem śródziemnym, na południe i wschód z Arabią, na północ z Fenycją i Syryą. Długość Palestyny od *Danu* do *Berseby*, albo od *Tyru* do *Gazy*, wynosiła 32 mil; szerokość zaś najmniejsza była mil 8, największa mil 20. Cała *Palestyna* obejmowała 450 mil kwadratowych. Za czasów króla Dawida miała 5,000,000 mieszkańców.

2. Góry, doliny, puszcze.

Palestyna jest krajem górzystym. W północnej części kraju, leżą góry *Libanon*, a na wschód od tychże, ciągną się równolegle, ku *Damaszkowi*, góry *Antilibanon*. Na zachód od Jordanu, w południowo-wschodnim kierunku, pasmo gór *Karmel*, w którym góra *Tabor* i *Hermon* leżały. Na południe od gór *Karmelu*, z niemi przez góry *Gilboa* złączone, leżą góry *Efraim*, pomiędzy którymi najwyższe: *Ebal* i *Garizim*. Z górami *Efraim* łączą się nareszcie góry *Juda*, rozciągające się w południowej części Palestyny.

Oprócz pasm gór wymienionych, są jeszcze pojedyncze góry ważne: 1) góra *Quarantania*, — *czterdziestodniowego postu* — *pokusy*, jedna z najwyższych gór kraju, w najdzikszej puszczy, w okolicy *Jerycho* leżąca. 2) góra *Oliwna*, na wschód od Jerozolimy. U jej stóp, na wschodniej stronie, leżała *Betania*, a na zachodniej ogród *Getsemane*.

Chociaż kraj ten tak mały, tyle przerzynało pasm gór, nie zbywało mu przecież na urodzajnych dolinach i równinach. Pomiedzy temi, najslawniejsze: 1) *dolina Jordanu* — *plaszczyzna Jerycho*, ciągnąca się z obu stron Jordanu, od jeziora *Genezaret*, aż do morza martwego. 2) Ku północno-zachodniej stronie od tej równiny, leży równina *Jesreel* — (*Esdreton* — *Dothan*). 3) *Saron*, na zachodnich brzegach Palestyny, poczynając od gór *Karmelu*, aż do południowych granic kraju.

Puszcze, pastwiskami słynne były:

1) *Puszcza Juda*, na południe od Betlehem, różnie w różnych stronach, od miast sąsiednich, nazywana.

2) *Puszcza Jerycho*, między Jerycho i Jerozolimą.

3) *Puszcza Betsaida*, na wschodnich brzegach jeziora Genezaret.

Oprócz tych puszczy, miała jeszcze Palestyna stepy piaszczyste, w wschodniej części kraju leżące, których pojedyncze części znane były pod nazwiskami: *Faran*, *Seri*, *Szur* i *Sinai*.

3. Wody.

Morze śródziemne oblewa całą zachodnią część kraju. Najgłówniejszą rzeką Palestyny jest *Jordan*, która biorąc swój początek w górach Antilibanu, formuje nie daleko od nich jezioro, *Fiala* nazwane; ztąd płynie pod ziemią i dopiero o trzy mile znów na wierzch wychodzi, a łącząc się z małym *Jordanem* i strumieniem *Dan*, przepływa dwie mile kraju i tworzy w końcu błotniste jezioro, *Merom* (*Samachonitis*) zwane. Z tego jeziora wypływając, toczy swe nurty przez mil trzy, wśród skalistych brzegów, wiele strumieni biorąc w siebie, aż do ujścia w jezioro *Genezaret*. Ztąd wypływa znów, a przebiegłszy 13 mil kraju, wpada w *morze martwe*. Z rzek w *Jordan* wpadających, zasługują na uwagę: *Hieromax* i *Jabok*.

Jeziora dwa wielkie miała Palestyna. 1) Jezioro *Genezaret*, 3½ mili długie, a jedną milę szerokie; zwane także: *morze-galilejskie* — *morze Kinnerot* — *tyberyadzkie*. Dla mnóstwa ryb, znajdujących się w wodach tego jeziora, brzegi jego od wielu rybaków były zamieszkałe. 2) *Morze martwe* — *ślone*, 12 mil długie, 3 szerokie, na miejscu miast *Sodomy* i *Gomory*. Po jeziorze tém, dla niezdrowych i nieprzyjemnych wyziewów, nie żeglowano; a dla wielu słonych, w wodzie jego znajdujących się części, zwierzętom nad brzegami jego żyć nie było podobno.

Zróżdła sławne były: 1) *Zródło Siloa*, niedaleko Jerozolimy, którego smaczną wodę przez wodociągi do stolicy sprowadzano. 2) *Zródło Bethesda*.

Dla niedostatku wody, robiono *cysterny*, w których zebraną z deszczu wodę, zachowywano. Wspomina też Pismo ś. studnię *Jakóbową*, 150 stóp głęboką, w bliskości miasta Samaryi.

4. Klima, produkta i mieszkańcy.

Palestyna jest krajem ciepłym, w którym zima nigdy mocną nie bywa. Lato bywa gorące, noce jednakże zimne, a w nich obfita spada rosa. Zima, podczas której najwięcej deszczu tylko pada, zaczyna się w Wrześniu i trwa z małemi przerwami aż do Kwietnia. Zniwo przypada zawsze w Kwietniu i Maju.

Dla położenia, żyznej ziemi i klimatu swego, jest *Palestyna* krajem bardzo urodzajnym, dla czego też w Piśmie ś.: *krajem dobrym, tłustym, krainą, w której miód i mleko płyną*, nazywaną bywa. Z różnych gatunków zboża, zasiewano pszenicę i żyto, a melony, groch, len i bawełna, zawsze się udawały. Z drzew pielęgnowano: jabłonie, grusze, śliwki, pomarańcze, oliwki, figi i palmy. Bydło rogate, owce, wielbłądy, osły, w wielkiej znajdowały się liczbie.

Liczba mieszkańców wynosiła, w najświetniejszych państwa żydowskiego czasach, 5,000,000; za czasów Chrystusa 2,000,000. Mieszkańcy mówili pierwotnie językiem *hebrajskim*, później, za czasów Zbawiciela, językiem *aramejskim i greckim*. Nim Izraelici panami Palestyny zostali, zamieszkiwało ziemię ich wiele różnych narodów, w największej części od syna *Chama*, a wnuka Noego pochodzących, *Kanaanitami* nazywanych, na sześć dzielących się pokoleń. Oprócz tych, mieszkali w południowo-zachodniej części Palestyny, *Filistynowie*, a w południowo-wschodniej *Moabici*. Za czasów Zbawiciela zamieszkiwali Palestynę częścią *Zydzi*, częścią *Samarytanie*, częścią *Poganie*, (Grecy i Rzymianie).

5. Podział Palestyny.

Jozue, zawojowawszy Palestynę, podzielił kraj cały na 12 pokoleń, z których 10 od synów Jakóba, (*Rubena, Simeona, Judy, Izachara, Zabulona, Dana, Gada, Nefłali, Azera i Benjamina*), a dwa od synów Józefa, a wnuków Jakóba (*Efraima i Manasses*) nazwę przyjęły. Z tych prowincyj 10 leżało na zachodniej stronie Jordanu, dwie na wschodniej.

Za czasów Jezusa dzieliła się Palestyna na 4 prowincye:

I. *Judea*, z stolicą *Jerozolimą*, na czterech pagórkach wystawioną. Na górze *Sion*, obwarowanej, wysta-

wił Dawid pałac swój, a na górze *Moria*, stał kościół Salomonowy. Miasto całe opasane było mocnymi murami, z dziesięciu bramami. W pobliżu Jerozolimy leżała:

1) *Golgatha*, *Kalwaryą* zwana, na zachód od Jerozolimy, miejsce śmierci Chrystusa.

2) *Góra oliwna*, na wschód od Jerozolimy, z ogrodem *Getsemane*.

3) *Hakeldama*, na południe od Jerozolimy.

4) *Betsage*, miejsce, z którego Jezus, wzięwszy oslicę, ostatni raz do Jerozolimy wjazd swój odprawił.

5) *Betania*, mieszkanie Łazarza.

W północnej części Judei, leżało miasto *Joppe*, już za czasów Salomona portem słynne. Inne miasta znaczniejsze były: *Hebron*, *Betlehem*, *Cezarea*, *Jerycho*.

II. *Samaryja*, na północ od Judei, z stolicą *Samaryją*, później od Heroda *Sebaste* nazwaną. Inne miasta były: *Sichem*, *Dothan* i *Silo*.

III. *Galilea*, najbardziej na północ leżąca prowincya Palestyny, dzieliła się na wyższą i niższą. Mieszkańcy Galilei znani byli z surowości i prostoty swojej. Miasta znaczniejsze Galilei były: *Dan*, *Betsaida*, *Kafarnaum*, *Tiberias*, *Kana*, *Nain*, *Nazaret*, *Akko*, (*Ptolomais*).

IV. *Perea*, na wschód Jordanu: za czasów Chrystusa, ziemią za *Jordanem* nazywana, na sześć dzieliła się części: 1) *Trachonitis*, 2) *Iturea*, 3) *Gaulonitis*, 4) *Auranitis*, 5) *Batanaea*, 6) *Decapolis*. Najgłówniejsze miasta były: *Cezarea Philippi*, *Betsaida*, *Mahanaim*, *Gamala*.

Pograniczne państwa *Palestyny* były:

1) Kraj *Filistynów*, na zachód leżący, z miastami: *Gaza*, *Askalon*, *Gath* i *Asdod*.

2) Kraj *Edomitów*, na południe Judei.

3) Kraj *Amalekitów*, na południe od Edomitów, przy górach *Seir*.

4) Kraj *Izmaelitów*.

5) Kraj *Midyanitów*, w Arabii.

6) Kraj *Moabitów*, na wschód od morza martwego.

7) Kraj *Ammonitów*, na północno-wschodniej stronie Moabitów położony.



c 535838 *

KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



== c 535838 == *

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000257508



I 422326

NP